AP 314

1909

Nr: 70 – 118
Str: 499 – 776

Nr. 2. Rok XIV Lwów, sobota 2 stycznia 1909. **Wydanie poranne**

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz.	2 K. 50 h.	z 2-krot.	3 K. — h.
kwartal.	7 K. 50 h.	wysyłką	9 K. — h.
rocznie	30 K. — h.	pocztow.	36 K. — h

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy. **Nekrologia** za wiersz petit. 60 hal. **Doniesienia** o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz **Drobne** ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie.** — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: **Słowo** Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Kalendarz lwowski.

Sobota, 2 stycznia.

Imiona: Rzym.-kat. Dziś: Makarego Op. — Jutro: N. po N. R. Tytusa.— Gr.-kat. Dziś: 20. Ihnatyja. — Jutro: 21. N. pr. Rożdż. Juł.— Słowiańskie: Dziś: Strzeżysława.— Jutro: Włastymiła.

Wschód słońca 7·23, zachód 3·34.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, (czas środkowo-europejski): **do Krakowa** 8·25*, 8·40, 2·45*, 6·12, 7·—*, 7·35, 11·15, 12·45*, 3.50; do **Rzeszowa** 3·30; do **Podwołoczysk** 6·20, 10·40, 2·16*, 7·45, 11·10; do **Czerniowiec-Ickan:** 6·10, 9·10*, od 15 lipca 9·35, 2·23*, 10·38, 2·50*; do **Kołomyi** 6·03; do **Stryja** 11·25; do **Ławocznego** 7·30, 2·25, 6·42; do **Sambora:** 6·—, 9·05, 4·—, 10·45; do **Jaworowa** 6·58, 6·30; do **Rawy, Sokala:** 6·14, 7·10, 11·35 (każdej niedzieli tylko do Rawy); do **Bełzca** 11·05; do **Stanisławowa:** 2·40, 6·40; od 1 lipca do 25 lipca **do Husiatyna:** 6·20, 2·16*, 11·10; do **Brzuchowic** 7·21 3·45, 2·30, 5·50, 8·34; w niedzelę święta 9·00, 12·41; **do Janowa** 9·15, 3·35. 1·35; (w niedzielę i święta) do **Lubienia:** 2·15; do **Szczerca** (Pustomyt): 10·35.

Pociągi pośpieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 5·59 rano) drukowane czarno.

Redakcya „Słowa Polskiego" otwarta codziennie od godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczorem. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południe. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka otwarta z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych codziennie od godz. 9 do 2; muzeum w dni powszednie (prócz pon.) od 9—1 nadto we wtor. i piąt. od 3—5, w niedz. 10—1. — **Biblioteka Uniwersytecka** codziennie od godziny 8 do 1 przedpołud. i od 4—7 popołudniu. — **Muzeum Dzieduszyckich** (Teatralna 18) otwarte w niedziele i czwartki od godz. 10 do 1, w inne dnie oprócz poniedziałku za zgłoszeniem się przed południem. — **Biblioteka Poturzycka** (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa l. 17) codziennie od 10—2 prócz piątku.—**Muzeum przemysłowe** otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2, w święta od godziny 10—1. **Biblioteka Baworowskich** (Ujejskiego 2) codziennie od . . 4—7 z wyjątkiem czwartków. — **Biblioteka Pawlikowskich** (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11—12. — **Bibliot. Polit.** 10—1. i od 4—8 w, w niedzielę, poniedz. i święta od 10—1. **Bibl. T. Szewczenki** (ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich). **Bibl. Narodnego Domu** (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty 9—1? i 3—6. — **Biblioteka gminy wyznaniowej izraelickiej** (ul. św. Stanisława l. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczor. **Biblioteka publiczna T. S. L.** (Trzeciego Maja 5, I p.) otwarta codziennie 5—7 popoł. w niedzielę i święta od 10 do 12 w poł. — **Polskie Muzeum szkolne** (św. Mikołaja 21) w poniedziałki, czwartki i soboty od godz. 3—5 pop. **Muzeum narodowe im. król. Jana III** (Rynek 6) we wtorki, czwartki, soboty i niedziele.

Wystawy stałe. Wystawa w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—4. Opłata w dni powszednie 1 kor., w niedzielę 60 h., (studenci 20 hal.). — Galerya miejska (prowizorycznie urządzona) w gmachu Muzeum przemysłowego od g. 10 do 2 z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 k., w niedzielę 50 h., młodz. szkol. 20 h.

Teatr miejski. O godz. 3·30 pop. „Hamlet", tragedya w 5 aktach W. Szekspira; o g. 7·30 w.: „Madame Butterfly", opera w 4 aktach G. Pucciniego.

Nowy Rok we Lwowie.

Przyjęcia i życzenia noworoczne.

Jest zwyczajem na świecie, że składanie życzeń noworocznych naczelnym osobistościom w społeczeństwie zmienia się w poważną manifestacyę polityczną. Wystarczy powołać się na przykład Węgier, gdzie na przyjęciach noworocznych u kierowników polityki krajowej wygłaszane są mowy nie bez znaczenia politycznego, które są także ogólnem podsumowaniem tego, co się w sprawach publicznych zdziałało i przeglądem wypadków za rok ubiegły wstecz i charakterystyką sytuacyi politycznej i wreszcie programem na przyszłość, a wreszcie ujęciem programowem dążeń danego stronnictwa.

Tego roku zwyczaj ten i u nas wznowiono, a wczorajsze recepcye u prezydenta miasta p. Ciuchcińskiego, a przedewszystkiem prezesa Koła polskiego dr. Głąbińskiego, miały charakter poważnych aktów politycznych.

U PREZESA KOŁA POLSKIEGO.

Myśl gremialnego złożenia życzeń prezesowi Koła polskiego, dr. Stanisławowi Głąbińskiemu, powzięło stronnictwo demokratyczno-narodowe. Komitet miejski stronnictwa wyznaczył w tym celu liczną delegacyę, która w Nowy Rok o godz. 10 m. 30 miała gremialnie się stawić u prezesa pod wodzą prezesa stronnictwa dr. Jana Pawlikowskiego.

Manifestacya przybrała jednak szersze rozmiary wskutek przyłączenia się do niej reprezentacyi z poza stronnictwa. Kiedy mianowicie delegaci demokratów narodowych długim szeregiem ciągnęli ulicą Mochnackiego, przy której mieszka poseł dr. Głąbiński, wyminęły ich powozy, wiozące reprezentantów klubu mieszczańskiego w Radzie miejskiej i mieszczan wogóle, którzy udawali się do posła dr. Głąbińskiego w tym samym celu. W przedsionku wreszcie spotkano grono osobistości z innych kół, tak, że obszerny salon pp. Głąbińskich zapełnił się tłumem, w którym człowiek stał przy człowieku w sali i w przyległych pokojach.

Między zgromadzonymi zauważyliśmy oprócz prezydenta Ciuchcińskiego kilku posłów: dr. Tomaszewskiego, dr. Adama, dr. Buzka, dr. Battaglię, radnych miejskich pp. Getritza, Ihnatowicza, Neumana, Riedla, Lewickiego, Jaworskiego, Ohlego i in. Byli obecni między innymi: profesorowie Pawlikowski, Grabski, Zakrzewski Stan., Szelągowski, Nitman, Królikowski; dr. Zdz. Próchnicki, red. Wasilewski, rej. Witosławski, adw. Dobiecki, Wacław Wolski, dr. Kucharski, radca Łaski, Stahl i wielu innych.

Prezydent p. Ciuchciński, przybyły na czele radnych z Koła mieszczańskiego, przemówił pierwszy do prezesa dr. Głąbińskiego, a mowa jego w streszczeniu brzmiała mniej więcej jak następuje:

Mowa prezydenta p. Ciuchcińskiego.

Czcigodny panie prezesie!

Nie sam zwyczaj, nie czcza forma skłania nas do tego, abyśmy ci dziś złożyli nasze życzenia. Życzymy i pragniemy dla ciebie, dla siebie samych i dla całego kraju, aby Koło polskie, które pod twojem kierownictwem tak dzielnie pracuje na pożytek kraju i narodu, i nadal spełniało to swoje zadanie.

W ostatnich czasach zaszło pomiędzy naszemi stronnictwami nieporozumienie, zawrzała nawet walka. Ale była to walka raczej o osoby, niż o zasady i o cele, których wzajemnie nigdy nie zwalczano.

Twoja osoba, czcigodny panie prezesie, w tej walce stała na boku; jesteśmy pewni, że ty nigdybyś nie przyłożył do tego ręki, aby się zwalczały między sobą stronnictwa jednako narodowe i jednako demokratyczne.

Wspomnienie tej walki dziś zatopmy jednak w nurtach Lety. A my ze szczerem sercem i z głębokiem przekonaniem składamy ci w dzisiejszym dniu Nowego Roku życzenie, aby ci Bóg użyczał nadal zdrowia i sił na pożytek kraju i narodu, na pożytek tych haseł i idei, które łączą wszystkich prawdziwych synów tej ziemi. (Długotrwałe oklaski.)

Z kolei zabrał głos prezes stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Mowa prof. dr. Pawlikowskiego.

Przyszliśmy tutaj, Twoi najbliżsi, aby Ci w dniu Nowego Roku życzyć szczęścia i pomyślności osobistej, a przedewszystkiem — bo to Twemu obywatelskiemu sercu jest najdroższe — szczęścia i powodzenia w pracy publicznej, na Twem tak zaszczytnem, ale tak trudnem i odpowiedzialnem stanowisku.

Szczęśliwi jesteśmy, że nasze to właśnie stronnictwo w chwili przełomowej, kiedy reforma wyborcza zmieniła podstawy życia publicznego, dało narodowi w tym tu także zaborze prezesa Koła polskiego. Pierwszego prezesa demokratycznego. A jeśli trzeba było dowodu, Ty stałeś się najwymowniejszym dowodem, że demokracya miała prawo, i jakie prawo, do ujęcia

---

2

CHARLES FOLEY.

POD ZIEMIĄ.

(Ciąg dalszy).

Zaczęło się życie, z każdą chwilą zbliżające dwojga młodych do ołtarza, życie w położonej za miastem na terenie dawnych kamieniołomów zbytkownej willi państwa Stone, gdzie królowała „fascynująca" Ewelina, uważająca rozkochanego w niej „dobrego olbrzyma" za niewolnika, przeznaczonego do dostarczania pieniędzy, a nie zasługującego ani na jedno słowo czułe, na jeden uśmiech łaskawy. Nagle — katastrofa. Ewelina Stone po powrocie z „Auditorium", najwspanialszego teatru w Kowie, gdzie wzbudziła powszechny zachwyt i miała jedną tylko rywalkę w księżnej Scotland, z jej wspaniałymi rubinami, znika nagle bez śladu w nocy z własnej willi, w sukni, obsypanej rosą najcudniejszych brylantów i jako jedyny ślad po niej pozostaje garść zwiędłych i zmiętych orchidei, które miała u pasa...

W kilka dni równie tajemnicze zniknięcie Janiny, bezsilność policyi, cała Kowa oszalała z ciekawości i ze zdumienia...

Równocześnie w umyśle Bermonda pierwsze światełko prawdy i nadziei: podejrzenie, że Tao jest czemś więcej, niż zwykłym handlarzem w dzielnicy chińskiej, przekonanie, że to zemsta Chińczyków. Za podejrzeniem fakty: wykrycie, że w domu Charliego plątał się potajemnie Chińczyk-stajenny t. zw. „ma-fu", że ujście do zaniechanego kamieniołomu w ogrodzie państwa Stone, nie było całkiem zamurowane, jak sądzono, wreszcie nagła śmierć murarza, który wydał tajemnicę, a którego znaleziono na ubocznej ulicy z nożem w sercu, nakoniec zniknięcie ma-fu. Widocznie Janina, wiedziona kobiecem przeczuciem, dotarła do kamieniołomu, odkryła tam jakąś tajemnicę i została porwana przez Chińczyków. Rzucono się w tropy, odkryto wejście do kamieniołomu, ale po kilkudziesięciu krokach znaleziono galeryę zamkniętą świeżem, potężnem oberwaniem się ziemi...

— Tak! w tem jest żółta ręka! — powtarzał sobie młodzieniec. — To zemsta Taa za razy, zadane mu pięścią Charliego i za grzywnę, zapłaconą w urzędzie cłowym!

Zresztą domysł ten potwierdziło aż nadto ostatnie jego widzenie się z Taem, do którego oszalały Bermond pośpieszył i kłamiąc, jak z nut, powiedział, że Charlie wie „wszystko" — choć sam nie śmiał się nawet domyślać, jak to „wszystko" wygląda — że każe natychmiast kamieniołom rozkopać, jeżeli mu nie zwrócą Eweliny i Janiny. Cios był dobrze wymierzony. Przerażenie Chińczyka wobec tej groźby, to dowód wystarczający, za którym poszło niemal zupełne wyznanie, w formie przysięgi, że zaprowadzi Bermonda do branek i obie je zwróci, byle Charlie zaniechał swego zamiaru...

Podróż — daleką podróż, jak powiedział Tao — naznaczono na dziś wieczorem. I oto Bermond śpieszy na spotkanie z dziwacznym przewodnikiem, kryjąc tajemnicę w sercu, której nawzajem przyrzekł nie zdradzić nawet przed Stonem...

...Wkraczając w dzielnicę chińską, Bermond ocknął się z zamyślenia.

Gdy noc zapadnie, Chińczycy już nie wychodzą z domu z obawy złodziei. To też uliczki wązkie i kręte, w które zapuścił się Jakób wydawały, się opustoszałe. Zresztą cała dzielnica żółta miała wygląd ponury. Yankeesi wchodzili rzadko do tych mieszkań nizkich, głębokich, bez światła. Młodzieniec przeczuwał, że po za tymi wątłymi murami bije życie, ale życie kryjome, utajone, tajemnicze. Po tej ciemności, po tem milczeniu odgadywał, że synowie nieba całkiem się nie troszczą o to, coby mogło się przydarzyć ich sąsiadom. Wyobrażał sobie ich jako czujących wstręt do wysiłku, niezmiennych, uśpionych, skrystalizowanych od wieków w swoim fatalizmie. Jedynie nienawiść i lęk wobec cudzoziemców mogły ich obudzić...

Te wrażenia utrwaliły się a nawet wzmocniły w umyśle Bermonda, kiedy, przybywszy przed dom Taa, zobaczył, że brama otwiera się ukradkiem. Słyszał też, jak zaraz po jego wejściu, ta brama zamknęła się szybko. W cieniu Chińczyk wziął go za rękę zaprowadził go do jednego z pokoi od tyłu, słabo oświetlonego. Pozdrowienia tym razem były krótkie.

Jakub zauważył, że jego gospodarz miał na sobie strój uroczysty, uznał więc, że wypada mu z tego powodu powiedzieć komplement:

— Ależ pan jesteś wspaniały, Tao! Na cześć jakiego to mandaryna wdziałeś pan ten kaftan ze skóry lisiej i tę suknię perłową z guzikami ze złota, obułeś trzewiki z białego jedwabiu i zatknąłeś pan cudowne pióra pawie?

(C. d. n.)

w swoje dłonie steru spraw narodowych na arenie parlamentarnej. To w Tobie uznać musi nawet każdy uczciwy przeciwnik.

Ale my, Twoi przyjaciele, widzimy w Tobie nie tylko to, co i inni ocenić mogą mogą i muszą: niepospolitą wiedzę i talent, niezachwianą prawość i niezmordowaną pracowitość — ale widzimy i cenimy jeszcze więcej. Widzimy w Tobie stróża i wykonawcę zasad nam drogich, tych zasad, które nas w stronnictwo skupiły i nierozerwalnym węzłem tak z sobą społem, jak i z Tobą wiążą.

Czy w dziedzinie polityki zewnętrznej zaznaczono kiedy przedtem tak jasno i stanowczo, że monarchia, która jest skupieniem narodów, nie może opierać swojej polityki zagranicznej na sojuszach z państwem, które u siebie odłam jednego z tych narodów prześladuje i gnębi? To też Twoją jest zasługą ten imponujący protest Słowian przeciw germańskiemu hakatyzmowi, protest, którego świadkami byliśmy w Radzie państwa, a który odbił się echem przyjaznem wszędzie po świecie, gdziekolwiek tylko tleje iskra szlachetnych uczuć i miłość wolności i prawa. A nie jest że to czyn, wskazany ideą naszego programu?

A dalej — na polu polityki wewnętrznej, stałeś wiernie, i ufamy silnie, że niezłomnie stać będziesz, na straży praw narodu polskiego, gdziekolwiek byłyby zagrożone, a w szczególności tu, w Galicyi wschodniej. Wreszcie, w spełnieniu znowu jednej z naszych idei kierowniczych, wystąpiłeś jako rzecznik autonomii. Od lat wielu nie słyszała Izba poselska mowy tak zasadniczej i gruntownej w tej sprawie, jak ta, którą niedawno wygłosiłeś.

Prawda, podjąłeś tradycye dawnej polityki polskiej, nie chcemy umniejszać zasług naszych poprzedników. Ale któż nie widzi, że w idei naszego programu, której Ty dałeś doskonałą formułę i wyraz, myśl autonomiczna dalszej i wyższej doznała ewolucyi? Że ona postawioną tu została na wyższym szczeblu jako nieodzowny na dziś surogat naszej niepodległości narodowej, w myśl prawno-państwowej idei naszego narodu. Dałeś wyraz temu, że autonomia jest dla nas organizacyą sił narodowych, że korzeni w historyi naszej i jest ogniwem pośredniem dalszego naszego historycznego rozwoju. I że znaczenie jej jest ogólno-narodowe.

Szczęśliwi ~~może~~ jesteśmy, że w dzisiejszych burzliwych czasach, które niewiadomo jeszcze, co w łonie swojem kryją, znaleźliśmy w Tobie pewnego i czujnego sternika, w którym niezłomną pokładamy ufność.

Ale pod Twą strażą, czując się bezpieczni, nie chcemy być śpiącą załogą. Tak jak my liczymy na Ciebie, tak Ty możesz liczyć na nas. Stoimy czujni, coraz bardziej zwarci i karni, u wioseł, u żagli. Gdzie trzeba będzie podeprzeć, podeprzemy, gdzie uderzyć, uderzymy.

Stronnictwo nasze rośnie w siłę, ale ta siła mierzy się nietylko liczbą. Rośnie i utrwala się w coraz szerszych kręgach idea nasza, nasza myśl polityczna, która w Tobie ma naczelnego szermierza. Więc z ufnością patrzymy w przyszłość, cokolwiek przyniesie.

Gdyby nawet jakieś losy przeciwne wytrąciły nam z ręki tę cząstkę politycznego wpływu, jaki dziś posiadamy, to nie byłoby świadectwem upadku. Jesteśmy stronnictwem ideowem, a nie zlepkiem, skleconym dla interesów osobistych. Gdyby nas burza zwiała z ziemi, ryć się będziemy pod ziemią, zapuszczać korzenie w narodzie, roznosić ziarna powietrzem. Nie ziemia nas nosi, ale duch. Oby nawet przyszedł co rychlej czas, kiedy nazwa sama, która nas wyodrębnia, była niepotrzebną, czas, kiedy nie będzie demokracyi narodowej jako stronnictwa, bo całe społeczeństwo będzie demokratyczno-narodowem.

Ale czas ten jeszcze nie przyszedł i trzeba stać na posterunku i walczyć o utrzymanie go. Tam nawet, gdzie na pozór nie osiągamy widocznych rezultatów — osiągamy je przez wszczepianie naszej idei. Posiew nasz i posiew Twój widzimy często kiełkujący u tych nawet, którzy uważają za stosowne mienić się naszymi przeciwnikami. Miejsce podniesione, które zajmujesz, dobre jest jako miejsce dla siewcy.

Zespoleni wzajemną ufnością stoimy przy Tobie, nietylko w imię wspólnych interesów, ale dlatego, że Cię kochamy. Określił raz Mickiewicz przyszłego polskiego męża stanu. Będzie to człowiek prosty a prawy i serdeczny, mąż, który „prawdą oszuka wszystkie gabinety“. Bo kto pośród krętych ścieżek koteryjnych matactw i prywaty idzie prostą drogą idei, ten musi zostać zwycięzcą.

Tego typu człowieka widzimy w Tobie. Rozpowszechnienie takiego typu męża stanu — to także punkt w naszym programie narodowego odrodzenia. Trwaj więc i świeć przykładem — a szczęść Ci Boże!

Kiedy ucichły oklaski, którymi nagrodzono przepiękną mowę dra Pawlikowskiego, zabrzmiał wśród zebranych wzruszony głos prezesa dra Stanisława Głąbińskiego, którego mowa, przerywana często brawami, zrobiła na zebranych głębokie wrażenie.

Mowa prezesa Głąbińskiego.

Witam Was, czcigodni goście, moi kochani przyjaciele i dziękuję Wam serdecznie za ten niezwykły objaw łaskawej o mnie pamięci. Wiem i rozumiem to dobrze, że nietylko życzliwość i przyjaźń dla mnie, ale przedewszystkiem uczucie głębsze i szersze, jakie w dniu dzisiejszym nas wszystkich Polaków ożywia, natchnęło Was myślą rozpoczęcia nowego roku od tego zbiorowego wyrażenia Waszych sympatyi dla narodowej polityki. Dla nas bowiem ma każdy rok nowy szersze, idealniejsze znaczenie, niż dla ludów innych. Dla nas to nietylko nowy okres w życiu rodzin i narodu, ale zarazem nowa iskra naszej nadziei, nowy symbol naszej wiary w odmienną przyszłość narodu.

Wszyscy żywo odczuwamy wielką prawdę słów wieszcza, że niepodobna nam zaznać szczęścia, kiedy go niema w ojczyźnie. Jakoż ku tej naszej wielkiej, nieśmiertelnej, a nieszczęśliwej ojczyźnie zwraca się dzisiaj myśl nasza i serce nasze i budzą się w nas różne, nieraz sprzeczne uczucia. Przejmuje nas w chwilach takich i smutek i otucha na przemiany.

Smutno nam na myśl, że naród nasz, dzisiaj dwudziestomilionowy, po tylu latach niewoli i rozdarcia, nie może dotąd żyć samodzielnem życiem, oddychać pełną, swobodną piersią, gdy inne, liczbą, kulturą, siłą idei nie dorównujące nam ludy, dzięki szczęśliwszej konjunkturze politycznej wolność odzyskać zdołały. Smutno nam na myśl, że etyka międzynarodowa nie czyni postępów, że wrogowie nasi jeszcze potężniejsi i jeszcze chciwsi, niż przed wiekiem, boli nas przeświadczenie, że naród nasz nie może liczyć na ewolucyę w sumieniach narodów, skoro filozofia potężnego narodu niemieckiego z dawnego humanizmu i idealizmu zeszła na poziom bezwzględnego egoizmu, dającego sankcyę najjaskrawszym zapędom barbarzyńskiego ducha. Boli nas, gdy widzimy, że także idea socyalistyczna, poczęta ongi w poczuciu krzydy i miłości dla uciemiężonych warstw i narodów, przebyła podobną ewolucyę, urągającą czystej idei wolności i sprawiedliwości, przeobrażając się w hasło zawiści i nienawiści społecznej, hasło z natury swej rozkładowe i godzące w siłę i solidarność dążeń narodu do wyzwolenia się z pęt mu nałożonych.

Nie możemy liczyć ani na pomoc obcych państw i ludów, ani na ewolucyę etyki narodów, czy to pod wpływem filozofii humanistycznej czy socyalistycznej idei. Liczymy tylko na nas samych, na siłę i żywotność narodu, na jego solidarność, karność i polityczną dojrzałość. Smutek ogarnia serca nasze, gdy cnót tych nie widzimy jeszcze w narodzie, gdy przeciwnie brak solidarności i karności, duch klasowości, zawiści i nieufności, przeszczepia się z dawnej warstwy szlacheckiej do innych warstw narodu i nieraz bujnie i bezkarnie wśród nich się rozplenia.

Nie brak nam jednak wielu pocieszających objawów, które wlewają w nas otuchę i utwierdzają w nas wiarę w konieczność ziszczenia się naszych narodowych ideałów. Oto naród nasz rozrasta się w głąb i w szerz, w głąb przez pozyskiwanie dla wspólnej narodowej idei ludu włościańskiego i rolniczego aż do pnia i korzenia swej własnej istoty, w szerz przez odzyskiwanie takich dzielnic, które, jak Śląsk, zdawały się być straconemi dla wspólnej idei. Ucisk wrogów przyśpieszył ten pomyślny rozwój pod zaborem pruskim i rosyjskim: większa swoboda pod zaborem austryackim powstrzymuje konieczną ewolucyę, ale zatamować jej nie zdoła.

Duch klasowy, płynący z dawnego ustroju stanowego, pokutuje jeszcze w naszem społeczeństwie i mimo formalnego zdemokratyzowania występuje w rozmaitych reakcyjnych objawach. Jak w dawnej Polsce panowała jedna tylko warstwa narodu i ona tylko naród ten przedstawiała, tak u nas krzewi się akcya, nieznana pod innymi zaborami, celem stworzenia stronnictwa „chłopskiego“, jako dominującego w narodzie. Tak samo w miastach nie brak zapędów tworzenia i organizowania jakiejś specyalnej demokracyi, jakoby różnej w poglądach i celach od reszty społeczeństwa.

Formacye takie i usiłowania tworzenia ich są przeżytkami minionej epoki, a mają swe źródło w niedostatecznem wsiąknięciu idei demokratycznej i narodowej w społeczeństwo. Przeciw takim reakcyjnym zapędom powinni w pierwszym rzędzie zaprotestować ci, którzy mają być z ich pomocą nadal utrzymywani w ciasnem kole stanowych wyobrażeń. Społeczeństwo nowożytne nie zna pojęcia politycznego „chłopa“, ani „stronnictwa chłopskiego“. Chłop, to obywatel, mający równe z innymi prawa i równe obowiązki narodowe. Również nie zna społeczeństwo demokratyczne pojęcia „demokraty“, jako odrębnego kierunku politycznego. Każdy członek tego społeczeństwa jest demokratą, tak samo jak obywatelem, obydwa te pojęcia są jednoznaczne, zlewają się z sobą.

Stronnictwa, oparte na idei społeczeństwa nowożytnego, muszą być w całej pełni n a r o d o w e m i i demokratycznemi, muszą ogarniać swą myślą i celem cały naród, jego wolność, rozwój i pomyślność wszystkich warstw narodowych. Jak ustrój stanowy dawnych społeczeństw rozpaść się musiał pod wpływem idei nowożytnej, tak i formacye stronnictw, zbudowane na idei klasowej, ostać się długo nie mogą. W tym koniecznym i naturalnym procesie rozkładowym i twórczym zarazem, należy szukać wedle mego przekonania, przyczyn ciągłej zasadniczej walki przeciw organizacyi stronnictwa demokratyczno-narodowego. Niedawno usłyszałem w Kole polskiem zarzut, że stronnictwo demokratyczno-narodowe „rozsadza“ społeczeństwo, wprowadza niepokój i zamieszanie w organizacyę stronnictw. Usłyszałem ten zarzut od polskiego włościanina z żalem, bo był widocznie tylko echem tylu i tak częstych zarzutów, czynionych naszemu stronnictwu. Z innego stanowiska jednak nie można zarzutowi temu odmówić pewnej słuszności: Tak jest, stronnictwo demokratyczno-narodowe, oparte na czystej idei narodowej i demokratycznej, przyczynia się do rozsadzenia starego porządku rzeczy, do zniweczenia klasowego ducha, a tem samem bez czynnej agitacyi staje w poprzek wszelkim formacyom, w tradycyach i tendencyach stanowych poczętym lub utrzymywanym.

Od ludzi dobrej woli należy wspierać i wzmacniać w społeczeństwie czyste narodowe kierunki, urabiać zdrową narodową opinię publiczną, która w dzisiejszem życiu wywiera wpływ niepospolity na wychowanie i dojrzewanie narodu. Z prawdziwą radością widzę tu obok przedstawicieli stronnictwa demokratyczno-narodowego także przedstawicieli zacnych mieszczan lwowskich, którzy w podobnych intencyach jakby szczęśliwym zbiegiem okoliczności, niemal równocześnie razem się tutaj zebrali. Mieszczaństwo lwowskie ma swoją wielką tradycyę narodową, swoje niepospolite zasługi około sprawy narodowej. Każdy akt polityczny mieszczaństwa lwowskiego jest chlubą dla niego, dla stolicy i dla całego mieszczaństwa polskiego. Mieszczaństwo nasze ma też wielkie i ciężkie przed sobą zadanie: utrzymania polskiego charakteru tej stolicy kraju, której przypadła doniosła i zaszczytna rola działania i przemawiania nieraz imieniem owej stolicy Polski, której przemawiać nie wolno. Wdzięcznym więc Wam jestem, czcigodni Panowie, za zaszczytne słowa Waszego przewodnika, a prezydenta miasta, do mnie zwrócone. Szczególną jednak radość odczuwam, gdy widzę Was obok przedstawicieli stronnictwa, które również tylko czystą ideą narodową przejęte, gotowe jest zawsze szczerze i z całym wysiłkiem współdziałać dla wspólnych nam i jednakowo drogich celów.

Na łaskawe słowa, zwrócone do mnie przez czcigodnego prezesa stronnictwa demokratyczno-narodowego, mogę zapewnić, że jestem i zawsze pozostanę wiernym tej idei narodowej i programowi obrony, solidarności i samodzielności narodowej, jakie mi przyświecały u wstępu do życia politycznego i jakie stanowią program naszego stronnictwa. Szczególnych zasług osobistych sobie nie przypisuję: w dzisiejszem życiu politycznem jednostki są tylko przedstawicielami zbiorowej myśli i zbiorowej pracy. Nie mogę sobie zresztą wyobrazić Polaka, lub zgoła polskiego stronnictwa, któreby mogło takiemu naturalnemu programowi narodowemu zasadnicze czynić trudności. Niema też tej zasadniczej opozycyi w Kole polskiem, w którem mnie przypadła rola dawania inicyatywy lub wyrażania w odpowiedniej formie woli Koła polskiego w sprawach narodowych.

Dziękując Wam, kochani przyjaciele, za dobre dla mnie serce, nie mam śmiałości w tej chwili podniosłej wyrazić Wam wzajemnych odemnie życzeń. Czyż bowiem mam Wam życzyć, aby nasz idea narodowa, aby nasz program narodowy zdobywały grunt coraz szerszy i trwalszy, czy życzyć mam, aby samodzielność i siła całego społeczeństwa polskiego rosły i krzewiły się, aby ta nasza stolica rosła w zasoby materyalne i nie uroniła ducha polskiego, aby mieszczaństwo lwowskie kwitnęło i dalej przodowało wśród mieszczaństwa kraju? Życzenia te są także mojemi i byłoby rzeczą nieskromną, do Was się z niemi zwracać. Możemy w tej chwili wszyscy tylko gorąco pragnąć i żywić nadzieję, aby te czyste uczucia i myśli nasze rozlewały się coraz szerzej po ziemi ojczystej i wśród wszystkich warstw naszych, aby w tej uroczystej chwili tworzyły wielkie i potężne ogniwo łączności całego naszego narodu.

Długo nie milknące oklaski były odpowiedzią na słowa prezesa Koła polskiego, poczem obecni przedefilowali przed nim, aby uścisnąć dłoń jego.

Przyjęcie, zaimprowizowane przez pp. Głąbińskich, pomimo całej serdeczności gospodarzy, zatrzymało tylko na chwilę zebranych, którzy pośpieszyć musieli do ratusza, gdzie zbierano się w sali posiedzeń Rady miejskiej, aby się udać gremialnie do prezydenta miasta p. Ciuchcińskiego, celem zwyczajowego złożenia mu życzeń noworocznych.

U PREZYDENTA MIASTA.

Na dany znak zgromadzeni w sali ratuszowej udali się do prywatnego mieszkania prezydenta w ratuszu i wypełnili wielki salon.

Z członków Rady miejskiej nie brakło prawie nikogo, a zwłaszcza reprezentowane były wszystkie kluby Rady. Przybyli również członkowie magistratu, kierownicy zakładów miejskich i reprezentanci nauczycielstwa szkół miejskich. Z posłów, należących do Rady i z poza Rady jawili się prezes Koła polskiego dr. Głąbiński, posłowie dr. Buzek, dr. Battaglia, dr. Dulęba, dr. Adam, a prócz tego przybyło liczne grono osób z rozmaitych sfer, między innymi redaktor Wasilewski, redaktor Dąbrowski, dyr. Makarewicz, dyrektor teatru Heller, radca Dobrowolski, radca Chołodecki, dyrektor opery Floryański, nadradca Bilwin, dr. Zdz. Próchnicki i w. i.

O godz. 12 udali się zebrani do apartamentów prezydenta.

Imieniem Rady przemówił wiceprezydent dr. R u t o w s k i, tradycyjnym zwyczajem zaczynając od rzutu oka na rok ubiegły.

Ciężki był ten rok i twardy na wszystkich ziemiach Polski od rubieży do rubieży. W dzielnicy pod zaborem pruskim znęcają się nad nami, w Królestwie i innych ziemiach pod zaborem rosyjskim odbierają nam wprost warunki życia; a i w tej dzielnicy nie lepiej — padło serce wielkiego obywatela, zaostrzyła się walka narodowościowa.

W tych ciężkich warunkach w przyszłość patrzyć trzeba i złączyć wszystkie siły, aby żyć i rozwijać się.

I Lwów, wierny swej przeszłości, pracował, aby wszystkie żywioły złączyć w jeden aliaż — lwowski spiż, pracował i postąpił we wszystkich dziedzinach o jeden krok naprzód. Wspominając o przeprowadzonych w roku zeszłym pracach, podkreślił mowca powstanie Muzeum narodowego, zaznaczając, że twórcom jego przyświecała myśl obrony posterunku narodowego utrwalenia stanowiska Lwowa jako rynsztunku Polski, bo zadaniem naszem o własnych siłach rynsztunek mnożyć i bronić.

Składając życzenia prezydentowi „regimentarzowi, oddanemu całą duszą służbie miasta“, życzył mu dr. Ru-

towski zdrowia i sił, aby sprostał swym zadaniom i aby „nie spotykał na tej drodze kamieni i kamyczków“.

Dziękując za życzenia prezydent Ciuchciński podkreślił, że rezultaty całorocznej pracy to zasługa zgodnego współdziałania z nim Sady i magistratu. Rezultaty są dodatnie — więc rozszerzenie sieci kolei elektrycznej, stworzenie drugiej centrali, która dostarczać będzie siły elektrycznej przemysłowcom, rozszerzenie zakładu gazowego, wykopanie nowych 5 studzień w Dobrostanach, rozszerzenie zakładu nieuleczalnych, wprowadzenie nowego systemu dobroczynności publicznej, otwarcie drugiej taniej kuchni dla ubogich na Grodeckiem, otwarcie jatek miejskich, jako regulatora cen mięsa i i.

Następnie zawiadomił p. prezydent zebranych, że poprzedniego dnia podpisano kontrakt z władzami skarbowemi, przedłużający dzierżawę akcyzy bez podwyższenia kwoty dzierżawnej. Wspomniawszy następnie o akcyi przeciwepidemicznej, w której zastosowano wszelkie środki, przez naukę wskazane, rzucił mowca obraz przyszłych, najbliższych prac Rady miejskiej. Do najpilniejszych, a będących już w toku spraw należy: sprawa budowy nowych szkół, łaźni miejskich, domów robotniczych, stworzenia miejskiego zakładu pogrzebowego, miejskiej kasy oszczędności i miejskiego zakładu zastawniczego, reorganizacya miejskiego urzędu budowniczego, służby targowej i sanitarnej i i.

Zapraszając radnych do dalszej równie ochotnej pracy, wyraził p. Ciuchciński życzenie, aby rok ten był pomyślny i aby w nim spełniły się projekty i zamiary dla miasta tak doniosłe. Osobno zwrócił się p. prezydent z gorącem podziękowaniem do swych kolegów z klubu mieszczańskiego, prosząc o dalsze popieranie go w jego pracy.

Bardzo sympatyczne było nadprogramowe przemówienie sędziwego radcy Dobrowolskiego, który „jako jeden z najstarszych obywateli miasta“ w imieniu tych obywateli złożył prezydentowi gorące życzenia i podziękowanie za jego pracę dla miasta.

Następnie p. Ciuchciński podejmował obecnych śniadaniem. Staropolska gościnność gospodarza i serdeczny nastrój złożyły się na to, że zebranie przeciągnęło się do godziny 3 popołudniu.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Rzym. (TBK.) Dwa niemieckie okręty, znajdujące się na morzu Śródziemnem, otrzymały rozkaz od ces. Wilhelma, aby natychmiast zabrały żywność i pośpieszyły z pomocą ofiarom katastrofy.

Catania. (TBK.) Z Palermo donoszą, że dotąd wydobyto z pod gruzów 700 trupów osób, należących do rozmaitych warstw ludności. Z Reggio donoszą, że dep. Tripepi'ego ciężko rannego wydobyto z pod ruin. Wątpią, czy się go uda utrzymać przy życiu.

Neapol. (TBK.) Rosyjski krążownik „Sława“ przywiózł 500 ciężko rannych do tut. portu.

Palermo. (TBK.) Z Messyny donoszą, że pozostali przy życiu otaczają każdy przybywający pociąg. Rozgrywają się wstrząsające sceny, bo każdy chce wsiąść do pociągu.

Waszyngton. (Ass. Press.) Rząd rozważa, czyby nie należało wysłać całej floty atlantyckiej celem niesienia pomocy Messynie i innym portom, nawiedzonym przez trzęsienie ziemi. Flota ma w niedzielę zawinąć do Port Said.

Prezydent Roosevelt wystosuje do kongresu orędzie, w którem oświadczy się za znacznem wsparciem dla ofiar katastrofy we Włoszech.

Wiedeń. (TBK.) Prezydent Izby posłów dr. Weiskirchner na ręce prezydenta ministrów bar. Bienertha wystosował pismo, w którem prosi o przesłanie rządowi włoskiemu i parlamentowi w Rzymie współczucia.

Reggio di Calabria. (TBK.) Na piazza Garibaldi i via Marina utworzono szpitale. Tłum gromadzi się koło przedstawicieli władz i koło żołnierzy, domagając się chleba. Okręt pancerny „Napoli“ i łódź „Umberto“ przybyły z wojskiem.

Palmi. (TBK.) W. ks. Aosta zwiedził miasto i zorganizował akcyę ratunkową.

Rzym. (TBK.) Korespondent „Tribuny“ z Reggio di Calabria telegrafuje, że miasto jest zupełnie zniszczone; z pod gruzów wydobyto 2.000 trupów i 3.000 rannych. Liczba ofiar wynosi tu 20.000, na prowincyi zniszczonych jest 20 miast.

Reggio di Calabria. (TBK.) Władze kazały rozdawać żywność tłumom, które natychmiast rzuciły się na nią. Wprost niepodobna opisać nędzy, jaka tu panuje. Wszelkie różnice między klasami społecznemi ustały, wszyscy cierpią głód i domagają się chleba. Wstrząśnienia ziemi, którym towarzyszy łoskot podziemny, trwają dalej. Bez przerwy deszcz pada. Liczni pozostali przy życiu udają się do Palermo i Neapolu, bo nie mogą dłużej patrzeć na okropne cierpienia innych.

Dep. Valentino żyje, ale jest ranny. Dep. Tripepi, którego wydobyto ciężko rannego, zmarł. Synów jego uratowano.

Rzym. (TBK.) „Messagero“ ogłasza opis katastrofy w Messynie przez pewnego przygodnego sprawozdawcę, tamtejszego fotografa. Według tego opisu, Messyna przedstawia cmentarz i to zburzony cmentarz. Z pod gruzów wydobywały się jeszcze w dniu 30 grudnia jęki rannych i wołania o pomoc. Bozzeto, dzielnica, w której mieściło się kolegium Salezyanów, uległo zupełnemu zniszczeniu. W pałacach, zbudowanych w wyżej położonych dzielnicach miasta, zawaliły się prawie zupełnie mury wewnętrzne, sterczą jeszcze tylko zewnętrzne ściany. Tylko jedna dzielnica względnie nie poniosła wcale szkody, mianowicie ta, która ciągnie się od dawnej szkoły wojskowej, aż do seminaryum. Z seminarzystów 6 zginęło, wielu odniosło rany.

Messyna. (TBK.) Dworzec kolejowy zawalił się, grzebiąc 40 urzędników. Wszędzie pozostali przy życiu wołają o pomoc, aby wydobyć z pod gruzów swych krewnych. Marynarze włoscy, angielscy i rosyjscy idą o lepsze w niesieniu pomocy. Lekarze angielscy i rosyjscy utworzyli dwa szpitale dla lekko rannych. Ciężko rannych przewozi się na okręty wojenne.

Rzym. (TBK.) Papież ofiarował na rzecz ofiar katastrofy 100.000 lir, królowa wdowa Małgorzata 20.000, kolegium kardynalskie 20.000 lir.

Paryż. (TBK.) Rada ministrów postanowiła rozpisać subskrypcyę narodową na rzecz ofiar katastrofy trzęsienia ziemi we Włoszech. Również rząd wystosuje do całej prasy wezwanie, aby zbierano składki i utworzono komitet, który prześle zebrane pieniądze Bankowi francuskiemu. Także wszystkie kasy publiczne przyjmują ofiary.

Prezydent Fallieres ofiarował 25.000 fr., rada ministrów 12.000 fr., rada m. Paryża 30.000 fr.

Bank francuski w porozumieniu z ministrem skarbu ofiarował rządowi włoskiemu jako pierwszą pomoc 100.000 fr., z tego 50.000 od Banku.

Cetynia. (TBK.) Ks. Mikołaj wysłał do króla włoskiego z okazyi katastrofy depeszę kondolencyjną i udał się do poselstwa włoskiego, gdzie osobiście wyraził swe współczucie.

Echa zjazdu ukraińskiego.

Wczorajszy „Ruskyj Selianyn“ przynosi bardzo interesujące szczegóły o odbytym w czasie świąt Bożego Narodzenia zjeździe ukraińskiego stronnictwa nacyonalno-demokratycznego.

Prezes „Nar. komitetu“, dr. Kość Lewicki, przedstawiając przebieg sesyi parlamentarnej i sejmowej, „podniósł z naciskiem, że rząd w ostatnich czasach postępuje sprawiedliwie wobec żądań ruskiego klubu i oświadczył, że ruscy posłowie postępowali trzema drogami: 1) z początku nawiązywali od czasu do czasu kompromisy z rządem, 2) zajmowali przejściowe stanowisko od czasu prezydentury ministra Bienertha, a 3) obecnie są gotowi stanąć w rzędzie partyj rządowych. Co do krajowej polityki oświadczył, że namiestnik dr. Bobrzyński jest szczerze przychylny Rusinom i respektuje zarządzenia centralnego rządu co do ruskich postulatów, w przeciwieństwie do swego poprzednika, który robił, co sam chciał.“

Pos. Romańczuk, który uzupełniał wyrazy dr. Lewickiego, „oświadczył, że posłowie nie uczynią żadnych starań co do ugody z Polakami bez porozumienia z partyą. Z ważniejszych spraw, przeciw którym trzeba się bronić, wymienił: ustawę przeciw sezonowym robotnikom, rozszerzenie autonomii i sprawę reformy wyborczej.“

Sprawę uniwersytetu referował dr. Kolessa, doradzając cierpliwość, „bo sprawa stoi dobrze“.

„Selianyn“ twierdzi dalej, że uchwalono czynić starania o usunięcie języka polskiego z urzędów i szkół wschodniej Galicyi i zniesienie patentu z r. 1854.

Mówiono również o metropolicie ks. Szeptyckim. Mianowicie „prof. Bielecki wystąpił ostro przeciw polityce, jaką prowadzi metropolita ks. Szeptycki.“

Z ostatniej poczty.

§ Nowa dyrekcya poczt. W Opawie na Ślązku w najbliższym czasie ma być utworzona samodzielna dyrekcya poczt i telegrafów. Podjęto obecnie kroki celem wyszukania lokalu na pomieszczenie dyrekcyi.

Dotychczas obie części Ślązka, opawska i cieszyńska, należą do okręgu dyrekcyi pocztowej w Bernie morawskiem.

§ Warsztaty studenckie otwarto w Tarnopolu dnia 30 grudnia z. r. staraniem Towarzystwa przyjaciół młodzieży, zawiązanego przed rokiem. Wzbudziły one wśród młodzieży żywe zainteresowanie, o czem świadczy fakt, że z klas III—V zgłosiło się dwustu kilkudziesięciu uczniów, z których tylko siedmdziesięciu przyjęto na kurs. Warsztaty oddano do użytku młodzieży po rocznych zabiegach towarzystwa, łamiących się z dziwną apatyą społeczeństwa a uwieńczonych obecnie pomyślnym wynikiem dzięki usiłowaniom prof. A. Stopki, pod którego kierownictwem warsztaty pozostają. Na razie w program prac warsztatów weszło stolarstwo, snycerstwo, tokarstwo i roboty piłeczkowe, później zostaną uwzględnione i inne gałęzie rękodzieła. Praca w warsztatach, które mieszczą się w obszernej sali szkoły realnej, odbywa się codziennie w godzinach wieczornych. Pożądane byłyby subwencye Rady szkolnej krajowej na tę pożyteczną instytucyę.

§ Sprawa hr. Kwileckiej. W wyższym sądzie krajowym w Poznaniu pani Meyerowa oraz agnaci Kwileckich przegrali znany proces o podstawienie dziecka przez hr. Izabelę Kwilecką. Świadkowie, których przesłuchano, zaprzeczyli, jakoby dziecko podstawiono.

§ Zakaz parcelacyi. „Tägliche Rundschau“ zaprzecza wiadomości, podanej przez „Köln. Ztg.“, jakoby sejmowi pruskiemu miała być przedłożona ustawa, zakazująca parcelacyi polskiej.

§ Zawieszenie wydawnictwa. Redakcya warszawskiego „Izraelity“ ogłasza, że wydawnictwo na jakiś czas zawiesza. „Izraelita“ wychodził bez przerwy lat 43 i był organem, reprezentującym asymilacyjny prąd wśród żydów. Z chwilą napłynięcia do Królestwa wielkiej liczby żydów rosyjskich, odnoszących się do społeczeństwa polskiego wprost wrogo, a opanowujących po kolei wszystkie posterunki wśród ogółu żydowskiego, „Izraelita“ stracił wpływ, a jak z zawieszenia wydawnictwa można wnioskować, może i racyę bytu.

§ Krematoryum w Warszawie. W Warszawie odbyło się przed trzema dniami pierwsze ogólne zebranie założycieli stowarzyszenia zwolenników kremacyi, czyli spalania zwłok.

Po omówieniu zasadniczej myśli dążenia do budowy własnego krematoryum, na wzór zagranicznych, uznano za właściwe starać się narazie jedynie o zalegalizowanie ustawy Stow. a niezależnie rozpoczęta ma być szersza propaganda idei palenia zwłok.

Stowarzyszeni mają nadzieję, że uzyskają pozwolenie władz przynajmniej na urządzenie osobnej hali na którymkolwiek z cmentarzów, do przechowywania urn z popiołami zwłok, które narazie będą musiały być palone zagranicą, t. j. tam, gdzie system palenia zwłok zyskał już sankcyę prawną. Wybrano następujący tymczasowy zarząd: prezes p. Teodor Wilhelm, wiceprezes p. B. Goldfeder, członkowie zarządu: pp. Adolf Nowaczyński, K. Pol, L. Rosenbach, J. Skokowski i W. Szukiewicz.

§ Kara za informacyę. Naczelnik miasta Petersburga skazał redaktora dziennika „Wieczer“ na 500 rubli za podanie fałszywej wiadomości o legalizacyi masonów.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Podziękowanie za „gwiazdkę“ dla żołnierzy w Bośni.

Wiedeń. (TBK.) Ministerstwo wojny ogłasza listy komendanta 15 korpusu i komendanta wojsk w Zadarze, wystosowane do ministra wojny, w których obaj generałowie dziękują publiczności za przesłane dla wojsk 15 korpusu p darunki z okazyi świąt, czy to w przedmiotach, czy w pieniądzach.

Przyjęcia noworoczne u cesarza.

Wiedeń. (TBK.) Cesarzowi składali wczoraj życzenia noworoczne: następca tronu, arcyksiążęta, najwyżsi dygnitarze dworcy, adjutanci generalni.

Wieczorem odbył się jak corocznie u cesarza obiad rodzinny przy udziale bawiących w Wiedniu arcyksiążąt i księstwa sasko-kobursko-gotajskich, księstwa Liechtensteinów.

Przyjęcia noworoczne w Budapeszcie.

U prezydenta ministrów Wekerlego.

Budapeszt. (TBK.) Na noworoczne przyjęcie u prezydenta ministrów Wekerlego przybyli posłowie ze stronnictw Zjednoczonych a w ich imieniu wygłosił przemowę poseł ze stronnictwa niezawisłości, Zsizmazia.

Mowca wskazał na to, iż upływający z końcem przyszłego roku przywilej bankowy daje sposobność położenia podwalin pod potężny gmach gospdarczej samo-

dzielności. Dalej zaznaczył, że konieczność rozwoju armii każdy uznaje, jeżeli jednak będą zarazem spełnione uprawnione z mocy ustaw życzenia narodu węgierskiego. Również co do krajów anektowanych Bośnii i Hercegowiny musi rząd przeprowadzić zaspokojenie uprawnionych i historycznie uzasadnionych pretensyj państwa węgierskiego.

Prezes gabinetu Wekerle zaczął od podziękowania za dotychczasowe poparcie i wskazał na gospodarcze, społeczne, kulturalne i wyznaniowe zadania, jakich się podjęła koalicya w programie swym, dalej w ciągu obrad budżetowych, oraz z okazyi reformy wyborczej.

Naszem niezmiennem zasadniczem stanowiskiem jest pod względem gospodarczym podniesienie życia ekonomicznego Węgier w wielkim stylu, wzmocnienie dzisiejszej ich siły politycznej i narodowej i manifestowanie naszej państwowości na wszelką ewentualność. W sprawie bankowej stara się prezydent ministrów przedewszystkiem zapewnić jednolite postępowanie rządu i przeprowadzić prawno-państwowe i gospodarcze punkty widzenia.

W kwestyi wojskowej — mówił — musimy wobec konieczności rozszerzenia naszej siły zbrojnej i objęcia nowych ciężarów — jako rekompensatę za to położyć nacisk na uwzględnienie naszych narodowych interesów, zwłaszcza naszego języka państwowego.

W tej sprawie, która jest przedmiotem rokowań między królem a narodem, napotykamy wprawdzie codzień na przeciwne prądy, nie może to jednak osłabić naszej ufności, iż nasze stanowisko będzie zwycięzkie, ponieważ wewnętrzne uprawnienie naszego stanowiska daje nam siłę, a zarazem i pewność, opierającą się na zadowalających stosunkach międzynarodowych.

Co się tyczy reformy wyborczej, podkreślił prezydent ministrów niewzruszone trwanie przy podstawach projektu rządowego, jako niezbędne z punktu widzenia najżywotniejszych interesów państwa węgierskiego. Naszą przewodnią gwiazdą nie mogą być abstrakcyjne tezy, małostkowe punkty widzenia i nieugięte konsekwencye stanowiska partyjnego, lecz rzeczywiste, wielkie, żywotne interesy narodu.

U ministra handlu Koszuta.

Budapeszt. (TBK.) Z prezydyum Rady ministrów udali się posłowie do mieszkania chorego jeszcze ministra handlu Koszuta.

Poseł Theleky w dłuższej mowie, wśród burzliwych oklasków, uczcił wybitne zasługi ministra.

W odpowiedzi swej zaznaczył Koszut, że ogólnoeuropejskie położenie wysunęło na pierwszy plan sprawę siły zbrojnej. Uznając konieczność wzmocnienia armii, musimy — rzekł minister — liczyć na to, iż na polu siły zbrojnej, znaczna część naszych narodowych pragnień będzie urzeczywistniona. Rząd zgadza się z narodem w tem, że jeżeli narodowy duch wniesiony będzie *do armii, to jej siła nie zmniejszy się, lecz powiększy.* Mowca wskazał na znane swoje stanowisko w kwestyi bankowej. W obecnej chwili nie może w tej sprawie dawać szczególnych wyjaśnień, spodziewa się jednakowoż i sądzi, że także u rządu w stosownym czasie okaże się niezbędna jednomyślność i w tej sprawie przyjdzie do zgody między parlamentarną większością a rządem. Do gładkiego załatwienia tej sprawy potrzeba tylko czasu. Niezbędny jest czas, aby mogła być uczyniona pewna próba przyjacielskiego porozumienia.

Pożyczka finlandzka.

Petersburg. (TBK.) Finlandzkiemu senatowi cesarz pozwolił na zawarcie z kilku konsorcyami bankowemi (między temi z londyńską „Union of Londyn“ i szwajcarskim Związkiem bankowym) umowy co do pożyczki cztero procentowej w sumie 1,800.000 funt. szterl. spłacalnej w 56 latach; pożyczka ta ma być emitowana po kursie 89½ prc.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie całego gabinetu z d. 31 grudnia 1908 w sprawie prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Serbią po dzień 31 marca 1909.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz przyjmie w poniedziałek nowego ambasadora tureckiego na posłuchaniu i przyjmie od niego pisma uwierzytelniające.

NA MARGINESIE.

Z PROROCZYCH KSIĄG POEZYI.

Weh dir Messina! Wehe! Wehe! Wehe!
Das grässlich Ungeheure ist geschehn
In deinen Mauern — Wehe deinen Müttern
Und Kindern, deinen Jünglingen und Greisen!
Und wehe der noch ungebornen Frucht!

Schiller „Die Braut von Messina“.

(Biada-ć Messyno! Biada! Biada! Biada!
Przeokropnie str szliwe spełniło się oto
Wśród murów twoich — Biada twoim matkom
I dziatwie twoim młodzieńcom i starcom!
I niezrodzonym jeszcze na świat, biada!)

m.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatoryum astronom. Politechniki) w d. 1 stycznia b. r.

Godzina (Czas lwowski)	Ciśnienie w mm	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (z. 2 pp)	Temperatura. Najwyższa	Temperatura. Najniższa
7 rano	748·80	—9·8	Cisza	0·0	—7·5	—11·0
2 popoł.	749·20	—8·0	Cisza			
9 wiecz.	749·10	—9·2	Cisza			

Uwaga: Pochmurno, wieczorem śnieg.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

÷ **Temperatura.** Dziś o godz. 4 r. — 9·0 stopnie Celsyusza.

÷ **Jasełka.** W szkole im. św. Józefa odbędą się i tego roku „Jasełka“ w dniach 3, 4. 5 i 6 stycznia. Początek o godzinie 5 wiecz.

÷ **Circolo Italiano.** W poniedziałek 4 bm. odbędzie się w lokalu klubu (plac Maryacki l. 10) posiedzenie komitetu, urządzającego w dniu 10 bm. publiczny koncert na dochód ofiar trzęsienia ziemi w Sycylii. Początek o godz. 7 wieczorem.

÷ **Reduta japońska „Butterfly“** dziś w sobotę dnia 2 stycznia b. r. Nadzwyczajne powodzenie Reduty japońskiej, danej w dniu „Sylwestra“, spowodowało komitet artystów do powtórzenia jej w dniu dzisiejszym z ścisłem dotrzymaniem pierwotnego programu. Ceny wstępu zniżone: Loża parterowa, mezzaninowa i I piętra po 30 koron. Loża II piętra 12 kor. Wstęp na salę 5 koron. Bilety sprzedaje kasa zamawiań w handlu p. Wolińskiego przy placu Maryackim, a wieczorem kasa Filharmonii.

÷ **Rocznica styczniowa.** Komitet obywatelski celem uczczenia rocznicy powstania styczniowego urządza jak w latach poprzednich w dniu 22 stycznia b. r. uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. biskupa Bandurskiego, popołudniu zaś odbędzie się staraniem tegoż komitetu uroczysty obchód w sali Filharmonii, z czego czysty dochód przeznacza się na fundusz ubogich wdów i sierót po weteranach z r. 1863/4.

Bliższe szczegóły tej tradycyjnej uroczystości podamy później.

÷ **Zaprzeczenie dra Oleśnickiego.** Jedna z korespondencyj wiedeńskich przyniosła przed kilku dniami pochodzącą z kół ruskich wiadomość, że poseł ukraiński dr. Oleśnicki ma zostać szefem sekcyjnym w ministerstwie robót publicznych. Onegdajsze „Diło“ ogłasza w tej sprawie pismo dra Oleśnickiego, w którem czytamy:

„Nie znając ani źródła, ani celu tych pogłosek, które wśród społeczeństwa, a przedewszystkiem wśród moich wyborców mogą wywołać zaniepokojenie i międzynarodowe kombinacye na niekorzyść mej niezawisłości *poselskiej, stwierdzam niniejszem, że we wszystkich* tych pogłoskach niema ani cienia prawdy. Nikt mi nigdy podobnych stanowisk nie ofiarowywał i ja o nie nigdy nie ubiegałem się i nie ubiegam się i niema mowy o tem, aby podobne stanowisko mogło mi przypaść. Otóż proszę cały nasz ogół, aby na przyszłość podobne pogłoski oceniał tak, jak na to zasługują, t. j. jako wprost bezpodstawne wymysły“.

÷ **Usiłowane morderstwo.** Sprawcę zamachu rewolwerowego obok domu techników, Bartla, odstawiono wczoraj do sądu karnego. Ofiarę zamachu, Rozalię Winnicką poddano operacyi i wyjęto jej kulę z głowy. Jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

÷ **Rozprawa kasacyjna** w sprawie zasądzonych o mord tuligłowski Tyszyka i Czabaka odbędzie się przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu dnia 18 bm.

÷ **Na wyznanie mojżeszowe** przeszedł we Lwowie feldfebel jednego z lwowskich pułków Włodzimierz K., rodem z Mikuliniec, przedtem obrządku grecko-katolic.

÷ **Wielki ogień pokojowy.** W domu pod l. 7 przy ul. Zborowskich wybuchł wczoraj w mieszkaniu braci pp. Karola i Fryderyka Starków ogień pokojowy, który wyrządził szkodę, ocenioną do 10.000 k.

Obaj bracia, zajmujący to mieszkanie, wydalili się w dniu 31 z. m. z domu i zamknęli mieszkanie, pozostawiając je opiece subjekta p. Krzyszewskiego. Podczas ich nieobecności służący napalił w piecu, który ogrzewał równocześnie zamknięte mieszkanie pp. Starków. Od rozpalonego pieca zajęły się ubrania, wiszące na ścianie, a od ubrań wszystkie meble, a wreszcie sufit.

Ogień zauważyli mieszkańcy domu dopiero wczoraj po 8 godz. rano i wezwali straż ogniową. Kosztowna biblioteka, składająca się z dzieł naukowych wartości przeszło 8000 koron, spłonęła doszczętnie, a nadto ogień zniszczył całe urządzenie mieszkania i garderobę wartości przeszło 2000 koron. Strata dotkliwa, gdyż meble i biblioteka nie były ubezpieczone na wypadek ognia.

÷ **Dwa ognie kominowe** zaniepokoiły wczoraj straż pożarną, pierwszy na Pohulance, drugi w domu pod l. 32 przy ul. Czarnieckiego.

÷ **Kronika policyjna.** Za awantury i nieprzyzwoite zachowanie się aresztowano na pl. Bernardyńskim znanego awanturnika i pijaka Władysława Czornego i oddano go na 48 godzin do aresztów, aby go na dzień Nowego Roku uczynić ni szkodliwym.

Protokoły pogotowia Tow. ratunkowego z dnia wczorajszego wykazują dwadzieścia wypadków pobicia, są to same tak zwane „obrazy honoru“, dokonane pod wpływem alkoholu przez rozmaitych kolędników i gratulantów noworocznych.

÷ **Zgubiono.** Rzeźnik Michał Malarski zgubił w Bazarze targowym przy pl. Halickim czarny pulares, zawierający 170 kor. — Pomocnik woźnego Jan Udała zgubił w drodze z ul. Szymona do ul. Kościuszki kwotę 50 kor.

÷ **Znaleziono.** W ul. Karola Ludwika znaleziono emaliowaną klamrę złocistego koloru zgubioną od paska damskiego. — W ul. Jagiellońskiej mały dzwonek.

Wiadomości giełdowe.

Z targu handlowego.

Wiedeń, 31 grudnia. (Tel. wł.)

Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 HL płacono kor. 52·— do 52·80.

Tendencya b. silna.

Cukier za towar skontyngentow. z natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 73·50 do 74·—. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·— do —·—. Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·— beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 1 stycznia b. r

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·20 do 11·50, Pszenica na termina —·— do —·—. Żyto gotowe 10· — do 10·30. Żyto na termina —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 7·70 do 8·—. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·30 do 7·60. Jęczmień browarniany 7·60 do 9·50. Rzepak —·— do —·—. Lnianka —·— do —·— Groch pastewny 0·— do 0·—. Groch do gotowania 9·— do 12·—. Wyka 7·50 do 8·—, Bobik 7·40 do 7·70, Hreczka —·— do ·—, Kukurudza 0·— do 0·—, Kukurudza stara 0·— do 0·— Chmiel za 56 kilo —·— do —·— Koniczyna czerwona 65·— do 75·—. Koniczyna biała 40·— do 55·—. Koniczyna szwedzka 70·- do 80·-. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od —·— do —·—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— od —·—, spirytus ekskontyngentowany —·— do —·—.

Tendencya zwyżkowa przeważa.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, dn. 31 grudnia. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 374 sztuk b) jałownika — szt., c) cieląt 196 szt., d) owiec i kóz 2 szt., nierogacizny 508 szt. — razem 1080 sztuk.

Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi:

Buhaje od 56 do 65 kor., woły od 47 do 68 kor. krowy od 48 do 60 kor., jałownik od 52 do 56 kr., cielęta od — do — k., nierogaciznę tuczną od — do — kor.

Bitej wagi:

Nierogaciznę od 120 do 140.

Z zakupionych na oko płacono za sztukę:

Buhaje od 150 do 260 kor., woły z paszy od 150 do 250 k., krowy od 160 do 200 kor., buhajki i jałówki od 55 do 168 kor., cielęta od 26 do 60 kor., owce i kozy od — do — kor.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano:

Na miejscową konsumcyę 796 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 261 sztuk, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 23 sztuk, na eksport za granicę nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Berlin, dn. 1 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 195·80, Staatsbahny 143·75 Disconto Comandit 180·75, Berlin. Tow. handl. 169·40 Laura 198·40, Bohumery 224·40, Kolej połudn. wschodnio-pruska —·—. Rubel za got. 214·25, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 131·60, Losy tureckie 144·80 Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 194·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—. Konsolidacye —·— Lombardy 18·—, Kolej Henry 123·25 Niemiecki bank narodowy 120·75 Kanada Proferred 177·25 Akcye żeglugi hamburskiej 112·25 Kurs warszawski —·—, Huta „Donnersmark“ 315·—. 3½ prc. renta rosyjska z r. 1894 —·—, 3·8 prc. renta rosyjska 76·30 4 prc renta rosyjska z r. 1902 83·60, 4½ prc. renta rosyjska z r. 1905 96·90 Rheinische Stahlwerke 166·75, Gelsenkirchen 191·00.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Ziembiński.
Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.
Papier z fabryk Tow. akc. Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu

Nr. 30 Rok XIV. Lwów, wtorek 19 stycznia 1909. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz.	2 K. 50 h.	z 2-krot. wysyłką pocztow.	3 K. — h.
kwartal.	7 K. 50 h.		9 K. — h.
rocznie	30 K. — h.		36 K. — h

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. -- Adres dla telegramów: **Słowo** Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Sejmowa reforma wyborcza.

Na zjeździe stronnictwa demokratyczno-narodowego dnia 7 b. m. dr. Jan Rozwadowski wygłosił następujący referat na temat dalszej walki o reformę wyborczą do Sejmu:

Szanowne Zgromadzenie!

Zdajemy sobie wszyscy sprawę, jak doniosłe znaczenie posiada skład ciała prawodawczego i system wyborczy, który go stwarza. System ten jest podstawą rozdziału wpływów i władzy w społeczeństwie, a dobrym nazwiemy go wówczas, gdy zapewnia on wprowadzenie do reprezentacyi narodowej jak największej ilości ludzi, którzy interes narodu, którzy dobro ogólne najsilniej odczuwają, najsilniej rozumieją i zdolni są z największą swobodą oraz sumiennością wprowadzać je w życie.

Ale ważniejszem jeszcze od systemu wyborczego jest określenie kompetencyi ciała prawodawczego. Bo i cóż po najlepszym nawet jego składzie, jeżeli kompetencya jego ogranicza się n. p. do wyrażania opinii lub życzeń, których spełnienie od innych zależy czynników. Jakież, dajmy na to, znaczenie mieć mogły Stany galicyjskie, posiadające tylko głos doradczy, chociażby się składały z najlepszych w narodzie ludzi? Jakież znaczenie ma i nasz Sejm krajowy w całej ogromnej dziedzinie spraw, co do których wolno mu tylko uchwalać rezolucye, zaczynające się stereotypowem: „Wzywa się Wysoki Rząd“, a wędrujące tak często do koszów wiedeńskich referentów, czy raczej do aktów w wiedeńskich archiwach. Wszakże temu Sejmowi nie wolno zmieniać ani cywilnego ani karnego prawa, nie wolno mu nakładać podatków, ani ustanawiać wysokości taryf, nie wolno mu decydować o sposobie nauczania w wyższych szkołach. Ale nie koniec na tem. Wszakże i co do całej reszty spraw, co do których wolno mu uchwalać ustawy, głos jego niema żadnego znaczenia, bo te uchwały mogą się stać ustawami dopiero z chwilą uzyskania sankcyi monarszej, a o przedłożeniu ich do tej sankcyi decyduje rząd, który przed Sejmem wcale odpowiedzialnym nie jest. Tak więc władza ustawodawcza naszego Sejmu jest tylko miłem złudzeniem, ogranicza się do formułowania minimum życzeń społeczeństwa, a Sejm ten jako ciało ustawodawcze jest tylko Sejmem postulatowym.

Dlatego też stronnictwo demokratyczno-narodowe nie kładło nigdy na pierwszem miejscu swego programu kwestyi reformy systemu wyborczego, ale zawsze kwestyę kompetencyi Sejmu, kwestyę odpowiedzialności rządu przed Sejmem, kwestyę samodzielności kraju i własnych we własnym domu rządów. Przy zawiązaniu się stronnictwa ta przyświecała mu gwiazda, do niej chciało ono i postanowiło zmierzać, pozostawiając sprawę stworzenia dobrego systemu wyborczego na później, ufne, że ją samodzielny kraj trafnie i rozumnie rozwiąże.

Inaczej postępowało stronnictwo ludowe, które nietylko walkę o samodzielność kraju, ale wprost zgodzenie się na nią czyniło zależnem od poprzedniego przeprowadzenia reformy wyborczej, opartej na czteroprzymiotnikowem prawie głosowania. Dzisiaj cóż mówi to samo stronnictwo? W czasie ostatniego Sejmu było ono zdania, że reforma sejmowa, to nic tak spiesznego, że można na nią poczekać. Widać jak temu stronnictwu spieszno do samodzielności kraju, kiedy chce na nią zezwolić dopiero po reformie wyborczej, do której mu nie spieszno.

Natomiast dla naszego stronnictwa nadeszła chwila, od której musiało ono pragnąć jak najszybszej sejmowej reformy wyborczej, właśnie w interesie samodzielności kraju. Chwila ta nastała, odkąd w styczniu r. 1907 doszła do skutku reforma wyborcza parlamentarna. Zapomocą tej reformy chciała biurokracya wiedeńska silniej scentralizować życie ustawodawcze, chciała u szerokich mas ludowych uczynić parlament popularniejszym od sejmów, to też wiedzieliśmy z góry, że dając reformę wyborczą parlamentowi, odmawiać jej będzie sejmom, a dalszy rozwój wypadków stwierdził, żeśmy przewidywali trafnie.

Ażeby te zamiary centralistycznej biurokracyi pokrzyżować, ażeby nie dopuścić do obniżenia wartości Sejmu w oczach społeczeństwa, lecz raczej tę wartość w jego oczach podnieść, rozpoczęło stronnictwo nasze walkę o reformę wyborczą sejmową.

Zjazd stronnictwa, odbyty w lutym 1907, uchwalił dążenie do reformy wyborczej, opartej na bezpośredniem, tajnem, powszechnem i równem głosowaniu, ale z zabezpieczeniem polskiego stanu posiadania w Galicyi wschodniej. Główną formą tego zabezpieczenia miała być grupa uzupełniająca, złożona z 40 posłów, wybieranych przez żywioły o wyższem wykształceniu lub wyższej sile podatkowej, a więc takie, które w Galicyi wschodniej są w ogromnej swojej przewadze polskiemi.

Kiedy przed dwoma laty referowałem projekt powyższy na Zjeździe stronnictwa, podniosłem, że wybraliśmy taką właśnie formę zabezpieczenia interesu narodowego, ażeby ułatwić szybkie dojście do skutku reformy przez stworzenie w ten sposób złotego mostu zgody dla konserwatystów, od których głosu w Sejmie uchwalenie reformy zawisło, a którym grupa uzupełniająca także i nadal znaczny wpływ zapewniała.

Nadzieje, któreśmy do tego projektu przywiązywali, spełzły jednak na niczem. Konserwatyści nie okazali zrozumienia dla łączności reformy wyborczej z ideą samodzielności kraju, nie chcieli zrzec się swoich przywilejów, nie chcieli wyrzec się kuryi wielkiej własności, wyłączającej wielkich właścicieli z reszty społeczeństwa i dającej prawo wyboru posła przeciętnie 50 wyborcom, nie chcieli tego zrobić pomimo, że pod wpływem parcelacyi liczba wielkich właścicieli coraz silniej maleje, a w niektórych powiatach zachodniej Galicyi zeszła już do pięciu lub sześciu. Kiedy zaś przy kompromisowych układach inne stronnictwa zgodziły się nawet na zatrzymanie tej kuryi, byle tylko ustawę poprawić i prawo wyborcze ludu rozszerzyć, jeszcze w ostatniej chwili zdołali marszałek krajowy Badeni, oraz ówczesny namiestnik, przez niezwołanie z końcem r. 1907 Sejmu, zamierzoną reformę udaremnić.

Przekonawszy się o bezskuteczności swojej taktyki, postanowiło stronnictwo nasze odstąpić od żądania grupy uzupełniającej, zawartego we wniesionym w r. 1907 wniosku Głąbińskiego i zabezpieczyć polski interes narodowy w sposób odmienny. Już zjazd stronnictwa, odbyty w grudniu 1907, podał odpowiedni do tego środek, uchwalając, na podstawie referatu posła Buzka, żądanie wprowadzenia katastru narodowego do wyborów sejmowych z Galicyi wschodniej.

Stosownie do tej uchwały, postanowiły Komitet Główny oraz grupa sejmowa stronnictwa wnieść do Sejmu projekt ustawy wyborczej, wprowadzającej 140 posłów wybieranych na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, rozszerzającej prawo wyborcze kobiet i zabezpieczającej polski interes narodowy w ten sposób, że posłowie ze wschodniej Galicyi winni być wybierani na podstawie katastru narodowego i że liczba wirylistów ma być zwiększoną z 12 na 21 przez przyznanie głosu wirylnego prezesom obu towarzystw rolniczych i prezesowi Towarzystwa kredytowego ziemskiego, prezydentom miast Lwowa i Krakowa, 3 prezydentom Izb handlowych i przemysłowych, tudzież prezesowi Izby rękodzielniczej. Posłowie demokratyczno-narodowi nie mogli jednak wnieść tego wniosku do Izby sejmowej, ponieważ do tego potrzeba podpisów 16 posłów, ich zaś było tylko 11, a posłowie innych stronnictw, nie wyłączając nawet demokratów innych odcieni, pod-

Dwa jubileusze.

(Z powodu wykładu dra J. Nusbauma w Związku naukowo-literackim).

Zdawałoby, się że ze wszystkich nauk najwięcej interesować ludzi powinny nauki przyrodnicze. Zdawałoby się, że każdego powinno interesować ciało jego własne i istot jemu pokrewnych, życie i jego prawa — a jednak książki i artykuły przyrodnicze — to tylko lektura świąteczna dla małych dzieci poza kołami fachowców.

Dorosły człowiek, nawet pracujący umysłowo, nie ma z zasady nawet ogólnikowych wyobrażeń z tego zakresu — pamięta jakieś nazwy gatunków roślinnych, dzieli materyał zoologii na zwierzęta, ptaki i robaki i przypomina sobie, że robił greckie preparacye na nielicznych godzinach przyrody w gimnazynm.

Wie prócz tego, że Darwin i Lamarck to dwóch liberałów, którzy twierdzili, że człowiek od małpy pochodzi, ale to są rzeczy na niczem właściwie nie oparte — tylko — jak to zawsze — każdy uczony ma swojego bzika.

Te i tym podobne poglądy spotkać można u nas nie tylko w życiu, ale i w książkach, uchodzących w szerokich kołach za poważne — świadczy o tem szereg prac poświęconych teoryi Darwina, szereg ustępów w podręcznikach szkolnych. Co prawda, nie przyrodnicy są autorami tych książek i tych ustępów.

To też interesować powinien szerokie koła fakt, że obecnie cały świat cywilizowany uroczyście obchodzi stuletni jubileusz wydania „Filozofii zoologii“ Lamarcka i stuletni jubileusz urodzin Karola Darwina. Lamarckowi stawiają dziś Francuzi olbrzymi pomnik, Darwina już nawet Jezuici przyjęli w zasadzie, choć do niedawna straszono nim dzieci, podobnie jak Lutrem, Kalwinem, Zolą czy innym autorem z „indexu“.

Nie są ci dwaj przyrodnicy tacy straszni, kiedy się z nimi trochę bliżej zapoznać.

Taki Lamarck naprzykład. Urodził się w r. 1744 w Pikardyi jako jedenaste z rzędu dziecko zacnych rodziców i był z góry przeznaczony do stanu duchownego. Miał jednak powołanie do wojska. To też w siedemnastym roku życia siadł na konia i pojechał do obozu. Na drugi dzień po przybyciu wziął udział w bitwie i gdy starzy żołnierze uciekali z placu, on z czternastoma towarzyszami został na stanowisku i czekał rozkazu do odwrotu.

Został za to oficerem, ale że mu zdrowie nie pozwoliło służyć dalej, odpasał szpadę a zajął się pracą naukową i zarabiał nią ciężko na kawałek chleba. Opracował w szeregu tomów florę francuską i to dzieło ma do dziś zasadniczą wartość. A że były to czasy, kiedy nie tylko uczeni pracowali nad naukami przyrodniczemi, ale kult dla natury był w modzie w wykwintnych towarzystwach, przeto i Lamarck wypłynął dzięki tej pracy. Objął dział botaniczny w wielkiej Encyklopedyi Diverota. Objął katedrę zoologii zwierząt bezkręgowych w Muzeum historyi naturalnej i, korzystając z dużych zbiorów, wydał na tem stanowisku siedm tomów Historyi naturalnej zwierząt bezkręgowych.

Zapoznał się dokładnie i z blizka z olbrzymiem bogactwem form świata organicznego, poznał tysiące gatunków, ras, odmian, opanował olbrzymią ilość wiadomości szczegółowych; zapragnął zrozumieć i wytłumaczyć to bogoctwo form, ująć luźne fakty w związki konieczne, spróbował odpowiedzieć nie tylko na pytanie, jak wyglądają rozliczne zwierzęta, ale i odpowiedź na to, dlaczego tak wyglądają a nie inaczej.

Żle wyszedł na tem pytaniu, bo jego „Filozofię Zologii“, wydaną w r. 1809 przyjęto jak najgorzej. Autor jej stał się odrazu niepopularnym w sferach współczesnej nauki i w szerszych kołach czytającej publiczności. Prócz tego spotkał go szereg ciosów innych. Dość powiedzieć, że był cztery razy żonaty, miał siedmioro dzieci, stracił wzrok i ostatnich dziesięć lat życia przeżył w nędzy. Pochowano go we wspólnym jakimś grobie biedaków na Mont Martre i z czasem zaorano miejsce, gdzie spoczęły jego kości. Dziś ich nawet odszukać niepodobna, kiedyby je uczcić wypadało w rok odsłonięcia pomnika.

Lamarck stanął w zasadniczej sprzeczności z poglądami, podówczas powszechnie przyjętemi w życiu i w nauce. Wierzono wówczas, że Pan Bóg stworzył niegdyś pewną określoną ilość różnych gatunków zwierzęcych i te trwają od czasów raju aż ostatnich dni bez żadnej zmiany. Lamarck zwrócił uwagę, że naprawdę chodzą po świecie nie gatunki, ale poszczególne zwierzęta i rosną poszczególne rośliny, między któremi jest niezmierna ilość przejść, nie dających się ściśle odróżnić od swoich krewniaków, a gatunek i rodzaj, to są pojęcia nasze, szufladki, które myśmy sobie dla naszego użytku stworzyli. Jeśli my przez szereg wieków nie zmieniamy definicyi i nazwy pewnych grup istot żywych — z tego nie wynika wcale, żeby się nie zmieniły zwierzęta i rośliny, temi nazwami oznaczone.

W przyrodzie spotykamy tysiące osobników, które się nie dadzą bez zastrzeżeń zaliczyć do ustalonych gatunków.

W przyrodzie też widzimy, że ciało zwierząt i roślin ulega zmianom. Wiemy, że organy używane, pracujące rosną, nieużvwane zanikają, że, słowem, zewnętrzne warunki życia różnych istot wpływają na ich budowę. Te warunki zewnętrzne były powodem wytworzenia się tych różnych odmian zwierzęcych i roślinnych a za odmianami i gatunków. Ta myśl Lamarcka naprowadziła przyrodników na szereg bardzo ciekawych badań i odkryć i za nią mu dziś stawiają pomnik.

Zarzucono natomiast inny jego pomysł, piękny wprawdzie, ale nie prawdziwy. Oto Lamarck był przekonany, że zwierzę wyższe, przeniesione do innych warunków, inaczej się czuje, skutkiem tego innych rzeczy chce, inne wykonywa ruchy i inaczej wobec tego rośnie. Przodkowie naszych bocianów tak długo wyciągali nogi w błocie, żeby sobie piór nie zamoczyć i tak długo rozciągali palce u nóg, żeby nie ugrzęznąć, aż im szczudlaste piszczele w szeregu pokoleń urosły i rozpięły się błony pławne między palcami.

To z Lamarcka umarło w nauce, ale został z niego wpływ środowiska na czynności i wpływ czynności na budowę organów istot żywych. Pokazało się, że istotnie zanikały oczy i pełzły barwy zwierząt trzymanych w piwnicach, a więc i żyjących w jaskiniach i

pisać go wraz z nimi nie chcieli, nie godząc się na żądanie katastru narodowego. Posłowie nasi jednak postawili ten wniosek w subkomitecie dla reformy wyborczej, dla którego stanowić on będzie podstawę obrad równorzędnie z innymi wniesionymi do Sejmu projektami. Chcąc uchwalenie reformy wyborczej możliwie przyśpieszyć, posłowie nasi zaproponowali w formie wniosku posła Tertila, ażeby subkomitet dla reformy wyborczej obradował stale także i poza trwaniem kadencyi sejmowej dopóty, dopóki projektu reformy wyborczej nie ustali. Wniosek powyższy mógł liczyć na poparcie ludowców, którzy zawsze i jeszcze tak niedawno cały swój program w żądaniu reformy wyborczej streszczali, ale zmieniły się czasy — dzisiaj ludowcom z reformą wyborczą nie spieszno, sądząc, iż lepiej z nią poczekać, pomogli oni konserwatystom do obalenia wniosku Tertila.

Szanowne Zgromadzenie! Czem jest kataster narodowy, o tem wiedzą demokraci narodowi, nie potrzebuję więc dokładniej go objaśniać. Polega on głównie na tem, że wszyscy Rusini wybieraliby osobno ustawowo oznaczoną liczbę swoich posłów, resztę zaś posłów we Wschodniej Galicyi wybieraliby osobno wszyscy Polacy, częścią w miejskich, a częścią w wiejskich okręgach, tak, że każdy Polak mógłby brać udział w wyborze polskiego posła.

Kataster narodowy złagodziłby spór polsko-ruski, bo położyłby koniec tym dzikim walkom wyborczym, które, jak paroksyzmy strasznej choroby wstrząsają co parę lat naszem społeczeństwem.

Kataster narodowy skupiłby wszystkich wschodniogalicyjskich Polaków, dając im wspólnych, polskich przedstawicieli.

Kataster narodowy położyłby koniec tej anomalii, jaką jest podporządkowanie wielkich polskich mniejszości we Wschodniej Galicyi ruskim większościom w sposób tak radykalny, iż przy dzisiejszym systemie wyborczym milionowa, polska ludność włościańska wschodniej Galicyi nie może wcale przyjść do głosu. Równocześnie usunąłby on potrzebę różnorodnych nadużyć wyborczych popełnianych przez władze administracyjne, które są hańbą naszych stosunków i których szybkiego zniknięcia stronnictwo czystych rąk, jakiem jest nasze, żądać musi bezwarunkowo.

Kataster narodowy uczyniłby wybory u nas niezależnemi, przynajmniej pod względem narodowym od rządu. Dzisiaj w ogromnej mierze rząd dysponuje wyborami i jeżeli zechce, może liczbę ruskich posłów sejmowych zarówno zmniejszyć do połowy, jak i podwoić, zwiększając ją nawet do 50-ciu.

Ale za katastrem narodowym przemawia jeszcze jeden wzgląd i to najważniejszy.

Ustawa wyborcza do parlamentu miała zapewnić Polakom w Galicyi 78 mandatów. Wiemy jednak, iż sposób, w jaki nam je gwarantowała, zawiódł, otrzymaliśmy bowiem tylko 70 mandatów, tracąc 8 na rzecz syonistów i socyalistów. W przyszłości możemy stracić daleko więcej, bo aż 26 mandatów, t. j. 17 miejskich a 9 wschodnio-galicyjskich wiejskich, jeżeli tylko Rusini i syonistycznie usposobieni żydzi, świadomi już teraz swojej siły, zawrą przeciwko nam sojusz, zwłaszcza, gdyby ich do tego zechciał rząd zachęcić. Wtedy ilość członków Koła polskiego, ilość polskich posłów byłaby zredukowaną do 52 posłów, t. j. mniej aniżeli połowy reprezentantów Galicyi, a może i do jeszcze znacznie mniejszej liczby, jeżeliby rząd zechciał poprzeć w miastach zachodniej Galicyi większą ilość posłów socyalistycznych. Tego rodzaju ewentualność byłaby wprost zniweczeniem Koła polskiego, wyrwaniem z rąk Polaków reprezentacyi tego kraju, klęską, która przy dawniejszym kuryalnym systemie wyborczym w żadnym wypadku dopuszczalną być nie mogła.

Ten miecz wisi nam nad głową ciągle i spaść może nie tylko za cztery lata przy nowych wyborach do parlamentu, ale i obecnie, bo Izba poselska może być każdej chwili rozwiązana, gdy tylko tego zechce rząd albo potężne w parlamencie stronnictwa i możemy być pewni, że rząd wie dobrze, jak straszny atut przeciw nam ma w rękach. Stąd właśnie płynie słabość naszego stanowiska wobec rządu, nasza od niego zależność i obawa przed nim. Stąd pochodzi, że nie my jemu, ale on nam dyktuje prawa.

A jednak zmiana tego strasznego dla nas stanu rzeczy leży w naszym ręku. Środkiem mogącym tu zaradzić byłoby właśnie wprowadzenie katastru narodowego do sejmowej ordynacyi wyborczej. Paragraf 1 parlamentarnej ustawy wyborczej z 26 stycznia 1907 powiada mianowicie, że, jeżeli w jakimś kraju zaprowadzi się dla wyborów sejmowych, w klasie powszechnego głosowania, kataster narodowy, to kataster ten ma obowiązywać także dla wyborów do Rady państwa pod warunkiem, że Rada państwa uchwali odpowiedni podział okręgów wyborczych. Tak więc zmiana tak niebezpiecznej dla nas ordynacyi wyborczej do parlamentu zależy od nas samych, od Polaków, bo przecież polscy posłowie stanowią 86 prc. dzisiejszego Sejmu krajowego, który może kataster narodowy uchwalić, a w Wiedniu mamy dzisiaj jeszcze dość silne Koło polskie, ażeby wymóc dla tej ustawy przedłożenie do sankcyi monarszej.

Ale niestety w tym Sejmie nikt poza garścią narodowych demokratów nie chce sobie zdawać sprawy z tego niebezpieczeństwa, nikt nie chce zastosować jedynego nań środka, t. j. katastru narodowego, choć dzisiaj jeszcze czas na to, a, kto wie? za dwa lata, za rok może już być za późno. Całym Sejmem rządzą posłowie z Zachodniej Galicyi. Pośród konserwatystów rej wiodą posłowie z krakowskiego stronnictwa, dzieląc się swym wpływem co najwyżej z marszałkiem Badenim, — dzisiaj są oni w możności rzucenia na szalę także i osoby namiestnika, sekundujący im ludowcy są także wybitnie zachodnio-galicyjskiem stronnictwem, a demokratami rządzi krakowski poseł Leo.

W swojej obronie przed Rusinami, mają wschodnio-galicyjscy Polacy, choć tak pośród nich rozprószeni, jedną poważną wyższość, jedną stanowczą przewagę. Polega ona w tem, że stojąc wytrwale na zagrożonych posterunkach, czują za swemi plecami zwarty, polski kraj, zasobny w środki i w ludzi, jakim jest Zachodnia Galicya. Od tego kraju, który sam bezpośrednio walki narodowej prowadzić nie potrzebuje, otrzymywać by mogli i powinni zarówno pomoc materyalną jak i moralne poparcie. Należytem zrozumieniem i odczuciem wschodnio-galicyjskiej walki mogłaby Galicya Zachodnia przeważyć szalę zwycięstwa na stronę Polaków.

Cóż jednak obecnie widzimy? Grożącego nam z ruskiej strony narodowego niebezpieczeństwa nie odczuwają w Zachodniej Galicyi ani więksi właściciele ani miasta. Przejęci poczuciem własnego bezpieczeństwa i pragnieniem spokoju, gotowi są z lekkiem sercem przystać na zruszczenie Wschodniej Galicyi. Daremnie u nich szukamy i wołamy pomocy. Niebaczni! nie zdają sobie sprawy, iż zdobywcza ekspansya narodu nie zna granic. Nie pomną, że tam, gdzie dziś Berlin i potężne Królestwo pruskie, tam na obszarach między Odrą i Łabą mieszkali przed kilku wiekami Słowianie, nie pamiętają, że Wielkopolska, kolebka polskiego narodu jest już prowincyą na pół niemiecką, że w Królestwie Polskiem są już powiaty liczące do 30 prc. Niemców, że Niemcy zakupują się coraz silniej aż na krańcach Królestwa Polskiego, bo w Płockiem i zapuszczają się wciąż dalej w głąb Rosyi. Tak samo posuwać się będą naprzód Rusini, jeżeli my się im ustępywać będziemy. Jeżeli Zachodnia Galicya pozwoli na zruszczenie swoich kresów, na wynarodowienie Polaków we Wschodniej Galicyi, to wkrótce potem sama będzie zagrożoną. Niechaj stosunki w okolicach Gorlic i w Nowym Sączu będą dla niej poważnem memento.

Oglądając się za sprzymierzeńcami w walce o kataster narodowy, stronnictwo nasze wie, gdzie ich ma szukać. Napróżno zwracalibyśmy się dziś z tem żądaniem do warstwy, która dawniej szła w pierwszych szeregach wszystkich walk narodowych, lecz dziś, znajdując się w upadku i tracąc z pod nóg ziemię, okazywać niestety zaczyna mniej żywe odczucie interesu swojego narodu.

To też zwracamy się do tych, którym Poznańskie i Prusy Zachodnie zawdzięczają, że się w nich, mimo 22 letniej pracy komisyi kolonizacyjnej nie zmniejszył, lecz przeciwnie powiększył obszar polskiej ziemi, do tych, którzy ciężko wśród obcych zapracowanym groszem zaczynają już i we Wschodniej Galicyi kupować naszą zagrożoną ziemię, zwracamy się do polskiego ludu.

Wy, polscy włościanie z zachodniej Galicyi, których tak licznych widzę tutaj przedstawicieli, musicie zrozumieć, że my, którzy w Galicyi wschodniej, ze wszech stron zagrożeni, walczymy, bronimy wspólnej, waszej i naszej sprawy i że się nam ta pomoc należy.

Wy staniecie z nami ramię do ramienia, a odczuciu narodowej potrzeby dacie wyraz, prowadząc z nami walkę o kataster narodowy. Żądajcie go, wołajcie o niego głośno i niechaj głos wasz da się słyszeć w kraju jak dzwon, budzący uśpione narodowe sumienia. Gdy na powiatowych wiecach, gdy na waszych zebraniach gminnych uchwalać będziecie żądanie katastru narodowego, przesyłajcie Wasze uchwały tym, którzy to narodowe żądanie spełnić mogą, a dla przyczyn niewiadomych lub marnych, spełnić nie chcą. Niechaj je oprócz Sejmu i sejmowego marszałka, otrzymują także przywódzcy klubowi, niech je otrzyma Dzieduszycki wraz z Pinińskim, Stadnickim i Wodzickim, ale niech je otrzymają także Stapiński i Leo. Głos wasz nie przebrzmi bez echa, bo będzie świadczyć, że naród żąda takiego przedstawicielstwa, jakiego jego interes wymaga.

Prócz tego macie w ręku jeszcze jeden skuteczny środek walki.

Kilkunastu posłów parlamentarnych, należących do różnych stronnictw zasiada równocześnie i w Sejmie.

Wzywajcie ich na wasze zebrania, a gdy na nich staną, pytajcie, co myślą zrobić dla sprawy katastru narodowego i dajcie im dobrze poznać, że na wasz mandat do parlamentu liczyć może tylko ten, kto także i w Sejmie nie jest głuchy na głos interesu narodowego i potrafi ze wszelkich sił walczyć o przeprowadzenie narodowego katastru.

Zapomocą takich usiłowań możecie nam pomóc, możecie się przyczynić do tego, że uda się nam wywalczyć kataster i odwrócić grożące narodowi niebezpieczeństwo. Czy uzyskacie odrazu taką reformę wyborczą jakiejbyśmy wszyscy pragnęli? Trudno się łudzić, bo nie od nas reforma zależy, a z dotychczasowych doświadczeń nie można się takiego wyniku spodziewać. To co zdołamy uzyskać będzie krokiem naprzód, szczeblem, po którym zbliżymy się do celu, — będzie jednak zawsze wynikiem kompromisu. Na jaki kompromis zgodzić się nam przyjdzie, jakiemi się zadowolnić i jakie zrobić ustępstwa, co do tego zaufać musicie posłom naszym oraz wybranym przez was członkom Komitetu Głównego, a więc ludziom, o których wiecie że celem

---

w głębiach wód, pokazało się, że nawet słona woda potrafi pobudzać do rozwoju jaja pewnych zwierząt bez żadnego udziału plennika.

Nie winien temu Lamark, że mu świat tylko te bocianie nogi długo popamiętał a dopiero w drugiej połowie dziewiętnastego wieku zaczął korzystać z jego myśli ogólnej i rozwijać ją skutecznie.

Tym, który Lamarcka myśli odgrzebał, uzasadnił i rozwinął był Karol Darwin. Jego prace przyjęły się, mimo szalonej walki, łatwo, bo też praca jego przypadła na inny czas. Nauki przyrodnicze postąpiły ogromnie. Odkryto w r. 1839 komórkę zwierzęcą, zaczęto badać dokładniej organizmy niższe, odkryto rozwój zwierzęcia od komórki jajowej po przez szereg postaci zarodka aż do formy dojrzałej, pokazało się dzięki odkryciu Wöhlera w r. 1846, że w próbówce można zwykłymi sposobami chemii stworzyć takie połączenia chemiczne, których powstawanie w żywych organizmach przypisywano dotąd wyłącznie cudownej „sile życiowej“, mieszkającej w ciele ludzi, zwierząt i roślin.

Stało się bardziej zrozumiałem, że żywe istoty mogą ulegać i w szeregu pokoleń przeobrażeniom, odezwało się żywiej pragnienie, żeby dojść, jakim właściwie sposobem wyszedł kiedyś człowiek „z mułu ziemi“, zbudziła się potrzeba odnoszenia wyroków Opatrzności, rządzących żywym światem, do tych Jej wyroków, które w świecie nieżywym bada mechanika.

Tym, który cudowne stworzenie roślin i zwierząt szerzej opisał wierząc, że Bóg i dawniej podobnie stwarzał i rządził światem żywym i martwym, jak nim dziś rządzi i stwarza, tym, który opisać usiłował, jak właściwie Bóg ulepił ciało człowieka z mułu ziemi, tym który pierwsze rozdziały pięcioksiągu otworzył dla współczesnych — był Karol Darwin.

Urodził się 12 lutego 1809. Był synem lekarza. W szkole słabym filologiem, a dobrym zbieraczem i myśliwym. Nudził się nawet na wykładach medycyny, bo nie robiono wówczas ćwiczeń praktycznych. Zraził się nawet do tego studyum, kiedy mu przyszło słuchać krzyku dzieci operowanych bez chloroformu. Próbował już teologii, kiedy poznawszy botanika Henzlowa, zajął się tym przedmiotem i został przyrodnikiem do końca.

W r. 1831 puścił się w podróż naokoło świata. Wtedy, podczas sześcioletniej wędrówki po rozmaitych szerokościach i długościach geograficznych, wpadł na pierwszy pomysł teoryi rozwoju świata organicznego. Wrócił do Londynu z ogromnymi zbiorami, ożenił się, odziedziczył po ojcu majątek, osiadł na wsi pod Londynem w zacisznej willi w starym parku, miał pod ręką ogromną bibliotekę prywatną, muzeum, pracownię, oranżeryę, słowem warunki do pracy idealne z wyjątkiem choroby żołądka, która mu dokuczała przez długie lata. Pisał tylko po parę godzin dziennie, ale całe życie obserwował, badał to, co go otaczało i co przywiózł z sobą. Cichy, spokojny, grzeczny człowiek, odpisywał na tysiące listów, którymi go zasypywano, a nie odpisywał nigdy na tysiące paszkwilów i brutalnych napaści, którymi go przeciwnicy zwalczać usiłowali. We wsi zakładał kasy, spółki, szpitale. Zarzucił polowania, odkąd usłyszał krzyk postrzelonego ptaka; na żywe, wijące się z bólu robaki nigdy ryb nie łowił, odkąd się nauczył znieczulać je wodą soloną; był przeciwnikiem wiwisekcyj.

Nauczał zaś podobnie jak Lamarck, że gatunki nie trwają bez zmiany od stworzenia świata, aż do naszych czasów, tylko dzisiejsze są potomkami gatunków innych, dawniej żyjących. Gatunki nie są czemś stałem, tylko zmiennem. Hodowcy dobrze wiedzą, że rasy można wytwarzać i zmieniać drogę dobierania i krzyżowania osobników odpowiednich. Rasa bardzo odmienna od rasy macierzystej stanowi odmienny gatunek. Niema zasadniczej różnicy między rasą a gatunkiem. Odmiana jakiegoś gatunku zwierzęcego, tak łatwa do uzyskania, to w odpowiednich warunkach poczynający się gatunek nowy.

Na uzasadnienie tych twierdzeń, zbadał i opisał tysiące faktów. Wskazał na wspólny plan budowy typów zwierzęcych, na podobieństwo zarodków we wczesnych stadyach rozwoju, na rozmieszczenie zwierząt na kuli ziemskiej, na szereg szkieletów i odcisków po gatunkach dawno wygasłych, na zmienność zwierząt i roślin pod wpływem hodowli w gospodarstwie człowieka.

To wszystko przemawia za plastycznością organizacyi żywych istot a przeciw jej stałości.

Darwin wskazywał i przyczyny powstawania nowych odmian i gatunków w przyrodzie. Tak, jak gospodarz na rzeź posyła owce o marnej wełnie a najlepsze tylko zostawia do strzyży i krzyżuje, aby jeszcze lepsze uzyskał potomstwo, tak i w przyrodzie dane warunki miejscowe i konkurencya wzajemna istot żywych powodują śmierć tych osobników, które do życia w danych warunkach nie zdolne a zostawiają przy życiu, dobrać się i potomstwo wydać pozwalają tym tylko, które się do warunków przystosować potrafiły, przyniósłszy na świat znamiona pożyteczne w walce o byt.

Walka o byt, to nie tylko brutalne bójki wręcz, ale wzajemna zależność różnych gatunków i różnych osobników od siebie nawzajem i od środowiska, w którem żyć muszą. Gdyby nie ona, roiłby się świat od niedołężnych stworzeń, którym samo życie byłoby ciężarem; dzięki jej najdoskonalsze tylko, tylko wybrane zostają przy życiu i podają jego iskrę dalszym, lepszym jeszcze w danych warunkach pokoleniom.

Walka o byt kształci, wyrabia pewne pożyteczne znamiona i te nabytki dziedziczy potomstwo.

Dziedziczność idzie jednak w parze z występowaniem cech nowych, które się stają punktami zaczepienia dla zwodzących się dzięki doborowi naturalnemu nowych ras i gatunków.

Teorya doboru naturalnego i teorya dziedziczenia się cech nabytych dziś nie jest powszechnie przyjętą, ale teorya ewolucyi gatunków zwierzęcych panuje powszechnie. Mimo wszelkich ataków i napaści, jakie jej zwolennicy przetrzymać musieli, dziś niema przyrodnika, któryby jej nie przyjmował dla wytłumaczenia nieprzeliczonych faktów, które nastręcza nieuprzedzona obserwacya przyrody.

ich tak jak celem waszym jest rozwój, szczęście i swoboda narodu.

W imieniu Komitetu głównego przedstawiam Zjazdowi do uchwalenia następujące rezolucye:

1) Zjazd stronnictwa demokratyczno-narodowego apeluje do Sejmu, aby ze względu na przyszłość autonomii kraju i na niezależność składu naszej reprezentacyi od centralnego rządu, przeprowadził niezwlekając gruntowną reformę swej ordynacyi wyborczej, znoszącą, dzielące naród na stany, kurye, opierającą Sejm na równie szerokiej, jaką ma parlament, podstawie wyborczej, wprowadzającą kataster narodowy do okręgów wyborczych Galicyi wschodniej i rozszerzającą prawo wyborcze kobiet w myśl wniesionego do subkomitetu dla reformy wyborczej wniosku posłów demokratyczno narodowych.

2) Zjazd wyraża przekonanie, że wprowadzenie katastru narodowego do ordynacyi wyborczej, zarówno sejmowej jak parlamentarnej, jest postulatem narodowym pierwszorzędnego znaczenia i wzywa władze wykonawcze stronnictwa, ażeby przed najbliższą sesyą sejmową rozwinęły energiczną akcyę w kraju za wprowadzeniem katastru narodowego w życie.

Uwagi o reformie regulaminu.

Rozmowa z wiceprezesem Izby poselskiej dr. Stanisławem Starzyńskim.

Wiedeń, 18 stycznia.

(A) Przez dzień dzisiejszy i jutrzejszy będzie obradowała komisya reformy regulaminu obrad Izby poselskiej. Ma projekt gotowy. Opracował go poseł — teraz wiceprezes Izby poselskiej — dr. Steinwender. Mimo wielkiej powściągliwości w ukróceniu wybryków obstrukcyi, ten projekt wywołał wielkie niezadowolenie Niemców wolnomyślnych. Tak samo stronnictwo socyalno-demokratyczne przez usta „Arbeiter Ztg." wyraziło niezadowolenie z projektu.

Ponieważ sprawa reformy regulaminu z dniem dzisiejszym weszła na porządek dzienny, przeto pozwolę sobie ogłosić tutaj uwagi luźne o tej sprawie wiceprezesa Izby poselskiej, dra Stanisława Starzyńskiego. Czcigodny poseł udzielił mi ich pod koniec grudnia 1908 r. Rozmyślnie wymieniam tę datę, aby nikt nie przypuszczał, że owe uwagi są krytyką projektu dra Steinwendera. Dnia 19 grudnia, gdy dr. Starzyński przyjął mię w swym gabinecie prezydyalnym, referat dr. Steinwendera jeszcze nie istniał. Autor cennego „Kodeksu politycznego" mówił teoretycznie na podstawie zebranych doświadczeń i studyów nad parlamentaryzmem austryackim. Porobiłem sobie wówczas notatki, gdyż sprawa istotnie na to zasługiwała.

— *W jakim kierunku — spytałem wówczas —* powinna pójść reforma regulaminu?

— Zastrzegam z góry — brzmiała odpowiedź dra Stanisława Starzyńskiego — że będę mówił teoretycznie, a raczej rzeczowo. Nie zważam na to, co chwilowo można przeprowadzić. Wypowiem uwagi rzeczowe, jak należałoby, mojem zdaniem, zmienić regulamin obrad, aby zapewniał funkcyonowanie prawidłowe Izby poselskiej. Przedewszystkiem należałoby dążyć do ograniczenia możności zatrzymania całkowitego prac parlamentarnych z pomocą obstrukcyi technicznej. Takie ograniczenie powinno iść daleko. Obstrukcya techniczna potrafiła stosunkowo niedawno, za rządów dra Koerbera, zatrzymać działalność Izby poselskiej prawie przez całe trzy lata.

— To uważa pan prezes za punkt pierwszy. Jakież dalsze zmiany są potrzebne?

— Trzeba umożliwić załatwienie ustaw, związanych z pewnym terminem. Regulamin należy zmienić w taki sposób, aby ustawy terminowe Izba poselska załatwiała w terminie właściwym. Pod załatwieniem należy rozumieć bądź uchwalenie, bądź odrzucenie sprawy. Izba poselska przecież musi posiadać rękojmię, że zdoła objawić swoją wolę odnośnie do owych ustaw w czasie należytym. Czyż stan dzisiejszy nie poniża parlamentu? Większość Izby poselskiej chce wypowiedzieć swoją wolę w terminie właściwym. Ale nie może tego uczynić. Mniejszość narzuca jej swoją wolę, robiąc przeszkody natury technicznej.

— A dalej? — pytałem.

— Jako punkt trzeci stawiam takie zmiany regulaminu, które umożliwiłyby dojście do oficyalnego porządku dziennego. I to bez względu na ilość wniosków nagłych. Dotychczas wnioski nagłe mają pierwszeństwo przed oficyalnym porządkiem dziennym. Wytworzył się też obecnie dziwny stan rzeczy, że się nie dochodzi prawie nigdy do właściwego porządku dziennego. Co więcej, większość, pragnąca załatwić przedmioty, które stoją na porządku dziennym, musi sama nadużywać litery regulaminu. Oto jest zniewolona wykreślać sprawy dane z porządku dziennego, przyoblekać je w formę wniosków nagłych i w tej dopiero formie przeprowadzać z pomocą większości kwalifikowanej dwóch trzecich głosów. W tym sposobie postępowania tkwi wielkie niebezpieczeństwo parlamentarne. Są sprawy, które można uchwalić gładko zwykłą większością. Znalezienie większości kwalifikowanej idzie oporem. Mimo to nie można poprzestać na większości zwykłej. Trzeba szukać większości dwóch trzecich głosów. Inaczej bowiem nie można sprawy załatwić. Tutaj tkwi źródło ciągłych przesileń ministeryalnych i parlamentarnych.

— Wreszcie — kończył dr. Stanisław Starzyński — uważam, że należy unormować i rozszerzyć władzę dyskrecyonalną i dyscyplinarną prezesa Izby poselskiej.

Przypominam raz jeszcze, że powyższe uwagi wypowiedział dr. Stanisław Starzyński, przed miesiącem, dnia 19 grudnia 1908 r. Dzisiaj leży w komisyi projekt dr. Steinwendera. Zaproponowana przez niego reforma jest — ze względów oportunistycznych — zaledwie cząstką owych zmian, które dr. Starzyński uważa za potrzebne, aby Izba poselska funkcyonowała należycie. Mimo to, jak wspomniałem wyżej, istnieje mało nadziei, aby pewne grupy pozwoliły na reformę. Nawet i w owym wypadku, gdy rząd zaprowadzi łączność między uchwaleniem projektu dr. Steinwendera i zaprowadzeniem stałej *pensyi dla posłów. Ta pensya — według* informacyi „Polnische Korrespondenz" — ma wynosić 6600 koron rocznie czyli 550 koron miesięcznie.

Dzieją się przecież wypadki nadzwyczajne! Kto wie, może, może projekt Steinwenderowski znajdzie w oczach posłów po namyśle większe łaski, niż dotychczas. Byłby to pierwszy krok na drodze ku lepszemu.

Z chwilą, gdy ktoś potrafi konsekwentniej wytłumaczyć i powiązać zjawiska przyrodnicze z dziedziny zoologii, botaniki i paleontologii, teorya ta ustąpi miejsca innej, podobnie, jak teorya Kopernika upadnie, skoro ktoś potrafi postawić na jej miejsce prostszą, a równie zgodną z faktami, lub gdy się znajdą fakty, któreby jej kłam zadawały.

Podobnie ma się rzecz z każdym trudem i wytworem umysłu ludzkiego, zdążającym do tłumaczenia zjawisk danych w doświadczeniu, z każdą teoryą, a teoryą nauka o zoologii była i zostanie, podobnie, jak nauka o atomach, czy o ruchu ziemi naokoło słońca.

Z tego nie wynika, żeby ją wolno było lekceważyć, bo nie lekceważymy nóg, póki nie mamy skrzydeł.

Nawet i upadłym teoryom zawdzięcza ludzkość wiele i szanować je powinna tak, jak szanuje upadłe myty, jeśliby tak były płodne, że pobudziły do badań nowych, ułatwiły odkrycia i rozszerzyły zakres poznania ludzkiego. Teorya ewolucyi zasługuje na tę cześć w całej pełni. To też w Karolu Darwinie czci ojca teoryi ewolucyi nietylko ogół przyrodników, ale cały współczesny świat naukowy, bo nie wiele jest dziedzin wiedzy, w którychby się dobroczynny wpływ teoryi przez niego rozwiniętej i uzasadnionej nie zaznaczył.

Teorya rozwoju zwyciężyła, mimo fal bardzo czarnego atramentu, którym ją za naszej pamięci jeszcze zalewano, mimo zatykania uszu własnych i cudzych, którem się przed nią broniono. Może to być pociechą dla tych wszystkich, którzy wierzą, że ewolucyi ulegają z biegiem czasu nietylko formy ciał żywych, ale i ludzkie przekonania o tem, co piękne i co brzydkie, co czci godne, a co pogardy; wierzą, że z ewolucyi tej jednak wychodzą zwycięsko pierwiastki zdrowe. Jakkolwiek nie wszystko co ludzi gorszy, jest zdrowe, to jednak każda myśl i każda indywidualność zdrowa musi przejść okres niezrozumienia i pogardy, musi czas jakiś „gorszyć" ludzi, jeśli nie jest pospolitą, a jednak zwycięża, jeżeli jest naprawdę zdrowa. Byle jej nie brakło sił i odwagi.

DR. W. WITWICKI.

Nasze wychodźtwo do Stanów Zjednoczonych.

Niejednokrotnie zaznaczano już, że wychodźtwo do Stanów Zjednoczonych zmienia się z wychodźtwa osadniczego, czyli stałego, na zarobkowe, a więc czasowe, z którego lud nasz powraca, zarobiwszy sobie pewien zapas gotówki, przeznaczony prawie zawsze na zakupno ziemi w kraju.

To wychodźtwo zarobkowe nie jest żadną specyalnością naszą, ale objawem, który się zaznacza wogóle w całej immigracyi amerykańskiej z Europy. Jak bowiem daty statystyczne wykazują, w ciągu ostatnich pięciu lat niemal 82·5 prc. wszystkich przychodźców europejskich powróciło do kraju. Dla nas jednak ma to szczególne znaczenie raz, że z powodu naszego położenia ekonomicznego, pieniądze, przywiezione przez emigrantów większą odgrywają rolę, powtóre, że emigracya polskiego ludu liczebnie zajmowała dotychczas czoło całej immigracyi europejskiej do Stanów, a cyfrowo zajmowała drugie miejsce po Włochach, których n. p. w pierwszym kwartale r. 1907 wylądowało do N. Jorku 22.251, a w drugim kwartale 109.716, podczas gdy immigrantów Polaków w tym samym czasie było 21.990 w pierwszym kwartale a 51.385 w drugim. Na trzeciem miejscu dopiero stali Niemcy z 19.926 i 29.645 immigrantów.

Ogromną zmianę w tych cyfrach i w stosunkach proporcyonalnych pomiędzy immigrantami a powracającymi do kraju, wprowadził rok ubiegły, z powodu wielkiego przesilenia finansowego, a za tem i przemysłowego, jakiem nawiedzone zostały Stany Zjednoczone. Interesujące cyfry na ten temat podaje zeszyt listopadowy znakomicie redagowanego miesięcznika „Statistische Monatschrift", które wydawane przez rządową centralną komisyę statystyczną wychodzi nakładem księgarni Irrganga w Bernie.

Daty te odnoszą się do przychodźtwa i wychodźtwa powrotnego przez Nowy Jork, a ponieważ port nowojorski jest głównym portem emigracyjnym, przeto nie różnią się wiele od cyfr ostatecznych, a w każdym razie dają dokładne proporcye.

Owoż wedle tych danych, podczas gdy liczba immigrantów w r. 1907 w drugim kwartale wzrosła w porównaniu z r. 1906 o 15 prc., to w pierwszym kwartale r. 1908 zmalała o 147.372 osób czyli o 71 prc.

Odwrotny objaw nastąpił w cyfrze powracających do kraju; wzrosła tak gwałtownie, że w styczniu 1908 nie tylko przerosła liczbę immigrantów, ale wynosiła w tym jednym miesiącu niemal $^{3}/_{5}$ całej immigracyi do Stanów Zjednoczonych w pierwszym kwartale 1908 r.

Podobnie było w kwartale drugim, w którym liczba powracających wynosiła 91.631, a przychodźców tylko 76.446, podczas gdy w kwartale pierwszym powracających było 83.978, a przychodźców 57.007.

Obecnie przechodzimy do cyfr, które się odnoszą do naszego ludu. I tak, podczas gdy — jak powiedziano — w r. 1907 w pierwszym kwartale przybyło do Stanów Zjednoczonych 21.990 Polaków, a w drugim 51.385 i immigracya ich w statystyce, uporządkowanej wedle narodowości, zajmowała drugie miejsce, w pierwszym i drugim kwartale 1908 spadła na miejsce piąte, a następnie nawet dziewiętnaste i wynosiła: w pierwszym 484 osób, w drugim tylko 92 osoby. Widzimy więc z tego, że emigracya naszego ludu do Ameryki północnej zmniejszyła się nie tylko wraz z całą europejską emigracyą, ale znacznie gwałtowniej, aż do cyfr, które się równają niemal zupełnemu jej ustaniu.

Chodzi jeszcze o liczbę powracających Polaków do kraju. Normalnie liczba ich w statystyce zajmowała drugie miejsce po Włochach, tak samo jak to było w przychodźtwie i n. p. w ostatnim kwartale 1907 wynosiła 8474, przyczem już pierwsze skutki przesilenia zapewne się zaznaczyły. W pierwszym kwartale 1908 roku wzrost liczby Polaków, powracających do kraju nie był tak wielki jak zmniejszenie się przychodźców, w każdym jednak razie dosięgnął 11.348, podczas gdy Włochów powróciło 28.017. Cyfra jednak ta rośnie w porównaniu z innemi datami, podczas gdy powrót Włochów był około 15 razy większy niż liczba przychodźców, u Polaków przewyższał napływ nowych emigrantów niemal 23 razy!...

Z cyfr tych trudno wyciągnąć jakieś niewzruszone pewniki. W każdym jednak razie nasuwają się pewne wnioski. Gwałtowne po przesileniu zmniejszenie się emigracyi naszej do Stanów Zjednoczonych przemawia za większą ostrożnością i przezornością naszego ludu, natomiast nie tak gwałtowny i utrzymujący się w granicach stałych propozycyi wzrost liczby powracających Polaków do kraju, a jednak nieco podwyższony, tłumaczy się z jednej strony również ową przezornością, a w małej może tylko części tem, że nasi ludzie mają obecnie w Stanach Zjednoczonych gorsze warunki bytu niż inne narodowości.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Budżet polityki antypolskiej w r. 1909. W budżecie państwa pruskiego na r. 1909 przewidziano następujące wydatki na politykę germanizacyjną. Koszty utrzymania komisyi kolonizacyjnej 28.579.246 marek. Fundusz dyspozycyjny prezesów naczelnych W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich, dla obwodu opolskiego i północnych powiatów prowincyi szlezwicko-holsztyńskiej 2,250.000 marek. Na dodatki osobiste dla urzędników w prowincyi poznańskiej pochodzenia niemieckiego, którzy nauczyli się mówić i pisać po polsku, wyznaczono 3.000 mk. Na fundusz zapomogowy dla wyższych urzędników W. Ks. Poznańskiego i mieszanych powiatów Prus Zachodnich wyznaczono 145 tys. marek. Na dodatki kresowe dla urzędników średnich, kancelaryjnych i niższych wyznaczono w budżecie ministerstwa finansów 1,025.000 mk., w budżecie ministerstwa kolei 1,075.000 mk., tak, że razem dodatki kresowe wynosić będą 2,100.000 mk. Dla nauczycieli i nauczycielek ludowych W. Ks. Poznańskiego i dla powiatów mieszanych w Prusach Zachodnich, „celem szczególnego poparcia niemieckiego szkolnictwa" 1,535.000 mk. Drugi fundusz służący temu samemu celowi, wynosi 700.000 marek. Wydatki na germanizacyjną akademię poznańską obliczono w sumie na 109.442 mk. Na piątą ratę na budowlę akademii w Poznaniu wyznaczono 400.000 mk. Ogólna suma wymienionych powyżej funduszów wynosi **35,712.246 mk.**

Sprawa ordynacyi rydzyńskiej. Poseł adwokat Dziembowski, który służył ks. Sułkowskiemu na Rydzynie jako doradca prawny w jego układach z rządem pruskim, wytoczył redaktorowi Lecha" gnieźnieńskiego proces o obrazę, ponieważ „Lech" zarzucił mu, że przyczynił się do zaprzepaszczenia tego wielkiego majątku polskiego. W ciągu procesu redaktor „Lecha" odwołał swój zarzut, a wskutek tego załatwiono sprawę polubownie.

Nie doczekała się ona jednak zupełnego wyjaśnienia, ponieważ adwokat Dziembowski zasłonił się tajemnicą adwokacką i nie wyjaśnił szczegółów przeprowadzonych z rządem pertraktacyi. O ile dotąd wiadomo, skończyły się one na tem, że agnaci ks. Sułkowskiego zrzekają się prawa do przeprowadzenia procesu o wydanie im ordynacyi Rydzyńskiej i ordynacyę zabierze państwo pruskie za wypłaceniem pewnego odszkodowania stronom interesowanym.

Perspektywa przejścia kilku tysięcy morgów ziemi polskiej w ręce rządu pruskiego wywołała wielkie zaniepokojenie w społeczeństwie i prasa nie przestaje domagać się od posła Dziembowskiego wyjaśnień, któreby wykazały, że nie było sposobu uratowania tego wielkiego majątku. Wychodzący w Inowrocławiu „Dziennik Kujawski“ wyraża życzenie, aby Koło polskie zażądało od posła Dziembowskiego, jako od swego członka wyjaśnienia ze względu na ciążący na nim zarzut zaprzepaszczenia ziemi polskiej.

„Kuryer Poznański“, nawiązując do uwag „Dz. Kuj.“, pisze:

„I naszym zdaniem Koło ma najzupełniejsze prawo do wystąpienia z takim żądaniem. Ale sądzimy więcej; sądzimy, że poseł Dziembowski sam ze swej strony, w interesie własnej czci, wystąpić powinien z inicyatywą w tej sprawie i powierzyć jej zbadanie Kołu względnie komisyi przez Koło wysadzonej“.

Towarzystwo polskie na Mazurach zamierza utworzyć, według zapowiedzi w „Mazurze“ szczycińskiem, rodowity Mazur, p. K. Neumann z Rothausen. Towarzystwo to, które otrzymałoby nazwę „Koła mazurskiego“, ma połączyć do wspólnej pracy wszystkich Mazurów, bez względu na wyznanie, którzy pragną przyczynić się do obrony zagrożonych interesów narodowych.

W Heilsbergu na Warmii odbyło się wczoraj, 18 b. m. pierwsze zebranie katolików z dyecezyi warmińskiej, celem zamanifestowania charakteru katolickiego kraju i wytworzenia organizacyi katolickiej. W zebraniu wzięli udział także Polacy. Organizacyi narodowej polskiej na Warmii dotąd niema. Ruch narodowy jest tam nadzwyczajnie słaby. Stosunki przypominają niedawne stosunki górnoślązkie, w których lud polski znajdował się w zupełnej zależności politycznej od centrum katolickiego.

Co ludzie robią i o czem piszą?

(g) Prasa ruska, tak ukraińska, jak moskalofilska ma obecnie temat do nowych skarg, a to z powodu... zaślubin arcyksiężniczki Renaty z Hieronimem ks. Radziwiłłem. Organy obu stronnictw ruskich przynoszą z tego powodu artykuły wstępne, twierdząc zgodnie, że zaślubiny na zamku żywieckim mają głęboki podkład polityczny.

W artykule p. t. „Dynastyczne interesy“ pisze „Diło“ między innemi: „Największa prowincya Austryi, Galicya, stała się zawiązkiem politycznej samodzielności Polaków, dynastya austryacka zabezpieczyła jednej swej gałęzi przyszłość wśród polskiego narodu“, a wyliczywszy zdobycze Polaków z czasów ery konstytucyjnej, pisze dalej: „Prawno-państwowe punktacye między Polakami a *dynastyą bezustannie się przeprowadza.* Ponadto zawiera się związki osobiste, których nacyonalno politycznej doniosłości prasa polska bynajmniej nie zataja: córka rodu Habsburgów, bliska krewna monarchy, weszła w związek z możnym rodem Radziwiłłów“. „Przykłady i doświadczenia z historyi rodzinno-dynastycznych zabiegów wszystkich wielkich rodów po wszystkich zakątkach Europy uczą nas, że tak jak rodzina arcyksięcia Karola Stefana wśród Polaków, aklimatyzują się wśród obcych narodów i państw tylko takie odrośle angielskich, niemieckich, włoskich i wszelkich innych dynastyj, którym ta aklimatyzacya daje widoki państwowo-władczej przyszłości w danem społeczeństwie“. „Diło“ wyciąga konsekwencyę, że wobec tego Rusinom „nic innego nie pozostaje, jak rozwijać wszechstronnie siły nacyonalne, póki historyczny rozwój nie rozwali przeciwnych nam planów i kontraktów“...

Podobne znaczenie polityczne przypisuje zaślubinom w Żywcu i moskalofilski „Hałyczanyn“, który wie nawet o tem, że „nie od dziś krążą pogłoski, że między przedstawicielami polskiej szlachty a domem Habsburgów zawarto układ mający na celu odbudowanie państwa polskiego, którego królem ma zostać jeden z członków dynastyi habsburskiej“. „O ile te pogłoski są uzasadnione — pisze dalej „Hałyczanyn“, — trudno sprawdzić. Wiele jednak przemawia za tem, że w nich może się ukrywać ziarno prawdy“.

Jak przy każdej sposobności porusza „Hałyczanyn“ i kwestyę ruchu ukraińskiego, który jest dziełem polskiej „intrygi“. „Państwo polskie — pisze „Hałyczanyn“ — powinno być odbudowane w dawnych, historycznych granicach, i podlegać mu powinna również ludność południowej Rosyi. W tym celu tworzy się w Galicyi ukraiński Piemont, aby rozbiwszy ruski naród na wprost wrogie sobie części, nałożyć na niego niewolnicze jarzmo.

Daleko idące kombinacye polityczne czynią „zaszczyt“ zmysłowi politycznemu kierowników polityki ruskiej.

Reorganizacya artyleryi fortecznej.

(r) Dotychczasowa organizacya artyleryi fertecznej, istniejąca jeszcze od roku 1892 ulegnie zmianom, odpowiadającym rozwojowi środków walki tego gatunku wojska. W zmianych tych objęto też utworzenie oddziałów balonowych.

Nadto ponieważ w tym czasie powstało wiele fortec, którym do obrony potrzeba artyleryi fortecznej, istniejące pułki artyleryi fertecznej będą rozdzielone, potworzone zostaną samoistne bataliony, które następnie, przy podwyższeniu kontyngentu rekrutów uzupełnione zostaną. Tworzenie samoistnych batalionów nastąpi kosztem istniejących pułków artyleryi fortecznej, które potracą po jednym lub dwa bataliony, co się potem do pierwotnej liczby batalionów uzupełni.

I tak będą miały pułki artyleryi fortecznej nr. 1 do 3 (Wiedeń, Kraków, Przemyśl) po dwa bataliony, a pułk art. fort. nr. 6 (Komorno) półtora bataliona. Pierwszy batalion 1 pułku art. fort. zmienia się w samoistny batalion nr. 4 a. f. (Riva), trzeci batalion 2 pułku art. fort. w samodzielny batalion nr. 5 (Tryent), drugi batalion dotychczasowego 3 pułku art. fort. (Pola) przechodzi jako trzeci batalion do 4 pułku art. fort. w Poli, drugi półbatalion 6 pułku art. fort. w Castelnuovo, przechodzi jako trzeci batalion do 5 pułku art. fort. w Kotorze.

O propagandę wielkoserbską.

Rozdmuchana do olbrzymich rozmiarów afera o wielkoserbską agitacyę dochodzi do punktu kulminacyjnego. W połowie przyszłego miesiąca odbędzie się rozprawa przeciw 53 osobom, które prokuratorya oskarża o zdradę stanu i na które żąda wyroku w myśl § 59 lit. b u. k. t. j. kary śmierci przez powieszenie.

Wszystkim oskarżonym doręczono już akt oskarżenia, obejmujący 110 stron druku. Wśród oskarżonych znajduje się 12 nauczycieli, 5 księży, 11 właścicieli ziemskich, 15 kupców i restauratorów, 2 leśnych, 7 urzędników gminnych i jeden student.

Wszystkim zarzuca oskarżenie, że stojąc w bezpośrednim związku z politycznem stowarzyszeniem „Slovenski Jug“ w Belgradzie, pod płaszczykiem niepodległości oraz państwowego, politycznego, społecznego i kulturalnego zjednoczenia południowych Słowian w Kroacyi, Slawonii, Dalmacyi, Bośni i Hercegowinie, propagowali w tych krajach agitacyę wielkoserbską. Oskarżeni mieli zamiar po zrewolucyonizowaniu tych krajów przy pomocy wojskowej Serbii i Czarnogóry oderwać wszystkie te kraje od monarchii austro-węgierskiej, włączyć je do Serbii i w ten sposób utworzyć jednolite królestwo serbskie pod berłem Piotra I.

Ideę tę szerzyć mieli przez stow. sokole oraz przez zakładanie organizacyj politycznych p. n. samodzielnej partyi serbskiej, w których działano żywem słowem oraz przez pisma propagujące te idee, jak kalendarz „Wardar“ oraz czasopisma belgradzkie „Narodna Novina“, „Trgovinski Glas“, „Slovenski Jug“, które wśród ludności popularyzowali.

Wylicza dalej oskarżenie szereg sposobów agitacyjnych, zmierzających do oderwania od Austro-Węgier krajów południowych, powołuje się na ścisły związek między organizacyami na terenie Austro-Węgier i Serbii, na podróże agitacyjne oficerów i dziennikarzy serbskich po Kroacyi, Slawonii, Bośni i Hercegowinie, wreszcie opiera się oskarżenie na artykule organu związku „Slovenski Jug“, tuż po aneksyi Bośni, w którym wezwano wszystkich Słowian południowych do walki przeciw Austryi.

Podaje wreszcie akt oskarżenia okoliczności bliższe tej propagandy i wylicza gdzie i kiedy który z oskarżonych popełnił zdradę stanu.

Wedle przeprowadzonego dotąd śledztwa propaganda wielkoserbska objęła powiaty: Vrginmost, Toprisko, Glina, Dvor, Crkvenibok, Dubria, Grubisnopolje, Jasenowac. Okucani, Davor, Nova Gradiska, Pakrac, Stara Gradiska, Kostajmia, Valis-Selo i Rakovica, oraz cały komitat Lika-Krbava. Jednakże w tym komitacie śledztwo przeprowadzono tylko częściowo.

Do rozprawy głównej, która się odbędzie w połowie lutego zawezwano 270 świadków, między tymi i osławionego Jerzego Nasticza. Dotychczas zgłosiło się celem obrony 33 adwokatów.

Z kraju.

□ **Kroniczka krakowska.** Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej na niedzielnem swem walnem zebraniu uchwaliło utworzyć „Samopomoc“, mającą na celu nieść pomoc tym członkom, którzy wskutek nieprzewidzianego wypadku na razie są bez zajęcia. W obradach nad kwestyą spoczynku niedzielnego podniesiono myśl, czy nie byłoby wskazane zupełne święcenie niedzieli.

Wypadek kolejowy. W niedzielę na stacyi Chybi cztery wagony pociągu osobowego, wychodzącego o 2 pop. z Krakowa, wykoleiły się, przyczem kilka osób miało być zranionych. Podobno jeden z wozów środkowych utknął na zwrotnicy, przewrócił się i pociągnął za sobą trzy inne wagony. Wśród podróżnych panika panowała ogromna. Zarząd kolei Północnej, jak zwykle, takie wypadki otacza tajemnicą i odmawia zupełnie informacyj.

□ **Przemyśl.** (Kor. wł.) Policya rąbie. Po niedawnem ciężkiem porąbaniu pomocnika piekarskiego przez policyanta zdarzył się znów 17 b. m. w niedzielę wieczór, analogiczny wypadek przy ul. Węgierskiej.

Sprawa miała się w ten sposób: Około jednego

---

66)

ARTUR ĆWIKOWSKI.

PIELGRZYMI

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Ach, mam ci tyle Janiu opowiadać — mówiła siostra — co tu przez te trzy tygodnie się stało, nie masz pojęcia... Już z naszą kotką — kaput! Karol pogrzebał ją i zasadził kwiatki... zobaczysz miejsce... Brońcia Reczekówna wychodzi za mąż... A dzisiaj dostaniecie postny obiad, bo to wielki tydzień. Czy już byłaś u spowiedzi?

— Nie jeszcze...

— To pójdziemy razem do księdza Muchy. Tyle mam grzechów, że aż strach...

— Najgorszy — to te konfitury — wtrącił Chłopek.

— Pan Jan już trzy noce nie śpi, jeno gdzieś jeździ i pije z chłopami...

— Naprawdę? — zdziwił się Jerzy.

— Co też ten język panny Tosi nie wygaduje!

— Więc jakże z waszą pracą?

Machnął ręką.

— Nie wiem, nic nie wiem... Zdaje mi się, że to wszystko na daremne. Jest tu trzech młodych z Krakowa, objeżdżają wsie, ale co to pomoże! Turski ubrał się w czamarę, ściska ręce chłopom... Starosta znowu inaczej z wyborcami mówi... Zresztą, mamy czas pogadać o tem.

W domu Rajewiczów trzeba znowu było poddać się scenie powitań, wykrzyków, troskliwemu egzaminowi, co Jerzego nużyło niepomiernie.

Pragnął jak najprędzej znaleść się u siebie, zostać samotnym przez chwilę, uporządkować myśli, które chaosem zapełniały mu głowę. Janina z dziewczętami poszła do dawnego swojego pokoiku na pogawędkę Chłopek wrócił do kancelaryi, a jemu pozostało towarzystwo pana radcy, który w charakterze teścia był nadzwyczaj poczciwym i czułym, ale przytem chciał zanudzić na śmierć zięcia. Wydawał mu się teraz tak płytkim, że nie umiał nawiązać z nim dłuższej rozmowy, odpowiadał, bąkając półsłówkami, silił się na uprzejmość i równocześnie zbierał go gniew na starego.

Ciepły wiatr popołudniowy chwiał lekko firankami otwartego okna, z trzeciego pokoju dochodził dźwięczny śmiech, a on z ochotą byłby teraz wstał i poszedł dokądbądź, byle być sam, byle nie słyszeć monotonnego głosu radcy, nie patrzeć na jego czerstwą, zadowoloną twarz, nie być zmuszonym zwracać uwagi na rozmowę.

Ale pan Rajewicz nie był z tych, którzy wyczuwają u drugich stany wewnętrzne. Przelotne zjawiska życia codziennego, które dla innych giną bez śladu, dla niego stanowiły treść istnienia, posiadały swoją wartość jako jedyne, które składały się na całą egzystencyę i dlatego z dobrodusznością wtajemniczał go w arkana polityki, znanej z gazety, dzielił się swemi uprzedzeniami do żydów, zapatrywaniami na kwestyę życia.

— Dobrześ zrobił, żeś się usunął od tej polityki... to wszystko funta kłaków warte! Póki się jest młodym, pali się człowiek do tego, ale potem!

On przytakiwał, uśmiechając się bezbarwnie.

— Dobrzeby było i Chłopka ożenić... inaczej się zmarnuje, a szkoda go. Coś on tam koło twojej Zosi się kręci i zanadto w oczka zagląda...

Po raz pierwszy nasunięte tą myśl Jerzemu tak otwarcie. Spłonął nieco i rzekł porywczo:

— Co też ojciec mówi! Zosia nie myśli o nikim, a Chłopek ma o czem innem... nie o miłości...

— No... no... pokaże się... Przecież dziewczyny nie będziesz marynował... On niczego chłop... stanowisko ma odpowiednie. Jeśliby coś na tem miało być, to zostawmy matce. Babom tylko w to graj...

Nie wiedział, jaką przykrość sprawią temi słowami zięciowi, który odpowiedział na pół obojętnie:

— Po co o tem mówić? Zosia jeszcze młoda i niczego jej u mnie nie braknie.

Nareszcie zdobył się na stanowcze zakończenie rozmowy z teściem.

— Lecz na nas będzie już czas... tęsknię do swego mieszkania, a Jania zmęczona całonocną podróżą... musi wypocząć.

Pan Rajewicz na wspomnienie spoczynku przeciągnął się i ziewnął szeroko.

— A to dobrze... bo i ja przed biurem zdrzemnę się na pół godzinki...

Oni też niedługo potem zabrali się, a biedna Zosia nie wiedziała, co z swoją osobą zrobić. Szła obok nich, jakby zmieszana i smutna.

Powinna ich samych zostawić, bo młodzi małżonkowie nie lubią świadków swego szczęścia. Lecz gdzież się podzieje? Gdzie pójdzie? I tak już odtąd będzie zawsze... on nawet nie uważa na nią... może nawet gniewa się...

Nagle jednak błysnęła jej myśl szczęśliwa, pod której wpływem rozjaśniła się twarz.

(C. d. n.)

STATUT
Polskiej organizacyi powiatu lwowskiego.

§. 1.

Towarzystwo nosi nazwę: Polska organizacya powiatu lwowskiego, a siedzibą jego jest stoł. miasto Lwów.

§. 2.

Celem Towarzystwa jest podniesienie ludności polskiej pod względem religijnym, narodowym, kulturalnym, moralnym i ekonomicznym.

§. 3.

Do osiągnięcia tego celu dąży Towarzystwo przez:

a) wspólne zebrania członków Towarzystwa dla omówienia spraw religijnych, narodowych, kulturalnych i ekono-

micznych ludności polskiej, jakoteż stawianie na tych zebraniach odpowiednich rezolucyj;

b) publiczne odczyty i wykłady treści religijnej, etycznej, kulturalnej i ekonomicznej;

c) szerzenie oświaty, przywiązania do Kościoła rzym. kat. wśród ludności polskiej, podniesienie jej dobrobytu za pomocą zakładania czytelń, kas pożyczkowych systemu Reifeisena, kółek rolniczych i innych instytucyi współdzielczych z dotyczącemi organizacyami, budowa kaplic, tudzież przez współdziałanie przy parcelacyi gruntów.

§. 4.

Członkowie Towarzystwa dzielą się na:

a) członków zwyczajnych, t. j. takich, którzy płacą miesięcznie wkładki przez walne zgromadzenie oznaczone;

b) członków honorowych, t. j. takich, których zamianuje walne zgromadzenie za szczególniejsze zasługi położone około dobra Towarzystwa.

§. 5.

Każdy członek jest moralnie obowiązanym popierać w ogólności cele Towarzystwa, pozyskiwać nowych członków i spełniać czynności przez walne zgromadzenia lub przez Wydział mu poruczone.

§. 6.

Członkowie zwyczajni i honorowi mają prawo czynnego i biernego wyboru, zabierania głosu na walnych zgromadzeniach i zebraniach, stawiania wniosków i głosowania.

§. 7.

Członków zwyczajnych pryjmuje Wydział zwykłą wiąkszością głosów.

Głosowanie odbywa się kartkami.

§. 8.

Członkiem przestaje być;

a) kto dobrowolnie wystąpi;

b) kogo Wydział wykluczy.

ad *a*) Występujący dobrowolnie winien o tem pisemnie zawiadomić prezesa i uiścić wkładki do końca roku.

Kto wkładek do pół roku zaległych nie uiści w ciągu dni 30 po odebraniu z Wydziału pisemnego upomnienia będzie uważany za występującego z Towarzystwa i może być na mocy uchwały Wydziału z listy członków wykreślony.

ad *b*) Członek zwyczajny, który się dopuścił czynu niehonorowego, lub też działał przeciw celom Towarzystwa, może być przez Wydział wykluczony.

Do takiej uchwały Wydziału potrzebna dwie trzecie głosów wszystkich wydziałowych.

Wykluczony nie może się odwołać do walnego zgromadzenia.

§. 9.

Fundusz Towarzystwa tworzą:

a) wkładki członków;
b) dobrowolne dary lub zapisy;
c) dochody z urządzanych na rzecz Towarzystwa odczytów, koncertów etc.

§. 10.

Rok administracyjny trwa od 1 stycznia do 31. grudnia.

511

§. 11.

Zarząd Towarzystwa sprawują:

a) walne zgromadzenie;

b) Wydział;

c) delegaci Wydziału ustanowieni w pewnych miejscowościach celem łatwiejszego wykonania niektórych czynności statutami Wydziałowi przekazanych.

§. 12.

Do walnego zgromadzenia należy:

a) wybór Wydziału złożonego z 13 członków;

b) załatwienie sprawozdania z czynności Wydziału;

c) załatwienie sprawozdania komisyi kontrolującej za rok ubiegły, wybranej na poprzedniem walnem zgromadzeniu;

d) wybór komisyi kontrolującej złożonej z 3 członków na rok następny;

e) zezwolenie na kupno, sprzedaż lub obciążenie majątku nieruchomego Towarzystwa i na zaciągnięcie pożyczek;

f) załatwienie wniosków Wydziału i członków;

g) uchwalenie regulaminu obrad dla walnego zgromadzenia i Wydziału, tudzież zakresu działania i regulaminu dla delegatów;
h) i uchwalenie zmiany statutów. Rozwiązanie Towarzystwa;
i) mianowanie członków honorowych Towarzystwa.

§. 13.

Protokół z posiedzenia walnego zgromadzenia podpisują przewodniczący i sekretarz.

§. 14.

Prezes, a względnie jego zastępca zwołuje raz do roku w miesiącu styczniu zwyczajne walne zgromadzenie i przewodniczy takowemu. W razie potrzeby lub na żądanie członków Towarzystwa. lub połowy członków Wydziału jest prezes obowiązany zwołać do dni 8 nadzwyczajne walne zgromadzenie. Zaproszenie na walne zgromadzenie ma być wystosowane do każdego z członków Towarzystwa z oznajmieniem porządku dziennego, a to na 8 dni przed walnem zgromadzeniem.

§. 15.

Uchwały walnego zgromadzenia zapadają (z wyjątkiem wypadku w §. 17. przewidzianego) bezwzględną większością głosów członków na zgromadzeniu obecnych. W razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący, który w innych razach nie głosuje.

§. 16.

Do ważności uchwał walnego zgromadzenia potrzeba obecności przynajmniej jednej czwartej części wszystkich członków Towarzystwa. Gdyby na zwołanem walnem zgromadzeniu nie zebrał się potrzebny komplet, natenczas prezes, względnie jego zastępca zwołuje drugie walne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, na którym już tylko obecni na zgromadzeniu członkowie stanowią komplet potrzebny do powzięcia uchwały.

§. 17.

Do uchwały postanawiającej rozwiązanie Towarzystwa lub zmianę statutów, potrzebną jest obecność dwie trzecie części

wszystkich członków Towarzystwa, a trzy czwarte części głosów na zgromadzeniu obecnych.

Gdyby jednak na zwołane pierwsze walne zgromadzenie nie zebrał się potrzebny komplet, natenczas drugie walne zgromadzenie w 8 dni potem zwołać się mające z tym samym porządkiem dziennym uchwala bez względu na ilość obecnych członków, jednakże zawsze większością trzy czwarte głosów.

§. 18.

Wydział Towarzystwa składa się:

a) z prezesa Towarzystwa,

b) 2 zastępców,

c) z 10 członków wybranych na rok jeden.

Wydziałowi przysługuje prawo kooptowania najwyżej 5 członków.

§. 19.

Najdalej do dni 8 po tem walnem zgromadzeniu, na którem dokonano wyboru Wydziału, obowiązany jest najstarszy wiekiem zwołać pierwsze posiedzenie Wydziału celem ukonstytuowania się.

§. 20

Wydział wybiera z pośród siebie kartkami bezwzględną większością głosów:

a) prezesa

b) 2 wiceprezesów,

c) sekretarza i tegoż zastępcy,

d) skarbnika i zastępcy skarbnika.

§ 21.

Posiedzenia Wydziału odbywają się zwyczajnie raz na miesiąc. Prezes ma jednak prawo, a na żądanie pięciu członków Wydziału jest obowiązany zwołać nadzwyczajne posiedzenie Wydziału

§. 22.

Posiedzeniom Wydziału przewodniczy prezes albo jego zastępca. W razie, gdyby prezes i zastępca na zwołanem posiedzeniu Wydziału obecnymi być nie mogli, wówczas przewodniczy najstarszy wiekiem członek Wydziału.

§. 23.

Do prawomocności uchwał Wydziału potrzebną jest wyjąwszy wypadku w § 8 *b*)

przewidzianego obecność przynajmniej 5 członków Wydziału, wliczając do tej liczby i przewodniczącego.

Uchwały zapadają bezwzględną większością głosów obecnych. Przewodniczący nie głosuje lecz rozstrzyga w razie równości głosów. W posiedzeniach Wydziału mogą brać udział delegaci z głosem doradczym.

§. 24.

Wydział załatwia wszystkie sprawy Towarzystwa o ile takowe nie są zastrzeżone walnemu zgromadzeniu. W szczególności zaś Wydział:

a) przyjmuje członków Towarzystwa i utrzymuje spis tychże;

b) odbiera wkładki członków, wszelkie dary i wpłaty;

c) przedsiębierze wszystko, cokolwiek uzna za potrzebne do przysporzenia funduszów Towarzystwa;

d) zdaje sprawy ze swych czynności walnemu zgromadzeniu;

e) zarządza funduszami i majątkiem Towarzystwa;

f) ogłasza sprawozdania ze swych czynności całorocznych;
g) wykonuje uchwały walnego zgromadzenia;
h) orzeka o wykluczeniu zwyczajnych członków Towarzystwa;
i) poddaje pod uchwałę walnego zgromadzenia porządek czynności (regulamin obrad) dla siebie i dla walnego zgromadzenia;
j) zakłada przy współudziale odnośnych organizacyi oświatowych, czytelnie, urządza publiczne odczyty i wykłady;
k) ma prawo niezamożnym członkom wkładki zniżyć, a nawet od obowiązku opłaty tychże zupełnie uwolnić.

§. 25.

Prezes względnie tegoż zastępcy reprezentują Towarzystwo na zewnątrz wobec Władz i osób trzecich.

Pisma i ogłoszenia wychodzące od Towarzystwa podpisują prezes, jeden z zastępców i sekretarz.

Dokumenta zaś, mocą których Towarzystwo przyjmuje zobowiązania prawne

podpisują prezes lub jeden z zastępców, sekretarz i 2 członków Wydziału.

§. 26.

Zakres działania delegatów Wydziału określi regulamin.

§. 27.

Komisya kontrolująca składa się z 3 członków, wybranych co roku przez walne zgromadzenie.

§. 28.

Komisya kontrolująca bada imieniem walnego zgromadzenia rachunki z zarządu majątkiem Towarzystwa i przedkłada swe rachunki walnemu zgromadzeniu z odpowiedniem sprawozdan.em i wnioskami.

§. 29.

Wszelkie spory wynikłe ze stosunków Towarzystwa pomiędzy członkami lub też pomiędzy członkami a Towarzystwem jego władzami załatwia nieodwołalnie sąd polubowny. Każda ze stron wybiera z pomiędzy członków Towarzystwa sędziego, ci zaś wybierają przewodniczącego sądu.

§. 30.

W razie rozwiązania Towarzystwa, przechodzi cały majątek Towarzystwa na Towarzystwo szkoły ludowej w Krakowie, o ile ostatnie walne zgromadzenie inaczej nie postanowi.

Zatwierdzony reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 19. listopada 1910 L 4995.

5221

„Drukarnia Pospieszna" Lwów Sykstuska 14

NARODOWA ORGANIZACYA OKRĘGU M. LWOWA

PROGRAM TYMCZASOWY

UŁOŻONY
PRZEZ ZARZĄD W MYŚL ZASAD
UCHWALONYCH PRZEZ
ZGROMADZENIE ZAŁOŻYCIELSKIE
DNIA 9. LUTEGO 1909



LWÓW — 1909
NAKŁADEM NAR. ORGANIZACYI OKRĘGU

Z drukarni Słowa Polskiego, pod zarz. J. Ziembińskiego.

Cele i środki działania.

§ 1. Celem N. O. (Narodowej Organizacyi) jest ciągła i zorganizowana praca obywatelska na gruncie narodowym polskim w kierunku politycznym, kulturalnym i społecznym.

§ 2. Obowiązkiem N. O. jest troszczyć się nie tylko o sprawy znaczenia ogólnego, lecz będzie jej zadaniem także badanie i orędownictwo publicznych potrzeb lokalnych okręgu, potrzeb poszczególnych zawodów i grup społecznych.

§ 3. Dążąc do ziszczenia swych celów, będzie N. O. podejmować wszelkie zadania, które uzna za potrzebne do wykonania i obowiązana będzie posługiwać się wszystkimi godziwymi środkami, ktore mogą doprowadzić do urzeczywistnienia podjętych zadań.

W tym celu może N. O. działać bądź samoistnie, bądź też porozumiewać się i łączyć dla wspólnej pracy z innemi organizacyami, stowarzyszeniami i związkami w mieście i kraju istniejącymi lub powstać mogącymi, stojącemi jednak ściśle na gruncie narodowym.

Stosunek do stronnictw politycznych.

§ 4. Celem umożliwienia współdziałania wszystkim obywatelom, uznającym potrzebę pracy na gruncie narodowym w ramach Organizacyi, będzie ona przestrzegać bezstronności wobec poszczególnych narodowych stronnictw politycznych.

Członkowie.

§ 5. Członkiem N. O. może być każdy, kto podpisze pisemne oświadczenie przystąpienia, zostanie przez jednego członka N. O. polecony i przez Zarząd przyjęty. Zarząd odmawia przyjęcia bez podania powodów.

Członkami N. O. mogą być także kobiety.

Osoby poniżej lat 18 wieku, jakoteż uczniowie szkół średnich i ludowych, nie mogą być członkami.

Obowiązki członków.

§ 6. Naczelnym obowiązkiem członka jest praca w duchu N. O.

Wystąpienie członka.

§ 7. Członek zamierzający wystąpić z N. O. winien o tem zawiadomić Zarząd pisemnie. Wystąpienie nie uwalnia członka od obowiązku uiszczenia wkładek za rok bieżący (§ 25).

Wykreślenie członka.

§ 8. Kto nie uiszcza wkładek przez jeden rok mimo upomnień, może być przez Zarząd z listy członków wykreślony. O wykreśleniu należy członka pisemnie zawiadomić.

Wykluczenie członka.

§ 9. Kto działa na szkodę N. O., lub niegodnem postępowaniem powagę jej narusza, może być na mocy uchwały Zarządu z grona członków wykluczony. O wykluczeniu winien być członek zawiadomiony pisemnie, podanie powodów nie jest konieczne.

528

Od uchwały wykluczającej może się członek w przeciągu dni 14 od chwili doręczenia uchwały odwołać do Sądu polubownego. Sąd polubowny składać się będzie z 5 członków. Dwóch z nich mianuje prezes Zarządu, dwóch mianuje wykluczony członek, ci czterej zaś wybierają przewodniczącego. Wszyscy członkowie sądu muszą być członkami N. O., nie mogą jednak być w składzie jej Zarządu. Zarząd deleguje jednego ze swych członków celem przedstawienia i uzasadnienia powodów wykluczenia. Wykluczony członek może sobie przybrać z grona członków N. O. obrońcę. O sposobie postępowania decyduje sąd sam. Wszelkie uchwały muszą być powzięte większością głosów. W wyroku musi być orzeczone, czy uchwałę wykluczającą uznaje sąd polubowny za uzasadnioną, czy też za nieuzasadnioną. W ostatnim wypadku uważa się uchwałę wykluczającą tem samem za zniesioną.

Organa.

§ 10. Organami N. O. są:

1. Ogólne Zgromadzenie członków jako organ uchwalający.

2. Zarząd Organizacyi jako organ wykonawczy.

Ogólne Zgromadzenie.

§ 11. Ogólne Zgromadzenie członków odbywa się zwyczajnie raz do roku, zresztą zaś w miarę uznania Zarządu lub na żądanie przedłożone Zarządowi przez najmniej 50 członków. Żądaniu takiemu musi Zarząd uczynić zadość w przeciągu 3 tygodni.

Do powzięcia prawomocnych uchwał zdolnem jest Ogólne Zgromadzenie takie, które zostało przez Zarząd zwołane w ten sposób, że członkowie zostali o Zgromadzeniu zawiadomieni najmniej na pięć dni przed terminem.

Uchwały zapadają zwyczajną większością głosów obecnych, wyjąwszy wypadek przewidziany w § 29.

Do udziału w Ogólnem Zgromadzeniu uprawnieni są tylko członkowie N. O.

Zgromadzenie zagaja i przewodniczy mu prezes Zarządu, względnie jego zastępca lub członek Zarządu, do tego delegowany.

W toku obrad obowiązują ogólnie przyjęte zasady parlamentarne. Zresztą o sposobie obradowania rozstrzyga samo Zgroma-

530

dzenie. Wnioski, dotyczące sposobu obrad, uważa się za „formalne“ i poddaje pod głosowanie bez dyskusyi.

Z przebiegu Zgromadzenia spisuje się krótki protokół i przechowuje w aktach.

Inne zebrania.

§ 12. Powyższe zasady są obowiązujące dla Ogólnego Zgromadzenia jako organu administracyjnego N. O.

Zresztą jednak może Zarząd zwoływać wiece, zebrania i zgromadzenia do dyskusyi w sprawach wyborczych, politycznych, społecznych i t. p., a wówczas te zebrania nie są krępowane powyższymi przepisami.

Zarząd.

§ 13. Zarząd N. O. składa się z trzech grup członków, a to:

1) z członków, wybranych przez Ogólne Zgromadzenie (§ 14);

2) z członków, delegowanych przez grupy zawodowe (§ 17—18);

3) z członków, delegowanych przez grupy rejonowe (§ 23).

Nadto wchodzą w skład Zarządu, o ile są członkami Organizacyi i przez nią przy wyborach byli popierani: posłowie do Sejmu

krajowego i Rady państwa z miasta Lwowa i radni miejscy, o ile po miejskiej reformie wyborczej z tego okręgu wybrani zostaną.

Członkowie Zarządu z łona Ogólnego Zgromadzenia.

§ 14. Ogólne Zgromadzenie wybiera:

a) prezesa i dwóch lub trzech zastępców,

b) sekretarza i jego zastępcę,

c) skarbnika i jego zastępcę,

d) czterech gospodarzy,

e) dwunastu członków.

§ 15. Mandat członków Zarządu głównego, wybranych przez Ogólne Zgromadzenie, trwa przez okres wyborczy posła do Rady państwa z okręgu m. Lwowa. „Okres wyborczy" liczy się od dnia wyboru posła do Rady państwa przez Okręg m. Lwowa aż do dnia najbliższego następnego wyboru takiegoż posła. Najpóźniej w 6 tygodni po dokonanym wyborze posła należy dokonać wyboru nowego Zarządu.

Corocznie jednak ustępuje trzecia część członków Zarządu przez wylosowanie.

§ 16. W miejsce członków, ustępujących przed upływem okresu wyborczego, może Zarząd dobierać nowych członków.

Grupy zawodowe.

§ 17. Zarządowi wolno w poszczególnych, uwzględnienia godnych wypadkach przyznać grupie zawodowej prawo reprezentacyi w Zarządzie.

§ 18. Sposób wyboru delegatów i ich zastępców i czas trwania ich mandatów pozostawia się uznaniu i swobodnej decyzyi poszczególnych grup zawodowych. W braku szczegółowych postanowień obowiązuje zasada, że delegatów swych wybiera grupa zawodowa corocznie, na ogólnem zebraniu swoich członków.

Grupa kobiet.

§ 19. Jeżeli w ramach N. O. zawiąże się grupa kobiet, będzie jej przysługiwało takie samo prawo reprezentacyi w Zarządzie, jak grupom zawodowym (§ 17—18).

Rejony.

§ 20. Celem skuteczniejszego rozwoju N. O. podzielony zostanie Okręg wyborczy na „rejony" czyli sekcye, obejmujące pewną część terytoryum okręgu.

Podział na rejony i liczba ich zależy od uchwały Zarządu.

Rejony nie mają samoistnego zakresu działania. Są powołane do propagowania celów N. O., jednania członków i rozwijania działalności w duchu zasad i programu N. O. w zakresie swego terytoryum. Rejonom przysługuje jednak niczem nie krępowane prawo inicyatywy.

Każdy członek N. O. staje się tem samem członkiem rejonu, w którego obrębie ma stałe miejsce zamieszkania.

§ 21. Organami rejonów są: *a*) Zgromadzenie rejonowe, *b*) Zarząd rejonowy.

§ 22. Do udziału w Zgromadzeniu rejonowem ma prawo każdy członek, w danym rejonie zamieszkały, następnie wszyscy członkowie Zarządu N. O., wreszcie zaproszeni przez Zarząd rejonowy uczestnicy i goście. O każdem zgromadzeniu rejonowem należy zawiadomić Zarząd główny.

§ 23. Zarząd rejonowy wybiera zgromadzenie rejonowe. Zarząd ten składa się co najmniej z przewodniczącego, zastępcy i sekretarza, zresztą zaś z tylu i z takich członków, ilu Zgromadzenie rejonowe uchwali. Do wyboru wystarcza względna większość głosujących.

Wybory odbywają się corocznie z początkiem roku kalendarzowego.

Przewodniczący i zastępca są równocześnie delegatami rejonu w Zarządzie głównym.

Celem bliższego określenia organizacyi rejonów może Zarząd główny uchwalić regulamin.

Wydział wykonawczy.

§ 24. Do wykonania uchwał i załatwiania spraw bieżących wybiera Zarząd główny ze swego łona Wydział wykonawczy. W skład jego wchodzi z urzędu prezes, zaś z wyboru 4 członków i 2 zastępców.

Wydział wykonawczy w sprawach drobniejszych, jakoteż w niecierpiących zwłoki sprawach ważniejszych, decyduje według własnego uznania, jednak z odpowiedzialnością przed pełnym Zarządem. Zresztą zaś jest tylko wykonawcą uchwał pełnego Zarządu, któremu też na każdem posiedzeniu składa sprawozdanie z dokonanych czynności.

Wkładki członków.

Każdy członek N. O. jest obowiązany do opłacania stałych wkładek na cele Organizacyi.

Kto nie opłaca państwowego podatku osobisto-dochodowego, tego wkładka wynosi najmniej 1 K 20 g rocznie. Kto podlega temu podatkowi, tego wkładka wynosi najmniej 4 korony rocznie.

Deklarowaną wkładkę wpłaca członek w ratach miesięcznych, kwartalnych, półrocznych lub rocznych z góry.

Zarządowi przysługuje prawo zniżania opłat.

Prowadzenie i kontrola kasy.

§ 26. Prowadzenie kasy N. O. należy do obowiązków skarbnika. Wypłaty odbywają się na mocy asygnat, podpisanych przez prezesa lub urzędującego zastępcę.

Kontrolę kasy prowadzi komisya kontrolująca, wybrana przez Zarząd i złożona najmniej z 2 członków.

Zarząd przedkłada Ogólnemu Zgromadzeniu corocznie rachunki z dochodów i wydatków kasowych.

Komisye.

§ 27. Do prowadzenia poszczególnych agend może Zarząd składać i mianować komisye według swego uznania i może dla nich uchwalać regulaminy.

536

Udział w wyborach.

§ 28. Z chwilą rozpisania wyborów do Rady państwa, Rady m. i Sejmu staje się Zarząd ściślejszym komitetem wyborczym narodowym okręgu z prawem kooptacyi i obowiązany jest podjąć akcyę wyborczą celem wyboru kandydata narodowego.

Rozwiązanie.

§ 29. Rozwiązanie N. O. nastąpić może tylko na mocy uchwały Ogólnego Zgromadzenia, w tym celu umyślnie zwołanego, większością $^2/_3$ głosów obecnych powziętej. O użyciu zasobów N. O. decyduje to Zgromadzenie, które powzięło uchwałę rozwiązującą.

Moc obowiązująca niniejszego programu.

§ 30. Niniejszy program uchwalony przez Zarząd w myśl zasad, wskazanych przez Zgromadzenie założycielskie, obowiązuje tymczasowo aż do chwili uchwalenia przez Ogólne Zgromadzenie programu ostatecznego.

538

Udział w wyborach.

§ 28. Z chwilą rozpisania wyborów do Rady państwa, Rady m. i Sejmu staje się Zarząd ściślejszym komitetem wyborczym narodowym okręgu z prawem kooptacyi i obowiązany jest podjąć akcyę wyborczą celem wyboru kandydata narodowego.

Rozwiązanie.

§ 29. Rozwiązanie N. O. nastąpić może tylko na mocy uchwały Ogólnego Zgromadzenia, w tym celu umyślnie zwołanego, większością $^3/_4$ głosów obecnych powziętej. O użyciu zasobów N. O. decyduje to Zgromadzenie, które powzięło uchwałę rozwiązującą.

Moc obowiązująca niniejszego programu.

§ 30. Niniejszy program uchwalony przez Zarząd w myśl zasad, wskazanych przez Zgromadzenie założycielskie, obowiązuje tymczasowo aż do chwili uchwalenia przez Ogólne Zgromadzenie programu ostatecznego.

INSTRUKCYA

powiatowych Komitetów organizacyi narodowej.

Zadaniem organizacyi narodowej będzie: rozwinięcie stałej akcyi w tym kierunku, aby zabezpieczoną została obrona interesów narodowych na wszystkich polach działalności publicznej.

Dla spełnienia powyższego zadania Komitety powiatowe będą się starały zużytkować w kierunku dodatnim dla sprawy narodowej wszelkie organizacye i instytucye polskie, istniejące w obrębie powiatów, tudzież powoływać do życia nowe instytucye, które

540

pod względem ekonomicznym lub moralnym sprawie narodowej i potrzebom polskiej społeczności służyć mogą.

Wejdą w ścisłe porozumienie ze stowarzyszeniami pożytecznemi, udzielając im wszelkiej możliwej pomocy; szkodliwe gorliwie zwalczać będą, starając się jednak o najdokładniejsze wiadomości co do ich stanu, działalności i wpływu.

Komitety powiatowe będą się starać:

1. O rozbudzenie i wzmocnienie poczucia narodowego, rozpowszechnienie znajomości dziejowych tradycyi naszych i niezbędnej potrzeby wspólnej pracy całej ludności kraju, łącznej obrony przeciw wspólnym nieprzyjaciołom.

2. Będą zachęcać do zakładania i wyposażania domów Bożych tam, gdzie ilość istniejących nie wystarcza do zadośćuczynienia potrzebom duchowym parafian.

3) Będą czuwać nad wyborami gminnemi i powiatowemi, starając się o wybór mężów zdolnych i prawych, zasługujących na istotne ludności zaufanie.

4) Będą karcić wszelkie zaniedbania i zwalczać wszelkie nadużycia broniąc ludność radą i czynną pomocą przed krzywdą i wyzyskiem.

5. Będą w razie potrzeby pośredniczyć pomiędzy ludnością a władzami.

6. Będą autonomicznych członków rad szkolnych okręgowych i miejscowych zachęcać do gorliwej pracy, popierając rozwój szkolnictwa i pożytecznych czytelń, będą się starali o rozpowszechnianie pism i książeczek dobrych, o urządzenie dobrych, popularnych wykładów, a szkodliwe czytelnie, druki i wykłady wedle sił zwalczać.

7. Będą czuwać nad tem, żeby istniejące stowarzyszenia w powiecie lub mieście pozostawały pod należytem kierownictwem; z pożytecznemi wejdą w związek najściślejszy, starając się za ich pomocą o wzmocnienie ducha narodowego, świadomości obywatelskiej i o poprawę bytu ludności.

8. Będą w szczególności zachęcać do zakładania Kółek i syndykatów rolni-

czych, stowarzyszeń Sokolich, czytelń ludowych, kas raifeisenowskich, straży ogniowych i związków, mających na celu słuszne uregulowanie stosunków służbowych i robotniczych, tudzież załatwienie sporów, powstałych pomiędzy pracodawcą a służbą albo robotnikami.

9. Będą czuwać nad tem, aby parcelacya dóbr ziemskich, gdzieby tejże zaszła potrzeba, odbywała się w sposób zgodny z dobrem kraju naszego.



DRUKARNIA „POLONIA WE LWOWIE

(V8/1 ~~do 3)~~ Nasze przedstawienie dla grupy posł. (Grabski) 543 (75)

a) Grupa wybiera sobie przewodniczącego z pośród wybranych na zjeździe członków komitetu głównego.

b) Wszelkie układy z innemi grupami, postami frakcyami i władzami, angażujące ogólną politykę stronnictwa prowadzi grupa tylko przez swego przewodniczącego, który uwiadamia o tem, o ile tylko możliwe resztę prezydium stronnictwa. Wszelkie umowy, ~~[illegible]~~ angażujące ogólną politykę stronnictwa, zawiera grupa tylko w porozumieniu i za zgodą kom. wykonawczego. W razie sprzeciwu komitetu wykonawczego grupa może zarządać natychmiastowego zwołania komit. głównego, który ostatecznie rozstrzyga sprawę.

c) W sprawach bieżącej taktyki na polu ~~polityki~~ działalności w parlamencie lub sejmie ~~grupa posada~~ o ile nie angażują one całego stronnictwa i ogólnej jego polityki grupa postępuje według własnego swego wyłącznie uznania

d) ~~Komitet wyk.~~ ~~Rada~~ Cały prezydium pozostające w kraju może prowadzić jakiekolwiek pertraktacye angażujące politykę grupy tylko ~~w~~ za uwiadomieniem prezesa grupy

e) zawierać jakiekolwiek układy z innemi stronnictwami i władzami angażujące politykę grupy może komitet wykonawczy

tylko po porozumieniu z ~~prezydium grupy~~ [prezydium grupy] i
za zgodą grupy. W razie jej sprzeciwu rozstrzyga
sprawę komitet główny.

f.) na posiedzeniach grupy ~~mo~~ mają prawo
uczestniczyć ~~członkowie~~ [prezydium w całości lub upełnomocnieni do ~~tego~~ [jego]] ~~prezydium z głosem~~
reprezentowania go członkowie jego z głosem
stanowczym. Prezydium w całości, względnie
upełnomocniony do reprezentowania go na
posiedzeniu grupy członek, jakoteż prezes
grupy ma prawo ~~vet~~ założyć przeciwko
uchwale grupy veto, ~~gd~~ w razie gdyby
uchwała grupy stawała w przeciwieństwie
do programu stronnictwa i uchwał
zjazdów. ~~Zez~~ W takim razie jednak
musi być najdalej do dni 7 zwołany
komitet główny, który sprawę
rozstrzygnie. Gdyby prezydium zało-
żyło veto a komitet główny go nie
potwierdził, prezydium podaje się
do dymisji.

Ludomir German

ABGEORDNETENHAUS

545

76

Wiedeń 11/3 1909

Kochany Prezesie!

W sprawie syonistów u nas nic tu nie słychać. Zagadywani koło. w tej sprawie natrafiają na chłód i opór, tak że mam wrażenie, iż sprawa wcale nie jest aktualna. Gdyby jednak w jakikolwiek sposób stała się aktualną, pójdę zupełnie za Waszą myślą, a myślę że cała nasza grupa będzie w tem jednomyślna. Tak pójdą także ludowcy, Stapińszczycy i Kozłowski, więc tylko krakowscy demokraci i

x) syoniści, właściwie [illegible]

546

konserwatyści mogli być bez zatem.

Odbyliśmy posiedzenie grupy 9/3 przeprowadziliśmy dyskusję o zmianie w ministerstwie i o politycznej sytuacji i zakończyliśmy ją z zapałem porozumienia.

W Kole stosunki układają się jakoś, nawet ludowcy są spokojni a nawet uprzejmi, tak np. ustąpili naszemu Brzozowskiemu jednego mandatu do komisji weterynaryjnej.

O ataku jakiemkolwiek na Głąbińskiego ani teraz nie myśli, on sam jest dobrej

myśli i na dzisiejszem posiedzeniu
Koło zechce ewentualnie wystąpić
a wszyscy mu potakiwali.

Dalbor oświadcza się z łaskawem
zapewnieniem i przyrzekaniem, zresztą tem
jak w Stoczku, że radzi sobie na
razie nie umie.

Kozłowski jedzie dzisiaj do Lwowa
na posiedzenie Komitetu R.N.
w sprawie wyboru po Abrahamowiczu.
wymienią jako kandydatów Czys.,
Krzyżanowskiego i [illegible],
myśli, że gdyby poparto na Komite-
ostro Czys., to możnaby go prze-
prowadzić, ale musi na miejscu

ostro działać.

Serdeczne pozdrowienia i uścisk dłoni [illegible]

Jemion

Pieniędzy trudno będzie teraz od panów wydobyć, bo wszyscy przeszli i wszyscy pożyczają im.

Ludomir German

549

(97)

Wiedeń 26/3 1909

Kochany Prezesie!

Wczoraj odbyliśmy plenarne posiedzenie naszej grupy, na którem między innemi sprawami roztrząsaliśmy sprawę wyboru z Sambora-Gródka. Po dokładnem rozważeniu sprawy przyszliśmy jednomyślnie do przekonania, że powinieneś tam, kochany Prezesie, stanąć i wszystko uczynić dla przeprowadzenia wyboru Twego a my przyrzekamy Ci wszyscy

550

najgorętsze poparcie i pracę wytężoną. Dysponuj nami, jak będzie trzeba.

Serdeczne pozdrowienia od nas wszystkich Tobie

Glemary

Dr Jan Ptaś
ABGEORDNETENHAUS
z Nowego Targu

551

78

Wiedeń d. 26/3 909

Czcigodny Prezesie!

W sprawie Poronina dostałem list z ciemnemi wiadomościami, który dołączam. Zwracam uwagę na końcowy ustęp, w którym jest życzenie, aby Prezes trzymał co do informatora w ścisłej tajemnicy. Okazałem list także Stapińskiemu, zwracając uwagę na jego ważność ale on go i tak nie czytał tylko pobieżnie przerzucił – ma spraw za wiele na głowie. Trzeba więc, abyście Wy w komitecie wzięli to na siebie – Według mojego pojmowania chodzi o to, aby Wydział krajowy przekonać, iż nie wolno mu tej sprawy spuścić z oka, a z drugiej strony, aby nie czynił nic bez porozumienia się

552

z Zamojskim.

Byłbym kontent, gdybym ten list mógł otrzymać napowrót.

A teraz druga sprawa.

Na wczorajszem posiedzeniu naszej grupy mówiliśmy także o mandacie Samborskim. Wątpliwości podniesione przez Czcigodnego Prezesa uznaliśmy za małe i postanowiliśmy przeć w tym kierunku, aby Cię skłonić do ubiegania się o ten mandat. Chodzi nie tylko o jeden głos więcej, ale o głos przedstawiający jakąś wyższą wartość. Nam tu koniecznie potrzeba kogoś, coby nas znowu skupił koło siebie i koło jakiejś przewodniej myśli wyższej,

bo w obecnych stosunkach poprostu marniejemy i
na zewnątrz i nawewnątrz. Potrzeba nam człowie-
ka z ideą, bo to co u nas zapanowało, to jest już
marne kramarstwo, potrzeba nam kogoś, coby
z jednej strony przygasił wpływ obecnych przy-
wódców a z drugiej strony zdobył korzystny
wpływ i na Dąbińskiego, bo [illegible]
nawet tacy jak on potrzebują podpory moral-
nej. To są wszystko rzeczy zanadto ważne,
aby je drobnymi skrupułami odprawić.
Słaby wzrok szkodzi tutaj mniej, bo tu
wzroku prawie nie trzeba. W kraju kierow-
nictwo można zatrzymać, bo naprawdę nie
chodzi o to, aby taki człowiek jak Ty był tu
ciągle, ale o to by był kiedy go potrzeba i miał

554

prawo głosu decydującego.

W myśl uchwały miał Ci o tem German zaraz pisać. Z kilku stron zwrócono się jednak do mnie, abym i ja Ci napisał, bo boją się, czy G. życzy sobie szczerze Twojego tu przybycia, i nie wiedzą jak on to przedstawi.

Prosilibyśmy bardzo o odpowiedź jakąś ale zaznaczamy, iż będziemy się upierać przy Twojem, bo sprawa wydaje się nam nadzwyczaj ważną i godną ofiary

Łączę wyrazy czci i serdeczne pozdrowienia

[illegible]

Dr Wład. Horodyski

28/4 07

(79)

odp. 28/4

Do

Szanownego Komitetu Głównego Stronnictwa demokratyczno-Narodowego

we Lwowie,

na ręce p. Prezesa: D-ra Jana Gwalberta Pawlikowskiego.

W ostatnich miesiącach jesteśmy świadkami stale rosnącej niechęci kół stronnictwa dem. nar. wobec oficyalnych i organizacyjnych przedstawicieli w Królestwie Polskiem. Przyczyny są liczne. Demokracya narodowa w Król. Pol. wbrew woli bardzo wielu członków, zorganizowanych w tem stronnictwie, przesuwa się w swej polityce „na prawo" zarówno w programie demokratycznym przez zaniedbanie wsi i ludu, przez odsuwanie go od poważniejszych zadań zbiorowych, jak i w stosunku do zaborczego rządu, traktując go na równi z rządem austryackim. Ostatnim wyrazem tej zmiany frontu i tego „przełomu" — po wielu niefortunnych, zgubnych, a z przeszłością dem. nar. niezgodnych krokach, — jest nieoczekiwane zgrupowanie osób o pożądanej barwie w zasadzie „Delegacyi Obywatelskiej" w Warszawie, oraz szeregowanie obok siebie życiorysów najciemniejszych i najugodowszych, — jest tendencyjnie sklecony, a w wyjątkach, bez zmian i komentarzy przedrukowany na łamach „Głosu Warsz.", a niestety i „Słowa Polskiego" we Lwowie, artykuł Sadowskiego w „Przeglądzie Narodowym" p. t. „Dwa obozy". —

/.

/.

Zarzut drugi jest natury organizacyjnej. Stronnictwo demokra-
tyczno-narodowe w król. Polskiem przestaje być ogniskiem,
zkąd wychodzą wszelkie postanowienia i uchwały, a natomiast
(mimo ciągłych zaprzeczeń) jest coraz to ściślejszem zszeregowa-
niem osób, które prawie z reguły nie są dopuszczane do wyjaśnia-
nia swego zdania, zwłaszcza w ważniejszych sprawach, a natomiast
„ex post” dopiero, w imię przysłowiowej już karności, są zmuszane
do brania na siebie odpowiedzialności za wszelkie błędy wodzów. –
Wreszcie przyczyną niezadowolenia, które i w Galicyi nader sil-
nie objawiło się, jest fakt, że w kwestyach ogólno-polskich nie
ma akcyi na trzy zabory jednolitej, będącej wyrazem dyskusyi,
przeprowadzonej wewnątrz organizacyi, lecz że właśnie zabór
rosyjski pozwolił sobie wielokrotnie narzucić innym zaborom
zdanie jednostronne, zupełnie fałszywe, a tem zgubniejsze,
że mimo ataków, nawet ze strony własnego obozu, było ono
uporczywie bronione zapomocą specyalnie konstruowanych
teoryi socyologicznych. –
W ostatnich np. dniach przedostała się do nas pogłoska o przy-
gotowywanym jakoby kursie polityki w Warszawie, obliczonej
na ewentualne starcie austro-moskiewskie; kurs ten
chce przez skoordynowanej opinii całego – rzec można –
narodu, przez krokami naszego przedstawicielstwa w Wiedniu,
złączyć rozwiązanie kwestii polskiej z losem państwa
carskiego. Uważając to za pogłoskę tylko, pamiętamy
jednak, że smutnej pamięci akcyę neosłowiańską, podawaną

/.

./. z paru z ust do ust, w formie pogłoski, narzucono jednak nie tylko całemu stronnictwu, lecz i narodowi. Ja nie mam i nie mogę mieć zaufania do kierowniczych kół stronnictwa dem. nar. w królestwie Polskiem i dlatego już w chwili kursowania nieprawdopodobnej pogłoski chciałbym się ochronić przed ewentualnem zaskoczeniem stronnictwa polityką kilku samowładnych dyktatorów. –

Niezadowolenie szerokich kół dem. nar. nie tylko w król. Pol., lecz i w Galicyi, a specyalnie w krakowie, z coraz to gorszego – mimo zapewnień – stanu rzeczy w królestwie, gdzie prywatna własność „Głos Warszawski", nie przestaje być w kwestyi polityki narodowej autorytetem nawet dla „Słowa Polskiego", – rośnie i potęguje się z dnia na dzień. Im młodsze pokolenie śród członków stronnictwa, tem silniejszą goryczą zwraca się przeciw obecnym stosunkom organizacyjnym w królestwie Pol. – Komitet Główny stronnictwa d. n. w Galicyi może i powinien usunąć ten stan, w organizacyi anormalny, drogą stanowczej i szybkiej interwencyi w kierowniczych kołach myśli dem. narod.

Niedawno wydał krakow. Stan. komitetowi Gł. w formie wniosków swą opinię na ten stan rzeczy. – Odpowiedź, której mi udzielili krakowscy członkowie Komitetu Głównego, nie zadowoliła mnie osobiście zupełnie; Komitet Główny powinien wpłynąć na to, by „Słowo Pol." nie szerzyło poglądów, na które ideowiec dem. narod. zgodzić się nie może bezwarunkowo, (np. „Peretoni", „Dwa obozy",), by nie umieszczało tendencyjnych, skandalicznych i zgubnych dla organizacyi wiadomości, pochodzących od niesumiennych korespondentów z królestwa Pol.

W ostatnich dniach słyszymy z ust wiarogodnych o wstrętnej

./.

558

1/

wprost roli, jaką spełnia sztab, skoncentrowany przy „Głosie Warsz." wobec „Komitetu opieki nad unitami". Czy nie jest rzeczą polskiej organizacyi, Komitetu Głównego postarać się u kierowniczej władzy o położenie kresu tym szkodliwym kro„kom grupki warszawskiej?

Nie chcę na razie rozmamiętywać członków stronnictwa dem. narod. w Krakowie specyalnym referatem na zebraniu członków; ale uważam że mój obowiązek zwrócić się do Szanownego Komitetu Głównego z prośbą o łaskawe zakomunikowanie mi zarówno swych zapatrywań, jak i ewentualnych zarządzeń. –

Cześć i pozdrowienie!

Kraków, dnia 23 kwietnia 1909. Dr Władysław Horodyski

list Wł. Horodyskiego do Karola Wierczaka

Dr p. Wierczaka. 559

(80)

C. K. BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA.

Kraków, d. 23o kwietnia 1909.

Szanowny Kolego!

W czasie świąt miałem szereg pogadanek z mieszczanami i włościanami w Sieniawszczyźnie (Jarosławskie) na temat kwestyi polskiej, związanej z wypadkami bieżącemi i przyszłemi na arenie międzynarodowej. - Jestem tam od dawna szeroko znany i ceniony. Po pogadankach zwracano się do mnie osobiście, lub piśmiennie. <u>Zaskoczyły mnie</u> informacye, na które my, stojący u góry, wszyscy dotychczas bez ścisłego kontaktu z ludem, nie liczyliśmy, a które w danym razie mogą nam poważne sprawić trudności! —

1. Mieszczanie, prawie bez wyjątku, chcą Polski połączonej — <u>ale pod Moskalem</u>! — Rozumieją prosto, na podstawie swego egoizmu. Mówią mniej - więcej tak, że o-

560

bernie on jako mieszaniec, zarobkuje na
przestrzeni Sieniawa – Tarnopol. – Gdy Mottel
miał przyjaciół, będzie musiał drogę otwartą aż do
Władywostoka! Nie jest to zdanie jednego, ani kilku mieszczan, lecz wszech.

2. Włościanie, prawie wszyscy, wspominają
z bezmiernym apetytem, o tem, że „Rosya
nadziela jemu wolnej ziemi, którą tanio
oddaje"! (i mało podatki) Fakty drobne, być może niebyłe,
podawane są przez nich z rozrzewnieniem!
Np. Około r. 1868, gdy rząd moskiewski chciał
uchodzić za dobre za opiekuna włościan i
poróżnić wieś z dworami, inteligencyą,
miał się zdarzyć fakt, iż włościaninowi, którem
spalił się dom, stodoła itd., dostał od rządu
moskiewskiego i pieniądze na odbudowanie
z gorzelisk i 600 rubli – Może coś takiego
było w miniaturze, w czasie tej polityki; –
ale podziś dzień uczeń w Galicyi, w pasie
pogranicznym z rozrzewnieniem dodając, że tyle pieniędzy podatku wydzierają bez litości.
chłop nasz wspomina o tem. Spotkano
ten obraz od Czeszle aż po Dąbrowicę, –

całemi wsiami. —

Są to wiadomości ważne, wszystkie i nieo-
cenione przez nas. Porozumiałem się z tem
Kolegom moim (z komitetu stronnictwa
d. n. w Krakowie.) Uważamy, że należy te
informacye przesłać do biura naszego
w Rzymie, co niniejszem na Wasze
ręce wysyłam. —

Musi więc biuro postarać się szybko:

1) o to, by zbadać, czy taki nastrój
panuje tylko w Jarosławskiem, czy
w pasie nadgranicznym, czy może
i w całym kraju, zwłaszcza w Gal.
wschodniej. — Zaznaczam, że jeden
z moich kolegów tosamo opowiadał
o okolicy gorlickiej! —

2) postarać się wzrost zaufania powia-
towych: kogoś do pogadanek i odczy-
tów, czytelń i czasopism i licznych na-
pór, wszędzie, by wyjaśnić i urobić
w razie potrzeby ~~tego~~ zdania. —

562

Zwracam się do Was, by uchronimy się od ewentualnego zapomnienia, lub odrzucenia. –

Proszę Was jednak bardzo o formalne zawiadomienie, co Biuro po„ rozumieniu z Wydziałem Ścisłym r. d. u. postanowiło, bym przecież nie był pozostawiony bez wiadomości która dla mnie jest ważną. –

Cześć i poważanie!

Dr Władysław Horodyski.

Adres: Kraków, Biblioteka Jagiellońska.

Wł. Horodyski

30.4.1909

C. R. BIBLIOTHECA
UNIVERSITATIS IAGELLONICAE
CRACOVIENSIS.

Wielmożny Panie Prezesie!

Dziękuję uprzejmie za list, w którym Pan Prezes osobiście od siebie odpowiada mi na mój list, wysłany do komitetu Gł. S.D.N. Przypuszczam, że i zdanie komitetu Gł., jako całości, będzie takiesame, jak Pana Prezesa. Mimo to – a może właśnie dlatego pospieszam z uwagami, które mam do postawienia odnośnie do listu Pana Prezesa.

Wyjaśniłem może za obszernie, ale jasno i szczerze, moje troski i obawy o naszą ideowość. Gdziekolwiekbądź ta ideowość jest nadszarpywaną, to mniejsze. Dla ideowca nie ma kordonów, ani prawnych rozgraniczeń trójzaborowych. Z drugiej strony społeczeństwo, karmione prasą, czyta, patrzy i słucha bezsprzecznie niejednokrotnie, ale nie zawsze, wszystkie; i równocześnie prawdziwego ideowca uderzają stokrotnie oznaki nie tylko krytyki <u>zasadniczej</u>, (już nie taktycznej!) lecz często i oburzenia słusznego. – S.D.N. ma program ogólny, bez względu na zabory postawiony! Czy może się, każdy z członków d. n. (z Galicji czy skądindziej,) mieć w sprawach zasadniczych (Pan Prezes nieustannie nazywa to „taktyką",) odmienne zdanie, – tego na swoje sumienie brać nie chcę. –

Gdybym się był wiedział z góry, co mi Pan Prezes odpisze, nie byłbym pisał wcale, bo ta odpowiedź – proszę wybaczyć mojej szczerej otwartości – zadowoli może ogólne zebranie członków, którzy podpisali deklarację i przez to stali się już demokratami narodowymi, lecz nie może przekonać mnie, który inaczej nieco i zgoła inną drogą i śród innych warunków zdobywał zdanie własne o ideowości, sumienia polskiej! –

Informacye moje nie pochodzą od osób „przywykłych do warcholenia", ani specyalnie od tych, „których wykluczono". – Gdzie wiadomości moje były wątpliwe, tam sam w memoryale do komitetu Gł. określiłem je przecież jako „niewiarogodną pogłoskę". Ale inna rzecz, że stronnictwo całe od długiego już czasu pokrywa to wszystko swym kredytem moralnym, co koncentruje się specyalnie przy „Głosie Warszawskim". – Nie łudzę się – jak inni – stanem rzeczy w królestwie, które znam dobrze; i nie jestem tendencyjnie informowany, bo będąc jak najszczerzej przywiązany przedewszystkiem do idei dem. narod., a potem dopiero współdziałając ze stronnictwem d. n., zupełnie zaś nie podzielając bezwzględnego przywiązania do osób-autorytetów, jakkolwiek niejednym z nich (np. Dmowskiemu) osobiście zawdzięczam niejedną bezpośrednio wypowiedzianą myśl z czasów dawniejszych, – sam odczuwam i rozumiem, co złe i co mylone. –

Informacye moje – mam wrażenie, że Pan Prezes sądzi, iż pozostaję w stosunkach z t. zw. Frondą w król. Pol., która nie przeczę, iż jest mi wysoce swą nieskazitelną ideowością sympatyczna, – nie pochodzą od „Frondy". Nie wyklucza to jednak, że najbliżsi mi, którym co najmniej mam podstawę wierzyć tak, jak innym poważnym, a z którymi niezapomniane spędziłem lata w pracy i w pogłębianiu myśli polskiej, są członkami „Frondy"! –

Tyle co do wypadkowych uwag Pana Prezesa, które, przyznaję, zaskoczyły mnie niespodzianie, bo sądziłem, że wobec mnie tego rodzaju wyjaśnienie nie będzie wykluczone. A już zupełnie nie oczekiwałem końcowych wzmianek o „kuryerze lwowskim" i o „proklamacyach do narodu"! – –

Co do „Słowa Pol." – niech coraz to szersze oburzenie świadczy o tem, czy Komitet Gł. nie powinien zmienić korespondentów z królestwa Pol. Sądzę, że nasz redaktor polityczny ma chyba wpływ na dziennik, który nominalnie tylko nie jest naszym organem.

Pan Prezes twierdzi, że komitet Gł. z Galicyi nie może wpływać na kró-

/.

C. R. BIBLIOTHECA
UNIVERSITATIS IAGELLONICAE
CRACOVIENSIS.

./.

lestwo. Takie tylko formalnie. Co przecie rozumiem, wyraziłem już w memoryale, gdzie użyłem wyrazu „kierowniczy organ myśli dem. narod." Chyba że i on już „nie istnieje" – – –

List Pana Prezesa nie usunął ani jednego bolesnego dla mnie, jako ideowca, zarzutu, podniesionego w moim liście poprzednim. Owszem dodał jeszcze to przeświadczenie, że daremne są moje kołatania, skoro w odpowiedzi otrzymuję słowa prawie dyplomatyczne, zupełnie wskazane wobec Klubu prasy dem. narod., lub wobec takiego członka, który stał się nim z chwilą podpisania deklaracyi. —

W każdym razie dziękuję za łaskawą odpowiedź i łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania dla Pana Prezesa —

Dr Władysław [illegible]

Kraków 30. 4. 1909.

Dr Witold Kostółkiewicz

567

Jarosław w maju 1909

(82)

Jaśnie Wielm. Panie Prezesie!

Jako członek Stronnictwa demokratyczno-narodowego ośmielam się odnieść się do J. Wiel. Pana Prezesa w sprawie tak ważnej i ogół polski żywo obchodzącej, jak sprawa oderwania ziemi Chełmskiej od Królestwa Polskiego.

W sprawie tej ogół polski z Galicyi zamierza urządzać wiece i protestować przeciw temu oderwaniu, zamierza pobudzać naszą reprezentacyę w Radzie państwa do [illegible] w tej sprawie i do użycia swych wpływów do zapobieżenia temu bezprawiu i t. p. Również Polacy w Królestwie i Rosyi robią co mogą, aby zapobiedz tej

568

klęsce narodowej, aby przekonać społeczeństwo rosyjskie, że oderwanie to jest krzywdą Polaków, że jest to pogwałceniem traktatu wiedeńskiego. Wykazują, że statystyka ludności nie jest ścisłą, że rządowa statystyka wykazuje w tej ziemi mniej Polaków niż jest ich w rzeczywistości, że wielu prawosławnych posługuje się tylko językiem polskim, że są to właściwie Polacy, że przecież i Rusinom w Chełmszczyźnie nie grozi wcale wynarodowienie, że oderwawszy Chełmszczyznę, należałoby chyba równocześnie przyłączyć do Królestwa część guberni litewskich i t.p. chcąc przekonać społeczeństwo rosyjskie i sfery rządowe, że oderwanie to jest dla Rosyi niepotrzebne a wielce szkodliwe, gdyż ono się jeszcze bardziej zaostrzyć walkę i nienawiść polsko rosyjską.

Są to dążenia patryotyczne, uczciwe, potrzebne nawet tylko nie prowadzące do celu. Żądaniem

mojem w tej sprawie pomogłaby nam najbardziej i cel do którego dążymy jedynie potrafiłaby urzeczywistnić tylko życzliwa interwencya zagraniczna, a mianowicie Rządu francuskiego i angielskiego w Petersburgu i że taką interwencyę potrafilibyśmy wyskać.

Sądzę że i tą sprawą zajmują, czy zajęli się już nasi politycy, lecz z drugiej strony obawiam się, że skoro niemożliwe jest publiczne traktowanie tej sprawy, i niemożliwe jest w tej sprawie porozumienie się publiczne, że skutkiem tego, chociaż wiele jest tego co i ja zdania, to przecież łatwo się zdarzyć może, że politycy polscy z Królestwa mogą być przekonani, że sprawę tę powinni podjąć politycy polscy w Galicyi i na odwrót nasi politycy galicyjscy mogą być zdania, że inicyatywa w tej sprawie powinna wyjść z zaboru rosyjskiego. Skutek byłby zaś znowu taki, że w tej sprawie

nie się nie robi, zastrzega, że może nie zdajemy sobie dość dobrze sprawy z dokonanej już na naszą korzyść zmiany układania się stosunków międzynarodowych i że dość silnie ugruntowała się już u nas zasada „nie liczmy na pomoc obcą".

Skoro tę sprawę nie można publicznie traktować, nie pozostaje inna droga, jak forma listu, aby módz co do tej sprawy się porozumieć, względnie aby swoje myśli i plany módz poddać pod rozwagę tym, którzy są powołani do rozstrzygania i do działania w tej sprawie.

Stan sprawy, względnie obecne położenie politycznie, na którem możemy oprzeć nasze dążenia przedstawia mi się w ten sposób. Europa podzieliła się obecnie na dwa obozy. Po jednej stronie potrójne przymierze, niemiecko-austryacko-włoskie, po drugiej zaś stronie potrójne porozumienie angiel

sko-francusko-rosyjski. Każdy obóz ma wzakowo na celu tylko asekuracyę całości państw i zabezpieczenie korzyści i wpływów każdego państwa do jednego z tych związków należących a nadto oba związki mają wspólne zadanie, drogą wzajemnego szachowania się, utrzymać równowagę polityczną i w ten sposób zapewnić trwalszy pokój. Gdy jednak potrójne porozumienie nie ma rzeczywiście zamiarów zaczepnych i powstało tylko dla ubezpieczenia tych państw przed wzrostem i potęgą Niemiec, to potrójne przymierze a szczególnie Niemcy dla swej siły budzą uzasadnione u przeciwników obawy, że mogą działać zaczepnie. Ponieważ sprzeczne interesy tych związków coraz bardziej się zaostrzają, ponieważ przewidują, że czy prędzej, czy później przyjdzie do krwawej rozprawy pomiędzy obu tymi związkami, przeto każdy z tych związków dąży do wzmocnienia swych sił, zatem sił wszystkich państw do tego związku należących a równocześnie do rozluźnienia spójności i osłabienia siły przeciwnego związku.

Państwa należące do ~~tego~~ każdego z tych związków pilnują i dbają o to, ażeby państwa do tego samego związku należące miały jak największą siłę i jak najsilniejszą armię i marynarkę. Lecz ponieważ siła finansowa państw nie pozwala na powiększanie w nieskończoność budżetu wojskowego i ponieważ siła państwa polega nie tylko na sile armii i marynarki, lecz także na wewnętrznej spoistości państwa, więc związki te dbają także o to, aby państwa z tego samego związku, obok możliwie największych sił wojennych, miały również możliwie największą siłę w swem społeczeństwie, w uporządkowanych stosunkach i t. p. Na tem właśnie dążeniu związków możliwego powiększenia sił i skonsolidowania państw związkowych przed ostateczną rozprawą z drugim związkiem możemy w obecnej chwili oprzeć nasze obliczenia.

Ani jednemu, ani drugiemu związkowi nie może być obojętnem po której stronie stanie i oświadczy

się naród 18 milionowy, mieszkający w zbitej masie w ziemiach, które przypuszczalnie mogą być terenem przyszłej walki.

Oświadczenie się Polaków za Rosyą a przeciw Niemcom powiększa w znacznej mierze szanse zwycięstwa potrójnego porozumienia a osłabia równocześnie bardzo trójprzymierze a to z dwojakiego powodu. Po pierwsze: Oświadczenie się Polaków za Rosyą to znaczy porozumienie się i pogodzenie się Polaków z Rosyanami wzmocni ogromnie siły Rosyi, gdyż jedna z najsłabszych stron Rosyi jako państwa odpada i tam gdzie Rosya na terenie walki ze względu na ludność miejscową i ze względu na wielką liczbę Polaków w jej armii jest najsłabszą, tam może się stać najsilniejszą.

Lecz jeszcze większe znaczenie dla związku angielsko-francusko rosyjskiego może mieć oświadczenie

się Polaków za potrójnem porozumieniem przez to, że ogromnie osłabi i rozluźni siły przeciwnego związku, trójprzymierza. W trójprzymierzu Włochy są niepewne, bo Austrya i Niemcy związane są silnie.

Austrya, jako państwo o przeważającej ludności słowiańskiej może jednak tylko tak długo być w związku z Niemcami, dopóki wszystkie ludy słowiańskie tego państwa nie sprzeciwią się temu. Dotychczas tej zgody i jedności wśród Słowian w Austryi nie było, gdyż chociaż znaczna część ludów słowiańskich w Austryi ciążyła ku Rosyi, to przecież Polacy, głównie ze względu na stosunki w Królestwie Polskim i w prowincyach zabranych, zachowywali się z rezerwą i skutek rozbicia był ten, że prądy słowiańskie w Austryi się zwalczały i neutralizowały. Gdyby jednak Polacy pogodzili się z Rosyą, w takim razie musiałby nastąpić w Austryi zasadniczy

zwrot polityki zagranicznej. Gdyby bowiem Polacy w Austryi co do zagranicznej polityki pogodzili się z Czechami, to nastąpiłoby takie wzmocnienie żywiołu słowiańskiego, że Austrya jeśli już nie byłaby zmuszoną wystąpić z przymierza z Niemcami to przynajmniej nie mogłaby w wojnie Rosyi z Niemcami stanąć po stronie Niemiec.

Oświadczenie się zatem Polaków za potrójnem porozumieniem miałoby dla potrójnego porozumienia doniosłość pierwszorzędną i znaczyłoby więcej niż kilka korpusów. Oświadczenie zaś to byłoby możliwe tylko pod tym warunkiem, gdyby Rosya pogodziła się z Polakami i przyznała Polakom to, czego słusznie się domagają, to jest przyznała Królestwu Polskiemu w granicach geograficznych traktatu wiedeńskiego tę autonomię, jakiej zażądali w projekcie autonomii przedłożonym przez Koło polskie dumie rosyjskiej

576

Korzyści wypływające z przyznania Polakom autonomii w powyżej określonych granicach, dla potrójnego porozumienia i dla całej Słowiańszczyzny możnaby jeszcze olbrzymiej i ścisłej wymienić. Pogodzenie się 2 największych ludów słowiańskich zjednoczyłoby i wzmocniło niesłychanie całą Słowiańszczyznę i zamknęło Niemcom pochód na wschód i podbój Słowian. Pogodzenie to wzmocniłoby ogromnie siły Rosyi, gdyż usunęłoby walkę Polaków z rządem rosyjskim, walkę która wyniszcza wprawdzie Polaków, lecz która osłabia rząd i państwo rosyjskie.

Podniosłoby również i z tego względu Rosyę, że osłabiłoby reakcyjną biurokracyę rosyjską, główną zaporę prawdziwej konstytucyi w Rosyi. Najlepszym dowodem na to, jak walka rządu rosyjskiego z społeczeństwem polskiem, rząd i państwo rosyjskie osłabia i jak niepewnym czuje się rząd rosyjski w Królestwie Polskiem i wiele kłopotu ma z Królestwem jest porw.

szanie dość często w ostatnich czasach kwestyi od-
stąpienia czy odsprzedania Królestwa Niemcom.
Myśl ta acz przytłumiona wyłania się przecież
w społeczeństwie i w najpoważniejszej prasie
rosyjskiej co chwila a właśnie wtedy gdy cho-
dzi o rozstrzygnięcie sprawy polskiej. Myśl
ta należycie charakteryzuje Rosyę. Nie ma
państwo rosyjskie siły, aby wynarodowić Pola-
ków, system obecny chociaż wyjmuje Polaków
nie zniszczy ich przecież. Systemu tego ze względu
na słabość rządu i społeczeństwa rosyjskiego i na
wprowadzenie reprezentacyi zaostrzyć jeszcze nie-
podobna. Stan obecny w Królestwie osłabia
rząd, jest dla państwa, dla dynastyi najszko-
dliwszy a przecież wbrew interesom państwa
i dynastyi, głównie dzięki nienawiści obu naro-
dów, nienawiści zwodzonej i powstałej tylko przez

skuteczną walkę, dzięki wskazówkom Niemiec i dla interesu najbardziej z całego państwa reakcyjnej wśród kół biurokracyi rosyjskiej, system ten trwa jeszcze.

Zmianę tego systemu nie wykołatamy tak prędko w Petersburgu i o zmianę systemu względem nas w Rosyi powinniśmy apelować nie do społeczeństwa i rządu rosyjskiego, lecz do Anglii i Francyi gdyż znacznie prędzej i znacznie większe ustępstwa dla nas, Polaków w państwie rosyjskiem możemy wyskać drogą interwencyi, w formie rady ze strony rządu francuskiego i angielskiego. Jest to przecież zrozumiałe i tkwi to w charakterze poszczególnych ludzi i narodów, że ludziom i narodom powaśnionym najtrudniej się samym pogodzić, zwłaszcza że nienawiść do Polaków zasłania Rosyanom ogromne korzyści wynikające dla państwa rosyjskiego z pogodzenia się z Polakami.

Nasuwa się teraz pytanie w jaki sposób wyzy-
skać tę interwencyę angielską i francuską w tej
sprawie, czyli sprawa taktyki w tej akcyi.

Zdaniem mojem należałoby wysłać należycie
wypracowane memoryały w tej sprawie do mini-
stra spraw zagranicznych francuskiego i angiel-
skiego a równocześnie starać się sprawę tę przed-
stawić i innym wybitnym politykom tych państw.
Dalej należałoby zorganizować w Paryżu i Lon-
dynie biura prasowe i pewnego rodzaju agencye
dyplomatyczne, któreby badały sprawę na miej-
scu i najłatwiej mogły wskazać sposoby i dro-
gi, któreby prowadziły do rychłego osiągnięcia
zamierzonego celu. Tą drogą moglibyśmy komu-
nikować tym ministerstwom pomysły, jakie ko-
rzyści realne już w obecnej chwili za autonomię
Królestwa mogą dać Polacy potrojonemu poro-

zumieniu jak np. dążeniu do ograniczenia budowy przez Austryę wielkich pancerników i t.p.

Zdaje się, że akcya w tym kierunku silnie i przezornie poprowadzona wypędnałaby nam rychłą interwencyę i sprowadziłaby zmianę w stosunkach już w tym roku a może nawet zaraz po powrocie cara z zagranicy.

Nasuwa się dalej pytanie, kto miałby się zająć tymi memoryałami, od kogo miałyby one wyjść i jaką firmę nosić a dalej kto miałby się zająć całą akcyą zagraniczną.

Sprawa ta, jak i w ogóle sprawa taktyki w tej akcyi to sprawy najważniejsze.

Sądzę, że memoryały takie podobne treścią i zgodne w wnioskach powinny wyjść tak z Galicyi jak i z Królestwa, gdyż to wzmocniłoby tylko akcyę i uczyniłoby ją daleko silniejszą i poważniejszą

W Galicyi memoryał taki mógłby wysłać albo Komitet Główny naszego Stronnictwa, albo komitet który objął zadania Rady Narodowej albo ogółem Komitet wybrany z ramienia wszystkich narodowych stronnictw, który to komitet mógłby nosić nazwę Komitetu chełmskiego.

Co do Galicyi, to dodaję, że ta akcya i ten memoryał który zostałby przez Komitet wysłany, acz musiałby być poufny ze względu na swój cel i charakter czysto polityczny i dyplomatyczny, to przecież akcya ta nie jest czemś według ustaw austryackich karygodnem, czemś czego mieliby się podpisujący ten memoryał obawiać.

Kto miałby ten memoryał wysłać z Królestwa i kto dać mu firmę; tę sprawę rozstrzygnęliby politycy z Królestwa. Dalsza jednak akcya zagraniczna, biura prasowe i agencya dyplomatyczna,

tyczna, kierująca całą akcyą zagraniczną musiałaby być wspólna dla Królestwa i Galicyi.

Akcya ta acz kosztowna byłaby przecież stanowczo pomyślną a nakłady pracy i pieniędzy zwróciłyby się narodowi tysiąckrotnie. Pomyślność tej akcyi opierałaby się wprost na interesie, jaki miałyby oba mocarstwa, Anglia i Francya w tej na korzyść Polski interwencyi. O korzyści tej interwencyi dla potrójnego porozumienia nie trudnoby było z wyżej przytoczonego wywodu przekonać oba te mocarstwa a o dopuszczalności tej interwencyi niech nas poucza przykład, że bankierzy francuscy, jak wiadomo, głównie przyczynili się przy udzielaniu pożyczek rządowi rosyjskiemu do utrzymania przy życiu dumy

Co do społeczeństwa rosyjskiego, to ogólnie

powiedzieć o niem, odnośnie do tej sprawy można,
że najpierw rząd rosyjski nie wieleby się z niem
liczył, po które wnet pogodziłoby się ono z faktem
autonomii, zwłaszcza, że i dawniejsze sympatye
katolików do nas zupełnie jeszcze nie wygasły, że
i październikowcy nie bardzo nam szkodzą i da-
ną nam przez rząd autonomię przyjęliby jako
fakt dokonany i że rząd neosłowiański z tym
dniem, chociaż słabo grunt nam przygotował.

Na zakończenie chciałbym jeszcze dodać
że słuszna była dla nas zasada, bardzo zdro-
wa i trafna, abyśmy liczyli tylko na siebie sa-
mych, na własną pracę i na własne siły, a nie
na pomoc obcą. Pomoc obca tyle razy nas za-
wiodła i wiele klęsk nam przy~~sporzyło~~ sporzyła.
Zasada to niezaprzeczenie dobra, nie powinna

jednak zakrywać nam oczu na zmieniony u-
kład stosunków międzynarodowych. Pracujmy jak
najbardziej nad wyrobieniem siły własnej, lecz o ile
pracę tę może nam ułatwić i o ile może nam słu-
żyć pomoc obca, dlaczego mamy jej nieprzyjąć,
względnie, dlaczego nie mamy się o nią sta-
rać? Zawody i klęski przyniosło nam liczenie
na obcą pomoc dlatego tylko, że jedynie na tej
pomocy się opieraliśmy i to często wbrew intere-
som państw obcych, spodziewaliśmy się od nich
pomocy. Obecnie jest zaś zupełnie przeciwnie. Liczy-
my na to, że państwa obce będą działać w wła-
snym interesie, lecz ten ich interes jest właśnie
interesem Polski, czyli innemi słowy, że stosun-
ki międzynarodowe po wojnie rosyjsko-japoń-
skiej ułożyły się w ten sposób, że w interesie prze-

ciemników Niemiec może być autonomia Królestwa Polskiego. Wszak za obcą pomocą dobiliśmy się w ze-szłem stuleciu niepodległości Włoch; za obcą po-mocą osiągnęły niepodległość narody znacznie mniejsze od nas, jak Grecy, Serbowie, Bułgarzy-, za obcą pomocą a tylko dlatego, że państwa, któ-re popierały te narody miały własny interes w ich niepodległości, tak jak według mojego zapa-du Anglia i Francya ma obecnie własny interes w autonomii Królestwa Polskiego. Nawet nam Polakom w Galicyi obca pomoc skutecznie pomo-gła. Wszak język polski w Galicyi, w roku 1869 otrzymaliśmy głównie dzięki poparciu naszych dążeń przez Węgrów, przez Andrassego, w wła-snym również interesie Węgrów.

Jeżeliby nawet akcya, której zarys podaję, nie przyniosła nam autonomii Królestwa Polskiego

586

w granicach projektu Koła Pol. w dumie i jeżeliby nie potrafiła ocalić całości Królestwa to przecież mo-głaby nam przynieść znaczne ulgi i choć język pol-ski w szkołach i urzędach i t. p.

Gdyby nawet nie razie żadnego sukcesu akcya ta nam nie przyniosła to i tak powinniśmy ją podjąć koniecznie, bo w niej oprócz stosunkowo niewiel-kich kroków pieniężnych niczego więcej nie ryzykujemy a zyskać możemy ogromnie.

Uważałem za obowiązek i wewnętrzną potrzebę przedstawienie tych myśli i planów J. W. Panu Preze-sowi. Nie wiem ile w nich zdrowej rady i praktycznych wskazówek znajdzie J. W. Pan Prezes, sądzę jednak że każdy, komu droga jest sprawa narodowa a ma jakieś do poprawy prowadzące plany, powinien je przedstawić. Byłbym się prawdziwie szczęśliwym gdybym mógł usłyszeć sąd J. W. Pana Prezesa o tych planach. Załączając wyrazy prawdziwego poważania kreślę się z głębokim szacunkiem

Dr. Witold Kostrikiewicz

Odbito jako rękopis dla członków stronnictwa dem.-nar. Nr. 93

Egzempl. „Rzeczypospolitej"

Związek stronnictwa demokratyczno-narodowego z ks. Stojałowskim.

Rzeczywistość przerasta czasem najciemniejsze obawy. Kiedy, półtora roku temu, dzisiejsi wydawcy naszego pisma odosobniali się od stronnictwa demokratyczno-narodowego, nie chcąc mu towarzyszyć na pochyłościach, na które zaczęło ono schodzić od chwili, gdy kierownicze miejsce twórcy kierunku, śp. Jana L. Popławskiego, zajął nagle wychowanek innego zgoła kierunku, p. Stanisław Grabski, nie przypuszczaliśmy jednak, że stronnictwo to tak prędko się stoczy aż do stałego i programowego związku z ks. Stojałowskim i że tak szybkie i tak jaskrawe będą postępy znieprawienia politycznych uczuć, pojęć i środków. A jednak to się stało.

Dnia 18. maja 1909 zawarli w Wiedniu wiejscy posłowie demokratyczno-narodowi i posłowie stojałowczycy umowę stałego związku politycznego, opartego na wspólnym programie, ogłoszoną następnie w *Wieńcu i Pszczółce*, piśmie ks. Stojałowskiego, oraz w *Ojczyźnie* i *Słowie Polskiem*, pismach demokratyczno-narodowych, a stwierdzoną następującymi podpisami posłów: ks. Stojałowski, Dobija, Fijak, ks. Hanusiak, Stohandel, ks. Szponder, Szajer; Bieniowski, Dębski, Fidler, Krupka, Maślanka, Ptaś, Wiącek, Zamorski.

Wstęp tej umowy brzmi: „Posłowie grupy włościańskiej stronnictwa demokratyczno narodowego i stronnictwa chrześciańsko-ludowego w parlamencie, zastrzegając sobie samodzielne za rządy i szczegółowe programy, zawiązują pomiędzy sobą związek narodowo-ludowy, którego zadaniem jest wspólna, a zatem skuteczniejsza praca dla dobra wszystkich warstw pracujących, a w szczególności małomieszczan, włościan i robotników". Następują „Zasady Związku", stwierdzające, że związek ten opiera się rzeczywiście na wspólnych zasadniczych pojęciach narodowych, społecznych, wyznaniowych, i wciągające w grę nawet najwyższe dążenia narodu do niepodległości: „1. Unarodowienie ludu polskiego jako główny środek, wiodący do zdobycia Ojczyźnie na razie jak najlepszych warunków istnienia, a w przyszłości samodzielnego bytu; 2. Zrównanie wszystkich warstw narodu w prawach i obowiązkach obywatelskich, na podstawie chrześciańskiej sprawiedliwości, i usunięcie niesprawiedliwych przywilejów społecznych i politycznych, które niszczą jedność i zgodę w narodzie; 3 Rozszerzanie stopniowe samorządu kraju, aż do zupełnego wyodrębnienia; 4. Ludność polska ma pierwsze i główne prawo do opieki i pracy nad jej kulturalnem i ekonomicznem podniesieniem". Dalszą i ostatnią część umowy stanowią „Szczegółowe zadania Związku", obejmujące 12 punktów, jakoto reformę wyborczą sejmową na zasadach ustawy wyborczej parlamentarnej i z katastrem narodowym, reformę ustawy gminnej, reformę ustaw sądowych i t. d. Jednem słowem jest to najściślejszy związek polityczny, *in capite et in membris*, bo oparty na najzupełniejszej wspólności zarówno najgłębszych pojęć jak i aktualnych dążeń.

To też pełen wzruszającego uniesienia wyraz tej nieoczekiwanej wspólności dał w *Słowie Polskiem* (z dn. 12. czerwca b. r.) redaktor polityczny tego pisma a zarazem dzisiejszy rzeczywisty kierownik stronnictwa demokratyczno-narodowego, p. Stanisław Grabski, poprzedzając tekst umowy następującemi uwagami redakcyjnemi, które tu podajemy w całości, gdyż będą one jednym z najciekawszych dokumentów historyi przeobrażeń politycznych p. Grabskiego a niestety także i stronnictwa demokratyczno-narodowego pod jego kierownictwem:

„Od pierwszej chwili funkcyonowania obecnego parlamentu, mimo braku wszelkiego formalnego porozumienia, mimo nawet zadawnionych żalów, stale we wszystkich ważniejszych sprawach polityki Koła grupa ks. Stojałowskiego zajmowała stanowisko *identyczne* z grupą demokratyczno-narodową. I im dłużej trwała wspólna praca w Kole — tem wyraźniej zaznaczał się fakt

zasadniczej zgodności poglądów politycznych obu tych grup. A silniej może jeszcze niż w parlamencie, ujawniała się zgodność ta w pracy u dołu, w szerokich masach włościańskich czy robotniczych. Na wiecach chłopskich w całej Galicyi zachodniej, na zgromadzeniach robotniczych w Chrzanowie, Białej i t. d. urządzanych przez stronnictwo demokratyczno-narodowe, wszędzie „stojałowczycy“ w swych przemówieniach szli *ręka w rękę* z demokratami narodowymi. Mowca demokratyczno-narodowy *czuł*, że w „Stojałowczykach“ ma słuchaczy *myślących zasadniczo tak samo jak on*. Poznając się lepiej, jedni i drudzy przekonywali się coraz silniej o *jednolitości swych zapatrywań na zadania naszej polityki*. Obecnie posłowie grupy włościańskiej stronnictwa demokratyczno - narodowego i chrześcijańsko - ludowego (stojałowczycy) w parlamencie zawiązali między sobą „związek narodowo-ludowy“ dla *wspólnej pracy* zarówno na terenie Rady państwa jak i *kulturalnej i oświatowej pracy w kraju*. Nie jest to fuzya stronnictw. Każde ze stronnictw zachowuje w całości odrębną swą organizacyę, swój odrębny szczegółowy program. Ale nie jest to również sojusz taktyczny, dla jakiejś chwilowej korzyści parlamentarnej czy wyborczej zawarty. Jest to *związek na wskróś programowy*, który ustalił wspólny program działania w parlamencie i kraju we *wszystkich* sprawach aktualnych naszego życia publicznego, jak również zasadnicze podstawy pracy obu stronnictw nad *uświadomieniem polityczno-narodowem ludu* wiejskiego i miejskiego. To też umowa, na podstawie której powstaje Związek narodowo-ludowy, dotyczy nie spraw faktycznych czy organizacyjnych, lecz wyłącznie programu wspólnego działania“.

Nieradzi będziem mówić, i to mówić źle, o ks. Stojałowskim. Życie tego starego działacza politycznego nie było usłane różami. Od lat trzydziestu były proboszcz kulikowski obwoził po wsiach swą politykę i swą demagogię, eskortowany bądź to przez żandarmów rządu, bądź to przez pałkarzy stronnictw współzawodniczących. A sam chadzał i prawem i lewem. Dziwnie się splątał z szlachetnymi popędami najbezwzględniejszy cynizm, a z dużym rozsądkiem najprzewrotniejsza chytrość. Bywało często, że wystąpienia ks. Stojałowskiego musiały znaleźć ogólne uznanie, któremu towarzyszył zwykle żal, że to on tak wystąpił albo że poza tem nie jest on inny. Bo równocześnie działalność jego opierała się na takich pierwiastkach politycznych i moralnych, i to zasadniczych, że wyniki musiały być i są opłakane. I dlatego przypomnieć musimy to, o czem nie wolno było zapominać, gdy sie postanawiało poczynać „ręka w rękę“ z ks. Stojałowskim jedną z rzeczy największych: iść w lud i duszę tego ludu urabiać.

* * *

W dniach od 3 do 10 marca r. 1899 toczyły się we Lwowie, przed ławą przysięgłych, trzy procesy, jeden za drugim w ciągu tygodnia, w których ks. Stojałowski był oskarżycielem, a właściwie oskarżonym wobec opinii publicznej, pozwanymi zaś przezeń o ciężkie zarzuty zdrady narodowej i niemoralności publicznej uczynione mu publicznie byli: *Dziennik Polski* w osobie dra K. Ostaszewskiego-Barańskiego (z którym łącznie pozywał ks. Stojałowski księcia Adama Sapiehę, „czerwonego księcia“, lecz Izba Panów odmówiła wydania), *Przyjaciel Ludu* i *Kuryer Lwowski* w osobach pp. B. Wysłoucha i H. Rewakowicza, *Przegląd Wszechpolski* w osobie dra Ernesta Adama. Sąd uznał, że pozwani przeprowadzili dowód prawdy, uwolnił kolejno wszystkich pozwanych, a ks. Stojałowskiego skazał na ponoszenie kosztów wszystkich procesów.

Procesy te rzuciły na działalność polityczną ks. Stojałowskiego światło niesłychanie jaskrawe i sądownie stwierdziły przestępstwa narodowe wręcz ohydne. Wykazano, że ks. Stojałowski ofiarował sam swe usługi rządowo-policyjnemu *Dniewnikowi Warszawskijemu*, że korespondował w tej sprawie z pułkownikiem rosyjskim Krestowskim i jego następcami i pisywał tam artykuły nikczemnie moskalofilskie, a ze stosunków tych uzyskał „trochę rubli“. Wykazano, że pracował nad przygotowaniem u nas schizmy kościelnej pod postacią t. zw. kościoła narodowego, że generał żandarmów Brok, z którym stosunków bezpośrednich ks. Stojałowski nie miał, zajmował się jednak sprytem i energią ks. Stojałowskiego, jak wynikało z listu żony generała, przedstawionego na sądzie. Wykazano, że ks. Stojałowski systematycznie wszczepiał w lud polski kult cara i caratu i że przekręcał ciągle fakty w celu usprawiedliwienia ucisku Polaków w Rosyi, tak dalece, że naprzykład rzeź w Krożach przedstawiał jako zwykłe legalne zamknięcie kościoła i wynikłą stąd bójkę.

Wrażenie tych procesów było w całem społeczeństwie jednomyślne, a zachowało się ono nie tylko w pismach, które brały udział w procesie, lecz i we wszystkich innych. *Dziennik Polski*, którego redaktor nawet w osobnej broszurce bronił poprzednio ks. Stojałowskiego, pisał: „Taki człowiek nie ma prawa zajmować w społeczeństwie szanującem się żadnego stanowiska, takiego człowieka zwalczać się musi, jako osobliwszego szkodnika; ...społeczeństwo polskie ma prawo i obowiązek potępić go bez miłosierdzia, wypędzić go na zawsze z grona swoich pracowników“ (d. 11. marca 1899). *Gazeta Narodowa* radziła ks. Stojałowskiemu, by „ustąpił z życia publicznego“ (d. 11. marca 1899). *Czas* pisał: „Z odrazą brnąć przychodzi przez tę kałużę w jaką potoczył się kapłan, głoszący się jedynym rzecznikiem sprawiedliwości społecznej“ (12. marca 1899).

W takich rzeczach niema przedawnień, czyli, jak poetycznie mówi p. Grabski, „zadawnionych żalów“. Co więcej, tu wogóle nie można mówić o jakiemś przedawnieniu, bo moskalofilstwo ks. Stojałowskiego trwało i trwa w całej pełni. Wszakże jeszcze przed dwoma laty, coprawda jeszcze przed okresem rządów p. Grabskiego, przed wyborami parlamentarnymi, delegaci stronnictwa demokratyczno- narodowego do Rady Narodowej wnieśli protest przeciw zasiadaniu tam wspólnie z ks. Stojałowskim.

Wszakże jeszcze w czasie jednej z ostatnich sesyj sejmowych, poseł Dzieduszycki, wśród oklasków całego Sejmu, wołał, że niepodobna słuchać spokojnie panegiryków ks. Stojałowskiego na cześć Rosyi. Wszakże *Wieniec i Pszczółka* nie przestały ani na chwilę szerzyć moskalofilstwa między ludem, a jeszcze w ostatnich tygodniach, gdy już dojrzewał nowy związek, pisał po staremu ks. Stojałowski: „Pomijamy ton uszczypliwy i szyderczy, jakiego używają zwykle „galicyjskie“ pisma przy podawaniu wiadomości z Rosyi w ogólności, pomijamy stronnicze, a więc przekręcone albo wprost kłamliwe przedstawianie wypadków i wydarzeń w Rosyi“ (*W. i P.* z d. 14. marca 1909). Ba, rzecz się przedstawia jeszcze gorzej. Już po zawarciu związku, ks. Stojałowski nie tylko nie zawraca sam, ale wpaja w lud przekonanie, że to narodowa demokracya zbliżyła się do jego moskalofilstwa, że Dmowski wszedł poprostu na tę drogę, na której on był od dawna, i że całe to zbliżenie nastąpiło właśnie na tle moskalofilstwa: „Dziś podajemy rękę narodowej demokracyi, bo po zwrocie p. Dmowskiego w polityce słowiańskiej to stronnictwo jest nam najbliższe duchem“ (*Wieniec i Pszczółka* z czerwca 1909).

Sprawa jest aż nazbyt jasna: stronnictwo demokratyczno-narodowe weszło w związek z ks. Stojałowskim pomimo że jego moskalofilstwo trwa i nadal znieprawia lud i nawet pomimo że ks. Stojałowski także ten nowy związek wyzyskuje, i to w sposób nie przynoszący zaszczytu p. Dmowskiemu, na rzecz swej wieloletniej propagandy moskalofilskiej.

Aby zmierzyć przepaść między dawną czystością, a dzisiejszą nieczystością w pojęciach stronnictwa demokratyczno-narodowego, wystarczy krótkie zestawienie.

W czasie procesów z r. 1899, d. 7. marca, stanął przed ławą przysięgłych dr. Ernest Adam, na którego przyszła kolej po dwu pierwszych pozwanych, i rozpoczął swe zeznania w sposób następujący: „Nie chcę polemizować w sprawach politycznych z człowiekiem, któremu w poprzednich procesach udowodniono czyny nieuczciwe i hańbiące każdego Polaka“ (*Przegląd Wszechpolski*, 1899 str. 169).

Zaś w *Słowie Polskiem* z d. 12. czerwca 1909, p. Stanisław Grabski stwierdza, że między nim a tymże samym człowiekiem, ks. Stojałowskim, istnieje „jednolitość zapatrywań na zadania naszej polityki“ i za jego rządów dochodzi do tego, że stronnictwo demokratyczno-narodowe, którego najstarsi zwolennicy nie chcieli stawać nawet do polemizowania z ks. Stojałowskim w sprawach politycznych, staje z nim dzisiaj do pracy „ręka w rękę“ i to „nad uświadomieniem polityczno-narodowem ludu“.

* * *

Lecz i cały charakter roboty ludowej ks. Stojałowskiego był i jest zasadniczo przeciwny pojęciom, na których swą działalność wśród ludu oprzeć pragnęli twórcy kierunku demokratyczno-narodowego.

Robota ks. Stojałowskiego była i jest nawskróś klasowa i polega na przeciwstawianiu ludu warstwom oświeconym, i to nie tylko ziemiańskim, lecz i pracującym zawodowo na podstawie wykształcenia, tak, że ataki ks. Stojałowskiego spadały, jak wiadomo, bardzo często na urzędników, adwokatów i t. d. jako żyjących potem ludu. Zaś praca demokratyczno-narodowa polegać miała właśnie na budzeniu poczucia jedności narodowej.

Różnicę tę określił niedwuznacznie, już po zawarciu związku, sam ks. Stojałowski: „Co do stronnictwa wszechpolskiego, to ono różniło się od naszego głównie dwoma zasadami. Najpierw tem, że myśmy przedewszystkiem wysuwali sprawę społeczną, czyli polepszenie bytu ludzi pracujących, a narodowi demokraci na pierwszem miejscu stawiali sprawę narodową. My uważaliśmy, że fundamentem wszystkiego dobrego jest chrześcijańska sprawiedliwość, a oni, że miłość ojczyzny“ (*Wieniec i Pszczółka* z d. 6. czerwca 1909).

Ks. Stojałowski zaznacza zatem krótko, że stronnictwo wszechpolskie „różniło się“ tem od jego stronnictwa w przeszłości. Jak ta różnica się wygładziła o tem nie mówi. W każdym razie nie miał wcale obowiązku usprawiedliwiać się przed swymi zwolennikami z tego, by on opuścił swoje „fundamenty“. Każdy z nich odnajdzie je, cało i zdrowo przeszczepione przez ks. Stojałowskiego w umowę związkową. Bo oto znalazł on chętnych pracowników, którzy zgodzili się na zawarcie z nim związku, „którego zadaniem jest wspólna a zatem skuteczniejsza praca dla dobra wszystkich warstw pracujących, a w szczególności małomieszczan, włościan i robotników“, nie zaś poprostu: dla całego narodu. A w zasadach związku odnajduje się owa „chrześcijańska sprawiedliwość“, której głębsze znaczenie wkrótce poznamy. Ks. Stojałowski płynie dalej w lud pod niezmienioną flagą, którą pomogą mu dźwigać „ręka w rękę“ nowi sojusznicy.

Związek z apostołem klasowości, który stworzył pierwszą w tym kraju szkołę praktyczną agitacyi klasowej i podburzania, który nieraz w imię klasowej łączności głosował sam jeden w Sejmie z posłami ruskimi przeciw wszystkim posłom polskim i przeciw łączności narodowej, jest dla kierunku demokratyczno-narodowego ruiną zupełnie odmiennego pojęcia pracy wśród ludu, wytworzonego przez twórców tego kierunku. Nie pojmie tego p. Grabski, który jest wychowankiem zasady walki klas i który, wniósłszy tę zasadę, jak kukułcze jaje, w gniazdo stronnictwa demokratyczno-narodowego, obdarzył je potomkiem w postaci związku narodowo-ludowego. Ale z boleścią patrzeć będą na tę ruinę ci wszyscy, którzy w ostatnich latach, przeciw wszystkim stronnictwom ludowym w zaborze austryackim, budowali zasadę, że wśród ludu można i trzeba pracować bez hasła walki klasowej, i że wszystka inna praca jest do czarta.

W dodatku, moralny charakter roboty ks. Stojałowskiego wśród ludu ściągnął na się uwagę całego społeczeństwa polskiego. Nie kto inny jak dr. Ernest Adam udowodnił przed

sądem w r. 1899 zarzut niemoralności publicznej uczyniony ks. Stojałowskiemu. Zaś w następnym miesiącu, w jednym z procesów krakowskich, sędziowie przysięgli uznali winę pozwanych przez ks. Stojałowskiego dopiero po wykreśleniu z pytania miana „oszust polityczny“, a jedno z pism, opierając się na tem, stale odtąd nazywało w ten sposób ks. Stojałowskiego. Jakie szeregi skupiał on koło siebie, jakich ludzi wysuwał na godności poselskie, świadczy choćby (że już zamilczymy o osławionym Szajerze i o Wilku, wykluczonym z Koła Polskiego za kradzież popełnioną w parlamencie), z pośród tysiąca innych, następujące słynne obwieszczenie zamieszczone w *Wieńcu i Pszczółce* przed wyborami w r. 1900: „Każdy kandydat na posła musi się zobowiązać należyć w parlamencie i sejmie do chrześcijańsko-ludowego klubu, a pod słowem honoru obowiązuje się w razie wystąpienia z klubu złożyć mandat i dotrzymanie tego słowa zabezpiecza wobec wydziału stronnictwa skryptem dłużnym“. To też nie bez zdziwienia czytamy dzisiaj o tej kompanii w redakcyjnych uwagach p. Grabskiego zwierzenie, że „mowca demokratyczno-narodowy czuł, że w stojałowczykach ma słuchaczy myślących zasadniczo tak samo jak on“.

Wiążąc się z ks. Stojałowskim, stronnictwo demokratyczno-narodowe upuściło z rąk sztandar zwalczania klasowości, a zarazem wzięło na swe imię całe błoto tamtej roboty, nie przebierającej w środkach, poszło „ręka w rękę“ z największem szkodnictwem, bo z moralnem znieprawianiem ludu w życiu publicznem.

* * *

Jest inna jeszcze sprawa, która wobec związku stronnictwa demokratyczno-narodowego z ks. Stojałowskim najdziwaczniej się przedstawi: mianowicie stosunek do sprawy i do ludności żydowskiej.

Ks. Stojałowski jest największym w kraju naszym antysemitą. Jest to przewodnia zasada jego działalności politycznej i główny „fundament“ jego propagandy wśród ludu. Nie o to chodzi, że ks. Stojałowski, niczem nie związany, występuje bezwzględnie przeciw tym objawom, w których ze strony żydowskiej jest rzeczywiście wina i szkodnictwo. Chodzi tu o antysemityzm zasadniczy, o walkę na noże przeciw całej ludności żydowskiej, o najzupełniejsze wykluczanie jej ze społeczeństwa polskiego. Charakter tego antysemityzmu jest taki, że, aby go oświetlić, nie wystarczy przypomnieć np. stanowiska ks. Stojałowskiego wobec rozruchów antyżydowskich w zachodniej części kraju w r. 1898, lub świeższego usprawiedliwiania przezeń pogromów żydowskich w Rosyi. To są tylko szczegóły, bardzo jaskrawe, ale jeszcze nie najistotniejsze. Istotą rzeczy jest to, że ks. Stojałowski od lat trzydziestu, w niezliczonych wystąpieniach, w codziennej działalności, stoi w sprawie żydowskiej na takim gruncie, że nikt troskliwy o całość naszych spraw krajowych nie może z nim iść „ręka w rękę“.

Natomiast stronnictwo demokratyczno-narodowe stanęło na gruncie dopuszczenia ludności żydowskiej, przyznającej się do narodowości polskiej, do pełni praw i obowiązków narodowych. Stronnictwo to ma w swojem łonie wielu żydów, ma ich między swymi działaczami, ma ich między swymi posłami, a każdy wogóle poseł demokratyczno-narodowy apelował o głosy polskiej ludności żydowskiej i głosy te otrzymywał na podstawie takiego właśnie stanowiska stronnictwa w tej sprawie.

Idąc w związek z ks. Stojałowskim, zasady te zawieszono na kołku. Umowa oparta jest na tem, że ks. Stojałowski w całej pełni zachowuje swe stanowisko w sprawie żydowskiej i uświęca je w dodatku zasadami związku. Mniejsza o to, że artykuł 2-gi zasad mówi o zrównaniu wszystkich „na podstawie chrześcijańskiej sprawiedliwości“, a kto zna działalność i program ks. Stojałowskiego, wie, że w jego ustach „chrześcijańska sprawiedliwość“ znaczy poprostu „sprawiedliwość tylko dla chrześcijan“. Ale artykuł 4-ty tych zasad oświadcza, że „ludność polska ma pierwsze i główne prawo do opieki“. Wiadomo zaś, że ks. Stojałowski wszystkich bez wyjątku żydów wyklucza z pośród ludności polskiej, uważając ich za osobny i wrogi naród, i to nie tylko przed umową lecz i po umowie, jak świadczą takie choćby słowa z przed kilku dni: „Mamy między sobą naród, obcy nam pochodzeniem i wiarą, na którego sąsiedztwo nam narzucone, a zawsze niemiłe, narzekamy wszyscy...; tym narodem są żydzi“ (*Wieniec i Pszczółka* z d. 13. czerwca 1909).

Więc nawet w umowie, ale przedewszystkiem samym faktem związku, sankcyonowało stronnictwo demokratyczno - narodowe stanowisko ks. Stojałowskiego w sprawie żydowskiej, a p. Grabski proklamował „zasadniczą zgodność poglądów“. Czyniąc to, stronnictwo demokratyczno - narodowe popełniło nie tylko względem całej polskiej ludności żydowskiej, do której zawsze się odwoływało i dziś się odwołuje, nie tylko względem swych członków żydów, popełniło także względem wszystkich swych członków, którym winne jest jasność i prawdę, rzecz nieszczerą, niehonorową, nieuczciwą.

* * *

Niemniej szpetny jak rzecz sama jest sposób w jaki ją załatwiono.

Napozór umowa tak wygląda, że w związek z ks. Stojałowskim wchodzi ośmiu posłów biedaków z grupy włościańskiej demokratyczno-narodowej w parlamencie, którzy położyli swe nazwiska obok nazwiska ks. Stojałowskiego (przyczem zauważyć należy zaszczytny brak ks. Kopycińskiego należącego również do tej grupy).

W rzeczywistości posłowie ci są członkami klubu demokratyczno - narodowego, bez którego zezwolenia nie mogli wejść w ów związek. Nadto, wedle zasad organizacyjnych stronnictwa, weszli oni w ten związek dopiero na podstawie uchwały i zgody Komitetu Głównego stronnictwa.

Zatem związek z ks. Stojałowskim jest dziełem Komitetu Głównego stronnictwa, związek ten dotyczy i obowiązuje każdego członka stronnictwa, i całe stronnictwo jest zań odpowiedzialne.

Wystarczy zwrócić uwagę na to, że w skład związku wchodzą tylko posłowie parlamentarni, chociaż prawie wszystkie dążenia jego (jakoto rozszerzanie samorządu kraju, reforma wyborcza sejmowa, reforma gminna i t. d.) mogą być załatwione jedynie w Sejmie, by domyślić się, że kreacyi tej nie przyświecała logika, ale jakieś względy inne.

Zasługuje jeszcze na uwagę to, że zawarto związek nie dorywczy ale trwały, nie dla jednej kombinacyi ale dla całej działalności, zasługuje na uwagę ta szczególna staranność, z jaką p. Grabski w swych uwagach redakcyjnych podkreśla, że nie jest to „sojusz taktyczny dla jakiejś chwilowej korzyści parlamentarnej czy wyborczej zawarty“ lecz związek „nawskróś programowy“.

Naga prawda jest taka, że stronnictwu demokratyczno-narodowemu w Kole Polskiem przydadzą się głosy stojałowczyków i na odwrót, oraz taka, że stronnictwo demokratyczno-narodowe liczy naiwnie na legat w testamencie politycznym starego działacza: na dziedziczenie po nim wpływów na wsi wspólnie z Szajerem i innymi stojałowczykami. Więc chciano wziąć się do kupy. Ale trudno wiązać się z ks. Stojałowskim i brać na się całą hańbę jego polityki dla celu tak marnego jak wzajemne popieranie się w Kole Polskiem. Cel uświęca środki, ale trzeba aby cel był jak się patrzy. Czego nie można zrobić n. p. dla utrzymania demokratyczno-narodowych wpływów w Kole Polskiem, to można zrobić dla wspólnej pracy nad uświadomieniem ludu, dla odbudowania matki-ojczyzny. Cześć patryotycznemu poświęceniu.

Zaiste, taktykę stronnictwa wydoskonalono za ostatnich rządów do granic nigdy nie przewidywanych.

* * *

A teraz wyobraźcie sobie panowie, że na posiedzeniu Komitetu Głównego jest, jak był zawsze, twórca kierunku i stronnictwa, ś. p. Jan L. Popławski. Czy wiecie, coby wam powiedział? To samo, co powiedział w r. 1901 ludowcom, kiedy ci, po procesach z r. 1899, zawarli sojusz z ks. Stojałowskim. Nic się nie zmieniło. Zarzuty, czynione ks. Stojałowskiemu przez ludowców, czyniło także i podtrzymywało aż do chwili ostatniej i na podstawie całej dalszej działalności ks. Stojałowskiego, stronnictwo demokratyczno-narodowe. Więc posłuchajcie panowie głosu Popławskiego o związku ze Stojałowskim, w dosłownem brzmieniu (z *Przeglądu Wszechpolskiego* r. 1901, str. 42 i nast.):

„Zawierając sojusz, popełnili nie tylko błąd, ale i zbrodnię — znieprawili setki i tysiące dusz chłopskich ciemnych, prostych, naiwnych. Bo co sobie pomyśli ten chłop, dowiadując się, że jego przyjaciele, którzy tak pięknie i na pozór szczerze rozprawiali o miłości ojczyzny, o uczciwości w polityce, o poszanowaniu godności osobistej, zawarli teraz zgodę — ze Stojałowskim. Z tym Stojałowskim, którego nazywali zdrajcą, oszustem politycznym i nawet zwyczajnym, przywłaszczycielem grosza publicznego, rozpustnikiem, krzywoprzysięzcą i t. d., którego oskarżali o stosunki z żandarmami moskiewskimi, o propagowanie prawosławia, nie mówiąc już o braniu łapówek od rządu i stańczyków i innych występkach. Toć przecie ten chłop, nie agitator ale zwyczajny, prosty uczciwy chłop polski powie sobie: wszyscyście dyabła warci, a wasza polityka — to oszukaństwo... Bo jedno z dwojga: albo zarzuty, które ludowcy (dziś demokraci narodowi) dotychczas ks. Stojałowskiemu robili, są bodaj w połowie prawdziwe, a wtedy żaden uczciwy człowiek ani uczciwy Polak nie może z nim nietylko zawierać ścisłego sojuszu, ale nawet wchodzić z nim w porozumienie. Albo te zarzuty są niesłuszne, a wtedy ci, co je podnosili w złej wierze są nikczemnymi oszczercami i nie mogą być przedstawicielami świętej i czystej sprawy ludu polskiego... Jeżeli zaś uznają, że choć w części zarzuty, jakie ks. Stojałowskiemu robili, są słuszne, to zawierając z nim sojusz dla doraźnych korzyści partyjnych, popełniają nie tylko czyn nieuczciwy, ale zadają cios śmiertelny stronnictwu, do którego należą i zasadom, które wyznają. Przecie sami wymownie głosili, że uczciwość jest konieczną w polityce, przecie sami dowodzili, że szczery, gorący patryotyzm polski jest znamieniem ich stronnictwa... W ostatniej swej mowie sejmowej, jakby w przeczuciu wieszczem przyszłego sojuszu z ludowcami i dalszych następstw tego faktu, ks. Stojałowski przytoczył mądre słowa Krasińskiego: *Zmartwychwstaje się z pod gromu Nie zmartwychwstaje z pod sromu.* Przymierze braterstwa politycznego, zawarte z ks. Stojałowskim, okrywa hańbą stronnictwo ludowe (dziś: demokratyczno-narodowe). Nie zmniejsza hańby ta okoliczność, że sciągnęli ją na stronnictwo ludzie osobiście uczciwi, nawet jak n. p. p. Wysłouch (dziś można dać inne nazwiska), pełni dla niej zapału i poświęcenia, że ci ludzie działali niewątpliwie w dobrej wierze, że niektórzy długo przed zawarciem umowy łamali się ze swemi uczuciami i swem sumieniem, że złożyli w ofierze swoje przekonania osobiste, swoje drażliwości i nawet wstręty. Ta właśnie okoliczność, że ludzie uczciwi, nie w uniesieniu chwilowem, lecz z namysłem i rozwagą popełnili czyn zły, nakazuje tym surowiej go osądzić i nazwać właściwem mianem“.

I nie dziwcie się panowie, że my, wychowani politycznie przez J. L. Popławskiego, my którzy zaczęliśmy pracę w tem piśmie pod wezwaniem jego imienia, wobec waszego czynu politycznego, który on nazwał „zdawałoby się niemożliwą a jednak z powodzeniem dokonaną operacyą plunięcia sobie samym w twarz“ (str. 41) wzniesiemy wysoko pamięć twórcy kierunku i stronnictwa ponad te bękarcie postępki dzisiejsze.

* * *

592

Nie miejsce tu na usprawiedliwianie się, na wykręty, na różniczkowanie. I Popławski kiedy mówił, to co przed chwilą słyszeliśmy, nie wahał się twierdzić o ks. Stojałowskim: „Zresztą i on niewątpliwie pragnie niepodległości Polski". A jednak nie miał wątpliwości w osądzeniu co można a czego nie można. My dzisiaj powiemy chętnie nawet wiecej dobrego o ks. Stojałowskim: cieszymy się szczerze, że obecna jego taktyka w parlamencie, śmiała i niedwuznaczna, wychodzi na korzyść naszej polityki narodowej. Lecz zarówno zasługi ks. Stojałowskiego jak i jego błędy należało zostawić na własnym jego rachunku politycznym. A już żadną miarą niepodobna zrozumieć jak można iść w lud pod wspólnym sztandarem z ks. Stojałowskim po tem wszystkiem co było i wobec tego co jest jeszcze do dziś dnia. Że tego dzisiaj nie rozumie się w stronnictwie demokratyczno-narodowem, to dlatego, iż od chwili gdy zaczęła się tam gonitwa za władzą i sojusznikami, zapanował tam zamęt pojęć i ich znieprawienie.

Może w stronnictwie demokratyczno-narodowem znajdą się ludzie, którzy zrozumieją że ks. Stojałowski takich związków zawierał w ostatnich latach kilka i że zawsze zdawało się drugiej stronie, iż tym razem będzie to już coś poważnego.

Może w stronnictwie demokratyczno-narodowem znajdą się ludzie, w których przynajmniej na głos Popławskiego, tego polityka mądrego i czystego, odezwie się sumienie.

We Lwowie, w czerwcu 1909.

Grono wydawców Rzeczypospolitej.

„Rzeczpospolita", Lwów, ul. Głęboka 2a. Drukarnia Ludowa, plac Bernardyński 7.

593

(84)

Wiedeń d. 2/7 909

Wielce Łaskawy Prezesie!

Mój projekt regulaminu, który w pierwszej chwili obudził pewne wątpliwości, okazał się po bliższem zbadaniu mniej złym i na drugiem posiedzeniu został przyjęty bez wielkiej trudności, ze zmianami mniej istotnemi.

Przesłany pod ⁄. egzemplarz obejmuje w całości drukowanym oryginalny projekt a zmiany, które zaszły są uwidocznione ołówkiem – Przesyłam go umyślnie

594

w tej formie dla tutejszej orjentacji —

Przy tej sposobności pozwalam sobie zapytać, co słychać z broszurą o zabezpieczeniu. Właśnie teraz, kiedy namiętności przycichły i sprawa zeszła niejako na plan drugi, byłoby mem zdaniem najlepiej broszurę w świat puścić. — Będzie niewątpliwie czytana i studyowana spokojniej niż dawniej, ale też i niż później gdy walka na nowo zakipi. Obawiam się, że wydanie umyślnie wstrzymano, aby tej ciszy nie mącić. — Byłoby to o tyle błędem, że sprawa

595

musi powrócić, a uprzedzenia tem czasem powrastają w mózgi tak, że ich niepodobna już będzie usunąć.

Mandat Samborski, zdaje się, już przepadł — Trzebaby może próbować wszelkiemi siłami jakoś go ratować bo więcej chodzi o moralny efekt — strach też pomyśleć o tej atmosferze jaką do tych już stosunków w Kole wnosi taka figura jak Dobrzyński.

Łączę wyrazy czci i uprzejmy uścisk dłoni

596

/. 22/2 910 odesłałem
projekt regulaminu
grupy [illegible];

Leonard Stahl

597

(85)

BIURO STRONNICTWA
DEMOKRATYCZNO-NARODOWEGO
WE LWOWIE, OSSOLIŃSKICH 11 (parter)
PIERWSZE PODWÓRZE.

L. TELEFONU 1148.

Lwów, dnia 6go lipca 1909

L. ....

Szanowny Komitecie!

Przewodniczący Komitetu miejskiego S.D.N. profesor Dr. Stanisław Zakrzewski przedłożył Komitetowi miejskiemu umotywowaną rezygnację z godności przewodniczącego. Komitet miejski na posiedzeniu z dn. 5go lipca br. po wszechstronnem i gruntownem rozważeniu przyczyn rezygnacyi Dra Zakrzewskiego postanowił wszystkimi głosami przeciw głosowi Dra Michejdy zesolidaryzować się najzupełniej ze swym przewodniczącym i oddać swe mandaty do dyspozycyi Komitetu wykonawczego głównego, ponieważ w obecnych warunkach nie widzi możności normalnego funkcyonowania i należytego spełniania obowiązków, a to tak długo dopóki nie zostaną usunięte zasadnicze braki w organizacyi Komitetu wykonawczego i jego stosunków do prezydyum stronnictwa z jednej a do Komitetu miejskiego z drugiej strony. — Życzenia swoje pod tym względem miał już zaszczyt Komitet miejski przedłożyć częściowo Komi=

598

tetowi wykonawczemu przed pół rokiem mniej więcej przez ówczesnego przewodniczącego P. Dra Stahla, — wszakże bez rezultatu. —

Na wniosek jednego z członków postanowił jednak Komitet miejski zwrócić się przed wykonaniem ostatecznem powyższej uchwały do Komitetu wykonawczego z prośbą o danie mu możności szczegółowego przedstawienia swych życzeń w omawianej sprawie a to przez zaproszenie Komitetu miejskiego na zwołane w tym celu posiedzenie Komitetu wykonawczego. —

Ze względu na ważność sprawy i na szkodliwe skutki jakieby za sobą musiało pociągnąć dłuższe trwanie takiego przesilenia uprasza Komitet miejski ewentualnie o rychłe (możliwie w ciągu przyszłego tygodnia) zwołanie tego posiedzenia a w każdym razie zawiadomienie Komitetu miejskiego o swej decyzyi. —

Dr Leonard Stahl

zast. przew. Kom. miejsk.

KOMITET MIEJSKI WE LWOWIE
stronnictwa demokratyczno narodowego

Leon Szczurkiewicz
sekretarz

Prof. Stanisław Zakrzewski

599

Lwów. 22/XII 09.

(86)

Wielce Szanowny Panie Prezesie!

Moje obecne zajęcia naukowe, ko=
nieczność intensywniejszej w tym kie=
runku pracy, zmuszają mnie do re=
zygnacji z obowiązków przewodni=
czącego organizacji miejskiej.
Działają jednak tu i inne przyczyny,
na które ~~wyłuszczam~~ wskazuję otwarcie, ze wzglȩdu
na to że zarówno dla osoby Szanowne=
go Profesora, jakoteż dla kolegi Grab=
skiego żywię wielki szacunek i pełne
uznanie dla Ich publicznej pracy.
Przyczyny, o których mówię są te same,
które równocześnie powodują mnie

500

do zrezygnowania z mandatu do Komitetu głównego, a tem samem i Wykonawczego. Czynię to po dłuższym namyśle. Jedynym bowiem tego nie uczynił, to brak kontaktu z Kierownictwem Stronnictwa, brak informacji o tem co się dzieje w Stronnictwie, ciąg rzeczy doprowadziłby mnie do tego, że działając na odpowiedzialnych stanowiskach, mógłbym stanąć w kolizji z Kierownictwem i ściągnąć na siebie zarzut anarchji.

w I Okręgu przewodniczącym jest p. Łaski, spiritus movens p. Komornicki. Organizacji tej bardzo potrzebują opieki. – Jakoteż w II Okręgu trzeba podobną założyć;

Z bieżących spraw należy uwzględnić: a) interesa robotnicze; b) reformę wyborczą gminną.

Osobno trzeba otoczyć opieką interesa urzędników Dyrekcji Domen Państwowych, Kolei, zwracając uwagę na pełne poświęcenie dla spraw Stronnictwa pp. Komornickiego, Sienkiewicza, Skulskiego, Glattego, Kasiczuka, na których zawsze można rachować

602

P.S. Ze spraw miejskich szczególnej uwadze Pana Prezesa polecam

1) sprawę kasy chorych, której firmę daje p. Stahl, a kierownikiem peł=nym zapału jest Dr Paklikowski. Kasa ta wyszła już obecnie z fazy początkowej i znajduje się na naj=lepszej drodze rozwoju. Zaniedbanie jej byłoby dla naszej organizacji grze=chem nie do darowania. W projekcie zostało zapoczątkowane biuro pośrednictwa pracy.

2) Polecam także sprawę organizacji narodowych. Sam przyczyniłem się trochę do popchnięcia spraw w IV i V okręgu. W IV przewodniczącym jest p. Bálasits, w V Radca Popiel i Dr Wereszczyński.

Przez całe siedm miesięcy, odkąd wró=
ciłem zagranicy, praca komitetu
Wykonawczego obracała się bądź koło
formalności, bądź też wpatrywano
les faits qui sont accomplis
i przyjmowano je do wiadomości.
Żadne natomiast choćby ważne
wystąpienie Str. na zewnątrz nie
było poddane nigdy dyskusji. Otóż
proszę mi wierzyć, że jest to nie=
znośne uczucie, być pojmowanym
czy to wewnątrz str. czy nazewnątrz

604

jako organ pieczy nie współodpo=
wiedzialny, to współuczestniczący, był
ciągle pociąganym bądź do uspra=
wiedliwienia bądź tłumaczenia,
bądź dostarczenia informacji —
— którychże się mi nie ma, i jak
widzę — mieć nawet nie może.
Obydwie rezygnacje proszę przyjąć
do wiadomości i równocześnie przy=
jąć wyrazy

Głębokiego szacunku

Hakiewski

P.S. Rozumie się, iż myśli moje te tylko
szkicuję i nie mam zamiaru dokładnie
ich motywować.

605

20/12 09

(87)

BIURO STRONNICTWA DEMOKRATYCZNO-NARODOWEGO, OSSOLIŃSKICH 11 (PARTER). TEL. 1148.

Do mężów zaufania i przewodniczących

Kół włościańskich Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego

Komitet główny razem z posłami Stronnictwa demokratyczno-narodowego zwraca się do Wielce Szanownego Pana z prośbą, aby na najbliższą niedzielę zwołał wszystkich poważnych gospodarzy swej gminy, odczytał na zebraniu to nasze pismo i naradziwszy się nad sprawami, które w tem piśmie poruszamy, dał nam natychmiast odpowiedź. Dla ułatwienia Panu wysłania odpowiedzi załączamy adresowaną już do Komitetu kopertę.

Ponieważ posłowie słoweńscy i część posłów czeskich nie chcieli dopuścić do porządnych obrad parlamentu, stawiając ciągle wnioski nagłe, cesarz zamknął parlament. Wszyscy wiedzą dobrze, o co posłom słoweńskim i czeskim chodziło. Chodzi im jedynie o teki ministerjalne dla panów Susterszica i Prażka. Panowie Susterszic i Prażek, przewodnicy Słoweńców i czeskich agrarjuszów chcą być ministrami, tak samo jak pan Stapiński. Więc urządzają oni z pomocą pana Stapińskiego ciągłą obstrukcję w parlamencie, tamują całą pracę parlamentu, zapowiadając, że nie uspokoją się, dopóki nie zostaną ministrami. Ale się przeliczyli. Rząd widząc, iż parlament zamiast pracować nad załatwieniem potrzebnych ludom państwa ustaw, traci czas na niepotrzebne kłótnie, zamknął parlament.

Strata stąd znaczna dla całego narodu.

Poseł Zamorski przedstawił dokładnie w „Ojczyźnie“ skutki zamknięcia parlamentu.

„Przez zamknięcie Rady państwa — pisze poseł Zamorski — wszystkie rozpoczęte prace posłów, komisji i całej Izby giną, jak gdyby wpadły w wodę.

„Gdy pożar, grad lub inne nieszczęście zniszczy plony lub zagrody, stawia się nagłe wnioski o zapomogę. Wszystko to przepadło: pogorzelcy, dotknięci powodzią, zniszczeni jakiemikolwiek klęskami elementarnemi, którzy spodziewali się zapomogi, nie dostaną nic, bo sesja zamknięta, a rząd jeszcze namiestnikowi pieniędzy nie dał.

„Wiele towarzystw i gmin wnosi petycje o zasiłek na budowę szkoły, kościoła, domu ludowego, o założenie poczty, telegrafu, o zbudowanie gościńca, tamy, wału itd., o wsparcie stowarzyszeń zarobkowych, przedsiębiorstw itd. Petycji takich nadchodzi tysiące, a posłowie pilnują, aby na każdą przyszedł czas i aby ją pomyślnie załatwiono. Wszystkie te petycje przez zamknięcie sesji przepadły, a stowarzyszenia, gminy itd. będą musiały w przyszłości na nowo takie petycje wnosić, tak jak gdyby do dnia zamknięcia nawet palcem nie były ruszyły.

„Jeżeli komu, człowiekowi, gminie, jakiemuś stowarzyszeniu dzieje się krzywda, posłowie wnoszą interpelacje. Ministrowie badają sprawę, naprawią krzywdę, a krzywdzicieli karzą. Interpelacji takich było tysiące, a od każdej zależał może los człowieka albo całej rodziny, na każdej prawie przyschnęła niejedna łza ludzka. Wszystkie te interpelacje, których ministrowie nie zdążyli zbadać, przepadły. Sam widziałem w ministerstwie, jak urzędnik kilkadziesiąt takich niezałatwionych interpelacji wrzucał do pieca, chociaż nie wiedział nawet, co tam napisano. Krzywdy nie zostaną naprawione, a krzywdziciele śmiać się będą ze skargi pokrzywdzonych.

„Jest więc takie zamknięcie zawsze wielkiem nieszczęściem, ale zamknięcie teraźniejsze gorsze jest od wszystkich dotychczasowych. Przez to zamknięcie przepadły bardzo ważne przedłożenia rządowe.

„Po pierwsze poprawa finansów krajowych. Władze krajowe i powiatowe, zawiadujące gminami, drogami, szkołami, szpitalami itd. utrzymują się tylko z dodatków do podatków i z opłat krajowych, nakładanych na trunki. Ustawa pozwalająca krajom nakładać takie opłaty, kończy się z dniem 31. grudnia 1909. Na nowy rok tych opłat już nie wolno krajom nakładać, bo ustawy na to niema. Zabraknie więc w kasach krajowych miljonów. A ponieważ nie można dla braku pieniędzy kasować szkół, ani zwijać szpitali, więc Sejm będzie się musiał ratować tymczasem przez podniesienie dodatków do podatków. Już dziś ludzie się skarżą na te dodatki, a co będzie, jeżeli nowa ustawa na czas nie przyjdzie i jeżeli Sejm dla załatania dziur będzie musiał nałożyć dwa razy większe dodatki niż dzisiejsze? Oj, wtenczas wieśniak, rzemieślnik, mieszczanin, każdy, który płaci podatki realne, zrozumie na swojej kieszeni, co to znaczy zamknięcie Rady państwa.

„A mieliśmy w komisji podatkowej przedło-

żenie rządowe, na podstawie którego zabezpieczało się krajom osobne dochody poza dodatkami do podatków i to dochody większe niż dotychczasowe, tak, że spodziewaliśmy się przez to pomniejszyć podatki realne, a krajom dopomódz do lepszych szkół, szpitali, dróg itd. Tymczasem przez zamknięcie to przedłużenie zginęło.

„Drugie przedłożenie dotyczyło funduszu melioracyjnego. Włościanie wiedzą, co to jest, a ta nowa ustawa miała pozwolić najbiedniejszemu na korzystanie z pomocy państwowej, jeżeli chciał grunt swój poprawić. Co to znaczy w okolicach podmokłych lub na nieprzemykalnej glebie taka melioracja, to najlepiej wiedzą ci włościanie, którzy mają takie niewdzięczne grunta. Ale i tu nadzieja tymczasem przepadła.

„Trzecie przedłożenie, już opracowane w komisji, to osobne zakłady dla spożytkowania bydła i trzody dla podniesienia hodowli. Pisałem już o tem w „Ojczyźnie", więc się na tamtem artykuł odwołam, a tu tylko powiem, że rząd przeznaczył na te cele 6 milionów rocznie i że ten sposób byłby raz na zawsze wyrwał włościanina z niewoli pośredników, zapewnił mu i dobrą cenę za przychowek gospodarski i stały odbyt na towar. Dziś tego przedłożenia niema, a lud pozostał nadal w niewoli handlarzy i pośredników.

„Czwarte przedłożenie dotyczyło budowy nowych kolei, Jasło—Konieczna, Wieliczka—Mszana, Łodygowice—Buczkowice, Złoczów—Sasów. Przedłożeń tych obecnie niema, koleje budowane nie będą, ludzie nie znajdą zarobku, a interesowane wsi i miasta będą dalej odgrodzone od świata.

„Piąte przedłożenie dotyczyło budowy zbiorników na naftę w okolicy Drohobycza za 20 milionów. Nafta spływa rzekami, marnuje się, ludzie nie mają zarobku i bogactwo kraju ginie. Gdyby to przedłożenie było uchwalone, byłyby się skarby galicyjskie nie zmarnowały.

„Szóste przedłożenie dotyczyło skasowania podatku domowo-klasowego, czyli jak to na wsi nazywają, numerowego, od domów jedno i dwuizbowych, a zarazem zniżenie go w innych klasach. Byłaby to ulga dla dwu milionów ludzi w Galicji. Spodziewaliśmy się, że ten prezent przywieziemy naszym biednym wyborcom w krótkim czasie. Tymczasem przez zamknięcie sesji i to przedłożenie uważa się za niebyłe, wpadło jak w wodę i niema go więcej".

Żeby te straty odrobić, posłowie nasi będą musieli zaraz po ponownem zwołaniu parlamentu w listopadzie dopomnieć się od rządu, żeby wszystkie te wnioski, które się okazały korzystne, a które teraz przez zamknięcie parlamentu przepadły, po raz drugi wniósł do parlamentu. A także te wszystkie wnioski, które sami oni stawiali — będą musieli posłowie nasi ponownie postawić.

Ale w żaden sposób nie da się ich już w tym roku załatwić.

Za to, że panom Stapińskiemu, Susterszicowi i Prażkowi zachciało się na gwałt być ministrami, będziemy rok dłużej płacić podatek domowo-klasowy, będziemy rok dłużej czekać na koleje Jasło—Konieczna, Wieliczka—Mszana, Złoczów—Sasów, rok dłużej będziemy musieli obywać się bez przyobiecanej pomocy rządowej na drenowanie i osuszanie gruntów, a w roku przyszłym będziemy płacić większe jeszcze niż dotychczas krajowe dodatki do podatków.

Zapłaci lud nasz włościański miliony za warcholską politykę p. Stapińskiego. Na to już rady niema.

Ale na przyszłość od takich albo i gorszych jeszcze strat należy się uchronić.

Bo zanosi się na to, że jak w listopadzie cesarz zwoła ponownie parlament — to rozpoczną się znowu awantury i rząd znowu zamknie parlament na pół roku, albo i rozwiąże go całkiem żeby przeprowadzić nowe wybory.

A powodem do tych awantur będzie sprawa traktatu z Rumunią.

Więc należy już teraz poważnie zastanowić się nad tą sprawą. Lud nasz włościański, bo jego ta sprawa najwięcej dotyczy, musi już dziś rozpatrzyć ją we wszystkich szczegółach i, rozważywszy ją jak się należy, powiedzieć posłom, co i jak mają robić.

Bo sprawa to nie błaha. Chodzi tu o nasze chłopskie interesy. I posłowie nie mają prawa sami, własnym swym tylko rozumem rozsądzić, jak mają się w niej zachować.

W naszem wszechpolskiem, demokratyczno-narodowem stronnictwie posłowie — to nie urzędowe figury, jeno wysłańcy nasi, których posłaliśmy do parlamentu po to, żeby tam w Wiedniu bronili naszych spraw i naszej Ojczyzny polskiej tak, jak to my, cały lud polski, chcemy i rozumiemy.

Ale na wiecach, to wiadomo, dużo hałasu. Jeden przemówi — inni biją brawo. I nieraz nawet nie wiadomo, za czem jest większość.

A ta sprawa traktatu z Rumunią za blizko dotyczy całego naszego bytu, żeby ją rozstrzygać na poczekaniu.

Trzeba się nad nią w spokoju i rozważnie zastanowić.

Na to jest sposób, żebyśmy się nasamprzód naradzili nad nią po gminach na zebraniach poważniejszych gospodarzy, i co na tych zebraniach po gminach postanowiliśmy — to przesłali Komitetowi głównemu stronnictwa naszego demokratyczno-narodowego do wiadomości posłów. Komitet wszystkie te odpowiedzi z gmin zbierze, z nich dowie się, czego sobie większość ludu w całym kraju życzy. A przed samem zwołaniem parlamentu zbierzemy się na zgromadzenia powiatowe, żeby dowiedzieć się, jak większość gmin postanowiła, i raz jeszcze razem z posłami naszymi tę sprawę ostatecznie już postanowić.

O cóż w tym traktacie z Rumunią chodzi?

Rumunja pragnęła ciągle otwarcia granicy austryjackiej, powołując się na ugodę z r. 1893. Chciała nawet skarżyć o złamanie traktatu. Kiedy

podczas nowych rokowań w r. 1905 rząd austryjacko-węgierski oświadczył, że na otwarcie granicy się nie zgodzi, Rumunja zerwała porozumienie. W r. 1906 Rumunja zaprowadziła u siebie tak wysokie cła i taryfy, że przywóz towarów austryjackich do Rumunji był prawie niemożliwy.

Prawda, że nasz kraj jest czysto rolniczy, przemysłu mamy nie wiele. To też te cła, które Rumunia nałożyła na towary austryjackie nam tu w Galicji nie wiele szkodziły. Skarżyli się na to tylko niemieccy i czescy fabrykanci. Ale nie można mówić znowu, że przemysł nas nic nie obchodzi. Z samego rolnictwa naród nasz wyżywić się nie może, bo ludzi przybywa, ale ziemi nie przybywa. To też gospodarstwa nasze drobią się coraz bardziej. Dziś w naszym kraju na każdych 100 gospodarzy 60 ma mniej niż 2 morgi. Z dwóch morgów rodzina nie wyżyje, więc co roku przeszło 100 tysięcy ludzi idzie od nas szukać zarobku do Ameryki, Prus, Danji i Francji. Gdyby nie te zarobki na wychodźtwie, lud by u nas marł z głodu. Ale przecież smutno to pomyśleć, że pracą naszą musimy bogacić obcych, bo w kraju nie ma dość zarobku.

Jakby u nas było więcej fabryk, to te sto tysięcy ludzi miałyby zarobek w kraju. A także lepsze wówczas byłyby ceny na wszystkie produkta rolnicze. Bo to wiadomo, że gospodarz podmiejski ma zawsze większe dochody, niż mieszkający daleko od miasta. Więc gdy w kraju jest więcej miast i w miastach jest przemysł, jak się należy, to i chłopu lepiej.

Ale zawsze pierwszy być u nas musi interes włościański, bo włościan u nas w kraju najwięcej. Kiedy więc dla miast potrzebna jest zgoda handlowa, czyli traktat handlowy z Rumunją — żeby fabryki austryjackie miały zbyt w Rumunji, to przeciw temu nic nie mamy, ale pod jednym warunkiem, żeby ta ugoda nie była robiona naszym kosztem. My włościanie nie będziemy płacić na to, żeby fabrykantom było lepiej. Niestety rząd, zawierając traktat z Rumunią myślał więcej o fabrykantach niż o rolnikach.

Bo żeby Rumunja zniżyła cło na towarach austryackich, a rząd chciał otworzyć granicę dla hodowców rumuńskich i pozwolić rumuńskim rolnikom, żeby przysyłali na targi austryjackie wiele chcą wołów i świń, byłaby to straszna klęska dla naszego rolnictwa. Na szczęście Koło polskie stanowczo się temu sprzeciwiło. Prezes Koła poseł Głąbiński powiedział rządowi, że się nie zgodzi na przywóz żywych sztuk bydła i świń z Rumunji, bo by przez to mogła być zawleczona do nas zaraza, i że nie dopuści żeby Rumunja przysyłała do Austrji mięsa wiele się jej tylko podoba.

Rząd ustąpił — ale nie zupełnie. Podług traktatu, który teraz rząd zawarł z Rumunją — **nie wolno będzie przywozić z Rumunji żywych sztuk ani bydła ani świń, tylko bite mięso.**

Ani też nie będzie wolno Rumunji przysyłać wiele chce mięsa, tylko oznaczoną w traktacie ilość, a mianowicie co roku 10 tysięcy sztuk bydła i poczynając od 50 tysięcy sztuk świń w pierwszym roku, potem aż do 100 tysięcy sztuk świń, rocznie. Ale nie żywych, tylko zabitych.

Jest to już coś, że nie wolno będzie pędzić na targi nasze żywego inwentarza z Rumunji. Ale i to nie jest dobrze, że aż tyle mięsa ma być wolno przywozić z Rumunji. Te 10.000 sztuk bydła bitego, które ma być wolno przywozić z Rumunji, to jeszcze mniejsza. Co roku w Austrji bije się 10 miljonów bydła. W porównaniu do 10 miljonów to 10 tysięcy sztuk bydła, które przyjdą z Rumunji, znaczy tyle co kropla w morzu. Zresztą chłop wołów na mięso u nas nie tuczy. Tuczą woły tylko właściciele dóbr ziemskich i to w całej Galicji na oborach takich wołów jest tylko 17.481.

Inaczej ma się rzecz z nierogacizną. Pierwszy kontyngent przyznany Rumunom daje odrazu 50.000 świń.

Co roku bije się w Austrji 4 miljony sztuk nierogacizny. Dostarczają ich w dużej części Węgrzy, ale po Węgrach najwięcej świń dostarcza do wielkich miast austryjackich do Wiednia i Pragi Galicja. I to nie obszarnicy galicyjscy, ale chłop galicyjski. Z hodowli świń ma lud nasz włościański największy dziś dochód. Co prawda 50 tysięcy świń przywiezionych z Rumunji nie zaważy znów tak bardzo wiele na cenie świń u nas w kraju. Bo jak już powiedzieliśmy, co roku bije się w Austryji 4 miliony świń. Jak więc rząd otworzy granicę dla 50 tysięcy świń rumuńskich, to znaczy, że na targach austryjackich na każdych 400 spędzonych z Węgier i z Galicji świń, przybędzie jeszcze 5 świń rumuńskich. Przez te 5 świń rumuńskich więcej, nie spadną w cenie tak bardzo te 400 świń naszych. To każdy rozsądny gospodarz wie, że czy na targ spędzą czterysta, czy czterysta i pięć sztuk to nie robi prawie różnicy. Tylko dziecko chyba, albo ten co nie wie, o co tu naprawdę chodzi, może uwierzyć, żeby, jak to p. Stapiński w swym „Przyjacielu ludu“ straszy, miała upaść przez traktat z Rumunią cała nasza hodowla świń, że niby świnie stracą zupełnie cenę.

Jak do każdych 400 sztuk świń, które dziś z Węgier i Galicji wożą na targi austryjackie, przybędzie jeszcze pięć świń rumuńskich to cena świń spadnie najwyżej o jeden halerz na każdej koronie. Jak dziś na 100 kilogramów żywej wagi świni płacą w Wiedniu zależnie od gatunku 92—120 koron, to przez traktat Rumuński cena spadnie na 91—118 koron za 100 kilogramów. Nie jest to taka straszna strata, żeby z jej powodu miała upaść cała hodowla włościańska świń w naszym kraju. Stokroć więcej tracimy na zdzierstwie niesumiennych handlarzy, na tem, że niema wszędzie na targach wagi, żeby gospodarz mógł sprzedawać świnie

608

na wagę, a nie tak od oka. Bo go na takiej sprzedaży od oka zgonnik zawsze oszuka.

Ale na co mamy tracić choćby i tę koronę? Jest to w każdym razie nasza krzywda.

Więc co robić?

P. Stapiński woła, żeby posłowie polscy głosowali przeciwko traktatowi, bo ten traktat jest dla nas szkodliwy. Ale p. Stapiński nie mówi ludowi, że, czy posłowie będą za traktatem, czy nie -- to w każdym razie traktat wejdzie w życie, bo cesarz już go podpisał.

Więc jak posłowie będą głosować przeciwko temu traktatowi — to z tego będzie ten tylko skutek, że cesarz raz jeszcze zamknie parlament i rząd wprowadzi w życie traktat bez uchwały parlamentu mocą paragrafu 14-go ustaw zasadniczych. Bo według tego paragrafu rząd ma prawo w czasie, kiedy nie ma parlamentu, wydawać na własną rękę każde prawo, jakie uzna za potrzebne. Cesarz napewno się nie cofnie, kiedy już podpisał traktat z Rumunią, tem więcej, że za ten traktat ma przyobiecaną pomoc w razie wojny. Więc jakby parlament nie chciał uchwalić traktatu z Rumunją, zamknie on parlament, żeby nie było parlamentu. A przez ten czas rząd zarządzi na własną rękę wprowadzenie w życie traktatu.

Prawda, potem będzie musiał rząd prosić parlament, by zatwierdził to jego zarządzenie. Ale wtedy już będzie po wszystkiem i tego, co się stało, cofnąć się nie da. Bo inaczej cesarz rozwiąże całkiem parlament i zarządzi nowe wybory.

Głosowaniem przeciwko traktatowi nic się nie poradzi. Jeno zostanie zmarnowany znowu rok czasu na bezpożyteczne awantury. P. Stapiński awantur tych sobie życzy. Bo przyuczył się w mętnej wodzie ryby łapać. Ale dla ludu z awantur w parlamencie nie ma korzyści, jeno strata, jak zamiast nad pożytecznemi dla ludu sprawami pracować, parlament trawi czas na próżne hałasy.

Więc pytamy się, czy nie mądrzej pójść inną drogą?

Traktat z Rumunją, który cesarz podpisał trzeba uchwalić. Ale niech nam rząd wynagrodzi tę stratę, jaką przez ten traktat ponosimy.

Na żądanie prezesa Koła polskiego, posła Głąbińskiego, rząd oświadczył, że jeśli posłowie polscy będą głosować za traktatem, to rząd dawać będzie na cele rolnicze w Galicji co roku półtora miljona koron (1,500.000) rocznie. Dobrze się targując, da się od rządu utargować jeszcze więcej, może do 2 miljonów koron. 2 miljony koron rocznie wynagrodzą nam w zupełności stratę, jaką poniesiemy z powodu traktatu z Rumunją. Ale, żeby te 2 miljony koron poszły naprawdę na cele włościańskiego rolnictwa, i żeby rząd dał je nam z podatków, które płacić będą czescy i niemieccy fabrykanci, a nie nakładał na chłopów galicyjskich większych podatków. Tego powinni posłowie nasi dopilnować.

Niech więc rząd da rocznie 2 miljony koron w części kółkom rolniczym na podniesienie włościańskich gospodarstw a w szczególności włościańskiej hodowli, oraz na organizację spółkowego handlu materjałem rzeźnym, a w drugiej części radom powiatowym na należyte urządzenie po miastach targowic na bydło i świnie, oraz zapomogi dla gmin, żeby każda większa gmina miała u siebie wagę i lud nie był oszukiwany, jak dotychczas przez niesumiennych handlarzy.

Zastanówcie się nad tem po gminach, co lepsze: **czy posłowie nasi mają sprzeciwić się traktatowi i nic nie dostać w zamian dla kraju, jeno doprowadzić do ponownego zamknięcia parlamentu?**

Czy też niech się zgodzą na traktat pod warunkiem, że rząd z podatków opłacanych przez fabrykantów czeskich i niemieckich dawać nam będzie na cele rolnictwa włościańskiego 2 miliony koron rocznie?

Zastanówcie się nad tem po gminach, osądźcie sprawę należycie ze wszystkich stron i prześlijcie odpowiedź Komitetowi naszego Stronnictwa. Ale zaraz, nie zwlekając, żeby sprawy nie zaspać, lecz w czas się koło niej zakrzątnąć i jak najwięcej od rządu dla kraju naszego uzyskać.

We Lwowie, dnia 20 lipca 1909.

ZA KOMITET GŁÓWNY STRONNICTWA DEMOKRATYCZNO-NARODOWEGO:

Prezes Stronnictwa:
Dr. Jan Pawlikowski

Prezes Komisji organizacyjnej:
Dr. Stanisław Grabski

Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

odp. 21/8

609

Mszana dolna d. 20/8 909

(88)

Czcigodny Prezesie!

Przyjechałem z Wiednia dopiero dziś o 2ej popołudniu – Ponieważ prowadzę sąd. przeto obok poselskich czynności tyle mam roboty, że przy sobie rady dać nie mogę. Przez czas mej nieobecności nazbierało się tyle różnych [illegible], iż [illegible] stanowczo pilno to być a w niedzielę razem jadę do Limanowy, gdzie zwołano na moje życzenie zgromadzenie wyborców celem omówienia Skarbu krajowego – Z tego powodu do [illegible] absolutnie jechać nie mogę –

610

Jeśli zrozumie teren pracy Stojałowskiego.
Oa tam niewątpliwie będzie - Ma mój adres,
więc gdyby uważał, że mu potrzeba pomocy,
łatwo się do mnie odniesie - Brak większej
od niego wiadomości mnie zastanawia
albo sposób, że nie ma koniecznej potrzeby.
Zresztą, jak mówię - ja absolutnie dziś
ani jutro ani pojutrze ruszyć się nie mogę.
Wszystko przywiodło mnie do przekonania, że
sędziostwo i posełstwo razem to za dużo.
i decyduję się złożyć swoje sędziowanie.
Byłoby z Wami wszystko do pomówienia,
ale chciałbym, aby był i Grabski - Adam

mówił mi w środę, że go jeszcze (Hrab. [illegible]) w Zakopanem nie ma. Proszę więc bardzo donieść mi łaskawie, kiedy tam zjedzie, oraz na jak długo.

Cześć i pozdrowienie

H. S.

612

Głębiński

613

25/8 09 (89)

Kochany Panie!

Najchętniej pojechałbym jak najprędzej na Sambor i zostać zaprezentowany, gdyż dotychczas propozycye ze strony mej nadeszły.

Co do kwestyi referowania u Ministrowi, to przyspieszyłem tę sprawę i już dziś nastąpi decyzja

614

co do ofert. Firmy poralkające

zostały zgodnie z moim życzeniem

wyłączone, właściwie że ich oferty

są wyższe. Walka się toczy między

firmami krajowemi. Nawiasowo

nie przypomnę wcale naszych ludzi

(Krobicki etc), zażądałem jednak

aby ich ofertę przyjęto przyjaź-

mniej w części (bo oferta jest wyraźna, niż polecona przez namiestnictwa spółki Towarzystw (protestantów). Za godzinę zapadnie decyzya, którą z mojem życzeniem radości przyjmę.

Serdeczne wyrazy

[illegible]

Wiedeń 25/8 1909

616

617

(90)

Petycya z gminy .... powiatu ....

Wysoki Sejmie!

Od dawna już domaga się cały lud polski gruntownej reformy prawa wyborczego do Sejmu, aby raz nareszcie ustał szkodliwy podział narodu na stany i ustały jawne, pośrednie wybory, dające pole do zbyt wielu nadużyć. Od dawna też powszechne jest w narodzie żądanie wzmocnienia i rozszerzenia autonomii kraju.

Kiedy zaprowadzono powszechne wybory do parlamentu, miał cały naród nadzieję, że Sejm nie zwlekając chwili uchwali reformę wyborczą, żeby nikt, kto ma prawo wyborcze do parlamentu, nie był pozbawiony prawa wyborczego przy wyborach do Sejmu.

Ale minęły już dwa lata. A o spełnieniu tych ważnych i pilnych potrzeb narodu nie słychać!

Posłowie demokratyczno-narodowi postawili na przeszłorocznej sesyi sejmowej wnioski o zaprowadzenie równych, powszechnych, tajnych, bezpośrednich wyborów do Sejmu, z zabezpieczeniem praw polskiej mniejszości we wschodnich powiatach kraju przez wprowadzenie odrębnych list wyborczych polskich i ruskich, żeby Polacy osobno głosowali na polskiego posła, a Rusini osobno na ruskiego (kadaster narodowy), o rozszerzenie ustawodawczej władzy Sejmu, o wprowadzenie odpowiedzialności namiestnika przed Sejmem, żeby Sejm mógł kontrolować działalność władz politycznych w kraju. Jak najspieszniejszego uchwalenia tych wniosków domaga się cały lud polski naszego kraju.

I my, podpisani mieszkańcy gminy .... podpisami naszymi stwierdzamy, że w naszej gminie tak samo jak w całym kraju powszechne jest żądanie i wyczekiwanie, aby Wysoki Sejm, nie zwlekając dłużej, uchwalił już nareszcie w tym roku według wniosków stronnictwa demokratyczno-narodowego:

1. Powszechne, równe, tajne, bezpośrednie wybory do Sejmu z podziałem we wschodnich powiatach na kadaster ruski i polski, tak, żeby Rusini osobno wybierali ruskiego posła, a Polacy osobno polskiego posła;

2. Rozszerzenie władzy ustawodawczej Sejmu, żeby o wszystkich tych sprawach, które nas najbliżej dotyczą rozstrzygał nasz Sejm krajowy, a nie wiedeński parlament;

3. Wprowadzenie odpowiedzialności namiestnika przed Sejmem.

618

Jan Rzepecki

621

(91)

Ow. 1/IX 09

Wielmożny Panie Prezesie!

Dziś posłowie Bataglia i Ptaś oraz prof. Grabski pertraktowali z Dyrekcyą zakładów sierszańskich, jednak bez skutku. Dyrekcya oświadczyła, że nie ma upoważnienia od Rady zawiadowczej, skutkiem tego dalsze pertraktacye odbędą się w Krakowie i Wiedniu, a tymczasem strejk trwa dalej; tak bowiem odrazu zdecydowano na miejscu. Dopóki umowa nie zostanie zawartą, nie może być mowy o przerwaniu bezrobocia, gdyż to silnie zachwiać może naszą świeżo z takim mozołem zdobytą pozycyą. Tymczasem nie mamy ani grosza, proszę więc bardzo o możliwie odwrotne nadesłanie reszty przyrzeczonej kwoty, zaznaczam że mamy jeszcze do 7 wieców w chrzanowskiem, a tak cała robota stanie. Robotnicy nie mogą wrócić do pracy, bo to byłoby

zdemoralizowało i zrobiło naszą pozycyę.
Piszę też do Kiltka i gorąco proszę o
wysyłkę floty w interesie sprawy. Zdaje
mi się że najdalej w sobotę już stanowczo
dobijemy targu, tymczasem zaś trzymać
strajk wszelkimi siłami naszymi. Dobrzeby też było
napisać do Kostkiewicza; to jest pan
słowny i mógłby dać na tak [illegible]
parę set rubli, a pieniądze strasznie
potrzebne. Wczoraj obsadziliśmy Janowie,
a pojutrze bierzemy Kęty i [illegible]
ale jak nie będziemy mieli za co organizować,
to dorobek obecnej agitacyi może
pójść na marne.

Z poważaniem

Jan Rzepecki

ul. Batorego l. 1. p. III

St. Grabski

623

(92)

REDAKCYA
„SŁOWA POLSKIEGO“
LWÓW, ZIMOROWICZA, 11—15.

Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów.
Telefon nr. 541.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować do Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. Ogłoszenia i listy w sprawie prenumeraty i odbioru pisma upraszamy pod adresem: Administracya Słowa Polskiego, Lwów.

Lwów, wrzesień (5.) 1907

Szanowny Panie Prezesie.

Porozumienie nasze z mieszczaństwem na najlepszej drodze – ale kandydatem wspólnym Klubu mieszczańskiego i nas Raszkowski. Podpisał zobowiązanie też z Głąbińskim i te oświadczenie żyrowali trzemi podpisami Cuchciński, Rydel, Gebric. A teraz dalsza sprawa. W piątek Redakcya 6-ta popoł. mamy konferencyę z Rayskim. Prosiłbym bardzo Pana Prezesa o łaskawe przybycie na nią. Jest to niemal nieodzowne. Chodzi o przystąpienie Rayskiego do nas, a za nim weszłoby jeszcze kilku innych,

624

tak byśmy mieli w Sejmie minimum 15-tu, co konieczne by stanowić samoistną grupę i móc stawiać samoistne wnioski.

Serdecznie ściskam Wam.

St. Grabski

St. Grabski

wrzesień 04

625

93

Kochany Prezesie.

Numer Wieku wysyłam Ci pod opaską. Czy Wiek kokietuje nas – nie wiem. Mam raczej wrażenie, że chciał sobie zrobić reklamę. Nawiasem mówiąc zrobił jej trochę i nam. Ale nie bardzo nam ona potrzebna. Bośmy się sami najlepiej zareklamowali. Manifestacya wypadła świetnie. Organizacya spisała się znakomicie. W ciągu 10 dni zorganizować deputacyę z 450 chłopów i do 150 inteligencyi na dzień powszedni w czasie robót polnych – to sztuka rzadka. Posyłam komitetom powiatowym specyalne podziękowanie. W dalszym ciągu organizujemy wiece i zbieramy petycye. Na niedzielę będą wiece w Kołomyi, Łańcucie, Jarosławiu, Krakowie. O Krakowie szczególnie musi nam chodzić. Musimy się spisać tam dzielnie. Otóż proszę Cię kochany

626

przecież chyba łaskaw przybyć na wiec ten do Krakowa i objąć referat. Ja przyjadę też, by Ci sekundować. Tybyś miał główny referat o naszych żądaniach. A jabym potem dał charakterystykę sytuacji w Sejmie na punkcie reformy wyborczej i żądań autonomicznych. Proszę Cię o to jaknajusilniej. Chwila bardzo ważna. Lewicę rozbijamy. Musimy przejść z tą chwilą do ataku całą siłą na miasta zachodniej Galicyi, w szczególności na Kraków.

Leo, Bandrowski prowadzą ciągłe konszachty z ludowcami. Zawrą z nimi napewno sojusz. Nie boję się tego. Zawsze. Kompromitują się tym sojuszem. Ale musimy nie zaspać sprawy, przez całą potęgą ich w tej chwili podkopać w Krakowie.

Mam nadzieję że prośbie tej nie odmówisz. Na każdy wypadek, proszę Cię, zadepeszuj mi, czy referat w Krakowie obejmiesz.

W takim razie byłbym w Medyce w ponie-
działek, a na wtorek zwołam komitet
i prezydium. Czy dobrze.

Serdeczny uścisk dłoni

Twój St. Grabski

628

629

34

Biuro Stronnictwa
demokratyczno-narodowego
we Lwowie, Ossolińskich 11 /parter/
pierwsze poswórze.

odp. 4/9 09

Lwów, dnia 2. września 1909.

Ściśle poufne!

Do
Organizacyi Stronnictwa narodowo-demokratycznego
w

Wielce Szanowny Panie Prezesie!

Uchwałą Komitetu głównego z dnia 25. lipca b.r., Komisya organizacyjna otrzymała polecenie przygotować w całym kraju wiece w sprawie samodzielności Galicyi i w sprawie reformy wyborczej do Sejmu.

Chcąc nadać tym wiecom charakter manifestacyjny, pragniemy je urządzić wszędzie w niedzielę 12. września b.r.

Zwracamy się przeto do Szanownej Organizacyi z wezwaniem, aby w tym właśnie dniu, t.j. 12. września odbył się w Waszem mieście wiec równocześnie dla miasta i wsi, na którym, ze względu na jednolitość akcyi, prosimy uchwalić nadesłane rezolucye.

Gdyby z jakichkolwiek powodów, rzeczony wiec bezwarunkowo nie mógł się odbyć w dniu 12. września, natenczas prosimy urządzić go najpóźniej do 20. września.

Na wiecu ma być referowana, jak wspomnieliśmy, sprawa samodzielności Galicyi i sprawa reformy wyborczej do Sejmu w myśl rozesłanej niedawno przez nas petycyi i odnośnych uchwał, zapadłych na Zjeździe Stronnictwa.

630

Na wiece należy ściągnąć jak największą ilość ludności, urządzając je w miarę lokalnych stosunków za zaproszeniami lub publicznie.

Ponieważ wysłane przez nas do gmin, objętych naszym kierunkiem politycznym petycye dotychczas w niewielkiej ilości wpłynęły do biura, ośmielamy się prosić Szanowną Organizacyę, aby koniecznie do gmin Swego powiatu rozesłała nadesłane petycye i postarała się, aby najdalej do 15. września nadesłano je z licznymi podpisami do biura Stronnictwa. Podpisy na petycyach należy także zebrać koniecznie w mieście w tym samym terminie.

Na wiecu, po uchwaleniu rezolucyi, należy wybrać deputacyę, złożoną z naszych ludzi lub bliskich nam, w której skład wejść powinni mieszkańcy tak miasta jak i wsi, której ilość poniżej podajemy.

Deputacya ta będzie miała zadanie w oznaczonym przez nas później dniu przybyć do Lwowa i tu odpowiednim czynnikom wręczyć petycyę.

Na wiecu należy także zebrać potrzebne koszta na wysłanie deputacyi do Lwowa.

Komitet główny, który podejmuje tę akcyę, nie może ze swych funduszów pokryć kosztów podróży delegatów z całego kraju.

Spodziewamy się, że zebrani na wiecu, widząc, że Stronnictwo nasze podejmuje tak ważną walkę o zrealizowanie najżywotniejszych naszych postulatów programowych, nie będą się ociągać w niesieniu pomocy materyalnej Komitetowi głównemu.

O ileby zebrane na wiecu fundusze absolutnie nie wystarczyły na pokrycie kosztów podróży, to Komitet główny, nie chcąc osła-

631

biać powagi manifestacyi z powodu małej ilości delegatów, brakującą kwotę pokryje.

Ponieważ pragniemy prasę ~~nam podległą~~ naszą oddać na usługi tej manifestacyi, ośmielamy się prosić o natychmiastowe nadesłanie nam do biura szczegółowego sprawozdania z tego wiecu.

Równocześnie prosimy się postarać, o ile możności, na miejscu o referenta dla samodzielności Galicyi i reformy wyborczej do Sejmu, gdyż trudno nam wysłać referentów do wszystkiej miejscowości ze Lwowa.

O ileby Szanowna Organizacya nie znalazła nikogo odpowiedniego do wygłoszenia referatu, prosimy nam o tem donieść najdalej do 8.b.m., ażebyśmy się mogli o referenta we Lwowie postarać.

Ze względu na ważność akcyi, jaką obecnie podejmuje Komitet główny, stosując się ściśle do uchwał ostatniego Zjazdu jako najwyższej Władzy Stronnictwa, żywimy głębokie przekonanie, że Szanowna Organizacya jak najdokładniej wypełni polecenie, zawarte w tym okólniku, zwłaszcza, że tu chodzi o wprowadzenie w życie najistotniejszych zasad naszego programu.

Za:

Komisya organizacyjna
Stronnictwa
demokratyczno-narodowego

Dr. Ernest Adam

Ilość członków deputacyi z Zakopanego powinna wynosić 5 osób
z miasta 2 a z powiatu 3

L. d. Ponieważ P. Gratkiego nie ma więc z jego polecenia i podpisu okólnik zredagowałem i oddałem do przeglądnięcia J. W. P. Dr. Adamowi. O ile by Wielce Czcigodny Pan Prezes mógł urządzić zebranie w Zakopanem i zatwierdził tam przy tej sposobności organizacyę to [illegible] swego czasu Pan Prezes wypo-

632

wiemy to kiedy mógłby Pan Prezes wyjechać do Nowego Targu o co proszę. Proszę zatem nam donieść, czy Nowy Targ może liczyć na przyjazd Wielce Szanownego Pana Prezesa.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

~~sekr.~~ Karol Wierzalle

633

odp. 15/10 [illegible]

95

12/909

[illegible]
12/II 09.

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezesie!

Zwracam się tym listem do JWPana, jako głowy Stronnictwa w nadziei, że przez mnie w ten sposób dojdzie [illegible] [illegible] [illegible]dnego Komitetu Głównego. [illegible] mi z porządki, panujące w Biurze Stronnictwa.

Dziś, już napisałem papieru, napisałem się [illegible], mam w biurku stos recepisów tak zwanych na [illegible] do Biura Stronnictwa. Skutek tej [illegible] przypomina popularny [illegible] o [illegible] i [illegible]. Otóż proszę przyjąć do wiadomości, że na żaden z trzech listów, żądających czy to wyjaśnień, czy rady, czy pomocy, nigdy nie otrzymałem z Biura odpowiedzi. Exemplum: nie mogłem dnia poniedziałkowo Biura uzyskać takiej drobnostki, jak [illegible] [illegible] „Ojczyzny” w naszym powiecie, co mi znacznie utrudniało i utrudnia robotę. Że miasto tutaj [illegible] w [illegible], ówczesne wybory do parlamentu, których to z powodu zaniedbania, niepojmowanego braku jakiegokolwiek znaku życia ze strony Komitetu. [illegible] [illegible] się kandydatury. [illegible] przychodziły do mnie różne okoliczności i polecenia, które najczęściej były mi nieznane z powodu wyznaczonego w nich terminu, albo też z tego powodu, że nie [illegible] się z dokumentami niezbędnymi; a były

że tak powiem, nadużywano od dawnego [illegible].-

Zapowiedziałem więc napisywać Brata w jakichkolwiek kwestyach, polegając w swojej robocie na radzie ludzi światłych, a w szczególności stosując się do wskazówek lekarskiego męża zaufania p. Obrońcy - atoli ten niedawno wyjechał tylko na niedzielę, nie na powrót. Ksiądz rozpoczął się i jedzie dziś dalej, a iść bez żadnych środków działania - rzecz niemożliwa. Poczuwam się do obowiązku, że jak przewodniczący p. Brata, zająć się zapoznaniem w osobistej materyalnej kwestyi [illegible] [illegible].-

Absolutnie Czcigodny Brata [illegible] nietylko nie okazuje żadnej pomocy, lecz jeszcze przyjął całą moją robotę, z takim trudem wobec kwestyi [illegible] zapoczątkowaną. Jako przewodniczący komitetu mojego po tej kwestyi prawo mam [illegible] się [illegible] i prawo wiedzieć, co [illegible] Komitet Główny w moim [illegible] pozwolić robić. [illegible] się tak, że żadne komitety i nie komitety [illegible] przyjmują prawa, [illegible] polityce, a mnie Brata nie jak [illegible] zawiadomić, że [illegible] [illegible] [illegible]. Dowiedziałem się wtedy, kiedy [illegible] przyszło się radzić i mimo [illegible] [illegible], aby nie spodziewano, że te wszystkie [illegible] się dla mnie [illegible] [illegible]. Gdyby komitet [illegible] to [illegible], skompromitowało by to mnie jako przewodniczącego, z którym Komitet Główny się nie liczy, a wytłumaczyłem sobie, że skompromitowałoby to [illegible], w którem nie [illegible], co czynić [illegible]. —

Jak działo się z traktatem handlo-
wym rosyjskim, tak, jak się jeszcze
dzieje się z ostatnią petycją o po-
większenie [illegible] do Cesarza. Ale
nam piszesz o tem. My petycję tę
po pierwszej naradzie zaraz [illegible].
Jeżeli naradzie zaraz, to do jakiej
pory? Bo wszyscy już [illegible] [illegible]
[illegible]; kto je [illegible], a kto nie, [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]-
cej w Berlinie, a jak który [illegible] [illegible]
w [illegible]. Dalej [illegible] o wy-
[illegible]: [illegible] petycję [illegible]-
ne [illegible] [illegible] [illegible]
komitetu [illegible] p. [illegible]-
[illegible], nie [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible] p. [illegible] [illegible] (z [illegible]
ul. [illegible]) którego [illegible] [illegible]
się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]-
[illegible] powinno być znane? [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. Dalej [illegible]
do tyla petycyj [illegible] tylko jedną
[illegible] jedną [illegible]? Czy [illegible]
[illegible] na [illegible] i [illegible] do
każdej petycyi? [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]; [illegible] petycję [illegible]-
[illegible] [illegible] na kilka dni [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]?
Czy taki [illegible] [illegible] się na [illegible]?
[illegible] [illegible] o 30 i więcej [illegible] [illegible]-
[illegible] od [illegible], w takiej [illegible] [illegible]-
[illegible], że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w
[illegible] [illegible]. Jak w tym [illegible]
[illegible] [illegible] komitetu w tak
ważnej [illegible]?! Czy to ma być [illegible]
[illegible], czy [illegible] [illegible]? Ale z [illegible] z tego
wszystkiego nie rozumiem. —
[illegible] [illegible], jeżeli [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] się [illegible], [illegible] [illegible]. Z jednej
strony [illegible], że [illegible] [illegible] [illegible]

636

Biura zaprzepaszcza najważniejsze sprawy Skarbnictwa; [illegible] mnie djabli nie wezmą, że nie mogę wykonać tak ważnego polecenia Komitetu Głównego. Z drugiej strony takie stosunki mogą [illegible] z [illegible] wypowiedzi [illegible] o których [illegible], [illegible] mój zapał do pracy — [illegible] stosunki czynią pracę wprost niemożliwą.

Mam więc zamiar [illegible], co nastąpi: jeżeli nie [illegible] i jeżeli nie zostanie uporządkowana organizacja Biura Skarbnictwa, jeżeli nadal nietylko nie będzie ono przynosiło najmniejszej korzyści, lecz owszem, będzie tylko przeszkadzało w pracy [illegible] dobrej woli — [illegible] jakiejkolwiek czynnej pracy. Nie potrzeba dla [illegible], ani dla mandatu, o który nie [illegible] się ubiegać; lecz tylko dla idei... poświęcam na to czas, pracę i pieniądze, mam więc, jak mi się zdaje, prawo żądać, [illegible] z której [illegible] lecz tylko tego, aby mi przez bezpotrzebnie nie przeszkadzano.

[illegible] Pan [illegible] uwagi moje, [illegible] pismo i sprawę tę pomoże na Komitecie Głównym Skarbnictwa. Daj Boże, aby się to przyczyniło do poprawy stosunków. [illegible] bowiem tego [illegible] rzeczy [illegible] na [illegible].

Cześć i poważanie,

Dr Jan [illegible]

P.S. Sekretarz Kom. wykonawczego p. [illegible], [illegible] pracy, [illegible] dla Skarbnictwa [illegible], [illegible] najzupełniej się zgadza. Przyznać mi się [illegible], że i jego zniechęcenie do pracy [illegible] samych [illegible] tylko że [illegible] przyznawać. —

Jan Podczaski 12.9.1909 637

SDN

12/9 09

96

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

Powróciwszy przed paru dniami do domu, po dłuższej nieobecności, zastałem wezwanie od Komitetu Stronnictwa podpisane przez JWPana wzywające do podpisania deklaracji zobowiązującej do płacenia stałej rocznej wkładki na cele stronnictwa, tej samej treści zastałem także list Pana D-ra Adama.

Jestem zdziwiony, gdyż deklarację taką podpisałem zaraz po przybyciu do Galicji

638

w 1904 r. i od tej pory bardzo regularnie moje zobowiązanie wypełniam. – Podpisałem na taką kwotę, jaką będę mógł zawsze płacić, zobowiązywać się do wyższej kwoty nie chciałem, gdyż nie byłem i nie jestem pewny czy będę mógł zawsze wypełnić, a nie lubię obiecywać tylko, lecz nie dotrzymywać. Jednakowoż prawie w roku daję znaczniejszą kwotę (jak na moje środki) na cele stronnictwa, gdyż w ciągu ostatnich trzech lat t. j. 1906, 1907 i 1908 r. dałem oprócz stałej wkładki 700 koron do rąk Komitetu. Obecnie jednocześnie z tym listem wysyłam przekazem

639

pod adresem JWPana Prezesa sto koron t.j.
20 koron jako stałą wkładkę za rok 1909r. i
80 k. jako nadzwyczajny.-
Łączę przy tej sposobności wyrazy głębokiego
szacunku i poważania

Jan Podczaski

Sieniawa d. 12. IX 909 r

640

21.9.1909

641 64

(97)

Do Wielmożnego Pana

Helbina właściciela piekarni

w Trzebini.

Z powodu bardzo trudnego położenia, w jakiem się znajduje Związek zawodowy górniczo hutniczy z powodu trwającego strejku, podpisany na mocy niniejszego oświadczenia gwarantuje imieniem Zarządu Głównego Zjednoczenia Polskich Związków zawodowych oraz poręczam osobistym majątkiem, że należytość za pobrany już chleb dla Kra, jak również za chleb, który do dnia 25 września br. będzie dostarczony, zostanie Szanownemu Panu wedle możności w całości lub w znaczniejszej części (około 800 Kor.) najdalej dnia 26 bm. zapłaconą. W razie zapłacenia w tym dniu części należytości, reszta uiszczoną zostanie przed dniem 1 października br.

Kraków dnia 21 września 1909

Stanisław Nowicki

Sekretarz Centralnego Biura Towarzystwa Szkoły Ludowej

Do Wgo Pana
[illegible] nauczyciela [illegible]
w Lublinie.

Z powodu bardzo trudnego położenia, w ja-
kiem się znajduje Związek narodowy górni-
czo-hutniczy z powodu trwającego strajku, pozwalam
[illegible]
imieniem Zarządu Głównego Zjednoczenia [illegible]
[illegible]
[illegible], że należytość za [illegible]
już chleb dla [illegible], jak również za chleb, który
do dnia 25 września br. będzie dostarczony, zo-
stanie [illegible] Panu [illegible]
[illegible] lub w znaczniejszej części (około 300 rb.)
najpóźniej dnia 26 bm. [illegible]. Również za-
płacenia w tym dniu części należytości, reszta
uiszczona zostanie już dniem 1 paździer-
nika br.

Warszawa dnia 21 Września 1909

Stanisław Nowicki
Sekretarz Centralnego Biura [illegible]
[illegible]

643

(98)

„OJCZYZNA"
TYGODNIK DLA LUDU POLSKIEGO.
REDAKCYA i ADMINISTRACYA:
KRAKÓW, ŚW. ANNY 2.

Kraków, dnia 22 września 1909.

Wielmożny Panie Prezesie!

Dziś wysłaliśmy do prof. Grabskiego pismo następującej treści:

„Do tej chwili, godzina 7 wieczorem, nie mamy odpowiedzi na dzisiejszy telegram i poprzednie pisma w sprawie strejku w Sierszy, który w tej chwili tak się przedstawia, że jeżeli jutro (23/9.) nie będziemy mieć od Was conajmniej 1000 /tysiąca Koron/ na wyrównanie zaciągniętych zobowiązań i dalsze podtrzymanie a raczej pomoc w strejku, to narodowa demokracya będzie w sprawie strejkowej zupełnie skompromitowana (na czem mnie osobiście mniej zależy, bo na początku nie wierzyłem w powodzenie strejku bez poprzedniego zabezpieczenia niezbędnych funduszów) Że kompromitacya taka nie polepszy sprawy N. D. pośród robotników w Zachodniej Galicyi a stanowczo pogorszy nasz stosunek do robotników ks. Stojałowskiego – a to chyba całkiem jasne! Że zaś tak jest rzeczywiście tego najlepszym dowodem wiadomość, którą w tej chwili otrzymałem od jednego z naszych, a mianowicie, że poseł Stohandel już teraz w Jaworznie przeciw nam (pocichu) knuje a jutro, t. j. we czwartek ma być we Lwowie, aby tam starać się

644

prawdopodobnie za naszem pośrednictwem o pienią-
dze na cele strajkowe, któreby mu ułatwiły później
dalsze występowanie przeciwko nam. - Donoszę o tem
w tym celu, abyście się ze Stohandlem mieli na bacz-
ności.
Równocześnie donoszę także że Stohandel chce w sklepie
w Jaworznie wprowadzić swego człowieka, co byłoby zła-
maniem umowy zawartej z początkiem sierpnia
w Krakowie z Ks. Stojałowskim, wedle której sklep
ten ma prowadzić pan Kotkowski, który w celu
objęcia obowiązków odbył osobną praktykę i
naraził się na bardzo znaczne straty mate-
ryalne, odrzucając inne ofiarowane posady
i obecnie pozostaje bez zajęcia.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Dr M. [illegible]

otrzymałem 29/1

odp. 24/1

Marian Starzewski

Kraków 8/10 1909 645

99

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezesie!

O przebiegu strejku po ostatniej bytności Pana Prezesa nic nie donosiłem, bo rozwiązanie sprawy szło powatu bez ciekawych epizodów, aż do chwili interwencyi Grabskiego ubiegłej niedzieli poczem nasi robotnicy zaczęli wracać do pracy względnie zadowoleni z zawartej z gwarectwem umowy, o czem

64b

JWPanu zapewne już z innych źródeł wiadomo.

Obecnie po zakończeniu strejku chcielibyśmy zająć się znowu Krakowem i dla zapoznania go z naszem stanowiskiem w sprawie reformy sejmowej ordynacyi wyborczej urządzić wielkie zebranie swoich i obcych, - ponieważ zaś Pan Prezes obiecał nam łaskawie swój referat na takie zgromadzenie, prosimy więc o oznaczenie terminu, kiedy to zgromadzenie urządzić.

Równocześnie pozwalam sobie przypomnieć łaskawe przyrze-

644

nie wezwania nas w najbliż-
szym czasie na posiedzenie
Komitetu wykonawczego we
Lwowie celem omówienia spra-
wy robotniczej w zachodniej
Galicyi.

Oczekując łaskawej odpowie-
dzi z oznaczeniem terminu
na zgromadzenie w Krakowie
kończę wyrazami prawdziwe-
go poważania

oddany sługa

Dr Maryan Korzewski

648

odp. 15/10

Kraków 14/10 1909

649

(100)

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezesie!

Ośmielając się przypomnieć prośbę naszą o łaskawe wyznaczenie terminu zebrania w Krakowie pozwalamy sobie zaproponować, by zebranie to mogło być publicznem i by się odbyło ~~22~~, 23, 24, 30 lub 31 t. m.

Gdyby J. Wny Pan odpowiedź swą zamierzał nam przysłać w czasie między 18 a 22 t. m. to

650

prosiłbym o łaskawe adresowa-
nie do D^ra^ Rowińskiego (Sław-
kowska 31.) lub Ks. Wojcie-
chowskiego (Basztowa 9) bo
mnie w tym czasie nie będzie
w Krakowie

z najgłębszem poważaniem

Ks. M. Starzewski

652

Bogusław Krzyształowicz

653

(101)

We Lwowie dn. 18. października 1909.

Wielmożny Panie

Prezesie!

Nie umiejąc swym prostym umysłem na żaden sposób pogodzić się z istniejącem, a wielokrotnie już przeze mnie samego stwierdzonem zjawiskiem, iż praktyczna taktyka partyjna na polu ideowej pracy ogólnonarodowej w naszej częstokroć staje w sprzeczności ze wszystkiemi hasłami, głoszonemi tak w programie Stronnictwa narodowo-demokratycznego i w organie jego – w „Słowie polskiem" – jak również przez usta wielu istotnie zacnych i ideowych wybitnych działaczy Stronnictwa – uważam za mój obowiązek złożyć otwarcie na ręce W. Pana Prezesa me wystąpienie ze Stronnictwa.

Przy tej sposobności zaznaczam, – jakkolwiek jestto z pewnością dla Stronnictwa i jego Zarządu rzeczą co najmniej obojętną, – że nie umiejąc zasad i przekonań swych zmieniać, jak rękawiczki, pozostanę na zawsze wiernym i gorącym zwolennikiem idei narodowej i demokratycznej i w tym duchu, jak dotąd, tak i w przyszłości wedle swych sił pracować na każdem polu

/.

655

będę, bez względu na kamienie mi pod nogi rzucane. Należę bowiem do ludzi, którzy pracują z poczuciem obowiązku i z wiarą w ideę — bez jakiejkolwiek myśli ubocznej o osobistych korzyściach.

Żywić pragnę przytem gorącą nadzieję, że i to Stronnictwo, do którego od lat kilku duszą całą należałem, wyzbędzie się z czasem swoich złych duchów doradczych i nietylko nie będzie usiłowało stawiać przeszkody w pracy tym, którzy w duchu narodowym i demokratycznym dążą do konsolidacji i kulturalno-ekonomicznego odrodzenia narodu, lecz przeciwnie udzieli im w tych ważnych usiłowaniach czynnej pomocy w myśl dewizy:

„Interes narodowy ponad interesem partyjnym."

Łącząc dla szczególnej osoby WPana Prezesa wyrazy szczerego szacunku

kreślę się z poważaniem

Bogdan Korybuta Jawicz

St. Grabski

657

4. Listopada 1909.

Kochany Prezesie.

Składam na Twoje ręce rezygnacyę z komitetu głównego, a tem samem z prezydium, komisyi organizacyjnej i komitetu wykonawczego. Zarazem wnoszę na ręce Wasilewskiego dymisyę z redakcyi „Słowa".
Jak już wczoraj powiedziałem, dążeniem mojem było zorganizować tak stronnictwo, by mogło samoistnie bez lokalnych czynników pracować, bo niepodobna by cała robota stronnictwa opierała się na jednym człowieku. Stanowczo byłem postanowił z chwilą przeprowadzenia tej reorganizacyi od

658

pracy w komitecie głównym się usunąć.

Ostatnie, wczorajsze posiedzenie komitetu wykonawczego zmusza mnie jednak rezygnację zamierzoną przyspieszyć.

Wytężona praca w stronnictwie wyczerpała już moje siły nerwowe na tyle, że dalej pracować w atmosferze rosnącej w miarę postępu mej roboty niechęci nie mogę. Każda praca moja zamiast wywoływać współdziałanie i doradę wywołuje opozycyjną krytykę.

Stan to niezdrowy dla komitetu który, zamiast być zwartem jednolitem ciałem wykonawczem, stał się ciałem ustawodawczem i ograniczającem działalność jednego człowieka, w którym się cała działalność wykonawcza skupiła.

Stan ten jest także nie do zniesienia dla mnie.

Szarpać się aż do ostatecznego zdarcia swoich sił w komitecie wykonawczym z obstrukcyą, niezdolną do niczego poza stawianiem przeszkód każdej śmielszej inicyatywie – nie widzę żadnej racyi. Nie pretendowałem nigdy do roli rządu w stowarzyszeniu, tem mniej w komitecie wykonawczym. Byłem zawsze tylko przodownikiem w pracy. Czem innem być nie chcę. Ale na to by być przodownikiem w pracy – trzeba mieć współpracowników, tak jak był nasz stosunek w prezydium, a nie opozycyę nieżyczliwą, czy podejrzliwą, czy wreszcie zazdrosną o swą władzę, jak to jest w komitecie wykonawczym.

Od pracy dla stowarzyszenia i w sprawach stowarzyszenia się nie cofam. Schodzę tylko z drogi tym, których moja robota drażni, schodzę z drogi, na której mam już za wiele przeszkód, stawianych mi

660

przez tych, na których życzliwe współdziałanie liczyć miałem prawo. Znajdę sobie drogę mniej dla idei naszej pożyteczniej pracy po za komitetem głównym, wprost u dołu stronnictwa wśród szarszych sfer młodzieży, inteligencyi a przedewszystkiem włościan.

Proszę Cię nie trudź się na mawianie mnie do cofnięcia rezygnacyi. Jest ona nieodwołalną.

Twój Tobie zawsze szczerze oddany H. Grabski

M. Starzewski

Kraków 5/11 1909

661

(103)

Wielce Szanowny
Panie Profesorze!

Błagamy o możliwie bezzwłoczne przystanie nam następujących kwot:

1.) Pensya Rzepeckiego	150 Kor
2.) " Korlika	120 "
3.) " Rudy	80 "
4.) na druk względnie papier „Pracownika"	20 "
5.) koszta podróży Korlika i Rzepeckiego w październ. i listopadzie conajmniej	100 "
6.) na pożyczkę dla Żelaznego (straszna bieda)	60 "
7.) na pieczarza (mazanie)	300 "
razem	780 "

O tę ostatnią kwotę prosimy dla

662

tego, bo winniśmy piekarzowi za chleb w czasie strejku jeszcze około 600 Kr. a on był wczoraj w Tow., kazał zrobić nam „Nordspekta-kel" odgrażał się krokami sądowymi; opublikowaniem nas i t. p. jeśli mu nie zapłacimy natychmiast przynajmniej połowy. Pomijając już to że właściciel ma rację, trzeba tego koniecznie zaspokoić także ze względu na przyszłość, najpierw dla tego, bo kto wie czy go jeszcze nie będziemy kiedy potrzebowali, a potem dla tego bo jego dobra opinia o nas może nam wiele pomódz

Nie wątpiąc, że Pan Profesor w ciągu 24 godzin tę drobną kwotę 780 Kr. wytrzaśnie kłaść wyrazy czci i pozdrowienia

J. M. Starzewski

Dr. Eug. Kuchowski

663

(103) a

Stanisławów 10/XI 1907.

Czcigodny Panie Profesorze!

Zwracam się do Czcigodnego Pana, najpierw jako do byłego przewodniczącego „Związku naukowo-literackiego" a następnie jako do głowy stronnictwa demokratyczno-narod. w tutejszym zaborze, z pokorną prośbą o interwencyę Pańską w sprawie, którą niżej przedstawię.

W ostatnim czasie powstała w naszem

664

mieście myśl założenia towarzystwa na wzór lwowskiego „Związku nauk.-liter." Założyciele, do których i podpisany należy, chcieli stworzyć ognisko, wolne skupić wokół siebie ludzi, interesujących się wszelkimi dodatnimi objawami polskiej twórczości i polskiej myśli.

Towarzystwo przyjęło nazwę „Związek naukowo literacki im. J. Słowackiego", chcąc zaznaczyć niejako, że w roku jubileuszowym pragnie rozpocząć pracę pod egidą i z myśl wzniosłych wskazań najpiękniejszego Ducha Polski.

Wszystko zapowiadało się doskonale, gdy wtem zaraz na pierwszem konstytuującem się zgromadzeniu, które odbyło się

w poniedziałek 8. listopada, wyłoniła się
kwestya, czy do towarzystwa mogą być
przyjmowani i czy mogą uczęszczać na jego
zebrania także ludzie narodowości nie-
polskiej. Pewna część zgromadzonych, głównie
członkowie stronnictwa narod.-demokratycznego,
wyraźnie oświadczyli się za wprowadzeniem
balotu narodowościowego, podczas gdy założy-
ciele, z ich liczbę i podpisany, bronili zasa-
dy, że przy przyjmowaniu członków o naro-
dowość ich pytać nie należy, wychodząc
z założenia, że dać poznać skarby wła-
snej kultury także innym narodom jest
nie tylko czemś dla kultury polskiej pożą-

666

danem ale powinno być także obowiązkiem każdego Polaka.

Po długiej, namiętnej, często po jednej i drugiej stronie z małomiasteczkową ciasnotą i prowincyonalną swadą prowadzonej dyskusyi, postawił imieniem zwolenników narod- demokratycznego programu Dr. Rydel rezolucyę następującą:

1) Związek jest towarzystwem polskiem
2) Na członków mogą być przyjmowani tylko Polacy.

Pierwszą część rezolucyi zgromadzeni jednomyślnie (!) uchwalili, drugą zaś odrzucono większością głosów. Wskutek tego prawie wszyscy co zapaleńsi i młodsi członkowie stronnictwa demokrat-narodowego z towa-

wystwa ustąpili; w ich liczbie znaleźli się także wnioskodawca Dr Rydet i korespondent „Słowa polskiego" pan Justyn Sokulski, chociaż obaj byli już wybrani do wydziału towarzystwa.

Sprawa jest o tyle poważną, że „Związek nauczycieli", kiedy już raz powstał, za wszelką cenę istnieć musi, obawy by został opanowany przez syonistów lub Rusinów na razie niema zupełnie, jeżeli zechcą należeć doń Polacy, którym sprawa kultury narodowej jest drogą. Przez usunięcie się jednak żywiołów demokratyczno-narodowych zachodzi obawa, że towarzystwo w przyszłości dostać się może w ręce socyalistyczno-syonistskie.

668

Jako były członek lwowskiego „Związku n.-l.", z którym o ile mi wiadomo balot narodowościowy nigdy nie istniał, broniłem tej zasady i tutaj, a obecnie, przypuszczając, że Szanowny Pan zapatrywania nasze podziela, zwracam się ~~do~~ z upnejmą prośbą, czy by Szanowny Pan Profesor nie był łaskaw bądź to swoim wpływem osobistym bądź też jako głowa swego stronnictwa wpłynąć na tutejszych członków stronnictwa, aiżby sprawie pod względem kulturalnym i narodowym bardzo ważnej nie szkodzili swym, bez wątpienia z bardzo szczerych pobudek płynącym uporem, ale nieodpowiednio zastosowanym i mogącym sprawie na-

rodowej więcej zaszkodzić niż pomóc.

Gdybyśmy mogli liczyć na to, że Czcigodny Pan Profesor zaszczyci nasze towarzystwo swoją osobistą obecnością przez wygłoszenie n.p. odczytu o mistyce Słowackiego, bylibyśmy za to Czcigodnemu Panu prawdziwie głęboko zobowiązani i serdecznie wdzięczni. Przemyśl miał już przyjemność Czcigodnego Pana Profesora słyszeć, może i na Stanisławów będzie Czcigodny Pan Profesor łaskaw.

Udając się z całą ufnością do Czcigodnego Pana Profesora

670

i prosząc Go o pomoc w tej sprawie imieniem wydziału, pozostaję z wyrazami

najgłębszego poważania

Dr Eugeniusz Kucharski

prof. szkoły realnej

Stanisławów

odp. 12/11 09 [illegible]

Tomasz Bik

671

(10a)

10/11 09

Wielce
Wielmożny Panie Prezesie!

Ponieważ stosunki moich spraw urzędowych nie pozwalają mi wziąść udział w posiedzeniu, przeto proszę łaskawie zwolnić mnie z obradach życzę jednak szczęść Boże całej Demokracyi narodowej.

Z przyjemnością jednak donoszę że w powiecie Bielskim zaczyna się lud odzywać i lgnąć do Demokracyi narodowej, zacniejsi ludowcy obecnie porzucają stronnictwo ludowe a chcą się przyłączyć do str. Dem. nar. a co zgorszało ich cała

/-

672

/ /

malwersacyą Kasy zaliczkowej w Mielcu.

Szczęciu pisarzy gminnych, którzy w 45 gminach mają pisarki przystępuje do stronnictwa Dem. narod. a ludzi ci mają wpływ na wójtów i wogóle na ludność wiejską, jednak politykę Dem. narod. uprawiamy po cichu aż eby wyrobić w wybitniejszych jednostkach silne przekonanie i ufność do stronnictwa Dem. nar.

Na odbyć się mający u nas wiec w grudniu zapraszamy po cichu wolnych wszystk ludzi na którem chcielibyśmy dokonać wyboru Komitetu

/-

powiatowego Dem. nar. lecz przytem zaprosimy również i kilkunastu ludowców a to dla rozważenia sprawy i wspólnego usunięcia pewnych niedokonania w działalności politycznej Dem. nar.
Jest nadzieja że nasz powiat nie zostanie po za plecami innych powiatów oby tylko jak najrychlej nastąpić mogło by mógł rozwinąć się tak politycznie w Dem. narodowej jak był oszukiwany polityką ludowców.

Cześć i pozdrowienie
Zawsze uniżony sługa
Tomasz Bik
pisarz gm. i członek Dem.

Moderów 13/11 09

Eug. Kucharski

675

105

Stanisławów 15/XI 1909

Czcigodny Panie Profesorze!

Kwestya, o której pisałem, załatwiła się automatycznie sama, po myśl przewidywań Czcigodnego Pana Profesora: ludzie, którzy w naszem towarzystwie czuli się nieswojsko, ustąpili a

676

główny mówca opozycyi na walnem zgromadzeniu, Dr Rydel, wrócił do wydziału i jest zastępcą przewodniczącego. Polskość towarzystwa, o czem wspominałem Panu Dobrodziejowi w poprzednim liście, została na walnem zgromadzeniu zaznaczona jednomyślnie, poza tem wydział ma zastrzeżone statutem prawo nieprzyjmowania nowych członków bez podania powodów. Pozostała jeszcze po gorącej dyskusyi pewna nieufność, ale ta, mamy nadzieję, w przyszłości zni-

kanie.

Serdecznie dziękuję Panu dzię-
kując za udzielone wskazówki i za
łaskawą obietnicę

pozostaję z wyrazami najgłębszego

poważania

Dr Mieczysław Kucharski

678

M. Stanczewski

I

21/11 09

679

106

Zestawienie

zapotrzebowania pieniężnego kra-kowskiego Wydziału komisyi robot-niczej po koniec r. 1909.

Listopad

na pokrycie zaległości za pieczywo dostar. w czasie strejku	Kr. 483
na podróże agitacyjne Rzepeckiego, Kozlika, Nowickiego i Żelaznego do Cher-szy, Jaworzna, Krza, Mysłachowic, Libiąża, Białej	Kr. 100

Grudzień

Płace: Rzepeckiego	Kr. 150
" Kozlika	" 120
" Rudy (wedle umowy prof. Grabskiego z ks. Sta-piat od jesieni t. r. po 30 Kr. tygodniowo	" 135
papier na pismo i druk	" 40
podróże agitacyjne	" 100
razem	Kr. 1128

680

Zaznaczam się, że suma powyższa jest „minimum” bez którego całą robotę będziemy musieli zastanowić lub przynajmniej na dłuższy czas zawiesić.

Kraków 21. listop. 1909

J. Starzewski

II

21/11 07.

681

Zestawienie

dotyczące stanu finansów spółki komand. „Głosu narodu" i ewentualnego naszego przystąpienia do tej spółki: –

~~Spółka~~

Udziały spólników jawn.:

Banfre	15000 Kr.
Dąbrowski	5000 "
Ks. Mytkowicz	5000 "

Udziały komandyt.

„Postęp"	12000 "
Jan Nowicki	5000 "
inni komand.	13000 "
razem	55000 Kr.

Chcąc przystąpić do spółki tak aby w niej mieć zapewnioną większość potrzeba mieć:

na wykupno udziałów

Banfre	10000 Kr.
Ks. Mytkowicz	5000 "
„Postęp"	12000 Kr
1/2 komandyt.	7000 "
razem	34000 Kr.

na spłatę długów 15000 "

6821

na niedobory w pierwsz. roku	15000 kr
razem	64000 kr

Z sumy tej potrzeba mieć przy objęciu przedsiębiorstwa przynajmniej 30000 kr.

reszta	34000 kr

trzebaby wpłacić sukcessive w ciągu 2 do 3 lat.

Krakow 21. listop. 1909

J. Staszewski

683

(109)

Kraków 26/11 1909

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezesie!

Prosimy najusilniej o łaskawe
bezzwłoczne przysłanie nam pre-
liminowanej przezemnie przed
paru dniami kwoty na sprawę
robotniczą. W Chrzanowskiem
robota mogłaby pójść świetnie,
gdybyśmy mieli niezbędny ner-
vus rerum. Bez tego robota sta-
nie tak jak już wstrzymaliśmy
dla braku pieniędzy wysyłkę „Pra-
cownika" i wyjazdy na niedziel-
ne i inne zgromadzenia. Kon-
ferencyami komisyi, posiedze-
niami wydziałów robotniczych,
i wspaniałymi zamiarami p.
Grabskiego, nic bez niezbędnych
środków materyalnych nic
się nie zrobi.

684

Jeśli komitet wykon. nie da nawet owych tysiąc paręset koron o którą prosiłem na wydatki po koniec roku 1909 a potem co najmniej po 850 kr. miesięcznie z góry od 1/I do 30/VI 1910 to stanowczo lepiej nie dawać nic i sprawę robotniczą w zachodniej Galicyi zaniechać, bo takie rozpoczynania roboty bez możności kontynuowania jej do celu nie prowadzi, ludzi zraża, stronnictwo dyskredytuje wobec socyalistów, ludowców i chrz. społ. a nas t.j. te jednostki, które się tej robocie z zapałem oddają zniechęca i kompromituje.

Dołączając sprawozdanie Brzeskiego proszę o szybkie i pomyślne załatwienie sprawy, a nie wątpiąc, że źródło funduszów się znajdzie kończę wyrazami głębokiej czci

oddany

J. Starzewski

685

108

Dr. Roger Battaglia
Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego.

Lwów, 3. Maja 16.
Wiedeń VIII. Lederergasse 4.

~~WIEDEŃ,~~ LWÓW, d. 7. VII 1905

J. Wielmożny Pan Prof. Dr Jan Gwalbert Pawlikowski
we Lwowie
ul. Trzeciego Maja 5

NOTA

Miło mi Ci donieść, że według wszelkiego prawdopodobieństwa Urząd pocztowy pomieszczony będzie w domu p. Chmielińskiego przy ul. Blacharskiej l. 8.

~~z wysokiem poważaniem~~
Serdeczny uścisk dłoni oddany
Battaglia

Napisałem do Chm. 14/7

686

ad 121/12

687

(109)

W Tarnowie, 15. XII. 1909.

Do

Szanownego głównego Komitetu S. N. D.

we Lwowie.

W niedzielę, 12. bm. składał poseł Tarnowa, Dr. R. Battaglia sprawozdanie poselskie na publicznem zebraniu ~~wobec~~ przeszło tysiąca wyborców. Zebranie zakończono rezolucyą, olbrzymią większością, wyrażającą uznanie i podziękowanie za pracę dla p. Battaglię, jak też dla polityki Koła polskiego. Rezolucyą przesłaliśmy w niedzielę w nocy telegrafem Redakcyi Słowa polskiego, gdyż natychmiastowe ogłoszenie tego dla licznych sympatyków, a prenumeratorów „Słowa" miało pierwszorzędne znaczenie ~~wobec~~ ze względu na rozrost i rozwój naszego stronnictwa w Tarnowie.
Telegramu tego zgoła nie umieszczono, ani nawet wzmianki o zebraniu i sprawozdaniu poselskiem nie uczyniono. Natomiast dziś, po 2 dniach, okazuje się w „Słowie" dawna korespondencya o zebraniu p. Battaglii urzędników i sług państwowych.
Takie traktowanie posła naszego stronnictwa i interesów tego stronnictwa wywołało słuszne oburzenie, tem więcej, że dzienniki i ~~[illegible]~~ nam nieprzychylne podały już następnego dnia szczegółowe sprawozdanie z odbytego wiecu i w tych pismach znalazła publiczność Tarnowa jedyne oświetlenie zebrania – rzecz jasna – nieżyczliwe.
Fakt ten nie jest odosobniony; liczne korespondencye o ważnych sprawach ~~gminnych~~ miejskich, naszego stronnictwa i osoby posła Tertila tyczących kilkakrotnie odrzucono względnie nie umieszczano w „Słowie", a postępo-

688

wanie takie paraliżuje w wysokim stopniu działalność s.n.d. na terenie Tarnowa.
Nasz stosunek do głównego Komitetu był oparty na wzajemnem zaufaniu, a powyżej przedstawiane szczegóły stosunek ten w znacznym stopniu musiały podkopać. Z tego powodu doszliśmy do wniosku, iż jedynie jak najszybsze wyjaśnienie tych spraw a w szczególności postępowania Redakcji Stowa polskiego działu politycznego jest jedynem wyjściem z tej sytuacji.
Z obowiązku naszego zaufania zwracamy uwagę Komitetu głównego na te niezdrowe, a wobec zbliżających się wyborów nawet niebezpieczne dla snd. stosunki i prosimy o odpowiedź.

Z poważaniem

Ludwik Skowylas wp.
z upoważnienia

Hubert Linde

[illegible] 21/12 korep. 21/12

Telegram przysłany [illegible] i [illegible] był jakiś telegram [illegible] był zapisany [illegible]
Telegr. był [illegible] 16 gr. -

Celeiśrodki działania czeskiej Rady nar.

I) Cele. Celem cz.R.N.jest piecza nad harmonijnem współdziałaniem wszystkich czynników w narodzie,mianowicie: I) czeskich stronnictw politycznych we wszystkich sprawach tyczących się zbiorowych zadań czeskiego narodu w ziemiach Korony czeskiej i innych zjednoczonych pod berłem Habsburgów,2) zastępców narodu zagranicą. Dalej będzie pracowała R.N.nad zbudowaniem takiego dobrze obmyślanego i należycie spojonego zrzeszenia narodu czeskiego,które będzie ideałem narodowego współdziałania,narodowej karności i narodowej mocy.

2) Srodki. W zakres działalności R.N.wchodzą te sprawy i zagadnienia,które są dążnością całego czeskiego narodu- ani programów,ani taktyki stronnictw w Radzie zszeregowanych się nie dotyka. Sprawy te są : I)zdobywanie i bronienie państwowego stanowiska ziem czeskiej Korony jako dziedzictwa po naszych przodkach z którego nic nam uronić nie wolno.. 2)podniesienie narodowo-polityczne,oświatowe ,ekonomiczne i społeczne narodu i jego samorządu 3)obrona praw należnych językowi czeskiemu w szkołach,urzędach i w życiu publicznem. 4)Obrona uciskanych mniejszości 5)Należyte informowanie zagranicy o narodzie czeskim,godna reprezentacya i obrona narodu,biuro prasowo-informacyjne dla zagranicy.6)Wszystkie kwestye tyczące się czci i dyscypliny narodowej.7)Fundusz dla urzeczywistnienia celów Rady Narodowej gromadzone -pominąwszy subwencye i dary samoistnych instytucyi czeskich- przez ogólny i podyktowany poczuciem karności narodowej,czeski narodowy podatek.8)Udoskonalanie finansowej organizacyi narodu i zaprowadzanie stopniowe idealnej centralizacyi składek na cele narodowe czeskie.

690

Wszelkie kwestye polityczne, póki nie dadzą się sprowadzić na wspólną platformę dla wszystkich politycznych partyj w Radzie Nar. reprezentowanych, są z niej, jako instytucyi o charakterze w s p ó l n o - n a r o d o w y m wyłączone i pozostawione poszczególnym stronnictwom, które mogą postępować wedle zasad swojego programu i swoich sił. Jeżeli czyto od zrzeszeń czy od jednostek wyjdzie inicyatywa akcyi do której prowadzenia istnieją i są uprawnione korporacye, będzie Rada Nar. tak postępowała, aby przez rozumną organizacyę i podział pracy umożliwić i w tym zakresie budowę zharmonizowanego czeskiego zespołu narodowego.

....

O r g a n i z a c y a. Prawną podstawą instytucyi Rady Narodowej czeskiej jest zbliżenie (zespolenie) zbiorowej parlamentarnej komisyi czeskich stronnictw politycznych [illegible] ze wszystkiemi dziedzinami życia narodowego. Podwaliną tej instytucyi zastępczej narodowej jest dobrowolna, bezwarunkowa dyscyplina obowiązująca wszystkich zastępców narodu, by można było urzeczywistnić wspólne ogólno-narodowe żądania i cele. Siedzibą R.N. jest Praga. Rada Narodowa zbiera się: ....?

....

Pełne zgromadzenia, posiedzenia Wydziału, wszelkie zebrania komitetów i organizacyi, obrady i czynności komitetów wykonawczych są ściśle poufne. Jest Święta honorowym obowiązkiem osobistych uczestników zachowywanie o przebiegu zebrań i wnioskach uchwalonych tajemnicy najzupełniejszej. R.N. wydaje biuletyny urzędowe. Dobro narodowe wymaga, aby dziennikarstwo czeskie nic nie publikowało o R.N. poza jej oficyalnemi doniesieniami. Pełnomocnicy i przedstawiciele wszystkich warstw i kół narodu zasiadający w czeskiej R.N. poświęcają się najściślej do obrony praw narodowych [illegible] c z y n e m i m a ł o m ó w n o ś c i ą .

Lwów, dnia 29/3 19[illegible].

Z sekretaryatu Rady narodowej.

Dla J.W.P.

Prof Dr Jana Pawlikowskiego

Dr Leszek Dziama 29.12.1909 693

P.S. Proszę o podanie mi adresu posła dyr. Dra Franc. Tomaszewskiego.–

(111) ad N. 4/1910

Czcigodny Panie Profesorze! Dziś za pośrednictwem Dyrekcyi Krajowej Średniej Szkoły Rolniczej wniosłem podanie do Wydziału Krajowego z żądaniem, by mi wytoczono śledztwo dyscyplinarne. Obecnie przygotowuję pismo do Sejmu, by mi daną po 10 letniej pracy – jednorazową odprawę w kwocie 4200 K. zamieniono na emeryturę. Zajęcia żadnego nie otrzymałem, Czernichów opuszczam 31 I 1910. Donoszę JWPanu o tem, bo może Panowie zechcą interweniować w tej sprawie, względnie wskazać mi posła, któremu winienem uczynić przedłożenie. O odpowiedź upraszam.–

Najgłębsza cześć i poważanie.

Oddany i wdzięczny sługa

Dr Leszek Dziama.

Czernichów 29 XII. 1909.

694

695

22/12 09 (112)

Do

Szanownego Komitetu Głównego

stronnictwa demokratyczno-narodowego

we

Lwowie.

Drugi rok już mija od chwili założenia Koła robotniczego str. demokratyczno-narodowego we Lwowie.

Nadchodzi już czas, w którym obowiązek nasz nakazuje nam stanąć ze sprawozdaniem w ręku przed ogółem członków Koła i w myśl regulaminu zdać sprawozdanie z czynności, a ogół ma osądzić nas, wybrać nowy zarząd i podać dyrektywę do dalszej działalności.

Lecz gdy spojrzymy wstecz za siebie, to aż wstyd policzki nam pali, gdyż nie mamy z czem stanąć przed ogółem członków Koła rob. s.d.n. My ze swej strony spełniliśmy obowiązek na nas nałożony sumiennie. Lecz spotkaliśmy się z niechęcią, czy złą wolą Komitetu miejskiego, którego świętym obowiązkiem było tu na terenie

/.

698

Lwowskim pomagać nam w pracy.

Od samego początku istnienia Koła rob. s.d.n. w myśl opinii ogółu członków Koła rob. żądaliśmy od Komitetu miejskiego co następuje:

1). Utworzenia bibloteki (nie tyle obfitej, lecz zaopatrzonej w dzieła treści naukowej, narodowo-społecznej, ekonomicznej i politycznej.

2). Założenia klubu, gdzieby odbywały się odczyty, pogadanki, zebrania towarzyskie członków str. i t.d.

3). Urządzenia kursów politycznych, celem wyrobienia dzielnych bojowników idei wszechpolskiej, którzyby umieli się szybko orjentować, występywać na zebraniach publicznych i być dzielnymi agitatorami.

4). Założenia „biura pośrednictwa pracy", przez co zyskałoby się jedną więcej placówkę agitacyjną.

5). Założenia pisma robotniczego, jako środka agitacyjnego, za pomocą którego robotnicy mogliby wyrażać swe myśli i zapatrywania, wypowiadać swe bole, dążenia i t.d.

Te nasze skromne żądania były niestety dotychczas ciągle ignorowane przez Komitet miejski, względnie przez sfery kierujące nim. Wobec tego, na naszych kolegów zasiadających w Kom. miejskim nałożyliśmy obowiązek przypilnowania sprawy wyżej wymienionych punktów, bez spełnienia których nie możemy postępywać naprzód, a jeszcze co gorsza, mogłoby się wkraść

697

wśród nasze szeregi wzgorycenie, ten czynnik dezorganizacyjny.

Lecz niestety koledzy nasi nie byli w możności pokonać niechęci i lekceważenia sprawy, a może i złej woli Komitetu miejskiego, względnie czynników kierujących nim, wobec czego wypadało im złożyć mandaty do Kom. m., co też uczynili.

W odpowiedzi na to Komitet miejski wydelegował p. p. Radcę Stakla, Dra Wereszczyńskiego i p. Szczurkiewicza z pismem zaadresowanym na ręce kol. Żarańskiego, które zostało dnia 14. b. m. zakomunikowane oficyalnie Zarządowi Koła robotniczego s. d. n. a w myśl którego Komitet miejski rozwiązuje Koło robotnicze niby to na podstawie jakiejś „nowej zasady organizacyjnej.

My wobec tego oświadczamy co następuje:

1). Uważamy, że Komitet miejski s. d. n. nie jest kompetentnym w takich sprawach jak rozwiązanie Koła rob. s. d. n. i kompetencyi Kom. m. w tym kierunku nie uznajemy.

2). Uważamy, że Komitet miejski nie odważyłby się był sam na krok tak ryzykowny, ale, że inicyatywa do rozwiązania Koła rob. s. d. n. wyszła z Komitetu Głównego s. d. n., a przynajmniej ze sfer blizko niego stojących.

3). Wszystkie nasze dotychczasowe postulaty wymienione wyżej podtrzymujemy stanowczo w całości i żądamy jaknajrychlejszego spełnienia ich, gdyż od tego zależna jest prawidłowa i intenzywna praca ideowa i organizacyjna wśród braci robotniczej.

4). Uważamy taką instytucyę jak Koło rob. s. d. n. w naszem życiu polityczno-społeczno-narodowym za konieczną,

./.

698

gdyż przez rozwiązanie Koła robotnicy stracą jedyną instytucyę, przez którą mogą zrealizować swe postulaty ekonomiczno-społeczno-polityczne.

Wobec tego, że uważamy istnienie Koła rob. s. d. n. za konieczne, oświadczamy, że w razie zatwierdzenia przez Komitet Główny rozwiązanie Koła rob. s. d. n. przez Komitet miejski, nie pozostanie nam nic innego, jak tylko wystąpić ze stronnictwa i rozpocząć pracę o własnych siłach. Smutneby to było, że służymy jednej wielkiej Idei wszechpolskiej, a musielibyśmy służyć Jej w dwóch oddzielnych grupach, przezco tylko wrogowie nasi wzrośliby w siłę, ale byłaby to nieunikniona konsekwencya zaakceptowania postępku Kom. miejskiego. Wyrażamy jednak nadzieję, że w imię dobra Narodu do tego nie przyjdzie i że nasze skromne żądania zostaną spełnione, a postępek K. M. nie znajdzie zaakceptowania.

Za Zarząd Koła robotniczego str. d. n.

Jan Kurakowski Jan Wołoszynowski

Lwów 22. grudnia 1909.

699

1910 r.

113

S T A T U T

"Klubu Narodowego"

I. I. Nazwa i siedziba Towarzystwa

§.1. Towarzystwo nosi nazwę Klub narodowy

§. 2. Siedzibą Towarzystwa jest miasto Lwów.

II. Cel i środki działania.

§. 3. Towarzystwo ma na celu: a/ tworzyć ognisko życia towarzyskiego dla członków, b/ zajmować się badaniami nad położeniem i rozwojem narodu polskiego, tudzież skupiać ludzi na tem polupracujących.

§. 4. Srodkami do osiągnięcia celów Towarzystwa są:

a/ utrzymywanie własnego lokalu

b/ utrzymywanie biblioteki i czytelni

c/ urządzanie zebrań dla wykładów, odczytów i pogadanek

d/ zbieranie wiadomości w zakresie życia publicznego Polaków

e/ inicyowanie wycieczek naukowych i towarzyskich

f/ popieranie lub podejmowanie własnych wydawnictw z zakresu pod d/ określonego

g/ urządzanie produkcyi artystycznych, zabaw i zebrań towarzyskich

§. 5. W lokalu Klubu dozwolone są gry towarzyskie, jak szachy, bilard, karty, i.t. p. z wyłączeniem gier hazardowych.

III. Członkowie Towarzystwa ich prawa i obowiązki

§.6. Członkowie Towarzystwa dzielą się na :

a/ zwyczajnych b/ uczestników i c/ honorowych.

§.7. Członków zwyczajnych i uczestników przyjmuje Wydział administracyjny na pisemne podanie dwóch członków zwyczajnych / lub honorowych /, należących do Towarzystwa przynajmniej od trzech miesięcy a nienależących do Wydziału administracyjnego.

/ W pierwszych trzech miesiącach istnienia Towarzystwa przyjmowanie członków może nastąpić na podanie podpisane przez dwóch założycieli

§. 8. Przyjęcie odbywa się zapomocą balotu, dwoma trzeciemi głosów obecnych na posiedzeniu członków Wydziału; kandydat jednak musi uzyskać co najmniej siedm głosów. Najmniej na ośm dni przed balotem, winien

./.

Wydział administracyjny ogłosić nazwisko kandydata na tablicy ogłoszeń celem zasięgnięcia opinii członków Klubu.

§. 9. Kto przy balocie upadł, ten może być ponownie przedstawiony do przyjęcia dopiero po upływie roku.

§.10. Członkowie zwyczajni opłacają wpisowe i wkładkę w wysokości oznaczonej przez walne zgromadzenie.

§.11. Członkowie uczestnicy, których przyjmowanie może następować wyjątkowo jako członków tej kategoryi i to dla ważnych względów jak n.p. chwilowy pobyt we Lwowie i.t.p. opłacają wkładkę miesięczną w wysokości oznaczonej każdocześnie przez Wydział administracyjny.

§.12. Godność honorowego członka nadaje Walne zgromadzenie na wniosek Rady naczelnej.

§.13. Każdy członek ma prawo:

a/ korzystania z lokalu, czytelni, biblioteki i innych urządzeń Klubu w granicach określonych przez władze Towarzystwa;

b/ wnosić zażalenia lub życzenia do Wydziału ustnie, lub za pośrednictwem księgi do tego przeznaczonej/ §32f/.

Nadto zaś członkowie zwyczajni i honorowi mają prawo:

c/ wyboru i wybieralności do Rady naczelnej, Wydziału administracyjnego i Komisyi rewizyjnej;

d/ udziału w Walnem zgromadzeniu, z głosem stanowczym w granicach s statutu;

e/ przedstawiania do balotu kandydatów na członków /§7/i wprowadzania gości do lokalu /pod zastrzeżeniami w § 15 określonemi/.

§.14. Członkowie są obowiązani:

a/ popierać cele Klubu w miarę możności;

b/ przestrzegać postanowień statutu i zarządzeń władz Towarzystwa;

c/ uiszczać regularnie ustanowione opłaty.

IV. Goście

§.15. Wprowadzenie do Klubu gościa może nastąpić za zasięgnięciem zezwolenia obecnych w lokalu członków Wydziału lub Rady naczelnej. Nazwisko gościa i wprowadzającego ma być wpisane zaraz do księgi gości. Wydział administracyjny oznaczy, do których ubikacyi wprowadzanie gości jest dozwolone.

Przepis ten jednak nie ma zastosowania w razie urządzania przez Klub publicznych odczytów, pogadanek, zabaw etc.

V. Wystąpienie, wykreślenie i wykluczenie z Klubu.

§.16. Występujący z Klubu winien zawiadomić o tem pisemnie Wydział i oprócz wszelkich zaległości uiścić wkładkę za następny kwartał. Wyjątek stanowi tylko przesiedlenie się członka na stłe mieszkanie poza obręb Lwowa .

§.17. Członek , który mimo upomnienia ze strony Wydziału, przez sześć po sobie następujących miesięcy wkładek nie uiszczał, może być uchwałą Wydziału wykreślony z listy członków.

§.18. Wykluczenie członka może nastąpić z powodu wykroczenia przeciw statutowi, z powodu popełnienia czynu niehonorowego, lub z powodu działania przeciwko dobru Klubu. Wykluczenie następuje na wniosek Wydziału administracyjnegó, powzięty dwoma trzeciemi gł sów obecnych na posiedzeniu członków przez Radę naczelną , a to bez podawania powodów.

VI. Fundusze Towarzystwa.

§.19. Fundusze Klubu składają się:

a/ z wpisowego i wkładek członków;

b/ z dochodów-własnych z własnych nakładów i wydawnictw, odczytów, produkcyi artystycznych, zabaw gier etc.;

c/ z darowizn, zapisów , legatów itp. na rzecz Klubu.

VII. Organa Towarzystwa

§.20. Organa Towarzystwa są następujące:

a/ Rada naczelna b/ Wydział administracyjny c/ Komisya rewizyjna d/ Walne zgromadzenie.

A/ Rada naczelna.

§.21. Rada naczelna składa się z sześciu członków urzędujących przez trzy latatak, że wroku ustępuje dwóch członków Rady naczelnej. / W pierwszych dwóch latach ustępujących wyznaczy los /. Pierwszą Radę naczelną wybiorą załóżyciele, następnie zaś uzupełnia się sama w drodze kooptacyi, na podstawie terna , przedkładanego przez Wydział administracyjny.

§.22. Rada naczelna wybierze z pośród siebie co roku prezesa, zastępcę prezesa i sekretarza i zawiadomi bezzwłocznie Wydział administracyjny o swym składzie, co ma być następnie podane do wiadomości członków, przez obwieszczenie , umieszczone na tablicy ogłoszeń.

§.23. Zadaniem Rady naczelnej jest:

a/ kontrolować działalność Wydziału administracyjnegoi udzielać

mu wskazówek co do realizowania celów Towarzystwa;

b/ czuwać nad stanem funduszów Towarzystwa; w tym celu może Rada naczelna zarządzać w dowolnym czasie kontrolę rachunków i kasy Towarzystwa przez Komisyę rewizyjną /§35/.

c/ mianować prezesa Wydziału administracyjnego i zatwierdzać wybór wiceprezesów /§27 i §28/

d/ dokonywać uzupełniającego wyboru wy miejsce członkówWydziału administracyjnego, pochodzących z wyboru Walnego zgromadzenia , jeśli ci ustąpią lub usuną przed upływem swego dwulecia, a to na czas , jaki im jeszcze pozostawał do urzędowania,

e/ przedkładać wnioski co do mianowania członków honorowych /§ 12 i §38/;

f/ wykluczać członków na wniosek Wydziału administracyjnego/§18/;

g/ rozstrzygać spory,wynikłe ze stosunków Towarzystwa /§41/;

h/ zwoływać Walne zgromadzenia/§36 i §40/ po porozumieniu codo terminu i porządku dziennego z Wydziałem administracyjnym ;

i/ przedkładanie wniosków na zmianę statutu i rozwiązanie Towarzystwa-po zasięgnięciu opinii Wydziału administracyjnego;

k/ zatwierdzanie regulaminów, wydawanych przez Wydział administracyjny;

l/ udzielanie zezwolenia Wydziałowi administracyjnemu na zaciąganie długów, zatwierdzanie wszelkich umów zawieranych przez Wydział administracyjny, tudzież zezwalanie na podejmywanie własnych wydawnictw;

m/ rozstrzyganie spraw należących do Wydziału administracyjnego pod odpowiedzialnością przed Walnem zgromadzeniem- w razie zawieszenia uchwały Wydziału administracyjnego przez przewodniczącego /§33e/;

§.24. Posiedzenia Rady naczelnej odbywają się przy komplecie czterech członków, przynajmniej raz na kwartał, względnie częściej w miarę potrzeby i na żądanie Wydziału administracyjnego.

Uchwały zapadają bezwzględną większością głosów / przyczem głosuje i prezes/, w razie równości głosów rozstrzyga zdanie, za którem oświadczył się przewodniczący.

W posiedzeniach Rady naczelnej- na jej żądanie-biorą udział w charakterze sprawozdawców, członkowie Wydziału administracyjnego, wszakże bez prawa głosowania.

Kancelaryę Rady naczelnej stanowi sekretaryat Wydziału administracyjnego.

§.25. Komulowanie godności członka Rady naczelnej, Wydziału administracyjnego, czy też Komisyi rewizyjnej jest niedopuszczalne.

B/ Wydział administracyjny.

§.26. Wydział składa się z prezesa i dziesięciu członków.

§.27. Prezesa mianuje Rada naczelna na przeciąg dwu lat/§23c/ Członkowie Wydziału wybierani są na przeciąg dwu lat, wtem sposób, że co roku występuje z Wydziału połowa członków. / W pierwszym roku oznaczy występujących los/. Na ich miejsce wybiera dotychczasowy Wydział dwu członków, zaś trzech Walne zgromadzenie członków.
/ Pierwszy Wydział wybiorą założyciele/.

§.28. Wydział wybierze ze swego łona co roku I i II wiceprezesa/§23c/ sekretarza, skarbnika, gospodarza, bibliotekarzai zawiadowcę czasopism.

§.29. Wydział odbywa posiedzenia zwyczajne dwa razy na miesiąc, nadzwyczajne według potrzeby na zaproszenie prezesa / wiceprezesa / na żądanie Rady naczelnej , lub pięciu członków Wydziału.

§.30. Do ważności uchwał potrzeba obecności prezesa lub jego zastępcy i sześciu członków Wydziiału. Uchwały zapadają- o ile statut inaczej nie postanawia /§8 §18/- bezwzględną większością głosów, w razie r równości rozstrzyga przewodniczący.

§.31. W posiedzeniach Wydziału mogą brać udział członkowia Rady naczelnej wszakże bez prawa brania udziału w głosowaniu.

§.32. Wydział administracyjny:

a/ reprezentuje Towarzystwo tak na zewnątrz jak i na wewnątrz wobec członków;

b/ prowadzi całą administracyę Towarzystwa i wykonuje wszelkie czynności wskazane statutem dla zrealizowania celów Towarzystwa;

c/ wypracowuje projekty regulaminów /23k/ i czuwa nad ich zastosowaniem;

d/ przedkłada sprawozdania i zamknięcia rachunkowe co roku Walnemu zgromadzeniu ; sprawozdania te mają być przynajmniej na tydzień przed Walnem zgromadzeniem wyłożone w lokalu Klubu.

e/ przyjmuje członków zwyczajnych i uczestników / dla których

704

ustanawia wysokość wkładek/ tudzież przedkłada wnioski co do ich wykluczenia;

f/ rozpatruje zażalenia i życzenia członków, wniesione bądz ustnie, bądz w księdze, a to na najbliższem posiedzeniu, poczem bezzwłocznie zawiadamia interesowanych o wyniku /§13b/ ;

g/ czuwa nad porządkiem w Klubie;

h/ załatwia wszelkie sprawy nienależące do Rady naczelnej i Walnego zgromadzenia.

§.33. Przewodniczący Wydziału, względnie jego zastępca:

a/ przewodniczy obradom Wydziału;

b/ czuwa nad wykonywaniem funkcyi przez członków Wydziału;

c/ zwołuje posiedzenia Wydziału;

d/ reprezentuje Towarzystwo na zewnątrz i podpisuje z sekretarzem pisma i ogłoszenia Towarzystwa ;

e/ ma prawo zawiesić uchwałę Wydziału i poddać ją pod rozstrzygnienie Rady naczelnej /§23m/

§.34. Wszelkie zobowiązania i umowy mogą być zawierane przez Towarzystwo uchwałą Wydziału administracyjnego, zatwierdzoną przez Radę naczelną Odneśny akt prawny podpisują prezesi/ względnie ich zastępcy/ Rady naczelnej i Wydziału administracyjnego.

C/ Komisya rewizyjna.

§.35. Komisya rewizyjna składa się z trzech członków wybranych przez Walne zgromadzenie na przeciąg roku.

Komisya sprawdza na końcu roku administracyjnego rachunki i kasę Klubu i zdaje o nich sprawę Walnemu zgromadzeniu; nadto zaś przeprowadza na wezwanie Rady naczelnej także w ciągu roku, badania rachunków i kasy Towarzystwa i zdaje o wyniku sprawę Radzie naczelnej.

D/ Walne zgromadzenie

§.36. Zwyczajne Walne zgromadzenie odbywać się winno po upływie roku administracyjnego, najdalej do 31 marca roku następnego/ Rok administracyjny zgadza się z rokiem kalendarzowym/ Nadzwyczajne Walne zgromadzenie może być zwołane w każdym czasie na uchwałę Rady naczelnej, na żądanie Wydziału administracyjnego, lub na pisemne podanie jednej trzeciej części zwyczajnych członków Towarzystwa.

§.37. Walne zgromadzenie zwołuje Rada naczelna. Przewodniczy mu prezes tej Rady, lub jego zastępca, a protokołuje sekretarz Rady naczelnej

/ lub zastępujący go członek tej Rady/.

§.38. Do zakresu działania Walnego zgromadzenia należy:

a/ wybieranie co roku trzech członków Wydziału administracyjnego /§27/;

b/ wybór Komisyi rewizyjnej /§35/

c/ zatwierdzanie rocznych rachunków i sprawozdań Wydziału administracyjnego i udzielanie mu absolutoryum, po wysłuchaniu opinii Rady naczelnej i Komisyi rewizyjnej, tudzież udzielanie absolutoryum Radzie naczelnej w wypadkach określonych w § 23m.

d/ oznaczanie wysokości wpisowego i wkładek członków zwyczajnych;

e/ mianowanie członków honorowych- na wniosek Rady naczelnej;

f/ uchwalanie zmian statutu- na wniosek Rady naczelnej/§23i/;

g/ uchwała cedo rozwiązania Towarzystwa- na wniosek Rady naczelnej;

h/ stawianie życzeń i wniosków /bez prawa stanowczego uchwalenia / do Rady naczelnej i Wydziału administracyjnego.

§.39. Do ważności uchwał Walnego zgromadzenia potrzeba obecności jednej ósmej członków Towarzystwa i większości absolutnej głosów, z wyjątkiem spraw wymienionych w §.38 pod f/ i pod g/ do których uchwalenia wymagana jest obecność dwóch trzecich członków i trzech czwartych głosów obecnych.

§.40. O terminie i porządku dziennym zgromadzenia mają być członkowie zawiadomieni przynajmniej na tydzień przed dniem oznaczonym, a to ogłoszeniem w lokalu Klubu i jednym dzienniku miejscowym.

VIII. Załatwianie sporów.

§.41. Wszelkie spory między Klubem, jako stowarzyszeniem, tudzież Wydziałem administracyjnym a członkami, jak niemniej spory między członkami, wynikłe ze stosunku Towarzystwa, rozstrzyga bez odwołania Rada naczelna /§23g/.

IX. Rozwiązanie Towarzystwa.

§.42. W razie rozwiązania Towarzystwa po myśli §.23i/ i §.38g/ orzeka ostatnie Walne zgromadzenie o przeznaczeniu majątku Towarzystwa. Jeśliby jednak w tej mierze żadne postanowienie nie przyszło do skutku przechodzi majątek Towarzystwa w połowie na rzecz Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie, a w połowie na rzecz Towarz. Oświaty lud. we Lwowie.

BIURO STRONNICTWA
DEMOKRATYCZNO-NARODOWEGO
WE LWOWIE, OSSOLIŃSKICH 11 (parter)
PIERWSZE PODWÓRZE.

L. TELEFONU 1148.

707

114

[illegible] Lwów, dnia 1909 19

L. ....

Bochnia - org. powiatowa;
Brody - " miejska;
Brzeżany - org. Rady nar. (wpływy N. D.)
Buczacz " miejska i powiatowa;
Chrzanów - " powiatowa;
Ciechanów - tworzy się miejska;
Czortków - miejska (b. słaba)
Drohobycz - org. miejska;
Husiatyn - " " (b. słaba);
Jarosław - miejska i powiatowa;
Jasło - " " ;
Kałusz - org. miejska;
Kołomyja - " " i powiatowa;
Kraków " miejska;
Lwów - " " ;
Łańcut - org. powiatowa;
Nisko - " " ;
Nowy Sącz - " miejska i powiatowa;
Nowy Targ - " powiatowa i miejska razem;
Podhajce - org. powiatowa;
Przemyślany - " " i "
Przemyśl - " miejska i powiatowa;
Przeworsk - " powiatowa;
Rzeszów - rozwiązali obu org.;
Sambor - miejska i powiatowa;
Sanok - org. powiatowa (b. słaba)
Skałat - tworzy się;
Stanisławów - org. miejska;
Tarnobrzeg - " powiatowa;
Tarnopol - " miejska i powiatowa;
Tarnów - " ~~pow~~ miejska;
Trembowla - " powiatowa;
Żółkiew - " " ;

708

Członkowie Komitetu Wykonawczego
Str. D.N.

Mniej więcej marzec 1908/9

709

(115)

Pawlikowski
- German
Adam
Grabski
Biega
Próchnicki
Rozwadowski
Panek
- Zakrzewski
Michejda
Wasilewski
Wolski:

pisany ręką dr. Balickiego.

1909

Regulamin grupy posłów posłan.

§ Dd.

1.

Każdy poseł do Rady państwa ze stronnictwa demokratyczno-narodowego jest tem samem członkiem klubu parlamentarnego demokratyczno-narodowego.

2.

Przynależność do klubu obowiązuje do ścisłej solidarności w działaniu na gruncie parlamentarnym. i działaniu w kraju

W wypadkach, co do których zapadły uchwały klubu, lub zapadła decyzya komisyi parlamentarnej /§4./, obowiązuje solidarność bezwzględnie, o ile specyalną uchwałą nie uwolniono od niej członka klubu.

Bezwzględnym jest również obowiązek solidarności przy wszelkich wyborach. w łonie koła

W innych wypadkach jest solidarność zasadą a wszelkie ~~wyłamywanie się~~ odstąpienie od niej ~~musi~~ ma być dodatkowo ~~usprawiedliwione~~. wyjaśnione

3.

Klub, jako przedstawicielstwo stronnictwa, ma być stróżem i wykonawcą zasad wyrażonych w programie stronnictwa.

Mężna obrona praw narodowych, dążenie do rozszerzenia autonomii kraju, walka w obronie jego interesów, strzeżenie zasad demokratycznych i szczerość w działaniach politycznych są zatem jego naczelnymi obowiązkami.

4.

Najwyższą wolą klubu jest wola jego większości. Ona powinna wszędzie decydować. Organa zwierzchnicze klubu mają obowiązek we wszystkiem opinii klubu w czasie właściwym zasięgać.

Tylko w wypadkach absolutnie nieprzewidzianych decyduje o stanowisku klubu jego komisya parlamentarna.

5.

Do wykonania uchwał klubu i do pośrednictwa z prezydyum

7121

koła oraz innymi klubami Koła polskiego powołane jest prezydyum klubu.

Składa się ono z prezesa, z I i II wiceprezesa.

Prezydyum wybiera się na rok, zawsze z początkiem jesiennej sessyi.

7.

Prezesowi należy się z urzędu mandat do komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Do niego należy także zwoływanie posiedzeń klubu i przewodniczenie na nich. Ponadto ~~[illegible]~~ informowanie klubu o sytuacji w Izbie

W razie jakiej przeszkody zastępuje go w tych ostatnich funkcyach I /ew II/ wiceprezes.

Wszelkie inne obowiązki przedstawicielstwa spełnia całe prezydyum klubu. W szczególności wszelkie, choćby najpoufniejsze pertraktacye i układy z innymi klubami Koła polskiego lub pojedynczymi ich członkami /prowadzone ~~[illegible]~~ z zaraniem klubu/ może ważnie prowadzić tylko całe prezydyum. O wszystkich innych rokowaniach ma być przez całe prezydyum natychmiast klub powiadomiony.

8.

Komisya parlamentarna składa się: a/ z prezydyum, b/ z drugiego członka komisyi parlamentarnej Koła polskiego i c/ z jednego, co dwa miesiące wybieranego członka klubu.

Jeden z członków komisyi parlamentarnej sprawuje obowiązki sekretarza.

8.

Oprócz obowiązku, wyrażonego w § 4. ust. ost. należy do komisyi parlamentarnej kierownictwo całą robotą codzienną.

W tym celu komisya parlamentarna rozdziela między siebie cały ogół prac według możliwie jednolitych działów.

Nie wykluczając możności utworzenia innych, postanawia się z góry, iż jeden dział stanowić mają sprawy prasowe, jeden sprawy personalne i jeden sprawy komitetu głównego.

9.

Kierownik każdego z tych działów odpowiedzialny jest za

sprężystą i wydatną działalność klubu w rzeczach do jego działu należących.

Do niego mają odnosić się z odpowiedniemi sprawami wszyscy członkowie klubu i to nawet z takiemi, które sami mogą i pragną załatwić a to dla tego, aby uniknąć szkodliwych kolizyj. On też ma prawo do spełnienia pojedynczych, przypadających na jego dział zadań, wezwać każdego z członków, którzy oczywiście mają obowiązek jak najgorliwszego spółdziałania w pracach klubu.

10.

Komisya parlamentarna zbiera się w lokalu klubu lub w braku tego w lokalu Koła polskiego codzień o godzinie 11 rano celem porozumienia się i omówienia spraw bieżących. O tej też porze winni się do kierowników pojedynczych działów zgłaszać członkowie klubu z swojemi sprawami.

11.

Posiedzenia klubu są zwyczajne i nadzwyczajne.

Zwyczajne odbywają się bez osobnych zaproszeń każdego wtorku o godzinie 3 popołudniu w lokalu klubu, względnie Koła polskiego.

Nadzwyczajne zwołuje prezes w miarę uznania lub na żądanie trzech członków klubu lub dwóch członków komisyi parlamentarnej.

Stałym przedmiotem zwyczajnych posiedzeń są sprawozdania prezydyum i komisyi parlamentarnej.

Dla omawiania przedłożeń rządowych, pojedynczych spraw krajowych i ważniejszych zdarzeń, mają być na czas zwoływane nadzwyczajne posiedzenia.

12.

Do ważności posiedzeń i uchwał na nich zapadłych potrzeba ~~nie zależy~~ obecności przynajmniej połowy klubu. ~~od żadnego kompletu~~. Termin posiedzeń zwyczajnych ustanowiony jest z góry /§ 11./. Do ważności posiedzeń nadzwyczajnych trzeba ~~tylko~~

714

należytego wezwania pisemnego a nawet ustnego (tylko) wszystkich członków klubu obecnych w Wiedniu. – Dlatego każdy ~~[illegible]~~ członek klubu w czasie trwania sesji [illegible]

Uchwały zapadają prostą większością głosów ewentualnie rozstrzygnięciem przewodniczącego.

Wybory odbywają się bez wyjątku kartkami. –

[illegible signature]

BIURO STRONNICTWA
demokratyczno-narodowego
Lwów, Ossolińskich 11.
Telefon Nr. 1148.
....

L: 6375. We Lwowie 1. grudnia 1909.

Projekt
Regulaminu
RADY NARODOWEJ.

§.1. Celem obrony interesów narodowych w kraju i zagranicą powstałej z inicyatywy polskiego Koła posolskiego RADA NARODOWA z siedzibą we LWOWIE.

§.2. RADA NARODOWA składa się:

1/. z posłów sejmowych i parlamentarnych.

2/. z przedstawicieli zorganizowanych Stronnictw z poza reprezentacyi poselskich.

3/. z reprezentantów społeczeństwa polskiego, wybranych na zgromadzeniach powiatowych, odzwierciedlających stan opinii polskiego społeczeństwa.

4/. z przedstawicieli Bukowiny i Szląska, których sposób powołania względnie wyboru, RADA NARODOWA po ukonstytuowaniu się w składzie pierwszych 3./trzech/grup ustanowi na podstawie porozumienia się z miejscowemi Organizacyami politycznemi i kulturalnemi polskiemi.

§.3. Posłów wchodzących w skład RADY NARODOWEJ wybierają Stronnictwa wchodzące w skład polskiego Koła sejmowego w tym stosunku, że na każdych 10. posłów sejmowych i parlamentarnych danego Stronnictwa przypada 1. członek RADY NARODOWEJ. Ułamek 5/10. lub wyżej rachuje się jako pełna dziesiątka.

Obecny skład tej grupy członków byłby więc następujący:

Sejmowe Koło polskie -członków

Stronnictwo Konserwatywne 79.-8 /87/- 9.

Stronnictwo Ludowe 20.-18./38/-4.

716

Stronnictwo Narodowe	12.-20.	/32/-	3.
Demokraci	19.-10.	/29/-	3.
Centrum	5.-4.	/9 /-	1.
Chrześ.społ.	2.-7.	/9 /-	1.
Dzicy	4.-3.	/7 /-	1.
	razem:		22.

§.4.Do grupy 2.wchodzą reprezentanci wskazani przez Zarządy Stronnictw:

Stron.Konserw.

Stron.dem.-nar.

Stron.Ludowe

Demokracya krakowska.

Stron.chrześ.społ.

Centrum.

§.5.Grupa 3.równa liczebnie dwom pierwszym składa się: z członków wybranych przez zjazd delegatów,których wybiera się z każdego powiatu na zgromadzeniach powiatowych,odzwierciedlających stan opinii polskiego społeczeństwa.Do udziału w zgromadzeniach tych uprawnieni są członkowie:Kół T.S.L.,Sokoła,Kółek rolniczych,Czytelń T.S.L.,Zarządów Towarzystw Obrony Narodowej,jako to Towarzystw Burs polskich,Komitetów powiatowych oddziałów Towarzystwa rolniczego i gospodarskiego;Gwiazd Dla przeprowadzenia wyboru delegatów z powiatów,Prezes Koła Sejmowego wzywa Zarządy ogólno-krajowych instytucyi kulturalnych t.j.T.S.L.,Sokoła,Tow.Kółek roln.,Towarzystwa rolniczego i gospodarskiego,by wysłały po jednym przedstawicielu do "Komitetu obywatelskiego". Komitet ten złożony z przedstawicieli powyżej wymienionych Towarzystw,zamianuje na każdy powiat powiatowe Komisye obywatelskie z 3.cieszących się powszechnem zaufaniem obywateli.Komisye zwołają na niedzielę do 3.tyg. imiennemi pisemnemi zaproszeniami oraz ogłoszeniami w gazetach ,uprawnionych do udziału w zgromadzeniach powiatowych dla przeprowadzenia wyboru delegatów.Na wiecach tych przewodniczyć będzie przewodniczący ,wybrany przez powiatową Komisyę obywatelską.Akt wyboru może po-

przeódzić dyskusya polityczna, w której muszą otrzymać głos na żądanie swe w równej liczbie przedstawiciele wszystkich Stronnictw polskich, działających w powiecie, a uznających solidarność Koła polskiego. Po dyskusyi następuje wybór delegatów. Wybór zaś może być dokonany przez jawne za pomocą podniesienia rąk głosowanie nad każdym z osobna kandydatem. Na żądanie jednak któregokolwiek ze Stronnictw działających w powiecie, a uznających solidarność Koła polskiego, wybór odbyć się musi kartkami. W tym ostatnim wypadku przewodniczący powołuje Komisyę skrutacyjną z trzech osób.-Nadto przewodniczący zgromadzenia poda do dni 3./trzech/Prezesowi Koła Sejmowego nazwiska wybranych delegatów. Wybranych na zgromadzeniach powiatowych delegatów zwołuje Prezes Koła Sejmowego do Lwowa na oznaczoną niedzielę najdalej do dwu tygodni po przeprowadzonych wyborach powiatowych. Zgromadzenie delegatów, które zagai Prezes Koła Sejmowego, powołując Komisyę skrutacyjną z 6 /sześć/ osób należących do różnych Stronnictw, przeprowadzi wybór członków RADY NARODOWEJ kartkami.

§.6. Czas trwania mandatów wszystkich członków i wszystkich grup trwa lat 6., wszelako Koło poselskie powinno po przeprowadzeniu nowych wyborów do Sejmu lub do Rady państwa zastosować na pierwszym posiedzeniu stosunek członków z różnych Stronnictw do faktycznego stanu rzeczy.

§.7. W razie śmierci lub ustąpienia któregokolwiek z członków RADY NARODOWEJ, Rada narodowa wzywa Stronnictwo, do którego dany członek należał, by mianowało następcę na jego miejsce. W razie, jeżeli członek RADY NARODOWEJ, który ubył nie należał do żadnego Stronnictwa RADA NARODOWA kooptuje sama jego następcę.

§.8. RADA NARODOWA może kooptować ponad swój skład normalny 10./dziesięciu/ jeszcze członków nadliczbowych. Nadliczbowo kooptowani mają tylko głos doradczy.

§.9. Statut niniejszy RADY NARODOWEJ może zmienić tylko sama RADA NARODOWA większością 3/4. wszystkich swych członków

§.10.W razie złamania solidarności narodowej przez wystąpienie z Koła polskiego lub rozbicie jedności wyborców polskich w zagrożonych narodowo mandatach - Stronnictwo które winne tego przestępstwa się stanie-traci swój udział w Radzie Narodowej. Delegaci jego i członkowie z RADY NARODOWEJ są wykluczeni. Również pojedynczy członek RADY NARODOWEJ, któryby się podobnego przestępstwa dopuścił, jest z RADY NARODOWEJ eo ipso wykluczony.

§.11.RADA NARODOWA wybiera większością głosów Prezesa oraz 5.członków Komisyi wykonawczej. Poza tem w skład Komisyi wykonawczej wchodzą delegaci po jednym od każdego ze Stronnictw reprezentancie RADY NARODOWEJ t.j. Stron. Konser., Ludowego, Centrum, dem.-nar., demokracyi krakowskiej i chrześ.-nar. Komitet wykonawczy wybiera ze swego łona 2.wiceprezesów, 3.sekretarzy i skarbnika, którzy wraz z Prezesem RADY NARODOWEJ tworzą Prezydyum RADY NARODOWEJ. Poza tem Komitet wykonawczy wybiera zastępcę, sekretarza i skarbnika.

§.12.O ile to RADA uzna za potrzebne może potworzyć sekcye i komisye dla poszczególnych czynności i określić ich prawo i zakres działania i liczbę członków.

§.13.Komitet wykonawczy załatwia czynności bieżące, a w nagłych wypadkach sprawy do celów RADY należące, z czego zdaje sprawozdanie RADZIE NARODOWEJ na najbliższym posiedzeniu.

§.14.Posiedzenie pełne RADY NARODOWEJ odbywają się zawsze dwa razy na rok; wszelako Prezes może ją zwołać każdego czasu, obowiązany zaś jest to uczynić, gdy tego żąda 1/4.członków RADY NARODOWEJ lub połowa Komitetu wykonawczego.

§.15.RADA NARODOWA obraduje pod przewodnictwem Prezesa lub jednego z wiceprezesów. Dwudziestu obecnych stanowi komplet; prezes winien jednak wykazać, że wszyscy członkowie zostali zaproszeni najmniej na 4.dni przed posiedzeniem. Uchwały zapadają większością głosów.

§.16.Członkowie RADY NARODOWEJ nie mogą należeć do żadnej Organizacyi politycznej,która nie uznaje solidarności Koła polskiego.

§.17.RADA NARODOWA utrzymuje Biuro we Lwowie dla załatwienia bieżących czynności i utrzymywania stosunków z wszystkiemi Organizacyami narodowemi a ewentualnie biura za granicą.

§.18.Na pokrycie kosztów utrzymania biur i całej działalności RADY NARODOWEJ rozpisane zostaną składki.Sposób zbierania składek oznaczy instrukcya wydana przez RADĘ NARODOWĄ.

§.19.Dla przeprowadzenia jednolitej akcyi wyborczej w narodowo zagrożonych okręgach RADA NARODOWA wybiera ze swego łona do dni 10.od rozwiązania Parlamentu czy Sejmu specyalną na każdy okres wyborczy Komisyę wyborczą RADY NARODOWEJ,złożoną z 16.osób:10.z nich wybiera pełna RADA NARODOWA,6.delegują po jednym wchodzące w skład RADY NARODOWEJ stronnictwa:konserw.,centrum,ludowe, dem.-nar.,chrześ.-lud.,i dem.krakowskiej,

§.20.Komisya wyborcza RADY NARODOWEJ zatwierdza kandydatów polskich,których wszystkie uznające solidarność koła polskiego stronnictwa,obowiązane są ze wszystkich sił popierać,DLA okręgów,które RADA NARODOWA uzna 2/3.głosów prawomocnego kompletu za narodowo zagrożone.

§.21.Przy zatwierdzaniu kandydatów polskich Komisya wyborcza RADY NARODOWEJ trzymać się będzie następujących reguł postępowania a/Do dni 10.od daty wybrania jej Komisya wyborcza RADY NARODOWEJ mianuje na każdy powiat sądowy,wchodzący w skład okręgu wiejskiego,względnie każde miasto i gmina wchodzące w skład okręgów miejskich,przygotowawczy miejscowy Komitet wyborczy R D. złożony z trzech osób,który uzupełni się delegatami po jednym od stronnictw wchodzących w skład R D.,polecając mu zwołanie do trzech tygodni / na niedzielę/ ogłoszeniami w gazetach i afiszami po gminach rozesłanymi na ręce wskazanych przez delegatów stronnictw

1724

mężów zaufania,na tydzień przed dniem zebrania,zgromadzenia wyborców polskich,uznających solidarność Koła polskiego .Zgromadzenia to wybiorą miejscowe Komitety wyborcze R N.w ilości osób oznaczonej przez Komitet wyborczy R N.po jednym od każdych 500.polskich wyborców w okręgach wiejskich,a od każdych 100.wyborców w okręgach miejskich.Sposób wyboru odbywać się będzie wedle zasad określonych w §.5.

b/Na oznaczoną niedzielę,najdalej jednak na trzy tygodnie od wyborów miejscowych Komitetów wyborczych R.N. Komitet wyborczy R,N.zwoła wspólne wszystkich Komitetów miejscowych danego okręgu zebranie ,które ukostytuowawszy się przez wybranie większością głosów przewodniczącego i sekretarza,naradzi się nad osobami możliwych kandydatów,poczem przystąpi do głosowania kartkami nad zgłoszonymi kandydatami:Zebranie jest w komplecie,jeżeli obecnych jest na niem 3/4.członków,

c/ Kandydaturę,która otrzyma 2/3,głosów zebrania,Komisya wyborcza R.N.zatwierdzi,jako kandydaturę narodową-

d/Jeżeli żadna z kandydatór nie otrzyma 2/3.głosów , Komisya wyborcza R.N.zwoła powtórne zebranie Komitetów miejscowych za dwa tygodnie dla ponownego głosowania,starając się przez czas owych dwu tygodni o przeprowadzenie zgodnego porozumienia między zaangażowanemi Stronnictwami.Gdyby znów żadna z kandydatur nie otrzymała większości 2/3,głosów,KOmisya wyborcza R.N.zamianuje według własnego uznania kandydata narodowego z pośród dwu kandydatów,którzy otrzymali na zebraniu miejscowych Komitetów wyb.R.N.największą ilość głosów.

Referat
w sprawie Stawu Palskiego

10/1909 (118)

727

Rzucając kilka pobieżnych i na poczekaniu skreślonych uwag na temat „wad" wydawnictwa, muszę zrobić najpierw zastrzeżenie: wady niewątpliwie są, bo muszą być, ale najwidoczniej są nie tak wielkie a przynajmniej mniejsze, niż w innych pismach, skoro „Słowo polskie" nietylko utrzymało swoje przodujące stanowisko w prasie polskiej, ale jeszcze je utrwaliło. Przyczyny tego faktu nie podobna upatrywać w samej tylko tendencyi, w samych przekonaniach dziennika, bo stronnictwo narodowo-demokratyczne nie zawsze było tak silne, jak dzisiaj a do przekonań jego przyciągało ludzi pismo, to zaś przyciągało publiczność do siebie swoją wyższością techniczną i redakcyjną. Można więc powiedzieć z całą stanowczością, że stronnictwo lepiej wyszło na piśmie, niż pismo na stronnictwie, choć jednemu i drugiemu dobrze ze sobą.

Jeżeli jednak dotychczas można było mówić, że atutem „Słowa polskiego" w dziennikarskiej konkurencyi jest to, iż... wszystkie inne pisma są od niego gorsze, niepodobna wy-

trwać na tem stanowisku dziś, kiedy konku-
rencya owa bardzo się zaostrzyła i gdy dzien-
niki inne biorą się do udoskonaleń.

I

Administracya.

Zaczynam od „Administracji", po pierwsze dlatego, że jestem przekonania, iż rentowność pisma jest koniecznym warunkiem pewnego i stałego powodzenia ideowego, po wtóre, że w Administracyi jest najsłabszy punkt wydawnictwa „Słowa polskiego" i to przedstawiający takie niedomagania, że gdyby one z czasem rość miały, lub tylko utrzymywały się nadal, to mogłyby się stać poważnie groźnemi dla pisma.

1. Centralizm i drobiazgowość. „Wady administracyi" to zarzut przeciw systemowi, nie przeciw osobie. Obecny kierownik administracyi i oddaniem się sprawie i znajomością jej i nadewszystko charakterem i uczciwością, tak przewyższa wszystkich administratorów, że wobec niego zasługuję zaledwo na tę nazwę. Jest nadzwyczaj pracowity, stara się wszystko sam znać, wszystko zrobić sam, sam wynaleźć czy wielkie, czy

czy małe, nawet ze szczególnem zamiłowaniem do małego, do drobiazgów, do dziecińśtw wielkiej. Ponieważ jednak całość ujął w silną rękę, podczas gdy on zajmuje się drobiazgami, wymykają się wielkie rzeczy, a wszystko toczy się siłą bezwładności, bo tymczasem nikomu nie wolno nic zrobić, nic zadecydować.

Sytuacye, jakie się stąd wywiązują bywają często prawdziwie tragi-komiczne, a niekiedy przybierają rozmiary katastrofy. W „Słowie polskiem” można przez lat 10 być i codziennie powtarzać: „W tem miejscu trzeba wbić hak w ścianę,” a pomimo to przez lat 10 hak nie będzie wbity, bo nikomu _nie wolno_ tego zrobić, dopóki sam administrator nie będzie miał czasu aby wleźć na drabinę... Przytoczę kilka przykładów, może niejednowartościowych, drobiazgowych, ale tych jakie mi w tej chwili przychodzą na myśl i na pamięć.

Kiedy przyszedłem do „Słowa” (na starym lokalu) zastałem linę w windzie, do spuszczania form drukarskich do stereotypii i maszyny urwaną, a formy parobcy nosili w rękach na około . Natychmiast zwró-

ciłem uwagę na niebezpieczeństwo rozsypa-
nia „składu" i na opóźnienia, jakie stąd
wyniknąć muszą, ale swoje ostrzeżenie pow-
tarzałem bezskutecznie przez 10 miesięcy
(mówię: dziesięć miesięcy!) aż wreszcie na-
prawdę jeden z parobków, niosących formę
pośliznął się, skład rozsypał i wtedy do-
piero linkę urwaną zesztukowano.

Od lat 7 – siedmiu! – tj. odkąd jestem
w „Słowie" powtarzam o konieczności stoso-
wania „suchej stereotypii" w razach opóźnie-
nia przy ostatnich kolumnach „Słowa", ale
tej stereotypii nie ma! Właściwie jest: tylko
korba u prasy jest złamana, a dać do na-
prawy jej nie wolno, bo administrator powia-
da, że sucha stereotypia jest jeszcze niedo-
skonała i trzeba lepszą „wynaleźć". Zanim się
jednak on weźmie do jej wynalezienia, dzienni-
ki wiedeńskie i krakowska „Nowa Reforma" –
która ma w takim razie o wiele większe trudno-
ści techniczne z powodu wielkiego formatu – dosko-
nale na niej wychodzą, „Słowo" zaś jest bezsilne
w razie opóźnienia lub innych przyczyn, które
je zmuszają do pośpiechu.

Inny przykład: Przed paru laty przy-

szeDem do przekonania, że bardzo pożytecznem by było „archiwum" redakcyjne, t. j. zbiór wycinków z rozmaitych dzienników uzupełniany codziennie i porządkowany alfabetycznie i według tematów. Zacząłem takie archiwum zbierać i już dotychczas oddało wielkie usługi w ważnych wypadkach, jak n. p. Zamordowanie Króla portugalskiego, Konstytucya w Turcyi, Wypadek Zeppelina, lub Trzęsienie ziemi obecne, tak, że dzięki tym zbiorom „Słowo" mogło wyprzedzić z informacyami i objaśnieniami prasę wiedeńską w numerach tej samej daty. Jednak inni członkowie redakcyi, nie znając wartości „szpargałów" rozrzucili mi znaczną ich część. Poszedłem więc do Administratora z prośbą, aby mi na moje „archiwum" sprawił 30–40 tek tekturowych, jakie można kupić w składzie papieru po 6 do 10 ctm za sztukę. Na nieszczęście trafiłem na jego „wynalazcze" usposobienie. Oświadczył mi, że mój pomysł do niczego, że na to trzeba osobnej szafy z przegródkami, a w tych przegródkach po dwie dopasowane tekturki z tasiemką. Ponieważ w takich razach nie ma apelu, mu

siałem czekać. A czekałem rok cały. Wreszcie szafa zjawiła się — niepotrzebnie droga bo za 120 kor — a teraz czekam drugi rok na przyrzeczone tekturki.

Cytuję dalej: „Słowo polskie" w razach nagłych pozbawione jest zupełnie podręczników, a współpracownicy muszą biegać po księgarniach i bibliotekach, aby byle co znaleźć w encyklopedji. Znajdujący się bowiem w szafie redakcyjnej niemiecki, leksykon jest przestarzały a kompletnej encyklopedji polskiej nie ma wcale. Przed pięciu laty więc zaproponowałem, aby leksykon z dopłatą zamienić na nowe wydanie i kupić przynajmniej nowe wydanie „Encyklopedji Orgelbrandta", jeśli nie francuskiego „Laroussa". Wszyscy, nie wyjmując administratora, uznali, że to konieczne, ale ani encyklopedji ani leksykonu do dzisiaj niema, bo administrator oświadczył, że on to sam załatwić musi w księgarni.

Teraz trochę wydarzeń zabawniejszych: We wrześniu tego roku o pół do 10. w nocy siedziałem sam w Redakcji. Nagle ktoś dzwoni

grałłowie. Otwieram: wpada jakiś stary profesor z okropnym krzykiem, że to „łajdactwo!" „oszustwo!", że „skarżyć będzie" itd. O co chodzi? Pokazało się, że dał inserat do „Słowa" w sprawie przyjmowania studentów na stancyę i zastrzegł sobie, aby ten inserat był dzień przed wpisami, w dzień wpisów i po wpisach. Tymczasem w dzień najważniejszy, bo samych wpisów, inseratu nie było. Nieporządek niewątpliwy, ale nic nadzwyczajnego i sprawa dałaby się w porannym numerze naprawić – co zresztą na własną rękę zarządziłem – a profesor także tak zapewne myślał i udał się o godzinie 4 po południu do administracyi. Tu mu odpowiedziano, że taką rzecz może załatwić tylko sam administrator. Siadł więc i czekał... od godz. 4 po południu do 7 w administracyi, potem kiedy biuro zamknięto, przed Administracyą aż o godz. pół do 10 tej w nocy poleciał do Redakcyi zrobić awanturę... Tymczasem Administrator był na strychu i porządkował książki! – Podobny wypadek był na starym lokalu, który

administrator cały ranek przesiedział na drabinie i naprawiał dzwonki elektryczne, a tymczasem na jego decyzję czekał terminowy inserat na 150 koron. Kiedy wreszcie administrator zlazł z drabiny, było już za późno: numer szedł na maszynę, a kupiec obrażony cofnął inserat. Innym razem już na nowym lokalu – administrator wziął się własnoręcznie do naprawiania wychodka, a nie ma dnia, aby się coś podobnego nie zdarzyło.

Wobec tego nic dziwnego, że nie ma czasu ani ludzi w Administracji, aby dopilnować rzeczy, wprawdzie mniej „wynalazkowych", ale bardzo nieraz ważnych, jak aby zecerzy przy rannym numerze w celu zarobienia „godzinowego" nie przeciągali składania o 2 godziny, co przedstawia dla wydawnictwa, co najmniej 3.000 koron rocznie, – lub aby z Administracji nie wykradano adresów prenumeratorów „Słowa polskiego", jak ~~już~~ to się stało świeżo na korzyść „Dziennika polskiego".

Nieudolność do szybkiej decyzji wywołała w Administracji wrogie usposo-

bienie do każdej tego rodzaju wszelkiej decyzji z czyjejkolwiek strony. Jeżeli się „Słowo polskiem" chce wydać nadzwyczajny dodatek w nagłej jakiejś chwili i tak go rychło puścić na miasto, aby go rozprzedano z wszelkiej dla pisma i moralnym i materjalnym — to musi się to robić pokryjomu przed Administracyą, bo inaczej zjawi się tyle przeszkód, że dodatek albo wcale nie wyjdzie, albo wyjdzie tak późno, że go już nikt czytać nie zechce.

2. Techniczne wady w wydawaniu i rozpowszechnianiu pisma. Bardzo ważną kwestyą w udoskonaleniu wydawnictwem „Słowa polskiego" byłoby uniknięcie dość częstych spóźnień numeru popołudniowego, a w ostatnich czasach już i numeru porannego. Spóźnienia te są wyłączną winą administracji i niemożności jej zdecydowania się choćby na tak łatwe i niekosztowne, a konieczne urządzenie, jak dzwonek elektryczny z redakcji do drukarni, aby ten, kto w ostatniej chwili pisze coś nagłego, nie musiał się odrywać od pisania i biegać sam z kartka-

mi do drukarni albo szukać woźnego redakcyjnego. Mimo wszystko Redakcyja robi co może, a w każdym razie więcej niż powinna ze względu na aktualność pisma. Wszakże czas od pół do 1 do kwadransa na 2. to pora kiedy dopiero coś się naprawdę w świecie dziać zaczyna, kiedy zaczyna się silny napływ wiadomości i miejscowych i zagranicznych – Redakcyja więc powinna by w interesie pisma żądać od administracji, aby skracając roboty techniczne, zostawiła jéj w południe jak najwięcej czasu na składanie świeżych wiadomości, bez których numer popołudniowy byłby zupełnie nieaktualny. Redakcyja jednak robi ofiarę z aktualności, oddaje formę 10 minut po 1. pięć po 1. nieraz o 1. a przecież numer się spaźnia!

Winę ponosi jakiś błąd w ekspedycyi, ale oprócz tego cały szereg niedomagań technicznych. W pierwszym rzędzie jest tu winda, do spuszczania form z zecerni do stereotypii, winda, którą przy budowie gmachu administrator sam „wynalazł" zamiast dać ją skonstruować

samodzielnie dobremu fachowcowi. Winda ta jest za wąska, tak, że forma ciągle jest narażona na zaczepienie o ściany, porusza się nie elektrycznością, nawet nie ręczną korbą, ale poprostu rękami, a można ją wprawić w ruch tylko z dołu. Jeżeli więc parobek w stereotypii jest czem innem zajęty, można nieraz i 10 minut dzwonić zanim gotowa forma na dół zjedzie. Przytem winda ta ciągle się psuje, a że parobek ciągnąc ją, musi stać pod nią, łatwo więc może przyjść do katastrofy, jeśli forma się urwie i zmiażdży mu głowę. Ale gdyby tych wszystkich wad nie było, wadą tej windy jest, że – jak obliczył redaktor Wasilewski – jedzie z góry na dół 3 minuty. Licząc stratę czasu tylko 2 minuty, to przy ostatnich 4 kolumnach, winda sama kradnie czasu minut 8.

Dalsze przyczyny spóźnienia spoczywają na dole w stereotypii i możnaby ich uniknąć, gdyby się zaprowadziło powyżej już wspomnianą „suchą stereotypię", która jest co najmniej dwa razy a nawet więcej

szybsza od mokrej. Ale skoro administrator ma tak zakorzeniony wstręt do tego nowoczesnego sposobu stereotypowania, możnaby znaleźć uciecz..., gdyby „Słowo” miało drugą „flaszkę” t.j. formę do odlewania kolumn ziemnika z ołowiu. W ogóle to jest skandal, że tak wielkie pismo, że drukarnia o dwu maszynach rotacyjnych nie ma rezerwowej prasy do suszenia form i rezerwowej „flaszki” i gdyby dziś istniejąca nagle pękła lub się zepsuła tylko, mielibyśmy rzeczywiście katastrofę. Nadto druga flaszka oddałaby ogromne usługi w razie spóźnienia. Wtedy kolumny do stereotypii mogłyby spadać nie co 10 minut, ale co 5 minut, co przy 4 ostatnich kolumnach daje zysk 20 minut, a razem z poprzedniemi (z winy) 28 minut. „Dwadzieścia osiem minut!” — to przecież czas, w którym mając 20 zecerów do rozporządzenia, można napartego złożyć 400 wierszy druku, a już licząc połowę z tego, zrobić pismo aktualniejszem o dwie niemal szpalty najświeższych wiadomości i jeszcze 14 minut odstąpić ekspedycji!...

Jeżeli jednak wychodzenie dziennika chroma z winy administracji, to już dostarczenie go publiczności w miejscu i na prowincyi jest okropne.

We Lwowie na Łyczakowie abonenci dostają pismo najprędzej o 5. a normalnie o 7, 8 nawet i 9 wieczorem. Poranny numer nie zakłada się tam przed 11, choć pierwszy na dobrą sprawę powinien być tam już o 3 po południu, zaś drugi przed 8 rano. W trafikach, pisma drukujące się rano, bywały wcześniej niż „Słowo", które drukuje się w nocy — nie mówiąc już o stanie obecnym, kiedy „Kurjer" i „Dziennik" drukują się także w nocy.

Jest to jednak sprawa, o której możnaby osobno całe tomy napisać, naszpikowane przykładami zdumiewającej i rozczulającej zimnej krwi w obec istniejącego stanu rzeczy – podobnie jak sprawa zaniedbania wszelkiej agitacji na prowincyi, skąd przyjaźni czytelnicy piszą wprost rozpaczliwe listy czemu „Słowo" nic nie robi w kierunku administracyjnym po miastach i miasteczkach, które są tak zalane obecnie przez „Wiek Nowy", „jak gdyby żaden inny dziennik nie istniał!"

„Wypłacalność" Administracji i stosunek do Redakcji. Przechodzę do najdrażliwszego punktu dla mnie, jako dla członka Redakcji. Są to rzeczy może dla obcego mniej ważne, ale wywołujące takie zniechęcenie i takie rozdrażnienie, że lada chwila grozi rozbiciem się Redakcji. System niezdecydowania i nieumiejętności zrobienia natychmiast tego, co musi się zrobić, jaki wykazałem w postępowaniu Administracji w kwestji wypłat daje wyniki czasem rozpaczliwe, robią pismu jak najgorszą opinię, parę razy dały powód do pogłosek o zupełnej niewypłacalności „Słowa" a i pod innym względem wyrządza mu nieobliczalne szkody. Pieniądze za telefon międzymiastowy nigdy w terminie nie są uiszczane, a nawet kilkakrotnie zagrożono Redakcji zupełnem zamknięciem telefonów. Pisma zagraniczne, przy każdej zmianie roku, czy kwartału, nie przychodzą przez tydzień, dwa, a nawet trzy tygodnie, dlatego, bo administrator nie może się zdecydować na zapłacenie napoczcie prenumeraty. Dzięki niepunktualności w płaceniu nie

tylko honorarjów, ale nawet zwrotu rzeczywistych kosztów z własnej kieszeni poczynionych, było powodem, że „Słowo" potraciło najlepszych korespondentów, jak n. p. Mirbacha z Kolonii, który dostarczał znakomitych telegramów, ale zniechęcony obstrukcyjną metodą administratora, umilkł wreszcie na stałe. Wszelkie przytem interwencje ze strony Redakcji, rozbijają się o niechęć albo bezwładność Administracji. Dam przykład plastyczny jeden tylko, choć mógłbym przytoczyć ich setki. Od korespondenta krakowskiego, otrzymałem raz rozpaczliwy list, że dzieci ma chore, że Administracja zalega mu od miesiąca z należnością i na wszelkie nalegania nic nie odpowiada. Prosił mnie więc abym interwenjował na jego korzyść. Poszedłem. „Dobrze! załatwię!" brzmiała odpowiedź. List mój był więc w takim samym duchu. Po dwóch tygodniach jednak dostaję skargę drugą, że pieniędzy jeszcze nie ma. Powtarzam to Administratorowi: „Alež już wysłane!" odrzuca mi ze zniecierpliwieniem. Posyłam tę odpowiedź korespondentowi. Upływa pewien czas, mija pierwszy

następnego miesiąca i znowu otrzymuję od niego biadanie, że teraz już za dwa miesiące zaległe nie może się doprosić pieniędzy. Nowa interwencja i nowa, jeszcze bardziej zirytowana odpowiedź administratora: „Przecież już raz mówiłem, że wysłane!" Tym razem nie wierzyłem. Idę do panien administracyjnych i pytam czy która pisała przekaz? „Pisałam – odpowiada mi p. Baurowiczowa – ale nie wiem co z nim p. administrator zrobił." Dla pewności poszła jednak zajrzeć do teki z przekazami i znalazła tam ów przekaz spokojnie od dwu miesięcy spoczywający.
Dla obcych, współpracowników przygodnych ta niesolidność w wypłatach jest tylko przykrością, dla stałych członków Redakcji wprost znacznem pogorszeniem materjalnego położenia. A trzeba pamiętać że płace w Redakcji Słowa, dawniej istotnie najwyższe w prasie polskiej, dziś przy drożyźnie ledwo wystarczające i już wcale nie są płacami „szczytowemi" w dziennikar-stwie galicyjskiem. Nie tylko „Wiek Nowy", „Gazeta Lwowska" i „Nowa Reforma" pod

tym względem nas wyprzedziły, ale także „Czas" i „Dziennik polski", tak że „Słowo polskie", które pod względem znaczenia i obrotu finansowego zajmuje pierwsze miejsce w prasie galicyjskiej, a pod względem nakładu miejsce drugie, co do płac swoich współpracowników znajduje się dopiero na miejscu szóstem.

Ale z tem byłoby jeszcze pół biedy, gdyby współpracownicy dostawali swoją pensyę punktualnie, na pierwszego i w całości. Z reguły jest inaczej i nie ma takiego pierwszego, aby choć jeden z członków Redakcyi dostał swoją pensyę. Co więcej często musi być zadowolony, jeżeli mu się uda wydostać ją 6, 8, 10, a nawet i później. Skutkiem tego jest, że żaden współpracownik „Słowa" nie jest w stanie zapłacić na pierwszego mieszkania a wszyscy, bez swojej winy, mają opinię prawie niewypłacalnych. Możnaby im wprawdzie powiedzieć, aby uregulowali swe stosunki i zaczynali rachunki zawsze od 1/3 miesiąca, ale po pierwsze nigdy nie wiedzą, który ten dla nich przypadnie

„pierwszy", a powtóre wymagałoby to jednorazowego wkładu w dom w wysokości 1/3 pensyi, na co się żaden zdobyć nie może. O wiele łatwiej więc i słuszniej postawić inną regułę, że mianowicie przedsiębiorstwo, które stałe pensye swych współpracowników może spłacić w ciągu miesiąca, może to uczynić i na pierwszego. Wszakże żadne wydawnictwo na świecie nie ma zaraz na pierwszego takiego napływu gotówki aby wystarczyła na pokrycie wszystkich płac, a przecież wszędzie te płace punktualnie z początkiem miesiąca się uiszcza.

Ale jest jeszcze inny szczegół, który już i tak bardzo zły stan rzeczy jeszcze bardziej pogorsza. Oto współpracownicy nie dostają pensyi zarazem, w całości, ale przeważnie na raty, nieraz po 5 i 10 złr. Wprowadza to ogromny zamęt w gospodarkę domową, pieniądze się rozłażą, zanim się jest w stanie przedsięwziąć jakąś wypłatę większą i to jest przyczyną, z której współpracownicy „Słowa" brną w długi.

Co jest irytującem, to dokładna

świadomość, że tej niewypłacalności w obec Redakcyi najczęściej nie jest brak gotówki, ale niewytłumaczona niechęć do wszystkiego, co ma związek z Redakcyą. Znowu się uciekną do przykładów: Pewnego miesiąca zgłosiłem się po raz pierwszy o płacę około 6, a odpowiedziano mi prośbą, abym „jeszcze kilka dni" poczekał. Czekam więc i czekam, wreszcie nadchodzi 14, a ja nie widząc przybliżającej się wypłaty, zgłaszam się ponownie i otrzymuję taką odpowiedź: „Pan się wcześniej nie zgłosił, teraz nie mam ani grosza, to pan już w tym miesiącu nic nie dostanie!" Odparłem na to bardzo ostrym i stanowczym tonem: „Po pierwsze nie jest moim obowiązkiem prosić się o swoje pieniądze, a powtóre twierdzenie panskie, niezgodne z prawdą, żem się nie zgłaszał, uważam za taką impertynencyę, iż więcej z panem nie mówię, jeżeli natychmiast od Redakcyi nie dostanę pensyi!" Wyszedłem trzasnąwszy drzwiami. Nie upłynęła minuta, a ten, który „nie miał ani centa" przysłał mi wszystkie pieniądze.

20 741

Wogóle administrator ustępuje tylko przed awanturą i jeżeli był współpracownik jak „ś. p." Srokowski, który się przed nią nigdy nie cofał, ten otrzymywał pensję wyjątkowo zawsze na pierwszego.

Jeszcze jeden przykład z tego samego rodzaju świadczący zarazem o systemie świadomego poniewierania i impertynencyi względem członków Redakcyi. W czasie kiedy Administracja była przy ulicy Cichej, znalazłem się tam pewnej niedzieli na pierwszego. Wraz ze mną przyszedł jeden z członków Redakcji – o ile pamiętam p. Panek – żądając wypłaty pensji w kwocie 70 zł. „Nie mam! dziś pan nic nie dostanie!" Oświadczył administrator. W tej chwili weszła jedna z panien administracyjnych, a administrator natychmiast wypłacił jej 60 zł. „A widzi pan – odezwał się kolega – że są pieniądze!" czem ściągnął na swoją głowę taką impertynencję: „Panna Stefania jest członkiem Administracji, pracuje pożytecznie dla wydawnictwa, to jej muszę punktualnie płacić!"

W tem pozórdzeniu scharakteryzowany

jest najlepiej cały kierownik administracji w stosunku do Redakcji: ludzkie prawa i przyzwoite traktowanie, istnieją tylko dla Administracji. Jeden z jej członków, który jako korektor należał do personalu redakcyjnego, nie mógł się razem z innymi doczekać płacy, odkąd przeszedł do Administracji, posiada płacę nie tylko wyższą niż przeciętnego współpracownika Redakcji, ale otrzymuje ją punktualnie.

Dla Administracji zagarnia się nawet przywileje, należące się tylko Redakcji. Wprawdzie np. wolne karty tramwajowe są niejako osobistemi kartami honorowemi dla dziennikarzy, mimo to Administracja posunęła się do takiej nieprzyzwoitości, że cztery z nich zagarnęła dla siebie, podczas gdy kart nie ma większość członków Redakcji, między nimi zaś mieszkający daleko i przy tramwaju pp. Marweg, Nałęcki i Rutkowski.

Na obecny Nowy Rok znalazło się w kasach tyle pieniędzy, żeby zapłacić całej Administracji nie tylko pensję zwykłą, ale podwójną w formie remuneracji. Zaś członków Redakcji,

którzy żadnej remuneracji nie dostają zostawiono w okresie powinszowań bez grosza i obiecało się dać „coś trochę" w niedzielę t.j. 3 stycznia. Kiedy jednak zamówieni stawili się w Administracji, wyszła jedna z panien i z godnością oświadczyła, że administratora nie ma i wcale nie będzie!

Z współpracownikami Administracja się targuje o każdy cent, zaprzecza im wydatki, które z własnej kieszeni porobili, a reporterom, którzy umową mają zagwarantowany wydatek 30 koron miesięcznie na dorożki, a nigdy go nie wyczerpują, robi się awanturę jeśli z tego powodu przedłożą rachunek na 20 koron. P. Szenderowiczowi wreszcie, którego Redakcja wysłała niedawno do Cattaro i Raguzy, celem wynalezienia tam korespondenta i obejrzenia sytuacji, przyczem na tak daleką podróż dano mu wszystkiego 125 koron — administrator potem ściągnął całą tę kwotę z pensyi jako zaliczkę, a dopiero po wielkich awanturach i wobec grożącego wystąpienia z Redakcji, wynaleziono dla niego rekompensatę w formie honorarjum za korespondencye z Cattaro, tak jakby mu się to hono-

razjum nie należało oprócz zwrotu kosztów!

To nie jest już niesolidność, ale brudy, których znałaby się więcej i dzięki którym Redakcja prawie nigdy nie może się posługiwać specyalnymi korespondentami, bo żaden ze współpracowników na miejsce wypadku, obrad czy rozprawy jechać nie chce, wiedząc jaka operacja finansowa czeka go ze strony Administracji.

W takich warunkach — powtarzam — nie będzie można dziwić się, jeśli pewnego dnia Redakcja „Słowa polskiego" znajdzie się bez współpracowników! —

II

Redakcja.

Najlepiej ocenić Redakcję „Słowa polskiego" przez porównanie, a w tym celu można wziąć pod rachubę tylko wymienionych już powyżej wraz z „Słowem polskiem" sześć dzienników najlepiej sytuowanych materjalnie i dodać do nich „Kuryer lwowski". Z tej liczby odpada odrazu „Gazeta lwowska", jako organ urzędowy, następnie „Wiek Nowy", nie tylko jako

pismo brukowe, ale nadto poza pewną ruchliwością reporterską słabo redagowane, a zawdzięczające nadzwyczajny swój rozrost niemal wyłącznie Administracji niemal doskonałej, przedsiębiorczej pomysłowej i niezmordowanej w narzucaniu się czytelnikom we Lwowie, a bardziej jeszcze nawet na prowincyi.

Pozostają więc do porównania ze „Słowem polskiem" pism cztery: „Kurjer lwowski", „Nowa Reforma", „Czas" i „dziennik polski"

„Kurjer lwowski" pod względem politycznym jest niewątpliwie pismem najkonsekwentniej- szem, ale zarazem ciasnem, maniackiem, a przytem tak jednostronnem, że wygląda, jak jeden tylko dział dziennika na serjo: dział polityki partyjnej, poza którą nic się w jego ramach nie mieści, tak że nawet najgo- rętszy zwolennik „Kurjera" nie może się obejść bez innego pisma. Zaletą jego jest bardzo umie- jętnie prowadzony dział informacyjny: reporterka i telegramy, którymi tak się zręcznie manewruje, że zawsze się mieszczą bez zostawiania części materjału do następne- go numeru. Ta „natychmiastowość" w poda- waniu wiadomości przedostała się aż do recenzyj

z których zwłaszcza recenzje teatralne i muzyczne umieszczane są natychmiast po przedstawieniu w porannym numerze. Mimo wszystko „Kurjer" ze „Słowem polskiem" nie wytrzymuje najlżejszego nawet porównania.

„Nowa Reforma" jest niewątpliwie z dzienników wymienionych najstaranniej redagowanym, a nawet można powiedzieć naprawdę redagowanym. Ustosunkowanie działów względem siebie jest bardzo dobre, dbałość, aby wszystko, co dzień przynosi, znalazło oddźwięk w piśmie bez zarzutu, robota w całem słowa znaczeniu porządna, telegramy bodaj że w Galicji najlepsze. Ujemną jej stronę stanowi pewna suchość i wcale nie szeroki horyzont widzenia, nie tylko polityczny, ale już po prostu tylko autorski i dziennikarsko-fachowy.

„Czas" doprowadził jeszcze dalej niż „Słowo polskie" dar ściągania „powag" z zewnątrz, ale robi to z większą konsekwencją, zarazem jednak z większym talentem zanudzania czytelników. Poza tem we wszystkich innych działach i pod każdym innym względem stoi poza „Słowem".

„Dziennik polski" stara się być fotograficzny

kopję „Słowa", co jest dowodem najlepszym uznania jego wyższości a poza tem w nowszej formie jest jeszcze zagadką. Z tego jednak co dotychczas można było zaobserwować, stara się o lepszy dobór telegramów o pomieszczenie ich zawsze w numerze, o nie lekceważenie rzeczy informacyjnych i reporterskich, zaś w artykułach wstępnych stara się uderzać częściej w nutę zasadniczą, programową.

Przystępując do podsumowania rachunku: w obec dzisiejszego stanu i poziomu prasy galicyjskiej, stronę redakcyjną „Słowa pol-skiego" możnaby nazwać bez wahania dobrą. Przez to jednakże wszelkich zarzutów nie my-śię zakwalifikować pod rubrykę przysłowia: „Jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził." Owszem strony ujemne są i to takie strony, które bez trudu a nawet ze zmniejszeniem trudu dałyby się usunąć. Przedsięwzięcie tych reform jest obecnie tem bardziej wskazane, że konkurencja się wzmaga, a „Słowo polskie" powinno i musi dbać nie tylko o to, aby się nie dać innym dzienni-kom wyprzedzić, ale też aby utrzymać pomiędzy nimi a sobą dotychczasowy dystans wyższości.

1. Stosunek do członków Redakcyi i do współpracowników z zewnątrz. Dwie wielkie zalety łączą się w osobie obecnego naczelnego redaktora: pracowitość, dzięki której jest zajęty od wczesnego ranka do późnej nocy i oprócz taktu i spokoju umiejętność zyskiwania współpracownictwa z zewnątrz, co wraz z faktem, że inne dzienniki galicyjskie, o ile potrzeba czerpać materjał z innych pism, opierają się na dziennikarstwie niemieckiem, a nawet ~~[illegible]~~ powiedzmy otwarcie, wyłącznie niemal na niemieckiem, podczas gdy „Słowo" sięga się przeważnie do pism francuskich i angielskich — nadaje „Słowu" polskiemu pewną cechę świeżości i oryginalności.

Ale i tutaj wyszedły z tych samych źródeł co zalety płyną i wady. Pomiędzy pracami nadsyłanymi z zewnątrz są prace bardzo cenne, nieraz niocenione, dane jednak bezwzględnego pierwszeństwa materjałowi zewnętrznemu sprawia zalew pisma lichotą niedobraną, przypadkową, nieporządnie wykonaną, a co gorsza szkodzące pismu, bądź przez używanie nieraz pomysły, bądź przez niepotrzebne zaczepianie i napadanie osób. Wszystkie, a przynajmniej można powiedzieć:

28. 756

miewał wszystkie „sławne" napaści w „Słowie", które narobiły tyle złej krwi i z pewnością bardziej niż kierunek polityczny przyczyniły się do ciągle jeszcze trwającej nagonki na „Słowo", przeszły na jego łamy wraz z bezkrytycznie przyjmowanym, niekontrolowanym a nawet najczęściej bez czytania oddawanym do druku materjałem zewnętrznym. Klasycznym przykładem tego było przygodne współpracownictwo p. ~~[illegible]~~ Studnickiego, któremu bez czytania przedtem i bez protestu potem oddawano do druku artykuły, zawierające zwroty w takim guście: „To jest taka jasna prawda, że ją zrozumie nie tylko pierwszy lepszy dureń, ale nawet p. Konopiński"!

Zła strona tego zalewu zewnętrznego na tem się jednakże nie kończy: dzięki jemu bowiem najczęściej nie ma miejsca na rzeczy redakcyjne, potrzebne i numer wychodzi zamiast złożony z prac programowych, zestawionych takich, które są potrzebne, które się by chciało mieć i powinno mieć, jako złe, pełen rzeczy niepotrzebnych, przypadkowych, takich, które komuś podobało się skomponować i przynieść. — Nawet do działów stałych,

które taniej, a nawet bezpłatnie, lepiej, prędzej i porządniej robiłoby się w Redakcji, angażuje się „stałych referentów" poza Redakcyą. Dość powiedzieć, że znaleziono „referenta od spraw wojskowych", człowieka, o którym administrator, na podstawie osobistej znajomości powiada, że jest gorzej niż wątpliwy, a który nawet prostego zawiadomienia nie potrafi napisać dobrze po polsku, ograniczał też swoje współpracownictwo do przepisywania żywcem z dzienników niemieckich mianowań wojskowych, które nikogo nie interesują i których odkąd „Słowo" „Słowem" nigdy się nie dawało, a i w innych dziennikach się nie daje. Nie pomogły moje przedstawienia, że gdyby to była rzecz potrzebna, to zupełnie bez kosztów możnaby ją zrobić prędzej w Redakcyi, upierano się przy tem, że może mieć wartość dopiero ~~[illegible]~~ kiedy wyjdzie z pod pióra exsubjekta księgarskiego (tak!) i dopiero systematyczne wytłapywanie tego śmiecia przerzucanie na własną rękę, położyło koniec „referatowi". Nie dawno o mało co nie zaangażowano na referenta … dzienników ~~[illegible]~~ rumuńskich człowieka, o którym tyle wiedziano, co sam o sobie powiedział.

Z tych zewnętrznych „referentów" robią się

z czasem stali współpracownicy, albo przypadkowo, albo dzięki sprytowi owych ludzi, którzy czyhają tylko na chwilę aby się chwycić za grywę i wskoczyć na grzbiet konia — i ci współpracownicy w znacznej części stanowią balast Redakcji, nawet pod względem finansowym. Onego czasu n. p. mimo moich gwałtownych protestów, zaangażowano na „referenta spraw ekonomicznych"... niekończonego gimnazyalistę, który dostawszy się do Redakcji, jest współpracownikiem bardzo gorliwym, bardzo pracowitym, nieźle się dającym użyć do rewizji, do kronikarskich drobiazgów, do mniejszych tłumaczeń ale tylko nie do ekonomii. Drugi „referent do spraw warszawskich" dostał się także do Redakcji, jest młodzieńcem bardzo prawym, bardzo ideowym, bardzo oddanym sprawie, ale zaledwo jest w stanie uczynić korektę a odznacza się takim talentem pisarskim, że nawet wycinając rozmaite wiersze z pism warszawskich jest w stanie je popsuć i pod względem dziennikarskim i językowym.

Zamiłowanie do rzucania ludźmi, — jak największą liczbą ludzi — nieustannie jak piłkami, do angażowania coraz to nowych współpracowników i powierzania nie najwybitniejszych i najodpowiedzial-

niejszych stanowisk, dlatego tylko, że nowi, doszło w „Słowie" do prawdziwej manii, wywołującej uczucie niepewności, oczekiwania i zniechęcenia. Dość na tym jest przykład p. Filara, którego wzięto po prostu z ulicy i choć nie wiedział nawet co to dziennik, od razu go zrobiono sekretarzem Redakcji, aż dopiero po latach przekonano się, że był dla pisma bezużyteczny a nawet szkodliwy. Nawet współpracownicy brutalnie wyrzuceni z Redakcji, jako „zawady" i ludzie „bez talentu" i przyszłości dziennikarskiej, którym potem nie umieszczało się nawet notatek, dlatego, że od nich pochodziły, jeżeli wybyli rok lub dwa za Redakcją, stają się nowymi i wracają niespodziewanie na naczelne miejsca. Tak było n.p. z Sadzewiczem, któremu wyrzuceniem zrobiono wielką krzywdę i moralną i materjalną, a takie same przykłady były, są i będą znowu w najbliższej już przyszłości.

To angażowanie coraz to nowych, przeważnie młodych współpracowników nie byłoby jeszcze tak złe, gdyby była nadzieja, że oni się w „Słowie" wyrobią, że się czegoś nauczą. Tymczasem jest odwrotnie: nie wyrabiają się i niczego nie uczą, bo niczego się nauczyć nie mogą,

bo „Słowo" wskutek swoich właściwości organizacyjnych w Redakcji, nie może być nie tylko dla młodych szkołą dziennikarstwa, ale nawet dla stałych i doświadczonych dziennikarzy są miejscem dezorjentacji i rozleniwienia.

2. Organizacja redakcyjna. Nigdzie może do tego stopnia nie sprawdził się pewnik, że skrajny centralizm jest krańcową decentralizacją, co w „Słowie" polskiem". Tutaj decentralizacja, wskutek skupienia wszystkiego w jednem ręku i zupełnego zniszczenia działów redakcyjnych, doszła do stanu zupełnej anarchii. W tak wielkiem piśmie jak „Słowo" i to do tego w piśmie tak pośpiesznie się wydającem, że na popołudniowy numer, złożony z 12 kolumn ma nie więcej niż 4 godziny, jeden człowiek, choćby nawet tak pracowity, zdolny i taktowny, jak obecny redaktor naczelny, nie jest w stanie robić wszystkiego: i odbierać olbrzymią pocztę i odpisywać na listy i brać udział w tysiącznych posiedzeniach i przyjmować po kilkudziesięciu interesantów dziennie i wreszcie od początku do końca co do czasu i przestrzeni kierować robotą numeru. A jednak w teorji to robi — tylko że ze skutkiem często opłakanym.

Numer jest zupełnie zdany na łaskę bożą, a właściwie metrampaża, który jest faktycznym naczelnym redaktorem. Zecerzy robią, co się im podoba, składają to, co im dogodne, rozławiają, co im zawadza, bo oni jedni wiedzą co do numeru idzie.

W takich warunkach nie tylko nie ma mowy o rozdawaniu roboty i kierowaniu bezustannem pracą współpracowników, – bez czego nie mogę sobie wyobrazić uporządkowanej Redakcji – ale nawet o kontrolowaniu materjału, do druku oddanego. Wszystko wchodzi do drukarni bez czytania. Nikt nie wie, co poszło, jakiej wiadomości jeszcze nie ma, choć powinnaby pójść, współpracownicy chodzą samopas, o sobie wzajemnie nie wiedzą, ale sobie wzajemnie wchodzą w paradę i przeszkadzają, o jednej sprawie nikt nie ~~[illegible]~~ pisze, o drugiej zaś równocześnie dwóch, a nawet trzech, a w rezultacie wychodzi numer, który jest niespodzianką dla wszystkich, od redaktora począwszy.

Z tego powodu w „Słowie" jak nigdzie udają się mistyfikacje, fałszywe tendencyjne wiadomości, owi „Włościanie z pod Gródka" itp. co umożliwia jeszcze więcej opór przeciw żądaniu, stawianemu

zwłaszcza przeciwnie, aby faworyzowanie bezwzględne obcych skryptów ograniczyć przynajmniej w ten sposób, iżby przynajmniej listy anonimowe wy=rzucać do kosza, albo wstrzymywać się z ich wy=drukowaniem aż do ich sprawdzenia. Raz miałem wieczorem na ten temat ostrą sprzeczkę, po której nastała chwilowa cisza. Nagle podano mi kartkę korespondencyjną z ironicznem zapyta=niem: „Czy może także i tego pan byś nie umie=ścił?“ Było to doniesienie o samobójstwie adwokata, w Drohobyczu zdaje mi się i Goldfar=ba zdaje mi się, podpisane wyraźnie „Korn=mann“ czy „Kornmann“

— Naturalnie, żebym nie umieścił.

— Dlaczego?

— Bo nie wiem kto jest ten pan Kornmann i co ma za interes w doniesieniu o tem pismu. Po wtóre, ponieważ taka wiadomość byłaby doszła do nas także inną drogą, po trzecie, ponieważ nie jest to wiadomość, od którejby się świat za=walił i można poczekać z nią do jutra rana, aby sprawdzić ją w Towarzystwie naftowem.

— Tak pan sądzi, ale ja sądzę inaczej — powie=dział p. Hłasko — i wiadomość pójdzie.

Poczta wcześnie rano, ale zanim

ukazał się następny numer popołudniowy, Goldfarb był w Redakcji z okropną awanturą. — Takich przykładów moźnaby zacytować dziesiątki.

Na anarchię redakcyjną są dwa sposoby, z których każdy możnaby zastosować z osobna, ale też i oba razem. Pierwszy, to ustanowienie rzeczywistego „redaktora odpowiedzialnego" z łona Redakcji. Już i tak bowiem jest to zwyczaj, że największy dziennik chwyta się metody podłatanych piśmideł rewolwerowych i że je podpisuje ... zecer, jako „redaktor od kozy". Taki „redaktor" nie ma żadnego wpływu, natomiast „redaktor odpowiedzialny" z pomiędzy współpracowników, przez samą swoją „odpowiedzialność" wglądałby w całość i pilnował numeru przed anarchią. Możnaby z tej instytucji wytworzyć coś na wzór organizacji dzienników francuskich. Tam bowiem nasz „redaktor naczelny" nazywa się „directeur gérant," on nadaje ton pismu, odbywa konferencje, decyduje w ostatniej instancji. Jemu zaś podlega „redacteur en chef", rodzaj metrampaża redakcyjnego, dziennikarz doświadczony, wytrawny technik dziennikarski, który kieruje pracą współpracowników,

a w każdej ważniejszej sprawie odwołuje się do „dyrektora".

Drugi sposób, nie sprzeciwiający się tamtemu, to sposób uparcie doradzany przez ś. p. Popławskiego: utworzenie działów w dzienniku i ustanowienie w każdym referenta, odpowiedzialnego przed redaktorem.

3. Poszczególne działy dziennika. Zaczynam od numeru porannego, który traktuję jak jeden tylko, osobny dział dziennika. Otóż pracę redakcyjną przy numerze porannym musi się bezwarunkowo przyspieszyć, przynajmniej o godzinę i redaktor jego musi przychodzić zamiast o godzinie 10, już o ~~10~~ 9 wieczorem. Powoduje tę konieczność system dzienników konkurencyjnych, ale też wzgląd na sam numer poranny. Za późne przychodzenie redaktora nocnego ułatwia nadużycia, które się rozkorzeniło w numerze porannym, że się go zapakowuje artykułami ogólnymi, a często bezwartościowymi t. zw. „szpuntami", które wypychają materjał bieżący, tak, że znaczna jego część pozostaje na popołudnie i znów z popołudniowego numeru wypycha część aktualnych rzeczy i tak dalej w kółko, wskutek czego zawsze numera „Słowa" są w połowie pod względem telegramów, kroniki i sprawozdań

spóźnione. Gdyby redaktor nocny przyszedł o 9 godz., zecerzy, mając materjał aktualny, nie zaczynaliby składać byle czego, aby tylko nie stać próżno. Dalej redaktor nocny, powinien czytać i wyzyskiwać pisma lwowskie popołudniowe i „Morgenblatty" wiedeńskie, a nadewszystko nie lekceważyć wieczornego materjału kronikarskiego i sprawozdawczego, ale dawać go w całości. Przy tej sposobności jedna uwaga co do traktowania telegramów „Biura Korespondencyjnego", których nie można uważać za „ewangelię", owszem z reguły brać z ogromnym sceptycyzmem, jako tendencyjne komunikaty rządowe. Można je więc i trzeba skracać i streszczać, aby nie zabierały za wiele miejsca i nie zalewały czytelników półurzędową wodą, można je nawet całkiem opuszczać, skoro korespondent własny wyczerpująco doniósł o przedmiocie.
Przechodzę do artykułów wstępnych, które w „Słowie" na ogół są bardzo dobre, ale mogłyby być jeszcze lepsze. Możnaby niektóre z nich zrobić mniej ogólnikowymi, a zarazem bardziej realnymi w treści a więcej zasadniczymi i programowymi ideowo. Ale takich artykułów stale na wszystkie tematy nie może pisać jeden człowiek. Od czasu do czasu powinien go wyręczać ktoś inny. W tym

celu kierownik redakcji powinien razsze myśleć o tematach do artykułów wstępnych, omawiać je, ewentualnie wynajdywać do nich ludzi z poza Redakcji, a przedewszystkiem pomiędzy referentami działów w samej Redakcji. W tym celu też konieczne jest utworzenie wspomnianych działów. Ich kierownicy, obyczy się z pewnym tematem i pisząc na ich temat od czasu do czasu artykuły, nabraliby rutyny, z której najlepszy dziennikarz wychodzi, jeżeli dłuższy czas pewnego działu lub pewnej formy dziennikarskiej nie uprawia.
Jeszcze więcej zarzutów podniósłbym przeciw działowi polityki zagranicznej. Tutaj już anarchia dziennikarska doszła do szczytu. Każdy pisze, co mu się podoba, albo wszyscy razem na jeden temat i skutek jest taki, że jak dawniej w „Słowie" było polityki zagranicznej za mało, dziś jest jej ilościowo za wiele ale nagle za mało jeżeli chodzi o jakość i wyczerpywanie całości. Tutaj ustanowienie referenta działu jest warunkiem „sine qua non", konieczne jest traktowanie tego działu nie wedle chimery, nie wedle tego, co „Times" napisał, ale ze stanowiska polityki narodowej polskiej i potrzeb umysłowych naszej publiczności.

Zupełnem prawie nieistnieniem odznacza się dział spraw ruskich. Są tylko odosobnione, przypadkowe notatki z dzienników ruskich lub artykuły i interviewy epizodyczne. Ale poglądu na całość, ale systematycznego śledzenia polityki ruskiej ani śladu. Stoi to w rażącej sprzeczności z opinią jaką ma „Słowo" w sprawach ruskich: nie tylko nie pisze drażniąco o tych sprawach, ale wcale o nich nie pisze i pozostawia publiczność naszą w zupełnej nieświadomości.

Kopciuszkiem redakcyjnym jest Kronika, z której całemi szpaltami rzeczy najaktualniejsze wyrzuca się bez wiedzy kierownika jej z numeru, byle zrobić miejsce jakiemuś artykułowi zbędnemu. Pismo w ten sposób, ze stanowiska publiczności lwowskiej schodzi do rzędu codziennego tygodnika, a przytem zniechęca to reporterów, którzy widząc, że ich praca nie znajduje pomieszczenia, nie chcą robić. Przeładowują natomiast ten dział komunikaty, które nikogo najczęściej nie obchodzą a są tylko prywatnemi reklamami, a z których ilości całkiem niesłusznie naczelny redaktor jest dumny. Nie dowodzi to zupełnie bowiem popularności

40
768

pisma, że każdy, kto chce mieć prywatny inserat za darmo, przychodzi z żądaniem jego umieszczenia, sądząc, że znalazło się pismo tak naiwne iż go umieści. W tych komunikatach dużo okresami miejsca zajmują komunikaty „Z życia młodzieży". Niestety z „życia" tam nic nie ma, ale są kilkunastowierszowe zapowiedzi kółek akademickich, na które przychodzi czterech albo pięciu akademików, doskonale bez „Słowa" wiedzących, że kółko się odbędzie. Dział „Życia młodzieży" musiałby traktować poważnie, ale na to trzeba go traktować ... naprawdę poważnie. Nawet co do „kółek" to zamiast zawiadamiać conajmniej 60.000 czytelników (bo każdy numer ma ich po kilku) tem, że czterech akademików zamierza się wtedy a wtedy zebrać; lepiej by było dawać okresowo pogląd na ich działalność a tu i ówdzie wtrącić krótkie streszczenie jakiegoś bardziej na to zasługującego odczytu.

Korespondencje w „Słowie" należałoby też zreformować a przynajmniej przywrócić do dawnego stanu. Należałoby znaleźć rekompensatę za utraconego Mirbacha z Kolonii, przywrócić korespondenta w Krakowie, któryby

dostarczał krótkich wiadomości krakowskich, warszawskich a po części wiedeńskich, o ile z niemi dzienniki krakowskie nas wyprzedzają, za pomocą listów ekspresowych i telefonu. Nadewszystko należałoby w tym duchu zreformować korespondencję warszawską. Zamiast artykułów teoretycznych dobry korespondent warszawski powinien dostarczać informacji listowych i telegraficznych, które zrobiły taką reklamę „Nowej Reformie" i stały się podstawą jej powodzenia. Niestety w czasie, kiedy „N. Reforma" z dnia na dzień szła w górę o tysiące prenumeratorów dzięki wiadomościom warszawskim, w „Słowie" na nie nie było miejsca, bo się drukował kilkunasto artykułowy wąż morski p. Bujnowskiego o dawno już wówczas pogrzebanym Körberowskim projekcie administracji."

<u>Telegramy</u> w „Słowie" na ogół są dobre, ale by dałyby się jeszcze ulepszyć. Przedewszystkiem to, co powiedziano o telegramach „Biura Korespondencyjnego" przy numerze porannym, stosuje się w znacznej części i do numeru południowego. Po wtóre należałoby utrzymywać ciągłą łączność z p. Nowickim w drodze listownej i dawać mu wskazówki jakie telegramy

jego były potrzebne, a jakie niepotrzebne. P. Nowicki, a zwłaszcza jego pomocnik, ma skłonność do gadulstwa przez telefon. Trzebaby więc zwrócić jego uwagę, że to, co już podaje „Biuro Kor." a co nie wymaga specyalnego oświetlenia, może pominąć, że powinien więcej zwrócić uwagi na rozmaitość i dobór telegramów, niż na długość poszczególnych depesz.

Zupełnie na nowo trzebaby stworzyć dział ekonomiczny, ale tego nie można powierzać niedokończonemu gimnazjaliście, który nawet nie wie co to są „annuitety" ale doświadczonemu dziennikarzowi. Ogólne artykuły ekonomiczne powinny nadal iść w dziale ogólnym redakcyjnym, dział ekonomiczny powinny zapełnić krótkie doniesienia, na wzór tych, jakie mamy z przemysłu naftowego, z zakresu rolnictwa, kupiectwa, rzemiosła i przemysłu. Nie łudzę się że to sprawa trudna i wymagająca wielkiej pracy ale da się urzeczywistnić choćby przez bliższe nawiązanie stosunków z „Kółkami rolniczemi", „Towarzystwem gospodarskiem", z „Izbą handlową", z wybitniejszymi kupcami, „Izbą rękodzielniczą" itd.

4. Dział literacki. Osobno zajmuję się działem literackim. O „Słowie" bowiem utrwaliła się opinia

„pisma literackiego", tymczasem mojem indywidualnem zdaniem „dział literacki" jest bodaj źle najgorzej w niem prowadzony. Tego, że dział ten wygląda jakk szereg krzeseł dla gości, na nich siada kto chce i usiedzie obok lichoty prawdziwa znakomitość literacka, nie można nazwać wogóle prowadzeniem działu. Taki skrajnie anarchistyczny sposób redagowania mógłby może swój urok w jakiemś specjalnem piśmie, przeznaczonem dla znakoszów literackich, ale w dzienniku powinien być niedopuszczalny. W dzienniku dział taki musi mieć swój program, musi systematycznie wyrabiać i poucza publiczność, a nie szczepić w niej bakcyla grafomaństwa i zostawiać ją na fale najsprzeczniejszych poglądów i pomysłów. Ma to ogromne znaczenie nawet ze stanowiska politycznego: literatura najłatwiej przenika do duszy czytelnika i co źle prowadzony dział literacki popsuje, tego nieraz najlepsze artykuły wstępne nie naprawią.

Przechodząc do szczegółów musiałbym zaprotestować przeciw przyjmowaniu powieści od nieznanych zupełnie ludzi bez czytania, na czem „Słowo" porobiło najsmutniejsze doświadcze-

ma, ale z nich mnóstwo się nie nauczyło. Dalej zwrócić muszę uwagę, że stało się tak, iż obecnie prawie połowę fejletonów w miesiącu zabierają fejletony bieżące: 4 fejletony z teatru, 2-4 z muzyki, 2-4 ze sztuki, 4 fejletony paryskie i 4 fejletony p. Zapolskiej. Na właściwe więc prowadzenie działu literackiego pozostaje 9 do 12 fejletonów na miesiąc. Bardzo więc trzeba myśleć, uważać i pracować, aby w ich obrębie całość wyczerpać. A trzeba zwrócić uwagę, że w „Słowie" recenzje z literatury polskiej prawie zupełnie nie istnieją, nie istnieją sprawozdania z literatur obcych, ani przeglądy naukowe, ani sprawozdania z ruchu umysłowego u swoich i obcych, ani fejletony techniczne i o nowych wynalazkach itd.

Tu także należałoby zastosować rozdawanie robót, zamawianie sprawozdań, a nie czekanie co wiatr przyniesie. Co do istniejących już stałych recenzji należałoby zwrócić uwagę na ich aktualność: aby się pojawiały jeżeli nie w porannym numerze, to przynajmniej nazajutrz w popołudniowym po fakcie, a nie jak teraz,

45
773

kiedy już sztuka zejdzie z repertuaru, albo wystą-
wa zostanie zaniechana.

5. Oszczędność na Redakcji. Mimo, że jak za-
znaczyłem członkowie Redakcji „Słowa" pod
względem płac miesięcznych zajmują dopie-
ro szóste miejsce w dziennikarstwie pol-
skiem, Redakcja na ogół kosztuje wiele.
A dałoby się tu zaprowadzić pewne oszczędno-
ści i to nie małe. Idę od końca: przez ogra-
niczenie szału telefonicznego korespondentów
wiedeńskich możnaby oszczędzić do 400 koron
miesięcznie. Na skróceniu czasu składania
porannego numeru 250 kor. miesięcznie,
na „Biurze korespondencyjnem" 140 kor mie-
sięcznie. Jest to bowiem oburzająca anoma-
lią że „Słowo" płaci „Biuru" 500 kor. miesię-
cznie, podczas gdy inne dzienniki tak
samo wychodzące najwyżej 360 kor. popołudniowe
proporcjonalnie jeszcze mniej, a ruskie „Diło"
tylko 30 zł na miesiąc. Oszczędności więc dają-
ce się ująć w cyfry, mogłyby eventualnie wy-
nieść nawet 700 do 800 koron miesięcznie. Za
mniej mogą i powinny pójść oszczędności nie mniej
znaczne, choć mniej uchwytne. Przedewszystkiem
trzeba położyć koniec angażowaniu coraz to

nowych i nowych współpracowników. Znaczną część robót technicznych, nieliterackich, tłumaczeń i streszczeń, które dziś się oddaje poza Redakcję, możnaby wykonać szybciej, lepiej i bezpłatnie siłami redakcyjnemi. Inne tłumaczenia, za które trzeba się płacić, możnaby w znacznej części też przenieść do Redakcji. W ten sposób miałoby się przekłady rzeczy, któreby się mieć chciało a nie takich, jakie kto przyniesie, a powtóre dałoby się współpracownikom, bez szkody dla pisma, bez podwyższenia budżetu, możność poprawienia sobie do pewnego stopnia bytu i związałoby się tem ich bliżej z pismem.

— - —

Kończę na tem, zastrzegam się, że nie wyczerpałem tematu, że mogłem poruszyć jeszcze cały szereg tu nieporuszonych kwestji i że każdy z punktów wytkniętych aż prosi się o rozszerzenie i dokładniejsze omówienie.

Na zakończenie streszczam się: kwestja bytu dla pisma jest prawie — kwestją reformy administracji, uczynienia jej ruchliwszą, bardziej przedsiębiorczą, liczącą się

bardziej i z współpracownikami pisma i z publicznością nadewszystko.

Redakcja może też być pod wielu względami udoskonalona aż do wyższy „hors concours" wobec innych dzienników. Przedewszystkiem winien w niej zapanować wewnętrzny ład i podział pracy, przez co już sama przyjdzie lepsza kontrola, zwłaszcza materjału wewnętrznego.

Pragnąłbym bardzo aby te uwagi przydały się na co i spowodowały udoskonalenie „Słowa polskiego" — a wtedy z czystem sumieniem mógłbym powiedzieć o sobie, żem zostawił po sobie w piśmie tem ślad dodatni.

Lwów dnia 10 stycznia 1909.

4

776

Z o [illegible] [illegible],

Wacław Nałkowski-Nałęcz

Wojciech Dzieduszycki

Tad. Grabowski,

II

№ 15

V b.

Uwierzytelnione kopie protokołów złożonych w Biurze Archiwalnem Komisyi Rządzącej, tyczących się

Gwałtów ukraińskich

(numeracya Biura Archiwalnego)


N